

BIBLIOTEKA POWSZECHNA

DR. ALBERT ZIPPER



MITOLOGIA

Z 87 RYCINAMI



Każdy tomik można osobno nabyć

Nakładem i drukiem księgarni
WILHELMA ZUKERKANDLA

W ZŁOCZOWIE.



Nowe wydawnictwo
Księgarni Wilhelma Zuckerkandla
w Złoczowie:

MITOLOGIA

Greków i Rzymian

i najważniejsze wiadomości o mitologii

Indów, Egipcyan, Babilończyków, Fenicyan,
Persów, Celtów, Germanów i Słowian

przez

Dra Alberta Zippera.

Z 87 rycinami

Wydanie wytworne na papierze welinowym
w ozdobnej oprawie.

 **Cena 4 korony.** 

Wydanie zwykłe w opr. 2 kor. 40 hl.

Aureli Urbanicki

M I A T I E Ź.

(1863).

Wydanie czwarte
kompletne.

Cena 3 kor.
w ozd. opr. 4 kor.

* BIBLIOTEKA POWSZECHNA *

„Stella”

Księgarnia

Cieszyń

15. ul. Prutka 15.

DR. ALBERT ZIPPER.

—1881—

MITOLOGIA

Greków i Rzymian

i najważniejsze wiadomości o mitologii

Indów, Egipcyan, Babilończyków, Fenicyan,
Persów, Celtów, Germanów i Słowian.



Z 87 rycinami.

Złoczów.

Nakładem i drukiem Wilhelma Zukerkandla

DROGIEMU PRZYJACIEŁOWI

WŁADYSŁAWOWI BIELZIE

PRZEDMOWA.

„Mitologię Greków i Rzymian dla dzieci i młodzieży“ wydałem we Lwowie w jesieni 1885 roku. Rozeszła się ona w dwu wydaniach.

Książka, którą czytelnik ma w ręku, zwraca się do szerszej publiczności. W tym celu treść owej dawniejszej mitologii rozszerzyłem znacznie, a to najpierw opierając się na dziele podręcznem, które znałem dobrze od lat wielu, mianowicie *„Reallexikon des classischen Alterthums“* Lübкера, później korzystając z licznych dzieł niemieckich, francuskich i angielskich, a to tak ściśle umiętnych

jak i popularnych (n. p. *Schwab, Sagen des classischen Alterthums*). W ten sposób powstała zupełnie nowa książka.

Miejsce dawniejszej „Mitologii dla dzieci i młodzieży“ zajęły me „Opowiadania z mitologii Greków i Rzymian dla użytku młodzieży szkolnej“ (Lwów, 1897, nakład Zakładu Ossolińskich), które przerobiłem z rękopisu niniejszej książki.

Omawiając obszernie osobno mitologię Greków a osobno mitologię Rzymian, w części greckiej uważałem za stosowne, nazwy bóstw i bohaterów podawać w brzmieniu greckiem, i tylko w nawiasie przypominać formę zlatynizowaną. Wyjątkowo tylko spostrzeże czytelnik jakąś nierówność w tym względzie; co się zaś tyczy Edypa, nie mogłem się zdecydować na formę grecką, chociaż n. p. przewyciężyłem nawyknięcie do odmiany Apollina, Apollinowi i t. d. na rzecz prawidłowych od nominatywu greckiego Apollon utworzonych form

Apollona, Apollonowi i t. d. Spis nazw greckich i rzymskich na końcu książki podaje wszystkie nazwy greckie, zlatinizowane i rzymskie w właściwej formie, tylko zastosowane do pisowni polskiej.

Rękopis mitologii greckiej i rzymskiej przejrzał najskrupulatniej i udzielił mi licznych uwag i wskazówek jeden z najdzielniejszych uczonych w dziedzinie filologii klasycznej. Chociaż nazwiska jego niestety wymienić tu nie mogę, niechże przyjmie me gorące podziękowanie za gorliwe zajęcie się moją pracą, czem przyczynił się najmocniej do urzeczywistnienia moich pragnień, aby książka ta, zresztą skromna i bezpretensjonalna, nie zawierała nic niezgodnego z wynikami umiejętności.

Na życzenie nakładcy dodałem do obszernie opracowanej mitologii klasycznych narodów starożytnych króciuchne wiadomości o mitologii innych narodów pogańskich.

W końcu składam dzięki przyjacielowi i koledze, prof. Fr. Konarskiemu, za przejrzenie rękopisu pod względem językowym, a bibliotekarzowi Drowi Ernestowi Krokerowi w Lipsku za wskazówki dotyczące pomników sztuki, które ryciny przedstawiają.

Lwów, w lipcu 1898 r.

Dr. Albert Zipper.

Spis rzeczy.

	Strona
Przedmowa	V.
Mitologia	
Część I. Grecy	7
KSIEGA I.	9
Rozdział I. Religia Greków	9
" II. Świątynie	18
" III. Kapłani	22
" IV. Ofiary i modlitwy	23
" V. Poznawanie woli bogów	27
KSIEGA II. <i>Bogowie</i>	30
Rozdział I. Powstanie świata i bogów	30
Uranos i Gaja	30
Kronos i Rea	33
Rozdział II. Bogowie olimpijscy	37
Rozdział III. Królestwo Zeusa	43
Zeus	48
Hera	56
Pallas Atena	60
Apollon	78

	Strona
Artemis	94
Helios, Selene, Eos	98
Hermes	104
Hefajstos	109
Ares	113
Afrodyta	115
Hestya	126
Demeter	128
Bakchos	134
Dyonisos	135
Rozdział IV. Królestwo Posejdona	147
Rozdział V. Królestwo Hadesa	155
KSIEGA III. Herosowie	167
Prometeus i stworzenie człowieka	167
Pięć wieków ludzkości	171
Deukalion i Pirra	173
Perseus	176
Bellerofontes	183
Herakles	186
Heraklidzi	217
Dioskurowie	222
Wyprawa Argonautów	224
Łowy kalidońskie	238
Orfeus	241
Teseus	244
Podania tebańskie	261
Kadmos	261
Zetos i Amfion	265
Edyp	269
Wyprawa siedmiu na Teby	276
Wojna epigonów	285
Wojna trojańska	286
Agamemnon i jego ród	321
Odyseus	328

	Strona
Część II. Rzymianie	359
KSIEGA I.	361
Rozdział I. Religia Rzymian	361
„ II. Świątynie	362
„ III. Kapłani	365
„ IV. Ofiary i modlitwy	367
„ V. Igrzyska	369
„ VI. Poznawanie woli bogów	370
KSIEGA II. <i>Bogowie</i>	373
Rozdział I. Niebo i ziemia	373
Janus	373
Jupiter	375
Juno	379
Minerwa	380
Apollo	380
Dyana	381
Merkury	381
Wulkan	381
Mars, Quirinus	382, 384
Wenus	388
Westa	391
Ceres, Liber i inne bóstwa rolnictwa	384
Saturnus, Ops, Tellus, Tellumo	388
Terminus	389
Fortuna	390
Lary	394
Penaty	394
Geniusze	396
Rozdział II. Woda	397
Neptunus, Salacya, bóstwa rzeczne	397
Rozdział III. Podziemie	398
Dis, Proserpina, Libitina, Manes, Larvae, Lemures	398

	Strona
Rozdział IV. Bóstwa wschodnie	404
KSIEGA III. <i>Herosowie</i>	406
Herkules	406
Ewander	408
Kastor i Polluks	409
Eneas	410
<i>Kult cesarzy</i>	413

Dodatek.

Najważniejsze wiadomości o mitologii i religii innych
narodów pogańskich.

1. Indowie	415
2. Egipcianie	417
3. Babilończycy, Fenicyanie	422
4. Persowie	423
5. Celtowie	425
6. Germanie	427
7. Słowianie	434
Spis rycin	437
Spis nazw greckich i rzymskich	440



MITOLOGIA.

Wstęp.

Grecki wyraz *mythos* oznacza opowiadanie, a w ściślejszem znaczeniu używa się go po dziś dzień, *mitem* nazywając opowiadanie o bogach. U wielu bowiem narodów pogańskich z biegiem czasu powstały i nagromadziły się liczne opowieści o bogach a u niektórych także o bohaterach czasów zamierzchłych, których potomność jako półbogów uważała, na równi z bogami czciła. Na powstawanie takich mitów wpływały różne okoliczności; charakter narodu, a zwłaszcza wyobrażenia, u jednego narodu mniej czynna, u innego do twórczości bardziej pochopna, objawia się w ilości i jakości mitów.

Od wyrazu *mit* poszedł wyraz „mitologia“, oznaczający naukę o mitach. Mitologia opowiada tedy o bóstwach narodów, które więcej niż jednego Boga czciły. Wymienia tych bogów, wylicza ich czynności, przedstawia ich dzieje.

Mitologia umiejętna, około której krzątają się uczeni nowszych czasów, nie poprzestaje na tem, lecz sięga głębiej i szerzej. Zakreśliła sobie jako zadanie wyśledzenie dróg, jakimi, tworząc bóstwa, szła wyobraźnia narodów, i odszukanie ostatecznych podstaw, na których każde bóstwo właśnie takim, jakim jest, powstało i dalej się rozwinęło. Mitologia umiejętna porządkuje mity według miejsca i czasu, wykazuje więc, które z nich powstały w epoce najdawniejszej, które w czasach historycznych i t. p., nadto, w której okolicy każdy mit powstał. Niemniej stara się wybadać, w jaki sposób się stało, że czasem wyobrażenia o kilku bóstwach zlały się później w pojęcie jednego

bóstwa i przeciwnie, dlaczego i jak w miejsce jednego bóstwa nieraz później wstępują dwa i więcej. Nareszcie porównując wzajemnie wyobrażenia religijne rozmaitych narodów, mimo różnic, które natychmiast w oko wpadają, dostrzega w pewnych względach cechy wspólne, bada przyczyny takiego zjawiska i wysnuwa z niego ważne wnioski.

Mitologia tak pojęta jest umiejętnością nader trudną i zawiłą. Uprawiają ją uczeni mniej więcej już wiek cały, ale badania wydały tylko mało wyników zupełnie pewnych. My poprzestaniemy na pojęciu mitologii, jakie poprzednio zakresliliśmy, i tylko wyjątkowo skorzystamy z niektórych niewątpliwych wyników mitologii umiejętnej.

CZĘŚĆ I.

G R E C Y.

KSIEGA I.

Rozdział I. Religia Greków.

Już za najdawniejszych czasów, o których nas wiadomości dochodzą, spotykamy u mieszkańców Grecyi wyobrażenia religijne prawie wyłącznie w tym rodzaju, który nazywamy antropomorfizmem. Grecy bowiem, nie pozostając na takim, jak inne narody pogańskie, stopniu pojęć religijnych, ażeby samym tworom przyrody, jak gwiazdom, góróm, drzewom, zwierzętom cześć oddawali, wyobrażali sobie już w zamierzchłych wiekach siły i zjawiska przyrody pod postacią człowieczą. Mieszkańcy Hellady stworzyli swych bogów na podobieństwo własne, oblekli ich w kształty ludzkie; takie właśnie pojmowanie bogów oznacza wyraz grecki *antropomorfizm*, złożony ze słów *anthropos* „człowiek“ i *morfe* „kształt“ („uksztaltowanie — bogów — na wzór człowieka“).

Chociaż jednak zasadę taką napotykamy u wszystkich mieszkańców Hellady, to przecie

nie we wszystkich częściach krainy greckiej, nie u wszystkich plemion, na które ludność jej dzieliła się, od razu zapanowały jednakowe pojęcia o poszczególnych bogach, których nazwy również nie wszędzie były te same. Wszak i dzisiaj lud różnych okolic różne tworzy sobie baśnie i opowieści.

Nigdy w wyobrażeniach religijnych Greków, którzy zresztą i w wielu innych względach znacznie różnili się pomiędzy sobą, nie nastąpiła zgoda tak doskonała, ażeby się wszelkie różnice zatarły. Nawet w późniejszych czasach każda kraina niemal, każde miasto otaczało ulubione bóstwo szczególniejszą czcią, mniejszą wagę przywiązując do kultu bóstw innych.

Ojciec dziejopisarstwa greckiego, Herodot, który żył w 5. stuleciu przed Chr., pisze, że Homerowi i Hezydowi zawdzięczają Grecy swych bogów. Dzieła Homera, najdawniejszy i najwspanialszy pomnik poezji greckiej, opiewają zdarzenia wieku bohaterskiego, w których bogowie stanowią udział biorą; tak Iliada jak i Odyseja w znacznej części zajmują się sprawami bogów, opowiadają ich przygody, opisują ich zebrania i t. d. Hezyod, poeta wieku 8. przed Chr., pozostawił między innemi dzieło p. t. „Teogonia“ t. j. o pochodzeniu bogów. W niem po raz pierwszy zebrał i uporządkował rozliczne podania o bogach, które

z biegiem czasu się nagromadziły, wyrównał ich różnice, ułożył w system luźne wyobrażenia o pokrewieństwie i wzajemnym stosunku bogów i o stworzeniu świata. Pojęcia religijne zawarte w poematach Homera i Hezyoda stały się wiarą narodu greckiego; poematy te były dla Greków poniekąd tem, czem dla nas Biblia.

Od niepamiętnych czasów podobną jak bogom cześć, oddawali Hellenowie herosom. Byli to bohaterowie, których życie — o ile wogóle nie stworzyła ich sama wyobraźnia — sławne z wielkich czynów, z zakładania miast i państw, z dobrodziejstw wyświadczonych ludzkości, przypada na czasy przedhistoryczne. Że zaś herosom przypisywano najczęściej pochodzenie od jakiegoś boga, zwłaszcza od Zeusa, wszechmocnego władcy bogów i ludzi, i opowiadało o nich czyny nadludzkie, przeto zważyli się oni także półbogami. Poematy przypisywane Homerowi opiewają zdarzenia należące jeszcze do epoki herosów, zamykające właśnie tę epokę; także niektóre dzieła Hezyoda traktowały herologię, podania o herosach.

Lecz z Homerem i Hezyodem nie ustało tworzenie mitów greckich. Poeci późniejsi (a miała ich przeciw Grecya tylu i tak wielkich) wzbogacali wyobraźnię swą skarbami mitów narodowych, rozprowadzając szerzej szczegóły

tradycji i dorabiając ogniwa w celu połączenia w jedną ciągłą całość podań pokrewnej treści.

Wyobraźnia i wiara narodu upatrywała w bogach istoty, wyższe i mocniejsze od człowieka, ale podobnymi jak człowiek przymiotami obdarzone. Nie uważając bogów bynajmniej za istoty doskonałe, przypisywano im usterki cielesne jak n. p. chromotę, oraz namiętności i wady, jak porywczosć, zazdrość, gniew, lekkomyślność i t. p.

Mimo całej władzy bóstw, co prawda nieraz nawzajem się krępujących, mimo głębokiej czci im oddawanej, powstała w umyśle starożytnych z czasem myśl o potędze wyższej od bogów, której oni słuchać, której wolę spełniać są zniewoleni. Tej potęgi wyobraźnia nie zdołała uosobić, pozostała ona pojęciem abstrakcyjnym, które nazywano *Moirą* (Przeznaczeniem). *Moirą*, ta ciemna, niezbadana, niezmienna potęga, krępuje władzę nawet najwyższego z bogów.

Zaden naród nie posiadał mitologii tak obfitej, nie wystąpił z tak niesłychanem bogactwem pięknych i zajmujących podań mitycznych, jak naród grecki.

Mitologia Gregów, najpiękniejsza ze wszystkich, sama przez się nader ciekawa, nabiera tem większej wagi, że razem z oświatą grecką stała się własnością duchową całej cywilizowanej ludzkości, ponieważ rzeźbie, malarstwu,

poezyi oświeconych narodów podała niesłychaną obfitość motywów artystycznych. Kto nie zna greckiej mitologii, ten nie zrozumie, co przedstawiają najznakomitsze dzieła sztuki rzeźbiarskiej, nie tylko starożytnych Greków ale i artystów nowszych czasów; kto nie zna greckiej mitologii, nie może myśleć o czytaniu wielu arcydzieł poezyi, co więcej, nieraz przy lekturze nawet przystępniejszej książki natrafi na imiona, zwroty i zdania, których znaczenia wytłumaczyć sobie nie zdoła.

Rozdział II. Świątynie.

Świątynie Greków miały inny cel, jak nasze kościoły. W kościele zgromadzają się wierni dla modlitwy, dla wysłuchania mszy św. i dla odbycia rozmaitych praktyk religijnych. Wprawdzie i Grek nieraz wstępował do świątyni, aby ujrzeć oblicze boga i pomodlić się, ale nabożeństwo odbywało się przedewszystkiem na wolnem powietrzu, ofiary krwawe, uczty po ofiarach, igrzyska, któreto czynności Grecy zaliczali do nabożeństwa. Przeznaczeniem świątyni greckiej było w pierwszym rzędzie to, że stanowiła przybytek bóstwa na ziemi, była jego mieszkaniem, jego własnością, tak jak wszystko, co się w niej znajdowało.

Świątyniom bogów nadawali Grecy zwykle kształt budowli czworokątnej o podstawie w for-

mie prostokąta. Najdawniejsze świątynie należą sobie przedstawiać jako budowy nadzwyczaj proste: cztery ściany, w jednej z nich drzwi, naprzeciwko tego wejścia posąg boga.

Z wyższym stopniem oświaty znikła ta pierwotna forma zupełnie, a z wolna, lecz ustawicznie, przemieniając się wytworzyła cały szereg form, które później równocześnie były w użyciu. Wszystkich tych nowych form wspólną cechą stanowi użycie kolumn.

I. Zastępując ścianę przednią *dwoma lub więcej kolumnami*, architekt zmuszony był odgraniczyć święty posąg bóstwa od zewnętrznego świata przez nową ścianę z drzwiami. Taka świątynia, zwana przez Greków *en parastasin*, przez Rzymian *in antis*, liczyła już



1. Świątynia antowa.

dwie oddzielne części, bo składała się z przedsionka (*pronaos*), t. j. części świątyni leżącej między kolumnami a ścianą zawierającą drzwi, i z właściwej świątyni, t. j. miejsca, w którym się znajdował posąg bóstwa (*naos — cella*). (Fig. 1.).

II. Przedłużając w tył obie boczne ściany świątyni i belkowanie sufitu, można było także z przeciwnej wchodowi strony dwie lub więcej kolumn postawić, tak że teraz świątynia z prze-

dniej i tylnej strony jednakowy przedstawiała widok, z tą różnicą, że w tylnej ścianie brakowało drzwi. Powstała tym sposobem nowa część tylna (*opisthodomos* — *posticum*). Taka świątynia zowie się „podwójną *in antis*”. (Fig. 2.).



2. Świątynia podwójnie-antenna.



3. Prostylos.

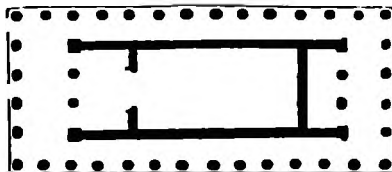
III. Gdy upodobanie w kolumnach wzrastało, wzniesiono cały szereg kolumn przed ścianą przednią świątyni. Taka świątynia zowie się *Prostylos*.

(Fig. 3.).



4. Amfiprostyl.

IV. Gdy podobny szereg kolumn dodamy ze strony tylnej, otrzymujemy świątynię *amfiprostylos*. (Fig. 4.).

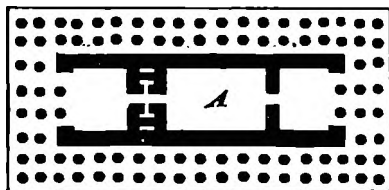


5. Perypter.

V. Jeszcze krok dalej: nie tylko z przodu lecz także w pewnem odda-

leniu od bocznych ścian świątyni stawiano szereg kolumn.

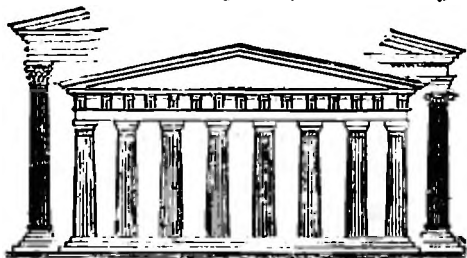
Taka świątynia, ze wszystkich stron kolumnami otoczona, zwie się *peripteros*. (Fig. 5.).



6. Dypter.

VI. Jeżeli zaś ze wszystkich stron podwójny rząd kolumn okalał świątynię, zwała się ona *dipteros*. (Fig. 6.).

Rozróżniano trzy style (porządki) w architekturze greckiej: *dorycki*, *joniński*, i *koryncki*.



7. Fasada świątyni doryckiej. Stosunek kolumn i stylów: po lewej styl koryncki, po prawej joniński.

Różnice tych trzech stylów występują na pierwszy rzut oka w kolumnach, gdyż do każdego stylu używano odrębnego ich rodzaju.

A. *Kolumna dorycka* wznosiła się wprost z posadzki; do pewnej wysokości zwię-

kszała się nieco jej objętość, w dalszym zaś ciągu zwężała się znowu; górna część, tak zwany *kapitel*, miała kształt pierścienia. (Fig. 7. 10.).



8. Kolumna jońska.

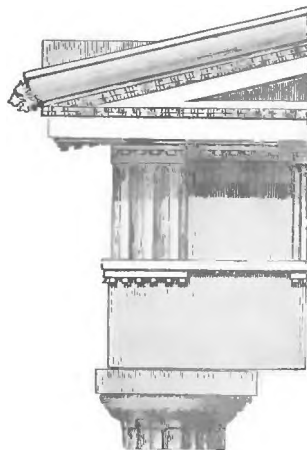
B. Kolumna jońska nie wyrastała wprost z posadzki, lecz miała osobną podstawę. Podstawa ta składała się jakby z kilku niskich walców o rozmaitej średnicy, na sobie ustawionych. Kapitel jej był ozdobiony rzeźbą, a po obu stronach miał zakręcone podwójne ślimaki („woluty“), (Fig. 8.).

C. Kolumna koryncka, zresztą podobna do poprzedniej, wyróżnia się bardzo wspaniałym kapitelem, przedstawiającym podwójny lub kilkakrotny rząd prześlicznych liści. (Fig. 9.).



9. Kapitel koryncki.

Wszystkie trzy rodzaje kolumn wyjątkowo tylko były monolitami t. j. z jednej bryły, zwykle kilka części (w kształcie walca), jedna na drugiej położone, tworzyły razem kolumnę. Kolumny nie okazują przekroju zupełnie kołowego, lecz urozmaicał jednostajność szereg zagłębień, ciągnących się równolegle po powierzchni z góry do dołu w kształcie rowków. U doryckiej kolumny każde zagłębienie oddzielał od następnego ostry kant, u jońskiej i korynckiej kant ten był nieco spłaszczony



10. Róg świątyni doryckiej.

Kolumna dorycka jest krótką, krępą, drugie dwie są znacznie smuklejsze. Stosunek średnicy spodu kolumny do wysokości wynosi u kolumny doryckiej mniej więcej 1 : $5\frac{1}{2}$, u jońskiej i korynckiej 1 : $8\frac{1}{2}$ lub nawet 1 : $9\frac{1}{2}$.

Piękność dzieła sztuki polega na zgodności wszystkich jego części.

Toteż nie można było do każdej budowy użyć dowolnie tej lub owej kolumny. Ciężkie kolumny doryckie nadawały świątyni charakter poważny, surowy: budowa mniej wysoka, rozciągała się wszcz; wiotkie kolumny jońskie, a ozdobniejsze korynckie jeszcze bardziej, nadawały gmachowi cechę wysmukłości, lekkości, cała budowa trzymała się mniej ziemi, pnać się niejako bardziej w górę.

Wejście do świątyni znajdowało się w pośrodku krótszego boku prostokątnego budynku, zwykle od strony wschodniej. Do drzwi prowadziły schody, zawsze w liczbie nieparzystej, ażeby wchodzący do świątyni tak na pierwszym jak i na ostatnim schodzie prawą nogą stawał.

Kolumny dźwigały główną belkę kamienną, zwaną *architravem*. Nad architravem, odgraniczony małym gzymsem, ciągnął się mniej więcej tej samej wysokości pas, zwany *fryzem*. Ozdobiony on był tak zwanymi *tryglifami*, t. j. potrójnemi lub podwójnemi zagłębieniami. Między tryglifami były pierwotnie otwory czworoboczne, przez które światło wpadało do wnętrza świątyni, czego dowodzi grecka ich nazwy *metopy* t. j. okna. Później otwory te zastąpiono płytami, zdobnemi zwykle w płaskorzeźby; częstokroć zaś, zwłaszcza w świątyniach jońskich, fryz pozostawiano gładkim. Bywały też fryzy nieprzerywane metopami

i tryglifami, lecz w całości pokryte postaciami wyrzeźbionemi.

Ponad fryzem wystaje główny gzyms. Na tym gzymsie opiera się dach, którego szczyt poprowadzony jest równolegle do dłuższych ścian prostokąta; cd tego szczytu opada dach z jednej i z drugiej strony ku wspomnianym dłuższym ścianom bocznym. Z przodu zaś i z tyłu pomiędzy ścianami dachu i gzymsem głównym powstaje równoramienny trójkąt, *fronton* (przyczolek, naczolek). Powierzchnię trójkąta, zwaną *tympanon*, wypełniała grupa rzeźbiona. Na samym szczycie i na obu rogach przyczółka umieszczano ornamentalne ozdoby, wazy lub posągi albo nawet grupy całe. Jasne promienie słońca krain południowych wpadały do świątyni ogromnemi podwójnemi drzwiami wchodowemi; światło takie wystarczało zupełnie do rozjaśnienia wnętrza, gdyż modlitwy z ksiąg u Greków nie były znane. Wyjątkowo tylko w dachu świątyni znajdował się duży otwór; taka świątynia nazywała się *hypetralną*.

Budowa, czy z marmuru czy z innego kamienia wystawiona, była pomalowaną, nie jednostajnie, lecz polichromicznie t. j. w rozmaite barwy; używano zielonego, czerwonego, niebieskiego, brunatnego, złotego i innych kolorów.

Świątynia, jak już powyżej powiedziano,

dzieliła się zwykle na trzy części. Najważniejszą, najobszerniejszą z nich była *cella*, właściwa świątynia. U tylnej ściany *celli*, często we framudze, naprzeciw drzwi wchodowych, stał na piedestale posąg boga, któremu świątynia była poświęconą. Niekiedy otaczała posąg balustrada albo kraty. Posągi najdawniejsze były gliniane lub drewniane, późniejsze żelazne albo spiszowe; w epoce rozkwitu oświaty greckiej używano na nie zazwyczaj marmuru, a także słoniowej kości i złota. Posągi ze słoniowej kości i złota zwały się *chryzelefantyny*. Cieniuchnymi płytami ze złotej blachy i kości słoniowej pokrywano rodzaj drewnianego rusztowania, które stanowiło jądro statuy; części ciała nagie, jak twarz, szyja, ręce, urobione były z kości słoniowej, włosy i odzież ze złota.

Wewnątrz świątyni stały ołtarze, jednak tylko dla ofiar niekrwawych, dalej stały i wisiały na ścianach rozliczne wota: posągi, srebrne i złote trójnogi, obrazy, sprzęty ofiarne i t. d., dary pobożnych.

Czasem oprócz posagu głównego boga mieściły się w świątyni statuy innych bogów; w takim razie każdy bóg miał osobny ołtarz.

Skarby należące do świątyni, a stanowiące własność boga, mieściły się w tylnej części gmachu, za ścianą, przy której stał główny posąg; ze skarbca wypożyczano pieniądze na

procent. Niekiedy przybytek ten świątyni służył także do składania tam skarbu państwa, gdyż świątynie wydawały się najbezpieczniejszem miejscem.

Większe świątynie otaczało murowane ogrodzenie (*peribolos*), zamykające niekiedy bardzo znaczną przestrzeń, którą zapelniały kapliczki, posągi, pomniki, ołtarze. Cały ten obszar wewnątrz muru uważany był jako należący do świątyni i jak ona, pozostawał pod opieką boga.

Rozdział III. Kapłani.

Grecy nie znali osobnej kasty kapłańskiej, jaką n. p. spotykamy u Egipcyan i u Indów. Trafiło się jednak, że w pewnym rodzie godność kapłańska była dziedziczną.

Kapłanów uważano za pośredników pomiędzy bogami a ludźmi. Atoli ponieważ każdy człowiek sam się modlił i sam składał ofiary, ojciec imieniem swej rodziny, król lub urzędnik imieniem państwa, i w tem żadnej nie potrzebował pomocy, przeto kapłani o tyle tylko wchodzą w rachubę, o ile związani byli z kultem jakiegoś boga, z pewną świątynią. Do nich tedy należała opieka nad tą świątynią, dopilnowanie i wykonywanie przepisanych modlitw i ofiar i wszelkich obrzędów. Kapłan musiał co do ciała być bez jakiegokolwiek ułomności, co do charakteru bez plamy. Zresztą

warunki były rozmaite: to bóstwo wymagało kapłana, owo kapłanki; to młodzieńców lub dziewcząt, a owo dojrzałych mężczyzn żonatych lub niewiast mężatek. Kapłani utrzymywali się z dochodów i majątku świątyni i z rozlicznych datków. Osobliwa odzież, wieniec i przepaski naokoło włosów były zewnętrzną ich oznaką, a cześć powszechna, jaką im oddawano, objawiała się n. p. tem, że w zebraniach, w teatrze zajmowali honorowe miejsce i t. p. Oprócz kapłanów stale zajętą była w świątyniach służba, niekiedy bardzo liczna.

Rozdział IV. Ofiary i modlitwy.

Kto chciał ofiarę składać, musiał być czystym. Dlatego przed czynnością pobożną obmywano się wodą, ile możności morską lub płynącą; u wejścia do świątyni stały kąpielnice, zanurzona w nie gałązka wawrzynu lub oliwy służyła do pokropienia się.

Ofiary u Greków i Rzymian stanowiły najistotniejszą część kultu. Składano je w dni uroczyste jak i w powszednie, przy każdym ważniejszym wydarzeniu tak w życiu prywatnym jak i publicznym; składały je jednostki, rodziny, rody, miasta, państwa. Ofiary dzieliły się na krwawe i niekrwawe.

Niekrwawemi ofiarami były pierwociny pól, płacki, kadzidło; najzwyczajszymi, codziennie

powtarzanemi ofiarami niekrwawemi były libacje. Libacja, t. j. wylanie płynu, jak wina, miodu, mleka, odbywała się na rozmaite intencje: wybór płynu zależał od bóstwa, któremu ofiarowano. Powszednią formą libacji był zwyczaj, że pijąc wino, pierwszych kilka kropel niezmieszanych jeszcze z wodą (Grecy pili wino tylko z wodą) wylewano na ziemię, jako dar dla bogów.

Ofiary krwawe składały się z rozmaitych zwierząt; najzwyczajszemi były woły, owce, kozy, świnie, ale ofiarowano także ptaki n. p. gołębie, koguty. Wybór zwierzęcia nie zależał od ofiarującego: dla każdego bóstwa przepisane były pewne zwierzęta, a inne wyraźnie wykluczone. Wogóle zaś ofiarowano bogom samce, boginiom samice zwierząt; bogom nadziemskim białe, bogom podziemnym ciemnej maści zwierzęta. Niekiedy równocześnie ofiarowano trzy zwierzęta rozmaite; kiedyindziej wielką ilość tych samych, aż do stu sztuk. Ofiarę złożoną ze stu, później wogóle złożoną z większej liczby zwierząt, zwano *hekatombą*.

Zwierzę ofiarne prowadzono do ołtarza ozdobione wiencami i przepaskami, niekiedy z złożonymi rogami. Za dobrą wróżbę uważano, jeżeli szło ono chętnie i jeżeli schyleniem łba oznajmiało niejako, że się zgadza na los swój. Skoro ofiara rozpocząć się miała, wrzu-

cono do wody głównie z ognia ofiarnego. a wodą poświęconą w taki sposób skrapiano wszystkich obecnych, nakazując im zarazem uroczyste milczenie. Potem kark zwierzęcia posypywano palonym jęczmieniem, ucinano mu kiść włosów z czoła i wrzucano do ognia. Głowę zwierzęcia trzymano w górę, jeżeli ofiarę składano bogom nadziemskim, a nadół, jeżeli chodziło o bogów podziemnych.

Krwia skrapiano ołtarz, a jeżeli ofiara przeznaczoną była dla bogów podziemnych, wpuszczano krew do jamy wykopanej w ziemi. Skoro skórę ściągnięto, rozbierano ofiarę i oddzielano części na spalenie przeznaczone, najczęściej udźce tłuszczem owinięte. Serce, wątrobę i inne części wnętrzości lekko przysmarzone zjadali obecni. Tymczasem kończono ćwiartowanie zwierzęcia; mięso nabijano na różny i upieczone spożywano również na miejscu, albo pozostawiając przyzwoity kawał dla kapłana i służby, zabierano resztę do domu i tam odbywała się uczta ofiarna.

Jeżeli ofiara była poświęconą pamięci zmarłego, również jeżeli ofiara miała na celu oczyszczenie od klątwy i przeblaganie boga za występki, wtedy mięsa zwierzęcia zabitego nie spożywano, lecz zakopywano je w ziemię lub w stosowny sposób usuwano.

Takie ofiary składano także na cześć he-

rosów, w miejscach, które tradycja jako grób ich wskazywała; były te ofiary analogiczne z ofiarami na cześć zmarłych, które zwykle składano przy ich grobach. Dopiero później wznoszono dla herosów, jak dla bogów, osobne świątynie i ołtarze w miejscach oddalonych od ich grobu. Gdzie zaś kult herosów łączył się z miejscem ich spoczynku, tam ofiarując im, wykopywano jamę na zachodniej stronie grobu i do niej wlewano płyny ofiarne, do niej przy całopaleniach spuszczano krew zwierzęcia. Ofiarujący trzymał oblicze obrócone ku zachodowi, ku krainie zmarłych.

Ołtarze były niskie i wysokie, darniowe lub kamienne. Przeznaczone na ofiary niekrwawe, niewielkich rozmiarów, ozdobne, kształtu okrągłego lub graniastego, stały wewnątrz świątyń. Przed wejściem do świątyni wznosił się wysoki ołtarz na ofiary krwawe. Niekiedy była to wspaniała budowa, u której spodu zabijano zwierzęta, po schodach kamiennych zaś wynoszono mięso na platformę, na której dopiero właściwy ołtarz się znajdował. Ołtarz wskutek popiołu i kości nagromadzonych w ciągu lat, stawał się coraz wyższym.

Składający ofiarę, jako i wszyscy przy niej zajęci wienczyli sobie głowę. Także ołtarze były opasane girlandami z kwiatów i liści.

Muzyka, śpiew, niekiedy taniec, zawsze

zaś modlitwa, towarzyszyły ofierze. Lecz także modlitwa bez ofiary, jak u wszystkich niemal narodów, była u Greków powszednim zwyczajem.

Modlitwy bywały krótkie, ich osnowa tradycją z pokolenia w pokolenie przekazywana. Najczęściej zwracały się modlitwy do trzech bóstw; zwykle zawierały formułkę: „takie, czyteż inne imię bardziej ci się podoba“, z obawy ażeby bóstwa nie obrazić jakimś mimowolnem uchybieniem. Modlący się, stojąc, ręce wznosił w górę, jeżeli się modlił do bogów niebios; wprost przed siebie je wyciągał, gdy do bogów morza; ku ziemi je spuszczał lub nawet dotykał się ziemi i stopą w nią uderzał, kiedy się modlił do bogów podziemnych. W świątyni zwracano się twarzą ku ołtarzowi i posągowi bóstwa, obejmowano też ramionami ołtarz lub posąg.

Kłatwę na świętokradcę, zdrajcę ojczyzny lub innego niezwykłego zbrodniarza zwykli byli ogłaszać kapłani uroczyscie. Błagali bogów podziemnych o zsyłanie na wyklętego wszelkiego nieszczęścia; w Atenach zwróceni ku zachodowi, powiewali w powietrzu krwawymi rańtuchami.

Rozdział V. Poznawanie woli bogów.

Poznawaniu woli bogów poświęcali starożytni niemało czasu, trudu i uwagi. Ku temu

celowi służyło prócz wyroczni, o których później podamy bliższe wiadomości, wiele środków. Przepowiadaniem przyszłości z rozmaitych znaków trudnili się zawodowi *wróżbici*, których dowiadujący się o woli bogów przywoływał, o ile nie nfał w tym względzie własnemu doświadczeniu.

Sny bywały niekiedy tak wymowne, że śniący z łatwością je sobie tłómaczył. Istniała jednak osobna umiejętność wykładania snów i liczne pojawiały się dzieła o niej; jeden taki systematyczny sennik greckiego autora zachował się nam w całości.

Od najdawniejszych czasów zwykli byli Grecy z szczególniejszą uwagą śledzić, jakie ptaki w pewnej chwili pojawią się wśród niebiosów. Głównie chodziło o ptaki drapieżne, o orła, jastrzębia itp. Według tego, jaki ptak i skąd się zjawiał, czy z prawej czy z lewej strony, rozmaicie wypadła wróżba. N. p. ptak pojawiający się po prawej stronie, przynosił w ogóle dobrą, okazujący się po stronie lewej, niepomyślną wróżbę.

Bardzo rozpowszechnionem było wrózenie ze zwierząt ofiarnych, mianowicie składający ofiarę krwawą, czy kapłani czy inni, wypowiadali dobre lub złe wróżby na podstawie pewnych spostrzeżeń. Już przedtem wspominaliśmy, jakie przypisywano znaczenie zachowaniu

się zwierzęcia prowadzonego do ołtarza. Gdy już zwierzę było zarznięte, badano jego wnętrzności, przedewszystkiem wątrobę i żółć; a gdy się już paliło, badano sposób, w jaki się paliło, wysokość płomienia, barwę i kierunek dymu. W nadzwyczajnych wypadkach zawodowi wróżbici badali zwierzęta, które zabijano nie dla ofiary, lecz w celu otrzymania wróżby. Zwłaszcza w czasie wojny było to w powszechnym zwyczaju; o doświadczonego wróżbitę prawie tyle starano się, co o dzielnego wodza, wysoką płacą i ponętnymi zaszczytami starano się go pozyskać, on też codzień ogłaszał wolę bogów, czy rozpocząć bitwę, czy czekać i t. p.

Nareszcie znajdowano objawienie woli bogów w zjawiskach przyrody. Burza, grzmoty i błyskawice, tęcza, trzęsienie ziemi, zaćmienie słońca i księżyca, pojawienie się komety bywały w tym względzie podstawą wróżby pomysłnej lub niepomyślnej.

KSIĘGA II.

BOGOWIE.

Rozdział I. Powstawanie świata i bogów.

Uranos i Gaja.

Starożytni Grecy łączyli pochodzenie bogów z powstawaniem świata. Otóż — jak to we wszystkich szczegółach rozwinął poeta Hezyod w swej „Teogonii“ — wierzyli, że na początku wszystkiego był tak zwany *Chaos*, t. j. próżna przepaścista przestrzeń, albo jak inni mniemali, niekształtna, nieuporządkowana mieszanina wszelkich pierwiastków. Z tego Chaosu dopiero zwolna poczynaly się wyłaniać rozmaite twory; bezpośrednio lub pośrednio powstały z niego następujące istoty: *Gaja* (Gea, Ziemia), *Uranos* (Niebo), *Erebos* (Ciemność), *Nyks* (Noc), *Ajter* (Eter, wyższe jasne warstwy powietrza), *Hemera* (Dzień), nareszcie *Eros* (Miłość wszystko kojarząca).

Uranos i Gaja, połączeni węzłem małżeńskim, liczyli z biegiem czasu wielu bardzo potomków. Najważniejszymi z nich byli *Tytani* i *Tytanki*, z których wybitniejszych wymieniamy: najstarszy *Okeanos* (Oceanus, rzeka oblewająca krąg ziemski), dalej *Hiperyon* (oj-

ciec boga Heliosa i bogiń Eos i Seleny), *Iapetos* (ojciec Prometeusa i Atlasa), *Kronos*; *Rea*, *Temis* (Sprawiedliwość), *Mnemosyne* (Pamięć), *Tetys* (małżonka Okeanosa). Potomkowie Tytanów nazywają się także *Tytanami* lub *Tytanidami*. Według opowiadania Homera nie Uranos i Gaja, lecz Tytani Okeanos i Tetys są praojcami wszystkich bogów.

Idąc znowu za opowiadaniem Hezyoda, dowiadujemy się, że dalszymi potomkami Uranosa i Gai, więc młodszymi braćmi Tytanów byli *Kiklopowie* (*Cyklopi*), olbrzymi o jednym ognistem oku na środku czoła, imieniem: *Brontes* (Grzmot), *Steropes* (Błyskawica) i *Arges* (Lśniący); dalej szli jeszcze młodsi trzej *Hekatonchejrowie*, potwory o stu ramionach a pięćdziesięciu głowach.

Zgoda, która przez długie wieki Uranosa i Gaję łączyła, doznała nagłej przerwy. Uranos bowiem, zatrwożony widokiem przerażających Cyklopów i Hekatonchejrow, zapragnął pozbyć się ich raz na zawsze, stracił więc synów własnych do Tartaru, to jest do przestrzeni w wiecznej nocy pogrążonej, a tak głęboko pod ziemią się roztaczającej, jak wysoko niebo ponad nią sięga. Miłość macierzyńska Gai, takim postępkom Uranosa najboleśniej dotknięta, wzięła górę nad miłością małżeńską i skłoniła boginią do zemsty za krzywdę dzieci.



11. Walka z Gigantami. (Z ofiarza pergamejskiego.)
(Atena, Nike, Gaja, Gigant).

Aby tedy dojść do upragnionego celu, Gaja namawiała pozostałych na ziemi synów swych, Tytanów, aby się targnęli na własnego ojca i pozbawili go władzy. Atoli jeden po drugim odepchnął tak zuchwałą i potworną myśl: dopiero najmłodszy z nich, imieniem *Kronos*, dał się nakłonić i stracił z tronu ojca, władcę świata.

Gaja, żywicielka wszystkich stworzeń, matka ziemia, doznawała od najdawniejszych czasów powszechnej czci. Uważano ją także za boginią wyroczni. Prastarą siedzibą kultu Gai była Dodona, miejscowość w Epirze. Sztuka przedstawiała Gaję, trzymającą w ręku klucz; lecz żadna statua jej nie doszła naszych czasów. Często przedstawiano Gaję jako kobietę, tylko górną połowę ciała z ziemi wystającą. (Fig. 11.).

Kronos i Rea.

Odłtąd zaczyna się drugi okres rządów niebian, mianowicie panuje Kronos z małżonką swoją *Reą* (Reją). Atoli nie doznawał on spokoju na swym wyniosłym tronie. Uranos bowiem rzucił był klątwę na zuchwałego syna i przepowiedział mu, że taki sam los, jaki on ojcu zgotował, i jemu zgotowanym będzie. Dręczony więc wyrzutami sumienia i obawiając się spełnienia przekleństwa ojcowskiego, Kronos nie chciał, ażeby potomstwo jego pozo-

stawalo przy zyciu. Skoro mu sie dziecię narodzilo, natychmiast je polykal, i tak pochlonal juz piecioro: Hestye, Demeterę, Here, Hadesa i Posejdona. Ale Rea byla niemniej dobra matką od Gai i zal jej bylo smutnego losu dziatek. Totez kiedy szoste z kolei dziecię na swiat przyszlo, podala Kronosowi zamiast dziecięcia kamien odpowiedniej wielkości i podobnego kształtu, zawinięty w pieluszki, który on, nie zbadawszy go bliżej, łakomie polknal. Dziecię zaś ocalone chowalo sie szczęśliwie na wyspie Krecie, karmione przez kozę, której na imię bylo *Amalteja*, pod staranną opieką pobożnych kaplanów Rei, tak zwanych *Kuretów*. A trzeba bylo niemalej przezorności, by nie zwrócić uwagi podejrzliwego Kronosa. Aby kwilenie dziecięcia nie dochodzilo uszu potwornego ojca, Kureci wśród pochrzestu broní, uderzenia w bębny, muzyki rogów i piszczałek wykonywali nieustannie bojowe tańce około groty, w której stala kolyska.

Zeus, tak bylo na imię chłopczynie, wzrastal i męznial ze zdumiewającą szybkością, tak, że zaledwie rok licząc, już mógł stanąć do walki z Kronosem. Przedewszystkiem zaś nad tem przemyśliwal, aby napowrót do życia przywołac rodzeństwo, które nielitościwy ojciec pochlonal. Za poradą bogini roztropności, Metis, córki Okeanosa, zadano Kronosowi potajemnie

lekarstwo, które tak skutecznie podziało, iż najpierw kamień na końcu połknięty się po-



jawił, a potem bracia i siostry Zeusa na nowo światło dnia ujrzeli. Kamień w historycznych czasach pokazywano w Delfach. W walce, która wnet się wszczęła z Kronosem, po stronie młodego pokolenia stanęli także Cyklopi i Ilekatonchejry, których Kronos nie uwolnił był z Tartaru, chociaż Gaja tylko w tym celu do

12. Kronos. (Malowidło z Pompel). walki przeciw ojcu go pobudziła; toteż i Gaja sprzyjała swym wnukom, którzy jej ukochanych synów wolnością obdarzyli. Na górze Otryś stanął Kronos razem z Tytanami, zastęp młodych bogów pod dowództwem Zeusa zalegał szczyty góry Olimpu.

Dziesięć lat trwała straszna wojna. Piorun po piorunie wysyłał Zeus z Olimpu na Tytanów, którzy nareszcie porażeni i osmaleni, bez sił na ziemię upadali. Wtedy chwyтали ich stu-

ręcy olbrzymi i rzucali do ponurych otchłan Tartaru. Los ich podzielił także Kronos; według innego podania, pojednawszy się z Zeusem, panuje na wyspach elizejskich nad duchami cnotliwych.

Kronosa przedstawia sztuka siedzącego na tronie, z sierpem w ręku. (Fig. 12.). Nie miał on świątyni ani kapłanów. Przeciwnie kult Rei był bardzo rozpowszechniony, miała ona osobne uroczystości i własnych kapłanów. Głównie czczono ją na wyspie Krecie, gdzie jej wielki syn Zeus ujrział światło dzienne. Z biegiem czasu pomieszano Reę nie tylko z Gają, ale



13. Rea Kibelo.*)

przedewszystkiem z Kibelą (Cybelą), boginią niegrecką, której kult kwitł w Azji Mniejszej. Kibelę łączyły podania z pięknym młodzieńcem imie-

niem *Atys*, którego nagły zgon w kwiecie życia zasmucił głęboko boginią. *Korybanci*, kapłani Kibeli, i licznie przybywający pobożni w czasie wielkiej uroczystości jej, która przypadała na wiosnę, to oddawali się hałaśliwej, pijanej wesołości, to znów, wpadając w szal

*) Blizsze szczegóły o tej jakoteż o innych rycinach zob. w Spisie rycin na końcu książki.

rozpaczliwego smutku, zadawali sobie sami krwawe rany. Nazywano Ręę (Kibelę) *wielką matką bogów*, a od krain lub miejscowości, w których kult jej kwitł najwięcej, — *boginią frygijską, idejską* (od góry Idy w Troadzie) itd. Ulubionem bogini zwierzęciem był lew; na nim jeździ ona, albo na rydwanie, który ciągnie para tych wspaniałych zwierząt. Rzeźba przedstawiała Ręę jako poważną niewiastę siedzącą na tronie, obok którego czuwają lwy; na głowie ma koronę, naśladującą kształtem obwarowania miasta, z pod której powiewa zasłona. Najznakomitszy rzeźbiarz Grecyi, Fidiasz, stworzył taki typ tej bogini. (fig. 13.)

Bogowie olimpijscy.

Widzieliśmy, jak po straceniu Kronosa nowe pokolenie bogów ujęło w swe ręce berło świata. Atoli nim to młode pokolenie osiągnęło niezaprzeczoną, stanowczą władzę, musiała staczać jeszcze dalsze walki.

Powstał przeciw bogom syn Gai, przerażający *Tyfon* czyli *Tyfoeus*. Sto głów smoczych z ogromnymi językami i zębami sterczało na jego cielsku, dym i ogień buchał z paszcz, płomienie żarzyły się w jego oczach; to rycząc, jak gromada lwów albo wołów, to kwiląc jak szczenięta, szalonym pędem unosił się przez góry i doliny, wszędzie szerząc zniszcze-



14. Zoue i Gigancl. (Płaskorzeźba z ołtarza perzameńskiego.)

nie. Zeus sam stanął do walki przeciw potworowi, który całemu światu zagrażał. Ziemia i morze, Tartarus i niebo drżały, gdyż Zeus piorunami, Tyfon ogniem zwycięstwo odnieść się starał. Walka była tak zacięta, że od ognia ziemia się zapalała, a morze kipiało. Ale ostatecznie Zeus zwyciężył. Powalił pokonanego o ziemię i rzucił go w otchłań Tartaru, gdzie światu i bogom szkodzić niezdolny, na wieki pozostaje.

Ale jeszcze inni w rodzie Gai znajdowali się przeciwnicy nowego porządku świata. Istnieli bowiem, oprócz wspomnianych już powyżej, jeszcze dalsi synowie Gai, olbrzymi ród *Gigantów*, których sama matka przeciw nowym bogom buntowała: tym razem z żalu z powodu losu Tytanów, również swych dzieci, którzy obecnie w Tartarze jęczeć musieli. Otóż do walki z młodymi bogami stanęli straszni Giganci. Każdy z tych potworów siłę miał ogromną a śmiałość bez granic: wysoki był jak góra, ciało zaś u dołu wybiegało w postać potworowego węża.

Na polach flegrejskich w Macedonii zebrali się Giganci i rozpoczęli bitwę. Górę na górę stawiali, aby dorównać wysokiemu mieszkaniu bogów i ciskali na nich płonącymi dębami i rozpalonemi skałami. Naprzeciwko stanęli nowi bogowie i zwalczali śmiałych napastni-

ków; ale daremne były wysilenia bogów, nawet pioruny nieustannie rzucone zaledwie na chwilę odurzały Gigantów, lecz ich nie zabijały.

W tem rozpaczliwem położeniu bogowie w pomoc przywołali śmiertelnika, silnego i walecznego Heraklesa; dowiedzieli się bowiem, iż taka wola przeznaczenia, aby człowiek pokonał potwornych szaleńców. Przybył tedy Herakles, naciągnął łuk i począł strzalać swoje, o których pewności nieraz już się przekonał, wysyłać na Gigantów. Istotnie za pierwszym strzałem padł ich przodownik śmiertelnie ugodzony; ale zaledwie legł na ziemi, tejże samej chwili już na nowo powstał, jakby nic mu nie było, i począł walczyć dalej. Wnet poznali bogowie, jaka tego cudu przyczyna. Oto skoro Gigant dotknął się matki swej, Gai t. j. ziemi, natychmiast go ona *uzdrowiała*. Chwycił go tedy Herakles, podniósł w górę i zdusił w powietrzu*). Na szczęście tylko ów jeden wódz Gigantów obdarzony był tak cudownym przymiotem; **) resztę ich obalały nieomyślnie pociski Heraklesa bez nadprzyrodzonej przeszkody. Bogowie również nie spoczywali; całemi wyspami ciskali na olbrzymów i przykrywali ich niemi. Tak jeden z nich leży pod wyspą Sy-

*) Podobne podanie mamy o Anteusie, którego także Herakles pokonał.

**) Według innej wersji wszystkich Gigantów uzdrowiała dotknięcie ziemi.

cylią, i jeszcze ciągle, kurcząc się w gniewie, ziemią wstrząsa i z krateru Etny ogniem i żarem wybucha. Także o innych wulkanach opowiadano, że są to góry, któremi przywaleni Giganci wybuchami o obecności swej świadczą. Lecz także Tyfonowi zamiast w Tartarze każe inna tradycja pozostawać we wnętrzu wulkanu.

Gigantomachia czyli wojna z Gigantami (Fig. 11. i 14.). skończyła się tedy zwycięstwem bogów i tryumfem Heraklesa. Odtąd nowe pokolenie dzierżyło bezpiecznie rządy świata.

Raz tylko jeszcze dwóch śmiałków powzięło zamiar szturmować siedzibę olimpijskich bogów. Byli to dwaj olbrzymi, synowie Aloeusa, syna Posejdonowego, zwani stąd *Alloadami*: *Otos i Efialtes*. Ci nieprzyjaciele bogów rośli co rok o sążęń w górę, a o łokieć w szerz. Napadli na boga wojny, Aresa, zakuli go w kajdany i zamknęli w miedzianem naczyniu, skąd go przebiegły brat jego Hermes, zupełnie osłabionego i wycieńczonego, po trzynastu miesiącach uwolnił. Licząc lat dziewięć, zapragnęli zuchwalcy przyprowadzić do skutku swój zamiar szturmowania niebios, ale Apollon przeszył ich strzałami.

Wiemy już, jak Zeus wskrzesił do nowego życia połknięte przez niemiłosiernego ojca rodzeństwo. Byli to dwaj bracia i trzy siostry. Z braćmi podzielił się *Zeus* rządami świata.

Sam miał panować w niebie, w morzu brat jego *Posejdon*, a trzeci brat, *Hades*, objął władzę w podziemiu. Obok nich było jeszcze wielu innych bogów, tak na ziemi i w niebie, jak i w podziemiu. Byli bogowie więksi i mniejsi, czyli wyżsi i niżsi.

Olimp, leżący w Tessalii, jest najwyższym szczytem w Grecyi; prawie na trzy tysiące metrów wznosi się ku niebu wierzchołek jego wiecznym śniegiem okryty, osłonięty tajemniczą mgłą. Poza tą zasłoną wyobrażał sobie lud grecki siedzibę bogów jako wielki wspaniały gród, z licznymi pałacami. Pałac Zeusa wznosi się na samym szczycie Olimpu, najbliżej stropu niebieskiego, w którego niezamkniętym błękitcie oko nieśmiertelnych się kąpie. Tam wiecznie ciepło i miło, wiecznie jasno i słonecznie, deszcz i zima tam nieznane.

Na Olimpie mieszkają obok Zeusa wszyscy wyżsi bogowie, których władza dotyka niebios lub ziemi, oprócz Posejdona, którego pałac znajduje się w głębi morza — bogowie nadziemscy, jaśni, pogodni; inni bogowie, władcy podziemia, ciemni, ponurzy, nie mieszkają na Olimpie, tylko w nadzwyczajnych wypadkach przybywają na wielkie zgromadzenia, na ważne narady do pałacu Zeusa.

Jako *bogów olimpijskich*, dopiero w bardzo późnych czasach, oznaczono dwunastkę bóstw,

w której skład wchodziło sześciu bogów: Zeus, Posejdon, Ares, Hermes, Hefajstos, Apollon, i sześć bogiń: Hera, Atena, Demeter, Hestia, Afrodyta i Artemis.

Rozdział III. Królestwo Zeusa.

Zeus.

Pierwszym i najwyższym ze wszystkich bogów, królem bogów jest Zeus. Nie ma on wyższego ponad siebie, nie ma nawet równego sobie pomiędzy bogami. Usiłują wprowadzić niekiedy opierać się woli jego to własna małżonka Hera, to brat Posejdon, to ulubiona córka Atena, ale daremne są ich zabiegi, albowiem potęga Zeusa jest większą niżli potęga wszystkich bogów razem zebranych. Gdyby wszyscy bogowie i boginie, wspólnie działając, złoty łańcuch zarzucili na nogi Zeusa i skójjarzonemi siłami z Olimpu ściągnąć go próbowali, nie dopięliby zamiaru; przeciwnie on, gdyby chciał, nie tylko bogów wszystkich, ale i ziemię i morze ze wszystkimi ludźmi i zwierzętami dźwignąłby sam jeden w górę i uwiązał u szczytu Olimpu. Tak dalece siłą przewyższa wszystkich bogów i ludzi, Zeus, „ojciec bogów i ludzi“. Jedynie odwieczne przegna-

czenie jest dla niego wskazówką i kieruje jego wolą, nie znającą zresztą ograniczeń.

Przedewszystkiem jest Zeus panem niebios, wszelkie zjawiska niebieskie do niego należą. Kiedy swą *ajgis* (*egidą*) wstrząsa, cudowną tarczą, burza nawiedza ziemię. Rozgniewany chwytą za pioruny, które we wnętrzu Etny ukuli dla niego Cyklopowie, i piorun po piorunie ciska w przepaści. A gdy poruszy głowę i czarne sploty włosów wstrząśnie, wtedy drży Olimp w podstawach swoich. Ale dziełem Zeusa nie jest tylko straszna burza, także miła i pożądana dla ludzi pogoda i użyźniający pola deszcz pochodzi od niego. Wogóle staranie o wszelki porządek w przyrodzie należy do Zeusa; on ustanowił kolejne następstwo pór roku, a Ilory, boginie, z których każda pewną porę przedstawia, są jego córkami.

Zeus rządzi żywotem ludzi. W rękę trzyma wagę złotą, na której waży losy śmiertelnych. W pałacu swym ma dwie skrzynie, z których jedna zawiera wszelkie szczęście, druga wszelkie nieszczęście: szczęściem i nieszczęściem według swej woli Zeus obdarza ludzi. Karze złe, ale sprzyja i pomaga wszelkiemu dobremu zamiarowi. Jak ojciec nie zawsze po-błażać może, lecz i karać w porę powinien, tak i on czyni, ojciec bogów i ludzi. Jak ojciec w rodzinie stara się o ład i porządek, tak

postępuje Zeus w wielkiej podległej sobie rodzinie. Stara się o to, ażeby w społeczeństwie ludzkim należyty porządek panował.

Król bogów otacza szczególniejszą opieką królów ziemskich. Monarchowie władzę swą otrzymali od Zeusa. W jego imieniu bronią prawa i słuszności, powściągają i karzą bezprawie i zbrodnie, bo Zeus czuwa nad wszelkiem prawem, i mści krzywdę. Dlatego też święte prawo gościnności ma w nim silnego opiekuna; Zeusa „*Xeniosa*“ (gościnnego) pomocy przyzywa cudzoziemiec, kiedy w obce progi wstępuje, jego zemsty wzywa, kiedy skrzywdzić go śmiano. Także przysięga, najwyższa rękojnia prawdy u rodu ludzkiego, ma w Zeusie strasznego obrońcę, który na krzywoprzysięzcę zasłużoną karę zsyła.

Jak niekiedy monarchowie ziemscy, kryjąc się pod skromną szatą, zwiedzają domostwa nawet najuboższych poddanych, aby się osobście przekonać o ich trybie życia, o ich potrzebach i pragnieniach, tak i Zeus, najwyższy władca, najczęściej w towarzystwie syna swego Hermesa, nieraz po ziemi wędrował. Razu pewnego późnym wieczorem zaszli obaj bogowie do wioski i prosili o nocleg. Ale daremnie pukali do wszystkich chat, nigdzie nie chciano podróżnych przyjąć, miotano nawet na nich obelgi i przekleństwa, gdy w imię

świętej gościnności o schronienie prosili. Dopiero na samym krańcu wioski, w ostatniej mizernej chałupie otworzono podróżnym i przyjęto ich, czem chata bogata. Mieszkała tam para staruszków, *Filemon i Baukis*; radzi niezna-



15. Zeus jako młodzieniec. (Kamea).

taili dłużej, kim są, i wyprowadzili staruszków z chaty na poblizki wzgórek. Straszny przedstawiał się stąd widok: wszystkie chaty i całą wioskę zalewała powódź, w której niegościnni

nym przyby-
szom, łoże
swe im od-
stąpili i je-
dyną gąskę,
którą posia-
dali, na wie-
czerzę za-
rznąć chcie-
li, czemu je-
dnak prze-
szkodzili bo-
gowie, litu-
jąc się nad
zwierzęciem
które za ich
krzesłami
się ukrywa-
ło. Zeus i
Hermes nie

mieszkańcy poginęli. Zato ubożuchna chatka, posiadłość staruszków, przemieniła się w wspa-
niałą świątynię. Filemon i Baukis uprosili
sobie u Zeusa dwie łaski: ażeby oboje jako
kapłan i kapłanka w tej świątyni bogom słu-
żyć mogli, a kiedy śmierć jedno z nich por-
waćby miała, ażeby oboje razem pomarli.
Długie jeszcze lata żyli poczciwi staruszkowie:
aż pewnego dnia, kiedy właśnie ofiarę czynili,
Filemon zamienił się w dąb, Baukis zaś w lipę,
a gałęzie drzew tych splotły się razem.

Pan wszech rzeczy zna wszystko, co jest,
co było i co będzie; dlatego jest Zeus także
bogiem wszelkiego wróżbiarstwa. On to zsyła
rozmaitego rodzaju oznaki, wskazując wolę
niebios i przyszłość; pioruny i błyskawice
spadające z nieba, ptaki pojawiające się to
z prawej to z lewej strony, nareszcie sny, które
wśród nocnej ciszy człowieka nawiedzają, obja-
wiają wolę Zeusa. Także wyrocznie należą do
Zeusa, a jeżeli inny z bogów wyrocznią włada,
bywa on narzędziem Zeusa i głosem jego
woli. W Dodonie w Epirze czczono od pra-
starych czasów Zeusa i Gaję, Dodona też
była siedzibą najstarszej wyroczni jego. Ka-
plani i kapłanki wróżyły z szumu świętego
dębu; święte źródło wypływało u stóp drzewa,
święte gołębie uwijały się na jego gałęziach.

Pierwszą małżonką Zeusa była *Metis*, bo-

gini mądrości, drugą *Temis*, bogini sprawiedliwości. Potem zawarł Zeus ślub z *Hery*, która z reguły uważana jest jako właściwa małżonka jego. Oprócz *Hery* jednak wymieniają pisarze starożytni jeszcze inne boginie i wiele królewn jako małżonki Zeusa. Każda okolica Grecyi uważała to za szczególniejszy zaszczyt, jeżeli Zeus z niej obrał sobie małżonkę. a rody znakomitsze zwykły były pochodzenie swe wywodzić z takiego małżeństwa króla bogów: gdziekolwiek też słyszano o jakimś nadzwyczajnym bohaterze, zaszczycano go mianem syna Zeusowego, którem jeszcze w historycznych czasach kapłani egipscy króla macedońskiego Aleksandra Wielkiego nazwali. Takie i inne jeszcze były powody powstania podań o licznych małżonkach Zeusa.

Ulubieńcem Zeusa był *Ganimed*, królewicz trojański. Nadzwyczajną urodą zwrócił on na się uwagę bogów, którzy uznali, że tak piękny młodzieniec będzie najgodniejszym usługować przy ucztach na Olimpie. Zeus zesłał orła swego na ziemię, lub jak opowiadali inni, sam w postaci orła zleciał ze szczytów Olimpu i uniósł z sobą urodziwego królewicza. Odtąd *Ganimed*, obdarzony wieczną młodością, przebywa wśród bogów, którym, gdy się razem zgromadzą, dolewa nektaru, napoju nieśmiertelnych.

Zeusowi poświęconemi były: król ptaków, orzeł; najwspanialsze z drzew, dąb; szczyty gór, jako wznoszące się ponad siedzibami ludzi.



16. Gajmed. (W muzeum Watykańskiem w Rzymie).

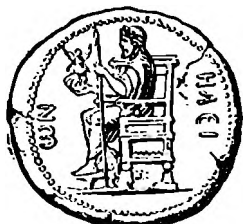
W całej Grecyi, i wszędzie, gdzie jeno stopa helleniska stanęła, czczono Zeusa, wznoszono dla niego świątynie i stawiano jego posagi. Najwspanialszy z wszystkich posągów Zeusa znajdował się w świątyni w Olimpi, w krainie Elis: słynne w całej starożytności i do siedmiu cudów świata zaliczone dzieło ateńskiego rze-

źbiarza Fidyasza, który żył za czasów Peryklesa i wykonał bardzo wiele dzieł znakomitych.

Był to posąg kolosalnych rozmiarów, bo mierzący wysokości 15 metrów; stał na olbrzymim piedestale, $6\frac{1}{2}$ metrów szerokim, $9\frac{1}{2}$ wgłąb a 4 metry w górę sięgającym. Podstawa ta przedstawiała cały Olimp, bo okalały ją połączane posągi wszystkich bogów olimpijskich. Na takiej podstawie wznosił się tron królewski, ozdobiony bogato płaskorzeźbami,



Æ



Æ

17. 18. Monety miasta Ells z wizerunkiem Zeusa fidyaszowego.

które przedstawiały sceny mitologiczne, rzeźbione z kości słoniowej i hebanu, lśniący od złota i kosztownych kamieni, a na nim spoczywała potężna postać władcy świata. Wieniec z gałązek oliwnych zdobił Zeusa głowę; w prawej ręce trzymał Nikę, boginią zwycięstwa, lewica dzierżyła berło zakończone postacią dumnego orła.

Pierś była naga, resztę ciała okrywała w obfitych fałdach spływająca aż do sandałów szata liliami przetykana. Wszystko to było wspaniałe, zdumiewająco piękne. Nie wspomnieliśmy zaś jeszcze o tej części dzieła, w której artysta najwyższej potęgi swego geniuszu dowiódł, o głowie. Bujne kędziory ocieniały pogodne, ku dołowi silniej naprzód występujące czoło, a w rysach boskiego oblicza łączył się wyraz wspaniałej godności króla i łagodnej dobroci ojca bogów i ludzi. Grecy nie uważali człowieka za szczęśliwego, który przynajmniej raz w życiu nie oglądał oblicza olimpijskiego Zeusa.

Nie zrównany mistrz rzeźby, tworząc to arcydzieło, miał na oku ustęp z Iliady homerowej. Miejsce to opowiada, jak nimfa morska Tetyda przybywa do Zeusa i błaga jego pomocy, zaklina go, aby się ujął za jej synem srodze pokrzywdzonym. Zeus przyjmuje Tetydę łaskawie i oświadcza, że spełni jej wolę, poczem poeta tak dalej ciągnie: „To rzekłszy, ciemnymi poruszył brwiami syn Kronosa, a ambrozyjskie kędziory spłynęły z nieśmiertelnej głowy władcy, i zatrząsł się wielki Olimp.“

Takie to wyobrażenie boga wszechmocnie panującego, bezwzględnie i zawsze zwycięstwo odnoszącego, a zarazem łaskawie przychylającego się do prośby wzywających jego opieki,

przedstawił Fidyasz w dziele swej ręki. Jako materiał posłużyły złoto i kość słoniowa; z tej były części obnażone ciała, z tamtego szata boga.



19. Zeus Veropoli.
(W muzeum Watykańskiem w Rzymie).

Statuę olimpijską Zeusa znamy niestety jeno z opisów, zwłaszcza z nieocenionego dokładnego opisu podróży po Grecyi pióra Pausaniasa, który żył w 2. stuleciu po Chrystusie. Według wiadomości za-

chowanej u pewnego pisarza bizantyńskiego został ten posąg Zeusa później przeniesiony z Olimpii do Konstantynopola i istniał aż do r. 475., w którym zniszczył go pożar. Wiadomość tę jednak z ważnych powodów uznano za niegodną wiary, i prawdopodobnem wydaje się przypuszczenie, że dzieło Fidyasza spłonęło podczas pożaru świątyni olimpijskiej za cesarza Teodozjusza II. w r. 408. po Chrystusie.

Zeus Fidyasza stał się typowym t. j. wzorem dla wszystkich rzeźbiarzy, którzy później Zeusa przedstawiali. Postać króla bogów jest obrazem męskiej siły; twarz brodata, na głowie bujne kędziory, czoło wysokie, u dołu wypukłe. Bardzo rzadko przedstawiano Zeusa jako młodzieńca. Obok boga znajduje się orzeł, ręka trzyma berło, piorun, Nikę, kulę ziemską, lub czarę (na oznakę ofiar mu składanych). (Fig. 14. 15. 17. 18. 19).

W Olimpii obchodzono co cztery lata na cześć Zeusa igrzyska zwane olimpijskimi, najwspanialszą uroczystość narodową Greków, na którą z całej Hellady i ze wszystkich, nawet najdalszych osad greckich mnóstwo ludzi przybywało. Igrzyska olimpijskie były najliczniej odwiedzane ze wszystkich igrzysk, które Grecja знаła. Dlatego niejedną rzecz, która miała dojść do wiadomości jak najszerszych kół

ogłaszano na zebraniach olimpijskich. Igrzyska olimpijskie sięgają niepamiętnych czasów; znał je wiek bohaterski jeszcze przed Heraklesem, który miał ustanowić dla nich pewne przepisy; w czasach historycznych najdawniejszą wiadomość o igrzyskach mamy z 9. stulecia. Od 776 r. przed Chr. liczyli Grecy czas na Olimpiady, t. j. okresy czteroletnie pomiędzy następującymi po sobie igrzyskami olimpijskimi. Po raz ostatni odbywały się te igrzyska za rządów cesarza rzymskiego Teodozyusza Wielkiego r. 394. po Chr.

Nadejście igrzysk olimpijskich oznajmiali osobni wysłańcy, którzy wyruszali z Elidy a przechodząc przez całą Helladę wszędzie w imię Zeusa głosili pokój. Dotkliwe kary, n. p. wykluczenie od udziału w igrzyskach, znaczne grzywny i t. d. groziły miastu, któreby nie usłuchało tego nakazu.

Już długi czas przed rozpoczęciem igrzysk ożywiała się cicha i spokojna Olimpia. Urzędnicy ku temu ustanowieni zajmowali się przygotowaniem i zarządzeniem wszystkiego na zbliżającą się uroczystość. Wcześniej też zaczynał się zjazd gości a zwłaszcza wszystkich tych, którzy zamierzali popisywać się na igrzyskach. Ludzie i konie musieli odpocząć po podróży nieraz bardzo dalekiej, potrzebowali czasu aby się przyzwyczaić i zastosować swe

sily do warunków miejsca, w którym się zapasy odbywały. Ze wszystkich stron Grecyi, z najdalszych ziemi krańców, gdzie Grecy przebywali, nadciągały uroczyste poselstwa („teorje“), występując z wielką wystawnością.

W pierwszym dniu świąt odbywała się wspaniała ofiara na wyniosłym ołtarzu Zeusa. Zgłoszeni do zapasów, sami wolni Hellenowie, składali przysięgę, że w przepisany czasie dziesięciomiesięcznym ćwiczyli się w obranym rodzaju walki i że nie będą korzystali z zabronionych fortelów, poczem odbywali popis próbny, którego wynik rozstrzygał, czy mogli brać udział w igrzyskach. W dniu drugim popisywali się chłopcy. Trzeci dzień przeznaczony na popisy dorosłych, budził większe zajęcie, a największe dzień czwarty, w którym oprócz piecioboju (*pentatlon*), składającego się z biegu, rzucania dyskiem, skoku, ciskania dzidą i zapasów odbywały się wyścigi powozowe. W dniu piątym rozdawano nagrody, zwycięzcy składali ofiary, wspaniałe procesje szły od świątyń do świątyń, wystawne ucztę gromadziły wszystkich przy stole biesiadnym, znakomici poeci opiewali cześć zwycięzców.

Piętnaście wieków wiedzano o Olimpii tylko to, co starożytni pisarze o tej miejscowości nam przekazali. Dopiero w r. 1875. rozpoczęto kosztem rządu niemieckiego rozko-

pywać według zasad umiejętności przestrzeni, z którą wiąże się tyle pięknych pamiątek życia hellenckiego. Poszukiwania te wydały plon bardzo obfity: statuy, szczątki gmachów, pomniki, napisy i t. d., które wykryto, niejednokrotnie same przez się nieocenionej wartości, razem wzięwszy przyczyniły się nietylko do wyjaśnienia dziejów Olimpii i igrzysk olimpijskich, ale rzuciły jasne światło na wiele spraw umiejętności starożytniczej.

H e r a.

Hera była małżonką Zeusa i królową niebios. Obok małżonka swego włada zjawiskami niebieskimi, burzą i pogodą, deszczem i piorunem. To też czcili ją wszyscy bogowie i boginie, tylko jeden Zeus był od niej wyższy; ale i on szanuje jej powagę, słucha jej zdania i często zasięga jej rady. Niezawsze jednak uszczęśliwiała związek Hery z Zeusem tyle pożądana dla małżonków zgoda; od czasu do czasu odgrywały się na Olimpie gorszące sceny małżeńskie, zwłaszcza gdy Zeus z jakąś boginią lub śmiertelną łamał wierność należną małżonce. Niejedną też sprawę pragnęła Hera pokierować według własnej woli, na przekór Zeusowi; a nie mogąc sprostać mu siłą, rada uciekała się do podstępu.

Herze oddawano cześć w pierwszym rzę-

dzie jako małżonce Zeusa; jej stosunek małżeński do króla niebios był osią obrzędów jej poświęconych. Hera opiekowała się małżeństwami śmiertelnych i była boginią uczciwości małżeńskiej; do niej głównie zwracały swe modły zameżne niewiasty: niemające dzieci błagały jej o użyczenie potomstwa, spodziewające się o lekki poród.



20. Hera Ludovisi.
(W willi Ludovisi w Rzymie).

Liczne były świątynie Hery we wszystkich krajach greckich. Słyszała n. p. przepychem świątynia Hery na wyspie Samos, wystawiona przez tyrana Polikratesa; lecz najwspanialsza, a zarazem najstarsza świątynia jej wznosiła się w pobliżu najdawniejszego miasta Peloponesu, Argos (oddalona od Argos 20 stadyów, od Micyen 40 stadyów). Tam na cześć bogini co lat pięć obchodzono *Heraje*, święto nadzwyczaj uroczyste. Lud z miasta podążał w procesyi do świątyni, a kapłanka Hery jechała na wozie ciągniętym przez białe byki. Przybywszy na miejsce, palono na cześć bogini hekatombę, t. j. ofiarę ze stu wołów. Mięso ofiarowanych wołów,

pozostałe po spaleniu przeznaczonych na to części, rozdawano między zebrane tłumy, poczem rozpoczynały się igrzyska, w których głównie chodziło o zerwanie tarczy przytwierdzonej do ściany. Zwycięzca otrzymywał tarczę i wieniec mirtowy.



21. Hera Barberini. (W muzeum Watykańskiem w Rzymie).

W świątyni argiwskiej mieścił się najslynniejszy posąg Hery, dzieło Polikleta, który w rzeźbie greckiej jedno z pierwszych miejsc zajmuje. Przedstawioną tu była królowa niebios, siedząca na wyniosłym tronie; na głowie miała dyadem ozdobiony postaciami Charyt i Hor, w jednej ręce trzymała jabłko granatowe, w drugiej berło z kukulką. Posąg argiwski miał podobnie ogromne rozmiary i był

również ze złota i kości słoniowej zrobiony jak posąg Zeusa w Olimpii, stał się też równie typowym.

Właściwą Herze jest wzniosła majestatyczna piękność, jaką po dziś dzień junońską nazywają (Junoną nazywali Rzymianie Herę). Jej piękne oblicze ma zawsze wyraz powagi, oczy okrągłe, duże, włosy bujne, nad czołem dyademem przytrzymane. Długa fałdzista szata okrywa ciało z wyjątkiem szyi i ramion. Na posagach, które ją przedstawiały, umieszczono zwykle obok niej jabłko granatowe, symbol miłości i małżeństwa, i berło z kukulką, ptakiem poświęconym Herze, zwiastunem wiosny, w której to porze odbyło się jej wesele z Zeusem; opowiadają też, że Zeus po raz pierwszy zbliżył się do Ilery w postaci kukulki. Z ptaków także paw i wrona były poświęcone królowej niebios; z roślin zaś krzew mirtowy, którego listki oplatają skroni dziewic wstępujących w stan małżeński. (Fig. 20. 21).

O pawie opowiada podanie co następuje: Hera miała w Argos kapłankę, imieniem *Io*. Zazdrosna o nią, gdyż piękna *Io* zwróciła na siebie oczy Zeusa, zamieniła Ilerę znienawidzoną dziewczynę w krowę, a na straży obok niej postawiła stuokiego *Argosa*, olbrzyma, którego całe ciało pokryte było oczami. Gdy zaś Hermes z polecenia Zeusa zabił *Argosa*,

wtedy zamieniła Hera wiernego sługę swego w pawia, na którego majestatycznem upierzeniu sto ocz polyskuje. (Argos stuoki lub tysiąc-cooki wyobraża może niebo gwiazdziste).



22. Hebe. (Kamea).

Ulubienicą Hery była córka jej *Hebe*, bogini wiecznej młodości, która zrazu sama, później zaś w towarzystwie Ganimeda, nalewała nektar bogom, gromadząc się w wielkiej sali Olimpu. (Fig. 22).

Jeżeli Hera rozkaz jakiś wydała, ieśli komuś miała jaką czynność polecić lub donieść o czem,

wtedy posługiwała się boginią na usługi jej oddaną, której na imię było *Iryda* (*Iris*). *Iris* zstępując skrzydlatymi kroki z Olimpu na ziemi, znaczyła drogę swą siedmiobarwną tęczą.

Pallas Atena.

Pallas Atena, nazywana także tylko jednym z tych dwu imion, używała w starożytności czci nadzwyczajnej. Mało też które z bóstw

opiekowało się tylu i tak ważnemi i pierwszorzędnemi sprawami jak właśnie Pallas Atena,

Pierwszą małżonką Zeusa była Metis. Gdy ta przepowiedziała mu, że dziecię, które urodzi, potężniejszym będzie od ojca, Zeus zląkłszy się, aby sam podobnego jak Kronos nie doznał losu, połknął swą małżonkę. Niejaki czas potem uczuł gwałtowny ból głowy. Przywołany Hefajstos na życzenie Zeusa rozrębał jego czoło, z którego ku niemałemu zdziwieniu wszystkich bogów wyskoczyła Pallas Atena, w rynsztunku wojennym.

Atena tak jak matka jej, pochłonięta przez Zeusa, jest przedewszystkiem boginią mądrości. Jej przypisywano najwyższą mądrość, a do zakresu jej władzy zaliczano wszelką czynność, która się opierała na mądrości, była jej wywyływem. Mądrość każdej chwili gotowa jest zwalczać i pokonywać swych przeciwników; dlatego też i Atena w pełnej zbroi okazała się na świecie.

Atena, jako bogini mądrości, opiekowała się wszelką należycie urządzoną społecznością; starała się o utrzymywanie porządku i karności w miastach i państwach. Ponieważ zaś żadne państwo nie mogłoby istnieć, gdyby siła zbrojna nie broniła jego murów i nie odstraszała hardych napastników, dlatego Atena z szczególnem zamięłowaniem zajmowała się

sztuką wojenną. Jest tedy Atena boginią wojny; jednak nie radują jej mordy i pożogi szerzone z jakiejś lekkomyślnej lub nieszlachetnej pobudki, tylko wojna sprawiedliwa ma w niej opiekunkę, święta walka w obronie najwyższych dóbr obywateli. W takiej to wojnie Atena poucza wodzów, jak wojsko szykować mają, zagrzewa żołnierzy, ażeby dzielnie walczyli.

Wogóle każda gałąź pożytecznej wiedzy miała w Palladzie opiekunkę swoją, i mnóstwo praktycznych wynalazków przypisywano tej mądrej bogini. Tak n. p. ona miała wynaleźć pług i okręt, które to dwa wynalazki odgrywały tak ważną rolę w cywilizacyjnym pochodzie ludzkości; ona miała oswoić wołu, aby ciągnął ciężary, i dzikiego rumaka, ażeby wojownika niósł w szyku bojowym. Również wszystkie rzemiosła, bez których na świecie o najmniejszym postępie nie byłoby mowy, zawdzięczały początek swój Palladzie i polecały się jej pieczy. Także wszystkie sztuki należały do zakresu jej władzy; rzeźba, malarstwo, budownictwo czcili ją jako mozną opiekunkę, artysta wzywał jej pomocy, gdy arcydzieło stworzyć pragnął. Umiejętności uciekały się także pod opiekę Pallady; uczony, filozof, pisarz zwracał ku niej swe modły. Atoli nie tylko męskie zajęcia należały do

bogini mądrości, opiekowała się ona równie gorliwie pracami kobiet, wszak sama nauczyła je używania igły, krosien i kołowrotka. Kobieta pragnąca się wydoskonalić w niewieścich zajęciach zwracała się z modlitwą i ofiarami do Ateny.

Pierwszą uczenicą bogini w sztuce tkackiej była dziewczica lidyjska, imieniem *Arachne*. Nauka szła jej znakomicie, ale zamiast zachować skromność i być wdzięczną swej mistrzyni, zapomniała się do tego stopnia, iż dobrodziejkę swoją w zawody wyzwala, a na domiar złego na tkaninie swej same brzydkie czyny bogów przedstawiła. Toteż Pallas, słusznym gniewem uniesiona, podarła robotę szalonego dziewczęcia i zamieniła ją w pajaka, który ze wstydu kryje się po kątach, lecz ciągle snuje swe tkaniny.

Atena była ulubionem dzieckiem Zeusa; ją uważał on za najbliższą serca swego, nie odmawiał żadnej jej prośbie i na nią nigdy się nie gniewał. Egida, straszna tarcza Zeusa, (por. str. 44) z głową Gorgony, na której widok ludzie kamienieli, służyła jej w walce; nawet piorunów swoich używać ojciec jej nie zabraniał. Z tej nadzwyczajnej łaski Zeusa korzystała Atena przedewszystkiem wstawiając się do niego, jeżeli chodziło o pomyślne pokierowanie losem dzielnych bohaterów, którymi jako bogini

mądrości się opiekowała. Takim bohaterem był n. p. król Itaki, Odyseus, o którego czynach i przygodach niżej dokładną podamy wiadomość.

Ze wszystkich miejscowości obrała sobie Pallas na ulubioną siedzibę miasto Ateny, skąd też nazwa jej Atena, t. j. bogini ateńska pochodzi. Podanie niesie, że z Posejdonem, bogiem morza, wiodła ona spór o posiadanie



23. Akropolis w starożytności.

Attyki, bo i jemu podobała się ta kraina niemało. Po długich sporach zgodziły się obie strony na to, że każda z nich złoży dar jakiś w ofierze ziemi attyckiej, a bogowie rozstrzygną, który z tych darów mieszkańcom większy przyniesie pożytek.

Posejdon uderzył trójzębem o ziemię, z której koń wyskoczył, Atena zaś stworzyła drzewo oliwne. Bogowie zastanawiali się nad tem, jakie korzyści przynieść może ludzkości koń, a jakie drzewo oliwne, a w końcu przyznali pierwszeństwo darowi Ateny; ona więc zawładnęła ziemią attycką.

Cała Attyka uważaną była za własność Pallady, wszystkie stosunki i urządzenia krajowe odnoszono do niej i łączono z jej kultem; n. p. areopag, owa najpoważniejsza instytucya Aten, miała zawdzięczać swój początek Atenie.

Na Akropolis, obronnem pierwotnie wzgórzu Aten, wznosiły się aż trzy świątynie, poświęcone potężnej opiekunce państwa: Partenon, Erechtejon i świątynia Ateny Niki (t. j. Ateny zwycięskiej). Pizystrat wybudował na Akropolis pierwszą wielką świątynię Ateny; zburzyli ją Persowie w czasie najazdu na Ateny po bitwie termopilskiej, a fundamenty jej i niektóre szczątki zachowały się aż do naszych czasów. Kimon rozpoczął budowę nowej wspaniałej świątyni; ale dopiero Perykles nie korzystając z rozpoczętego już dzieła, wznosił według zupełnie nowego planu Partenon, jedną z najwspanialszych świątyń, jakie wogóle istniały. Dzieła dokonali pod kierunkiem Fidyasza architekci Iktinos i Kallikrates. Jako materiału

użyto wyłącznie marmuru pentelijskiego, tak zwanego od góry attyckiej, gdzie się kamieniołomy znajdowały. Co do rodzaju budowy, świątynia ta była peripteros, t. j. naokoło całego gmachu biegł rząd kolumn (doryckich), razem 46, mianowicie po 8 na obu węższych bokach, a po 17 na szerszych.¹⁾ Z przodu zaś



24. Partenon w starożytności.

i z tyłu, przed samą ścianą budynku, biegł jeszcze drugi rząd kolumn, po 6 z każdej strony. (Fig. 24).

Fryz zewnętrzny, t. j. nad zewnętrznymi kolumnami był przerywany, a metopy jego przedstawiały sceny wojenne: walkę bogów olimpijskich z Gigantami, Kentaurów z Lapi-tami, Greków z Amazonkami i Greków z Tro-

1) 2 razy 8 a 2 razy 17 jest 50. Że zaś krańcowe kolumny, na 4 rogach świątyni, zaliczać można było tak do węższych jak i do szerszych boków, przeto ogólna suma kolumn wynosi tylko 46.

linami. Fryz wewnętrzny, t. j. ponad drugim rzędem kolumn i naokoło całej świątyni, był ciągły i przedstawiał procesję panatenejską, o której poniżej będzie mowa; wysokość tego fryzu wynosiła metr, a długość 160 m.

Przyczółek wschodni wyobrażał pierwsze zjawienie się Ateny w gronie Olimpijczyków; zachodni spór bogini z Posejdonem o ziemię attycką. Wszystkie rzeźby były dziełem Fidiasza lub też pod mistrza kierunkiem przez uczniów jego wykonane zostały.

Właściwa część świątyni, zwana Hekatompedos t. j. stustopowa z powodu takiejże długości — zawierała arcydzieło Fidiasza, ze złota i słońowej kości sporządzony olbrzymi posąg Ateny Partenos (t. j. dziewiczej — stąd nazwa świątyni: Partenon). Na piedestale odpowiedniej wielkości wznosił się posąg bogini, mierzący 26 łokci, przedstawiający Atenę uzbrojoną, w hełmie, w pancerzu, z tarczą, trzymającą na dłoni Nikę, skrzydlatą boginię zwycięstwa, wysoką 4 łokcie. Hełm, tarcza i t. d., nawet sandały były okryte płaskorzeźbami treści mitologicznej.

Wszystkie części wspaniałej świątyni były wypełnione niezliczonemi wotami, sukniemi używanemi w czasie pochodu panatenejskiego i t. p. Część tych skarbów umieszczona za kratami była widoczną dla publiczności.

Na wolnym placu nieopodal Partenonu wznosił się spiżowy kolos Ateny, w postaci stojącej t. z. Promachos, t. j. przodowniczki w boju; grot włóczy, którą bogini w rękę trzymała, widniał już z daleka i z zapalem witali go powracający z wypraw żeglarze jako zapowiedź blizkiej już ojczyzny.

Partenon, zamieniony w czasach chrześcijańskich na kościół, za panowania Turków na meczet, przetrwał jednak wieki i mimo przeobrażeń i dobudowań, utrzymał się mniej więcej w stanie pierwotnym. Dopiero w czasie oblężenia Aten przez Wenecyan 1687 r. wyłeciała w powietrze prochownia Turków w części Partenonu umieszczona, co spowodowało wielkie zniszczenie gmachu. Atoli i to co dzisiaj pozostało, jest najcenniejszym pomnikiem architektury, który nam starożytność przekazała, i budzi podziw i cześć dla wielkich mistrzów greckich i dla skończonego ich zmysłu piękności, którego natchnienia słuchali. Nieoceniony fryz, przedstawiający pochod panatenejski, zabrał na początku naszego stulecia Lord Elgin do Londynu i wcielił do wspaniałych zbiorów „British Museum“.

Do liczby pomników sztuki budowniczey, które w stanie mniejszego lub też większego uszkodzenia przechowały się na Akropolis do naszych czasów, należy także Erechtejon, świą-

tynia, wzniesiona na cześć Ateny Polias (t. j. opiekunki miasta), lubo nie służąca wyłącznie



25. Erechtejon w starożytności.

kultowi tego bóstwa. (Fig. 25). Tam pokazywano rozliczne pamiątki z czasów mitycznych: ślad trójzęba, który Posejdon wbił w ziemię, źródło słonej wody, które przy tej sposobności powstać miało, prastary drewniany posąg Pallady, a wreszcie pierwsze drzewo oliwne, przez Atenę stworzone. Gdy Persowie pustoszyli gród ateński, ścięli to drzewo; lecz jak podanie niesie, już w nocy po ich wymarszu pień świętego drzewa wypuścił świeżą gałąź.

Nazwa Erechtejon pochodzi od Erechteusa lub Erychtoniosa, który tak samo jak Kekrops (od którego nazwa najstarsza Akropolisu, Kekropia) należy do liczby mitycznych herosów ziemi attyckiej. Erechteusowi przypisywano

ustanowienie największego święta Ateny Polias, Atenajów; król Tezeus miał temu świętu ateńskiemu nadać znaczenie ogólnoałtyckie i nazwać je Panatenajami t. j. świętem wszechateńskiem. Bez wątpienia było to z początku święto bardzo proste; w czasach historycznych obrzędy doznawały rozlicznych przeobrażeń w celu nadania świętu coraz to większej okazałości.

Panatenaje obchodzono w czasie rozkwitu Aten ze szczególniejszą wystawnością co trzy lata. Już na kilka dni przed rozpoczęciem uroczystości roilo się morze od statków, na których płynęły poselstwa z kolonii z bogatemi ofiarami i darami. Nie tylko z Attyki, ale i z dalszych krain greckich przybywali widzowie, którzy w oczekiwaniu uroczystości z podziwem i zachwytem oglądali publiczne budowle Aten.

Uroczystość Panatenajów trwała 6 do 9 dni. Rozpoczynała się zawodami muzycznymi, lutnistów, flecistów i śpiewaków, w Odeum, wspartym gmachu zbudowanym u stóp grodu. Między innemi recytowali rapsodowie poematy Homera. Następowaly igrzyska gimnastyczne, wyścigi, tańce wojenne, bieg z pochodniami i t. p. W ostatni dzień uroczystości odbywała się wielka procesya, korona obrzędów świątecznych.

Wczesnym rankiem gromadzili się przed najwspanialszą bramą miasta mieszkańcy Aten i okolicy i szykowali się do pochodu według przepisane go ceremoniału. Na czele stawali lutniści i fleciści, za nimi szło obywatelstwo uzbrojone, najpierw piechota, potem jeźdźcy. Dalej postępowali zwycięzcy w wyścigach, na wierzchowcach albo na rydwanach. Dzielna jazda, duma i sława Aten, i wspaniałe czworokonne zaprzęgi budziły u widzów mężowie niejsze zajęcie. Teraz szły hekatomb y uwięzionych ofiar przeznaczonych na ołtarz Ateny, prowadzone przez kapłanów i liczną służbę w uroczystym stroju. Za nimi kroczyli z kolei starcy z oliwnemi gałązkami w ręku, mężowie szczególniejszej czci zażywający z darami ofiarowanymi bogini, wybrane dziewice, niosące w koszach naczynia ofiarne, dzbany, czary, kadzielnice, i młodzieńcy z rozmaitemi kunsztownemi cackami. Obywatelkom ateńskim i ich córkom towarzyszyły niewiasty i dziewice z rodu metojków t. j. ludności, nieobdarzonej prawem obywatelstwa, niosące gałązki z dębu Zeusa „gościnnego“, ciasta ofiarne, oliwę i wino. Poselstwa miast sprzymierzonych i kolonii brały także udział w pochodzie. W samym środku jego posuwał się na kołach okręt, na którym na kształt żagla powiewała szata, przeznaczona dla prastarego posągu Ateny Polias.

Suknię tę, na każde święto nową, istne arcydzieło, przetykaną rozmaitymi obrazami, sporządzały najdosłojniejsze niewiasty miasta. W takim mniej więcej porządku przechodziła procesya przez najokazalsze ulice Aten, przystając obok najważniejszych świątyń w celu



26. Atena.

składania ofiar; nareszcie okrążyła Akropolis, i wspaniałemi Propileami, schodami przedziwnej architektury, wstępowała nawzgorze zamkowe. Tu dzieliła się rzesza na dwie części a rozszedłszy się w przeciwne strony, łączyła się napowrót u wschodniej ściany Partenonu. Przy dźwięku hymnów uroczystych składano dary

i palono hekatomby, które na wspólnej uczcie spożywano.

Oprócz tych *wielkich Panatenajów* obchodzono także co roku *małe*, bez uroczystej procesyi. Również co roku obchodzono w Atenach inne święto Pallady, *Arreforye*.

W Sparcie miała Pallada „Poliuchos“ (opiekunka miasta) świątynię kruszcownicami płytami ozdobną (stąd nazwa Chalkiojkos = w kruszczowym domu) i posąg kruszczowy.

Atenę przedstawia sztuka jako niewiastę o poważnych, spokojnych rysach, raczej męskich niż kobiecych. Na głowie ma szyszak wojenny, na piersiach pancerz, często z głową Meduzy. Godłami bogini są egida, włócznia, gałązka oliwy, sowa (Fig. 11. 26. 53). Z roślin było Atenie poświęcone drzewo oliwne, ze zwierząt zaś sowa, podziś dzień uchodząca w sztuce za symbol uczoneści.

A p o l l o n.

Apollon, zwany też *Pojbos* (*Iieb*), był synem Zeusa i tytanki *Leto* (*Latony*). Urodził się razem z siostrą swą Artemidą na wyspie *Delos*, która, jak niesie podanie, do owego czasu po morzu pływała; dopiero wtedy czterema słupami utwierdził ją Posejdon u dna morskiego. Hera bowiem, zazdrosna na Latonę, nigdzie na całej ziemi nie dała jej spocząć.

Zaledwie boskie bliźnięta skosztowały nektaru, wyrosły na młodzienca i dziewicę i odtąd się już nie starzały.

Przy urodzeniu otrzymał Apollon w darze od bogów złotą lirę i srebrny łuk ze strzałami i opuścił rodzinną wyspę. Powietrznymi szlaki, rydwanem, który ciągnęły łabędzie, podążył do miejscowości *Delfi*, w krainie greckiej Fokis, gdzie Gaja posiadała prastarą wyrocznię. Okolica Delf była wtedy dziką i odludną, gdyż straszny smok *Piton*, mieszkający w ponurej grocie, szerzył dokoła pustoszenie. Młody bóg przeszył strzałą Pitona; odtąd nosi nazwę boga pityjskiego.

Smok Piton był synem Gai, która na mordcę potomka swego zawrzała wielkim gniewem. Apollo, dokonawszy czynu, umknął; Gaja naznaczyła mu na pokutę, ażeby przez lat ośm wędrował po ziemi i spełniał obowiązki niewolnika. Dopiero po upływie tego czasu zgodziła się na odstąpienie bogu swej wyroczni. Na pamiątkę tego podania obchodzono w Delfach co ósmy rok osobliwą uroczystość. Młodzieniec, przedstawiający Apollona, podpalał strzechę, wyobrażającą mieszkanie Pitona, po czem uciekał. Wnet przyłączała się do niego procesya licznych pobożnych, która krainami Lokris i Doris przez góry Ety podążała do krainy Enianów i Mallów aż do uroczej doliny

Tempe. Tu dopiero był koniec świątobliwej wycieczki; tu ów młodzieniec zapomocą rozmaitych ceremonii oczyszczał i uwalniał się od winy zabójstwa Pitona.

Gdy Apollon, pojednany z Gają, powracał w strony, gdzie zabił Pitona, i myślał o założeniu tam świątyni, zobaczył z daleka wielki okręt, który przybywał z Krety. Skoczył do morza, zamienił się w ogromnego delfina, i wzburzając morze olbrzymimi bałwanami, zapędził okręt aż do Krysy, później portowego miasta Delf. Tu napowrót przybrał postać swą właściwą i jaśniejąc pełnym blaskiem boskości, wezwał kupców, do których okręt należał, ażeby nie wracali już do Krety, lecz zostali jego kapłanami w Delfach. Kretyjczycy zanucili hymn na cześć boga i poszli za nim w odludną ustron górską, położoną u stóp Parnasu. Teraz dopiero uczuli żal i trwogę, gdy zobaczyli nieurodzajne skały, i błagali Apollona, ażeby się nad nimi zlitował. Ale bóg ich pocieszał: „Niech każdy z was dzierży w prawicy nóż ofiarny, a wnet ze wszech stron przybędą ofiary!” Przybysze nabrali teraz otuchy i założyli miasto Delfi, które niebawem miało stać się szczęśliwem i bogatem.

Otóż pierwsza czynność Apollona: *wieszczbiarstwo!* Apollon jest właśnie tym z bogów, który posiadał prawie wszystkie istniejące

wyroczenie i wygłaszał w nich śmiertelnym wolę swego ojca Zeusa, właściwego sprawcy, pierwotnego źródła wszelkiej wróżby. (str. 47). Prawie we wszystkich świątyniach Apollona znajdowały się wyroczenie; ważniejsze były w Abe w Focydzie, blisko Teb przy górze Ismenos i przy źródle Telfosa w Beocyi, w Klaros i w Dydymach w Azji Mniejszej i t. d. Ze wszystkich wyroczeni, nie tylko Apollona, najślawniejszą była wyrocznia delficka, za nią szły dodońska i ammońska; często udawano się do wszystkich trzech równocześnie.¹⁾

Atoli nie tylko wyroczniami opiekował się Apollon; miał on bardzo obszerny zakres władzy. Był n. p. bogiem muzyki i poezji. Na złotej lirze wygrywał cudne pieśni i śpiewał hymny przy jej dźwiękach, ku podziwowi i rozkoszy bogów zgromadzonych na Olimpie. Nie sam jednak zwykł był występować: towarzyszyło mu grono dziewic, dziecięć siostr, których chórowi przewodził. Były to *Muzy*, córki Zeusa i Mnemosyny (Pamięci), boginie sztuk, które uszlachetniają umysł

1) Przy tej sposobności wspomniemy o osobliwego rodzaju wyroczni Trofoniusowej w mieście beockiem Labadei, nazwanej tak od miejscowego herosa Trofoniusa. Przybywający do tej wyroczni, bywał po odprawieniu rozmaitych ofiar i ceremonii, przez otwór w ziemi za nogi w dół porywany; nieprzytomny, oszołomiony, miewał tam jakieś widzenia, poczem go za nogi chwytało i przez ów otwór napowrót wyciągano. Na podstawie wizyi, jakie miał pod ziemią, wróżyli mu kapłani przyszłość.

człowieka i upiększają jego żywot. Muzy przebywały zawsze razem; jeżeli nie były na Olimpie, to bawiły na Parnasie, w pobliżu Delf, koło źródła kastylijskiego, albo na górze Helikonie, gdzie były źródła Hippokrene i Aganippe, im poświęcone. Źródło Hippokrene miało wytrysnąć, gdy koń skrzydlaty, *Pegaz* czyli *Hippogryf*, uderzył kopytem o skałę; Pegaz zaś pozostaje o tyle w związku z działalnością Apollona i Muz, iż onto, jak po dziś dzień mówią, unosi na swym grzbiecie natchnionego poetę na wyżyny myśli. W wymienionych miejscowościach przebywały Muzy, płasząc lub śpiewając. Do ich swobodnego grona przyłączały się rade *Nimfy*, dziewicze boginie zamieszkujące góry, lasy i strumienie, a także *Charyty* i *Ilory*, z którymi się wnet bliżej poznamy.

Liczba Muz i nazwy ich, które poniżej podamy, ustaliły się dopiero z biegiem czasu, na podstawie opowieści poety Hezyoda. Homer wspomina tylko o jednej Muzie, jako bogini poezji, lub o kilku, które śpiewają bogom w Olimpie, nie nazywa ich jednak po imieniu. Wymieniano także tylko trzy: Melete (dumanie), Mneme (pamięć), Aojde (śpiew). Sławnych śpiewaków i wieszczów, jak Orfeusza, Linosa i i. podawano jako synów Apollona i Muz.

Apollon, mistrz na lutni, i bożek Pan, mistrz

na tujarce, walczyli z sobą o pierwszeństwo w grze; król frygijski, Midas, obrany sędzią, przyznał wyższość Panowi. Wyrokiem sędziego rozgniewany Apollon obdarzył Midasa oślemi uszami, ozdobą hanbiącą, którą król jak najstaranniej ukrywał pod tyarą (koroną). Nikt też nie wiedział o haniebnem zeszpeceniu głowy królewskiej, aż raz balwierz nadworny wszedł niespodziewanie w podwoje Midasa, który nie mógł już zakryć oślich uszu. Balwierz przysiągł, że tajemnicy, o której przypadek fatalny go pouczył, nikomu nie wyjawি. Jednak to przymusowe milczenie dręczyło tak srogo biednego golibrodę, który był z natury gadatliwy, że, nie mogąc już dłużej zachować tajemnicy przy sobie, pobiegł na brzeg rzeki, wygrzebał dołek w ziemi i krzyknął do jego wnętrza: „Król Midas ma ośle uszy!“ Nie wiele upłynęło czasu, a cały świat wiedział już o tajemnicy króla, bo trzcina, która na miejscu owem rosła, powtarzała za lada szelestem wietrzyka: „Król Midas ma ośle uszy!“

Daleko gorzej niż Midasowi dał się we znaki gniew zazdrosnego o swą sławę Apollona innemu nieborakowi, który odważył się walczyć z nim o lepsze w grze na flecie. Flet wynalazła Atena i radowała się serdecznie jego tonami; gdy jednak przechodziła obok strumyka i okiem rzuciła w przeźrocze wodne,

spozstrzegła z niemałym przerażeniem, jak gra na flecie ohydnie wydyma jej policzki i twarz całą wykrzywia. Rzuciła tedy czempredziej flet o ziemię. Wzgardzony instrument podniósł jeden z wesółych towarzyszków władcy wina, Dyonisosa, satyr Marsyas; poczał na nim wygrywać i wkrótce doszedł do takiej doskonałości w grze, iż nie wahał się pójść w zawody z samym Apollonem. Odbyły się zapasy artystów, a Muzy, które za zgodą obu rywali sądzić miały sprawę, jednomyślnie przyznały zwycięstwo Apollonowi. Nielitościwy bóg muzyki odarł ze skóry pobitego współzawodnika.

Bóg wieszczbiarstwa, muzyki i poezyi miał także wielkie znaczenie w sprawach życia i śmierci. Jeżeli ktoś umierał śmiercią niebolesną, zwłaszcza w podeszłym wieku, mówiono o nim, że łagodna strzała Apollona śmierć nań zesłała. Ale gdy ten sam bóg zawrzał gniewem, napinał srebrny łuk i przykładał do niego strzałę po strzale, wtedy one, godząc w znienawidzonych zbrodniarzy, szerzyły wśród nich zarazę morową i śmierć połączoną z okropnemi męczarniami. Straszny w swym gniewie „godzący w dal“ Apollo. Z drugiej strony ten sam bóg, który odbiera życie, przedłuża je niekiedy i ochrania, a w chorobie zsyla ulgę i uzdrowienie. Nietylko zaś zdrowie ludzi, lecz także i trzód, zależy od łaski Apollona. Dla-

tego to w czasie dżumy lub pomoru, czy to wśród ludzi czy wśród zwierząt zasyłano do Apollona uroczyste modły.

Jest Apollon także bogiem sztuki lekarskiej, którą się w szczególności opiekuje syn jego, *Asklepios* (*Eskulap*).

Syn Apollona i królownej Koronidy, wychował się on u słynnego z głębokiej nauki Kentaura¹⁾ Chejrona. Od niego nabył głębokiej wiedzy lekarskiej i wkrótce przeszedł w niej swego nauczyciela. Nie było rany, nie było choroby tak niebezpiecznej, na którąby Eskulap nie podał skutecznego lekarstwa; wskrzeszał nawet zmarłych, których duch już do podziemia uleciał. Toteż zastępy cieniów, dawniej tak liczne w państwie Hadesa, przerzedzały się niesłychanie; Pluton, władca podziemia, skarżył się przed Zeusem, że wkrótce nie będzie miał nad kim panować. Wtedy Zeus, obawiając się, że ludzie, mając tak znakomitego lekarza, przestaną lękać się i czcić bogów, zabił piorunem Eskulapa, który pochodząc z matki śmiertelnej, był sam śmiertelny. Lecz wdzięczni ludzie oddawali mimo

1) Kentaurowie (Centaurowie) są u Homera dzikim narodem Tessalii. Później wyobrażano ich sobie w ten sposób, że na ciele konia była głowa człowieka. (fig. 74). Wyobrażenie to ulegało może w tem swe źródło, że jakieś dzikie plemię tessalskie prawie ciągle na koniach jeździło. Najbardziej znani z Kentaurów są Chejron (*Chiron*) i Nessos.

to cześć boską Eskulapowi i córce jego *Hygiei*, bogini zdrowia.

Apollon, dotknięty najboleśniej utratą ulubionego syna, napiął luk swój i począł zabijać Cyklopów, którzy wyrabiali pioruny Zeusowi a więc pośrednio byli sprawcami śmierci Eskulapa. Zeus zapłonął srogim gniewem i skazał Apollona na dłuższe wygnanie z siedzib boskich. Odtąd przebywał Apollon na ziemi; jako pasterz w służbie króla tessalskiego Admeta strzegł jego owiec. Stąd to pójść miało, że uważano Apollona także za boga pasterzy, który w opiece swej ma trzody i wstrzymuje grożące im zło, przedewszystkiem odgania i odstrasza najniebezpieczniejszego wroga owiec, żarłocznego wilka.

Smutny był też koniec dwóch ulubieńców Apollona, *Hiakintosa* (*Iliacynt*) i *Kiparysosa* (*Cyparyssus*). Z pierwszym z nich zabawiał się dnia pewnego bóg w rzucanie dyskiem, t. j. kręgiem kamiennym lub kruszczowym o zaostzonych brzegach. Nieszczęsny los zrządził, że Apollon ciężkim a ostrym dyskiem uderzył w skroń młodzieńca, który zalał się krwią i natychmiast ducha wyzionął. Bóg zamienił ciało Hiakinta w uroczy kwiat, którego nazwa po dziś dzień przypomina pięknego młodzieńca. Na cześć Hiakinta obchodzili Spartanie od niepamiętnych czasów w mieście

Amykle, gdzie się grób jego znajdował, trzydniowe święto, *Hiakintye*. Pierwszy dzień upływał na ofiarach żałobnych i smutku, dwa dni dalsze zapępiały wesołe pochody i igrzyska. Uroczystość Hiakintyów odbywała się jeszcze za czasów cesarstwa rzymskiego.

Milutki chłopczyna, imieniem (*Kiparyssos*), miał oswojonego jelenia, który zawsze za nim chodził, a towarzystwo jego sprawiało mu największą przyjemność. Pewnego dnia chłopiec mimowoli przebił włócznią ulubione zwierzę. Odtąd melancholia ogarnęła umysł jego; tęskniąc i płacząc wyszukiwał najskrytsze ustroenie leśne, aż z żalu i zmartwienia serce mu pękło. Zmarłego chłopca zamienił Apollon w drzewo, które dotąd jest symbolem smutku i żałoby: w cyprys (w greckim języku jest nazwa tego drzewa zupełnie równobrzmiąca z imieniem chłopca).

Także inne podobne przemiany odnoszą podania do Apollina: przemianę nimfy *Dafny* w drzewo wawrzynowe, a królewny *Klity* w słonecznik. Nimfa Dafne, uciekając przed Apollonem, który prześladował ją swą miłością, wzywała na obronę ojca swego, bożka rzeki Penejos, a ten zamienił ją w drzewo wawrzynowe, które Apollon, dopadłszy Dafny, zdumiony zamiast uroczej dziewczicy przed sobą zobaczył. Córką Okeanosa, Klitya, kochała się

w Apollonie; gdy zaś on ją zdradzał, z tęsknoty i żalu zamieniła się w kwiat, zwany *heliotropion* (t. j. zwracający się ku słońcu)



27. Kłitya. (W muzeum Brytyjskiem w Londynie).

ponieważ zawsze oblicze swe ku słońcu (Helios, władca słońca = Apollon) obraca. (Fig. 27).

Najwspanialszą świątynią i najslawniejszą

wyrocznie posiadał Apollon w Delfach. Sprawami świątyni opiekowała się amfiktyonia delficka, najdawniejszy i najbardziej poważany ze wszystkich podobnych związków helleńskich. Nietylko z całej Hellady, ale także ze Wschodu i z Italii przybywało do Delf wielu pragnących usłyszeć głos boga, przywożąc bogate dary; nietylko osoby prywatne, lecz także miasta i państwa udawały się do wyroczni delfickiej, a odpowiedzi jej wpływały stanowczo na obrót niejednej doniosłej sprawy politycznej. Dopiero około czasów wojny peloponeskiej, po części z winy kapłanów, których nie bez słuszności posądzano o stronniczość i sprzedajność, zaczęło upadać znaczenie wyroczni delfickiej. Już za czasów Homera słynęła świątynia delficka z bogactwa; z biegiem czasu gromadziły się w świątyni i w skarbcach ją otaczających coraz większe bogactwa. Porywała się też na te skarby niejedna dłoń uzbrojona; Focyjczycy, Sulla, Nero — aby o innych nie wspomnieć — odchodzili stąd ze znacznym łupem. Mimo to skarby świątyni długo jeszcze były bardzo znaczne. Idąc za poradą ojców kościoła zamknął cesarz Teodozy Wielki wyrocznie delficką r. 390 po Chr.

Niezwykłych rozmiarów świątynia Apollona pityjskiego wznosiła się na wielkim placu, na którym było pełno pomniejszych świątyń, skarb-

ców, portyków, posągów. Najdawniejsza świątynia spaliła się 548 r. przed Chr. Nową budowano z nadzwyczajnym przepychem, a zupełnie wykończono ją dopiero 430 r. Przed wejściem stał okazały ołtarz i duży trójnóg, ofiarowany przez Greków po zwycięskiej bitwie pod Plateami: trzy spiżowe węże splatające się razem, których głowy się rozchodziły, dźwigały szczerozłotą czarę.¹⁾ Na wschodnim przyczółku świątyni wyobrażeni byli Apollon, siostra jego Artemis i matka obojga, Leto; na zachodnim przyczółku przedstawiony był Dionizos w otoczeniu Menad i Helios spuszczaający rydwan swój ku Zachodowi. W przedsionku stał posąg Homera a na ścianie widniały mądre zdania: Γνωθι σεαυτόν — Poznaj siebie samego! — i Μηδὲν ἄγαν — Nigdy nad miarę! a także ciemny i w rozmaity sposób tłómaczony wyraz El. Postępując dalej ku właściwej świątyni wznosiły się rozmaite posągi bogów, a przede wszystkim wpadał w oczy złoty posąg Apollona, stojący za ołtarzem, na którym płonął wieczny ogień ofiarny. Obok niego znajdował się głaz marmurowy kształtu stożkowatego, owinięty opaskami, a po obu jego bokach stały złote orły. Opowiadano, że pewnego razu Zeus wysłał dwa orły w prze-

1) Część tego trójnoga przechowała się po dziś dzień w Konstantynopolu.

ciwnych kierunkach i tu w Delfach, na miejscu oznaczonem kamieniem, spotkały się oba te ptaki. Toteż ten stożek marmurowy uważano za środek świata.



28. Apollo Belwederski.

Za posągiem Apollona wznosiła się ściana, która ukrywała przed oczyma profanów naj-

świętszą, niedostępną część świątyni. Część ta wybudowaną była ponad szczeliną w skale, z której wydobywały się odurzające gazy. Właściwość tę miejscowości w czasach, kiedy świątyni jeszcze nie było, odkryć mieli pasterze, gdy kozę zabłąkaną w tę stronę znaleźli wijącą się w konwulsjach. Tu stał także posąg złoty Feba i rosło prastare drzewo laurowe.

Pitya, kapłanka Apollona (dawniej była nią dziewczica, w późniejszych czasach kobieta przeszło lat pięćdziesiąt licząca) wygłaszała wolę Apollona. Oczyszcivszy się i przygotowawszy należycie za pomocą przepisanych kąpeli, stroiła głowę w złote ozdoby a ciało oblekała w długą fałdzistą szatę. Teraz przystępowali do niej kapłani i wiedli ją do przenajświętszego przybytku. Tam urwawszy garść liści ze świętego wawrzynu żuła je i piła wodę ze zbiornika, do którego sprowadzono źródło Kassotis, wytryskające poza obrębem murów świątyni. Tuż nad brzegiem szczeliny, z której wydobywały się odurzające wyziewy, stał trójnóg; usiadłszy na nim, wpadała *Pitya* w stan niezwykłego rozdrażnienia, drżała, przewracała oczyma i majaczyła. W luźnych słowach, jakie się wtedy z ust kapłanki wyrzywały, widziano objawienie woli boskiej. To też skrzętnie notowali je na tabliczkach kapłani, którzy po jakimś czasie *Pityę* nieprzytomną i napół żywą ze świątyni

wynosił. W słowach wypowiedzianych przez Pityę starali się kapłani dojść pewnego związku; ostatecznym wynikiem tych rozmyślań i kombinacji bywał wiersz lub dwuwiersz, którego klientowi jako odpowiedź boga udzielono. Wyrocznie te były zwykle ciemne, zagadkowe, dwuznaczne — stąd też przydomek Apollona: *Loxias* „Tajemniczy“.

W pobliżu Delf rozciągała się równina krysejska, uważana za świętą własność Apollona; uprawiać jej nie było wolno. Na tej równinie co lat pięć, mianowicie w trzecim roku każdej olimpiady, odbywały się *igrzyska pityjskie*, na cześć Apollona. Ustanowienie ich odnoszono do samego boga. Z początku szli tam tylko w zawody śpiewacy i muzycy, z biegiem czasu rozszerzono zakres igrzysk także na ćwiczenia gimnastyczne. Zwycięzca otrzymywał gałęź wawrzynu. Igrzyska pityjskie ściągały zawsze mnóstwo ludzi a ustały prawdopodobnie w tym samym czasie, co olimpijskie, t. j. około 394 r. po Chr.¹⁾

Wysepka *Delos*, kolebka Apollona, zwanego także *Delijskim* lub *Kintyjskim* (*Cyntyjskim*, od góry Kintos, na wyspie Delos się wznoszącej,)

1) W najnowszych czasach rozpoczął rząd francuski rozkopywanie Delf. Wydobyto już dotychczas wiele cennych pamiątek, z których bodaj czy najciekawszym nie jest hymn, na cześć Apollona w Delfach śpiewany. Znalezione wyryte na płytach, nie tylko słowa, ale i muzykę, wskutek czego już w wielu miejscowościach owarzysia splewacko wykonafy ten osobliwy utwór.

miała w kulcie jego wielkie znaczenie. Dzisiaj pusta, tak że zaledwie ujrzysz na niej pasterza, którego owce lub kozy skubią skąpo wyrastającą trawę. W starożytności roila się od przyby- szów z najdalszych stron, od pobożnych piel- grzymów, od kupców, którym targ wśród licznie gromadzącej się rzeszy znakomicie się opłacał. Tu stała wspaniała świątynia Apollona, otoczona jak delficka długim szeregiem skar- bców, portyków, i t. d. Ogromne skarby gro- madziła tu ofiarność pielgrzymów; także mo- narchowie, państwa i miasta przysyłały tu bogate dary, często w regularnych odstępach czasu. W uroczystościach, które odbywały się na Delos, brały udział wszystkie państwa gre- ckie, wyprawiając w tym celu z wielką wysta- wnością teorye t. j. uroczyste poselstwa. Jak daleko sięgała sława świętej wyspy, najlepiej dowodzi następujące zdarzenie. W czasie dru- giej wyprawy Persów na Helladę, na wieść o zbliżaniu się Datisa i Artafernesa, z ogromną flotą, opuścili Delijczycy swą wyspę, miasto ich bowiem, ufne w opiekę Apollina, nie było obwarowane. Atoli Datis posłał do nich i we- zwał ich, aby powrócili na Delos, oświadczając, że nie może to być zamiarem jego krzywdzić tak świętą, powszechniej czci używającą miej- scowość, że owszem posyła na ofiarę dla boga delijskiego 300 talentów (7860 kilogr.) kadzidla.

Od r. 476 do r. 454 była na Delos kasa związku morskiego, któremu przewodniczyły Ateny. Pomysłnie wiodło się mieszkańcom wyspy aż do wojny Mitradatowej. Wtedy wódz tego monarchy, Menofanes, napadł z dziką zgrają na wyspę bezbronną, wyciął w pień wszystkich dorosłych mężczyzn, kobiety i dzieci zaprzedał w niewolę, wszystkie skarby zabrał a budynki w perzynę obrócił. Ten straszny cios położył koniec nie tylko dobrobytowi, ale prawie wszelkiemu znaczeniu świętej wyspy.

Apollona przedstawiała sztuka jako nagiego, pięknego, silnie zbudowanego młodzieńca o jasnym, szlachetnym obliczu; jest on najpiękniejszym ze wszystkich mieszkańców Olimpu. Przedstawiano go z łukiem lub lutnią. Poświęcone mu były ze zwierząt łabędź (*Kiknos* — zob. poniżej) i wilk, z świata roślinnego warzyna (*Dafne*). Z licznych posągów Apollona, które się przechowały do naszych czasów, najbardziej słynie tak zwany Apollo Belwederski, który powstał prawdopodobnie w 3. stuleciu przed Chr. (Fig. 28.) Apollo *Muzagetes*, t. j. jako przewodnik Muz, przedstawianym bywa z lutnią w ręku, w długiej fałdzistej odzieży, jaką zwykli byli nosić rapsodowie.

Do dnia dzisiejszego przedstawia sztuka postacie Muz, jeżeli idzie o ozdobę gmachów poświęconych sztukom i umiejętnościom. Rozpo-

znać je nietrudno po przedmiotach, które się przy nich znajdują a do zakresu działania każdej odnoszą. Następujące wiersze podają imiona i zajęcia dziewięciu Muz:

Klio naucza dziejów; igrzyska tragiczne
Opięwa Melpomene; *Talia* komiczne;
 Iluk trąby *Kalliopy* grzmi pieśnią bojową;
 Muzykę ma *Euterpe*; taniec *Terpsychore*;
Erato zaś lirenkę; *Urania* gore
 Wśród gwiazd; *Polihymnia* zarządza wymową.

Chociaż wszystkie Muzy razem opiekują się sztukami i umiejętnościami, przecie jedna z nich tę, druga ową gałąź życia umysłowego w szczególniejszej miewa pieczy.

Przedstawiają tedy artyści *Klio* (imię jej oznacza: „sławiąca”), Muzę dziejów, w siedzącej postawie, z pergaminem albo tablicą; w prawej ręce trzyma rylec, którym dzieje spisuje.

Melpomena („opiewająca”), Muza tragedyi, trzyma w ręce maskę, która przedstawia rysy poważnego młodzieńca; często leży obok niej korona i sztylet.

Talia („kwitnąca”), Muza komedyi, trzyma maskę śmiejącego się starca.

Kalliope („pięknogłosa”), Muzę poematu bohaterskiego, uważano za najstarszą ze wszystkich siostr i przedstawiano ze zwojem (książki

w starożytności miały kształt zwojów) albo z tabliczką woskową (jakich używali starożytni do pisania) i rylcem.

Euterpe („rozweselająca“), Muza poezji lirycznej, ma w ustach podwójny flet (instrument bardzo używany u Greków).

Terpsychora („rada z tańca“) jest Muzą poważnego, miarowego tańca, jaki w czasie uroczystości wykonywały chóry na cześć bogów; trzyma w jednej ręce lirę, w drugiej plektron t. j. drążek, którym uderzano w struny.

Erato („miluchna“) jest Muzą pieśni miłosnych; przedstawiają ją z lirenką.

Urania („niebiańska“) jest boginią najwznioslejszej umiejętności, która niebem i gwiazdami się zajmuje i praw ruchu ciał niebieskich śledzi, astronomii; toteż oczy ma zwrócone w górę a w rękę trzyma glob niebieski i cyrkiel; głowę jej otacza niekiedy wieniec z gwiazd.

Polihymnia („obfitująca w hymny“), Muza uroczystych hymnów i mitów, przedstawioną bywa bez wszelkich godeł; w rysach jej maluje się poważna zaduma.

Asklepiosa (*Eskulapa*), boga sztuki lekarskiej, wyobrażają jako brodatego starca z laską, około której wąż się wije; (Fig. 29). węża bowiem uważano jako symbol zdrowia, dlatego prawdo-

podobnie, że zrzucając starą skórę odnawia się i odmładza, a może i dlatego, że jest nadzwyczaj wytrzymałym na uderzenia i rany. Córka Eskulapa, *Ilygiea*, bogini zdrowia, przedstawiana bywa jako kwitnąca dziewczica; jedną ręką trzyma węża a drugą czarę, z której go karmi.



29. Asklepios.
(W muzeum neapolitańskim).

Najśłynniejszą świątynię miał Eskulap w Epidaurze, mieście Argolidy. Chorobą dotknięci pielgrzymowali do świątyni Eskulapa, składali ofiary a następną noc przepędzali w świątyni. W czasie snu — tak wiercono — pojawiał się Eskulap i wyleczył chorobę albo podawał środek właściwy. Kto wyzdrowiał, umieszczał w świątyni tablicę wotywną, na której wymieniał słabości, z której został wyleczony, i środek, któremu wyleczenie swe przypisywał.

Eskulapowi ofiarowano koguta. Dlatego umierający Sokrates polecił przyjaciółom, ażeby w zastępstwie jego ofiarowali Eskulapowi koguta, w podziękę za to, że go wyleczył z choroby, za którą mędrzec uważał życie doczesne.

A r t e m i s.

Razem z Apollonem urodziła się na wyspie Delos siostra jego *Artemis*. Jest ona z wielu względów podobną do brata. Jak Apollon radziera łuk i strzały, tak i *Artemis* lubi broni używać. Strzałami swemi zsyła ona śmierć niewiastom, podobnie jak on mężczyźni razi. Najczęściej jednak używa broni do polowania, swobodnie bujając po górach i lasach. To jej najmilsze zajęcie, jej największa przyjemność. Towarzyszą jej zwinne Nimfy, jak ona wiecznie młode boginie: *Oready*, Nimfy gór, i *Dryady*, Nimfy drzew. Z nich wszystkich ona jest najokazalszą i najpiękniejszą.

Artemis uprosiła sobie u Zeusa, że nigdy zamaż nie wyjdzie. Przebywa ona wyłącznie pośród dziewic, każdy mężczyzna wykluczony jest z orszaku, towarzyszącego dziewiczej bogini. A jednak pewien młodzieniec, imieniem *Aktajon* (*Akteon*), był tak zuchwały, że postanowił podstępem wcisnąć się do towa-

rzystwa bogini. Straszną była kara, którą Artemis zesłała na nieopatrznego zuchwalca.



30. Artemis.
(W Luwrze paryskim).

Skoro bogini spostrzegła męczyznę, w tej chwili wyrosły na głowie jego rogi jelenie, ręce zamieniły się w nogi i sierść pokryła całe ciało: Akteon stał się jeleniem. Własne ogary, z którymi wybrał się był na polowanie, rzuciły się na przemienionego Akteona i rozszarpały swego pana. (Według innego podania Akteon przypadkiem tyl-

ko zaszedł w to miejsce, gdzie Artemis przebywała).

Artemis nie tylko ściga zwierzęta leśne; jak Apollon strzeże trzód, tak siostra jego opiekuje się zwierzyną dziką, utrzymuje ją w zdrowiu i żywi ją. Wogóle Artemis popiera każdy objaw życia w przyrodzie; a przede wszystkim wszel-

kim młodym stworzeniom używa swej opieki. Jak Apollon młodzież męską, tak siostra jego ma szczególniejsze staranie o młodzież niewieścią. Dziewczęta zasylały modły swe głównie do Artemidy i składały ofiary najczęściej na jej ołtarzach; udziela ona jednak także swej pomocy młodym mężatkom.

Osobliwą cześć oddawano Artemidzie w Sparcie. Corocznie biczowano tam przed jej ołtarzem chłopców, tak że krew ich obryzgiwała posąg bogini. Przypominał ten zwyczaj owe zamierzchłe czasy, kiedy nieucywilizowany jeszcze naród Artemidzie jak i innym bogom składał krwawe ofiary z ludzi. W Taurydzie, w dzisiejszym Krymie, składano bogini, poniekąd podobnej do Artemidy, ludzi w ofierze; Grecy uważali ją za równą swojej Artemidzie i wierzyli, że barbarzyński kult tej „Artemidy Tauryskiej“ przeniosła królowna Ifigenia do Grecji — o czem później obszernie opowiemy.

Owa Artemis, która w Efezie posiadała sławną świątynię, arcydzieło stylu jonckiego, zaliczone pomiędzy siedm cudów świata, była azyatyckiem bóstwem przyrody, które jako podtrzymujące wszelki żywot na ziemi pomieszano z grecką boginią. Posąg efeskiej Artemidy wybiegał u dołu w klin; pokryty był mnóstwem wyobrażeń zwierząt wszelkiego ro-

dzaju, co tak samo jak wielka liczba piersi symbolizowało żywicielkę wszelakich stworzeń. Na głowie jej była *corona muralis* (korona naśladowująca mury twierdzy), jaką mają i posagi Rei (Kibeli), z którą tak jak i z Gają bóstwo efeskie łączą pewne wspólne cechy.

Grecką Artemidę przedstawiali artyści w krótkiej myśliwskiej odzieży bez rękawów, z bronią myśliwską. Wzrost jej wysmukły, twarz owalna, czoło odkryte, włosy w tył wysoko związane, wzrok w górę wzniesiony. Rysy twarzy i postać przypominają Apollona. Najpiękniejszy posąg Artemidy, jaki posiadamy, znajduje się w Luwrze w Paryżu. (Fig. 30).

Artemidę czczono w tych samych, co Apollona, miejscowościach, razem z nim, we wspólnej świątyni n. p.: na Delos, w Delfach. Lecz istniały także świątynie Artemidy samej; wznoszono je wśród uroczystej ciszy lasów i gór, nad tajemniczymi jeziorami, zdala od gwarnych gościńców.

Co się tyczy *Nimf*, to oprócz Oread i Dryad były jeszcze *Najady*, nimfy źródeł i ruczajów i inne, których nazwy rzadziej spotykamy. Nimfy są boginiami przyrody, stronią od gwaru i zgiełku miast, mieszkają i przebywają po górach i lasach, u źródeł koło strumyków, w dolinach i grotach, po polach i łąkach.

Nimfy uważane były za córki Zeusa i od

niepamiętnych czasów używały powszechnej czci. Świątynie ich znajdowały się zwykle w ustroniach, które one tak bardzo lubiły: w pobliżu źródeł, w grotach, w gajach. Ofiarowano im kozy, jagnięta, mleko, oliwę. Sztuka przedstawiała je jako piękne dziewice.

Helios. Selene. Eos.

Helios, syn tytana Hyperiona, zwany także wprost *Tytanem*, był bogiem słońca; siostra jego, *Selene*, była boginią księżyca, a druga siostra *Eos* boginią zorzy porannej.

Rano otwierała wrota niebios piękna Eos; z gwiazdą poranną u czoła, stawiała na wozie ciągnionym przez czwórkę wspaniałych rumaków i puszczała się w drogę, zwiastując nadejście swego płomiennego brata, który w ślad za nią pędził, nigdy jej nie doganiając. Na złotym rydwanie, do którego cztery ogniste rumaki zaprzęgał, wyjeżdżał po Eos władca słońca, z promienistym wieniec naokoło głowy, z którego na wsze strony rozchodziło się ożywcze światło. Z niemałym trudem pędzi Helios dzikie, niesforne rumaki po stropie niebios w górę, aż w południe dochodzi do najwyższego szczytu firmamentu; potem zwraca powoli wóz ku ziemi, aż nareszcie po cało-

dziennej jeździe opuszcza niebiosą i odpoczywa u zachodnich brzegów rzeki Oceanu, która



31. Helios
(W willi Borghese w Rzymie).

krań ziemski jak wąż olbrzymi opasuje dookoła. Nadeszła noc. Jasną, bladą Selenę wiezie para rumaków łagodnie i spokojnie wśród gwiazd migocących. Jedzie ona tą drogą, którą Eos i Helios już odbyli, Helios zaś na łódce płynie cichą rzeką Oceanu, aż do wschodniego krańca widnokreśgu, skąd naza jutrz rano rozpocznie na nowo swą wieczystą wędrówkę.

Helios miał syna, *Faetona*. Pewnego razu zaprzeczył ktoś temu młodzieńcowi jego boskiego pochodzenia. Ambitny i próżny Faeton udał się natychmiast w drogę do pałacu swego ojca, i nie uspokoił się, aż wymógł na Heliosie niezłomną przysięgę, że dla syna swego uczyni wszystko, czegokolwiek tylko zapragnie. Ojciec

zaklął się na Styks, której to przysięgi bógowie złamać nie mogli.

Teraz dopiero wyjawiał Faeton życzenie swe, ażeby mu wolno było w dowód, że jest synem Heliosa, przez dzień jeden kierować wozem słonecznym. Nieszczęśliwy ojciec kochał Faetona z całej duszy, przeraził się więc nieroztropną prośbą jego i przedstawiał mu straszne niebezpieczeństwa, ba — niechybną zgubę, gdyby się nie dał odwieść od płochego zamiaru. Wszak on sam, chociaż wprawny, ledwie może podolać swemu trudnemu zadaniu i z wysileniem tylko zwalcza grożący mu nieustannie zawrót głowy podczas kierowania nieśmiertelnymi rumakami. Żaden też z bogów nie potrafiłby go zastąpić. Napróżno użył Helios całej swej wymowy, daremnie zaklinał i błagał — nierozsądny chłopiec nie dał się przekonać. Helios rad nie rad musiał dotrzymać co przyrzekł; uczynił, co mógł wśród danych warunków uczynić, aby zmniejszyć niebezpieczeństwo grożące synowi: podał mu wskazówki, jak kierować rumakami i w końcu wsadził go na wóz słoneczny.

Młodzieniec zaciął czwórkę płomieniami ziejącą i lekkomyślnie cieszył się z szybkiej jazdy; konie jednak poznały po niewprawnej ręce i po lekkości rydwanu, że nie Helios nimi kieruje. Wóz zboczył z właściwej drogi,

to zbliżał się ku eterowi i gwiazd dotykał, to staczał się ku ziemi. Faeton odurzony zupełnie gorącem, które mu zapierało oddech, i nieznanymi widokami zmieniającymi się co chwila, nie usiłował już nawet, zdjęty przerażeniem, kierować rumakami i mdlejąc opuścił wodze. Wóz słoneczny zbliżył się ku ziemi, a w tej chwili wrzały i wyschły źródła i rzeki, lasy na górach i plony na polach spaliły się, a ludzie owej okolicy, dawniej biali, stali się czarnymi murzynami; kiedy zaś wzniósł się wóz w wyżyny, chmury przemieniły się w parę, która sycząc ulatywała. Gdy się te straszne rzeczy działy, usłyszał Zeus płacz i lament bogów rzecznych, nimf polnych i leśnych i śmiertelnych mieszkańców ziemi; toczący się po bezdrożach wóz słoneczny zagrażał całemu światu pożogą i zniszczeniem. Wtedy Zeus, litując się nad rodem boskim i ludzkim, cisnął piorunem na nieszczęsnego Faetona, a ten spadł rażony z wozu słonecznego w nurty rzeki Erydanu (Padu). Siostry Faetona, *He-liady*, które po nim nieustannie łzy lały, zamieniły się w płaczące wierzby, a łzy, ciągle im jeszcze z oka ciekące, twardniały w wodzie zamieniając się w bursztyn. Przyjaciół od serca Faetona, *Cyknus* (*Kiknos*), nie ustawał także w smutku po nim; bogowie przemienili go w łabędzia, krążącego ciągle

około miejsca, w którym zanurzyło się ciało Faetona.

Na wyspie Trynakii (Sycylii) pasły się trzody Ieliosa; miał on tam 7 stad krów i tyleż stad owiec — każde stado zaś liczyło 50 sztuk, a nigdy nie powiększało się ani nie zmniejszało. Jestto alegorya liczby dni roku, który według rachuby dawnej składał się z 50 tygodni, a każdy tydzień liczył 7 dni i tyleż nocy. Przy świątyniach Ieliosa hodowano także podobne stada maści białej lub czerwonej.

W Ieliosie, który na swym rydwanie unosi się wysoko ponad kręgiem ziemskim, czczono boga wszystko widzącego i wiedzącego. Toteż przysięgający powoływali jego na świadka. Poświęcony mu był kogut, który się budzi z brzaskiem dnia. Na ofiarę palono Ieliosowi bydło białej maści. Przedstawiano go na podobieństwo Apollona, zazwyczaj z wieńcem promienistym dokoła głowy. (Fig. 31).

Szczególniejszą cześć oddawali Ieliosowi mieszkańcy wyspy Rodus. Tam też stał olbrzymi posąg jego, „*kolos rodyjski*“, zaliczony w poczet siedmiu cudów świata. Wysokość tego kolosu wynosiła 70 łokci. Wielki palec u jego ręki był tak gruby, że mało kto mógł go objąć, a każdy z jego palców przewyższał długością zwykły posąg. Ustawiony był nad

brzegiem morza i służył za latarnię morską. Jedno bowiem z ramion Heliosa trzymało olbrzymich rozmiarów czarę ze smolą, która nocą buchala ogromnym płomieniem. Kolos był dziełem rzeźbiarza Charesa; stał jednak tylko 66 lat, gdyż 222 r. przed Chr. runął wskutek trzęsienia ziemi. Przez dziewięć stuleci leżały szczątki dokoła, dopiero jakiś wódz mohametański sprzedał je żydowi, który do uprzątnięcia spżu potrzebował niemniej jak 900 wielbłądów.

Z *Seleną*, boginią księżyca, łączy się bardzo mało podań. Ulubieńcem jej miał być piękny młodzieniec, imieniem *Endymion*, który mieszkał pod górą *Latmos* (góra zapomnienia) w *Karyi*. W nocy, kiedy spoczywał snem pograżony, zstępowała z niebios *Selene* i składała na licach jego pocałunek, co jednak nie przerywało słodkiego snu *Endymiona*.

Eos, bogini jutrzeńki, zaślubiła *Titonosa*, syna króla trojańskiego *Laomedona*. Na prośbę jej obdarzył go *Zeus* wiecznem życiem, lecz *Eos* zapomniała równocześnie prosić o wieczną młodość dla niego. Toteż *Titonos* starzał się z dniem każdym, wychudł jak cień i utraciwszy głos, szeptał ledwie słyszalnym głosem; w końcu przemienili go bogowie w wyschłego świerszcza.

Selenę i *Eos* przedstawia sztuka jako pię-

kne młode niewiasty, siedzące zwykle na rydwaniu. Selene ma na głowie półksiężyc.

Apollon Fojbos (= świecący) i Artemis byli pierwotnie bóstwami słońca i księżyca. Stąd pochodzi, że mity mieszają Apollona i Heliosa, a tak samo Artemidę i Selenę. Dlatego też Artemis przedstawiana bywa z półksiężycem na skroni.

Hermes.

Hermes, syn Zeusa i Maji, córki tytana Atlasa, urodził się w jaskini góry arkadyjskiej Killeny. Natychmiast wydobył się z pieluszek i wyszedł z jaskini. Znalazłszy opodal tarczę żółwią, wyczyścił ją, naciągnął na nią struny i w taki sposób sporządził pierwszą lirę. Potem udał się w sąsiednie strony, gdzie właśnie wtedy Apollon pisał trzody i wprowadził mu pięćdziesiąt najpiękniejszych krów, obwiązawszy im nogi chrustem i słomą, aby ślady nie zdradziły kierunku, w którym pójdą. Zrobiwszy to, powrócił do jaskini i jakby nic nie było, położył się na pieluszkach obok matki.

Nazajutrz rano spostrzegł Apollon ubytek i udał się w pogoń za złodziejem. Zaszedł jakoś do groty killeńskiej, gdzie mały Hermes spał sobie spokojnie. Kiedy Apollon go obudził,

Hermes wypierał się stanowczo wszelkiej winy
— a groźby Apollona, który go z kołyski



32. Hermes.
(W muzeum w Neapolu).

wyrwał i do Tartaru chciał strącić, nie mogły też nic na upartym złodzieju.

Apollon zawiódł sprawcę przed sąd Zeusa. Ten, widząc milutki drobiazg w pieluchach obarczony tak ciężkim zarzutem, śmiał się do rozpuku, ale nie zważając na wykręty pełnego nadziei potomka rozkazał mu stanowczo wydać przedmioty skradzione. W tej samej chwili

usłyszał Apollon piękny dźwięk liry; oczarowany nim przystał chętnie na zamianę. Wziął lirę, a trzody oddał Hermesowi, który przysiągł, że już nigdy brata nie skrzywdzi. Odtąd łączyła ich przykładowa miłość braterska.

Hermes z powodu swego niesłychanego sprytu, którym się od urodzenia odznaczał, nadawał się najsmadniej do wypełniania poleceń, które wymagały energicznego i przebiegłego wykonawcy. To też Hermes w pierwszym rzędzie jest posłańcem bogów, zwłaszcza Zeusa. Przez Hermesa objawia Zeus ludziom wolę swoją. Hermes towarzyszy królowi bogów, kiedy on Olimp opuszcza i zwiedza mieszkania śmiertelnych.

Hermes przynosi sny, które Zeus zsyla na ludzi dla objawienia swych zamiarów; Hermes też dotykając powiek ludzi swem berłem, wieczorem skleja je do snu łagodnego a otwiera napowrót o brzasku jutrzeńki. Gdy Iris jest tylko posłanniczką bogów, Hermes ma zadanie trudniejsze: on nie tylko ust swoich użycza bogu, który go wysłał, lecz natęża także umysł, ażeby sprawą po woli polecającego pokierować.

Ponieważ Hermes znać musiał każdą drogę i ścieżkę, dla tego uczyniono jego bogiem dróg i gościńców. Podróżni polecali się jego opiece. Na wszystkich drogach stały słupy czworoboczne, ozdobione u góry głową Hermesa,

zwane z tego powodu *hermami*. Takie to hermy dały w Atenach powód do odwołania Alkibiadesa z piastowanej godności wodza w Sycylii, kiedy mu z powodu obrazy bogów i świętokradztwa proces wytoczono.

Jako posłaniec bogów i znawca dróg miał Hermes także stały urząd przeprowadzania cieniów zmarłych do podziemia, gdzie je oddawał Charonowi, o czym jeszcze później opowiemy. (por. fig. 50).

Dalej był sprytny Hermes bogiem kupców, którzy dobrze i dokładnie zyski obliczać muszą, aby się chronić od strat grożących im na każdym kroku. Hermesowi też przypisywano wynalazek miary i wagi (a także liczb i pisma); jego posągi umieszczano u portów, gdzie się głównie skupiał ruch towarowy.

Widziano w przebiegłym Hermesie przyjaciela i opiekuna wszelkiej chytrości, nawet oszustwa i kradzieży; złodzieje czcili go jako możnego obrońcę i niedościgniony wzór sztuki swej w Olimpie.

Mowca, który słusznej sprawy bronił, czcił Hermes jako dawcę zbawiennych myśli i przekonywujących zwrotów; rzemieślnik i przemysłowiec jako przemyślnego wynalazcę wielu sztuk; a wszyscy jako boga, który posiadał nie tylko giętki i zwinny umysł, ale również giętkie i zwinne ciało, a który się też opieko-

wał kształceniem umysłu i wydoskonalaniem siły fizycznej ludzi. Dlatego widziano w Hermesie także opiekuna biegu, skoku, rzucania dyskiem i wszystkich podobnych ćwiczeń cielesnych.

Nareszcie już w najdawniejszych czasach czczono Hermesą jako boga pasterzy i pastwisk, któremu trzody bydła, koni i mułów, a także psy pasterskie zawdzięczają zdrowie i życie. Zwłaszcza w Arkadyi, rodzinnym jego kraju, już najdawniejsi mieszkańcy Grecyi. Pelazgowie, oddawali Hermesowi cześć, jako bogu pasterstwa.



33. Głowa Hermesą
Praksytelesowego.

Hermesą przed-
stawiano zwykle ja-
ko urodnego, zwin-
nego młodzieńca, a
jako będącego w dro-
dze, przedstawiano
go często z kapelu-
szem na głowie (sta-
rożytni bowiem nie
używali zazwyczaj
kapeluszków, posługi-
wali się nimi tylko
w podróży. (Fig. 60).
U kapelusza, i u nóg
miewa Hermes skrzy-
dełka jako oznakę

szybkości. W rękę trzyma *kaduceus*, t. j. laskę czyli berło heroldowe, skrzydlate, około którego wije się para węzów. Czasem trzyma też worek z pieniędzmi, lub inny jakiś przedmiot, który się odnosi do jego tak różnorodnej działalności.

Typową postać Hermesa stworzył znakomity rzeźbiarz 4. wieku Praksyteles. Po dwóch tysiącach lat przeszło, bo nie dawniej jak 1877 r. wykopano w Olimpii, wśród szczątków świątyni Hery, posąg Hermesa dłota wspomnianego artysty. Praksyteles przedstawił boga z malutkim Dyonisosem na rękę. (Fig. 33.) Inna statua spiżowa, znaleziona w Herkulaneum, przedstawia Hermesa, jak odpoczywa na skale, znużony drogą. (Fig. 32.)

Hefajstos.

Hefest (Hefajstos), syn Zeusa i Hery, był bardzo słabowity i brzydki. Mówią nawet, że z tej przyczyny zaraz po narodzeniu rzuciła go matka z Olimpu na ziemię. Ale Nimfy morskie, zwłaszcza Tetyda, pochwyciwszy niemowlę, zlitowały się nad niem i wychowywały je u siebie w grocie.

Wnet zaczął Hefajstos z rozmaitych kruszców wyrabiać piękne przedmioty, które wzbu-

dzały u wszystkich podziw. Między innemi ukuł z miedzi bardzo piękne i wygodne karło, i posłał je na Olimp w darze swojej matce. Ilera nie mało się ucieszyła prześlicznym wyrobem a chcąc go spróbować, usiadła na nim. Przekonawszy się, że krzesło bardzo wygodne, chce powstać — ale o zgrozo! nie może. Wszyscy bogowie spieszą na pomoc, lecz nikt jej nie poradził. Musiano się udać do samego mistrza. Ares, z polecenia bogów zjawił się u ujścia groty, w której Hefajst przebywał lecz on odstraszył go rozpalonemi główniami Dyonisos podjął się wreszcie zadania, które się bogu wojny nie udało, i dokonał go; winem ukoił rozdrażnienie Hefajsta i zawiódł go na Olimp. Przebiegły mistrz uwolnił tam Herę z przykrego położenia, i pozostał odtąd na zawsze w Olimpie.

Hefajst kochał matkę swoją mimoto że ona tak niemiłosiernie z nim się obeszła. Gdy pewnego razu powstała pomiędzy nią a Zeusem sprzeczka, Hefajst żywo ujął się za matkę, co rozgniewało rozdrażnionego Zeusa do tego stopnia, iż biedaka uchwycił i po raz wtóry rzucił na ziemię. Cały dzień spadał Hefajst, aż wieczorem upadł na wyspę Lemnos, gdzie go wpółmartwego, srodze poranionego, mieszkańcy gościnnie przyjęli i pielęgowali, dopóki mu do Olimpu nie pozwolono wrócić. Nie

pozostała jednak sprawa bez przykrych następstw, gdyż odtąd kulał Hefajst na jedną nogę. Opowiadano także, że już ów litośny czyn matki spowodował ułomność Hefajsta.

Ale dobroduszny Hefajst wcale nie miał żalu do rodziców, nawet śmiał się z własnej biedy. Gdy pewnego razu mieszkańcom Olimpu znowu zagrażała niezgoda, wtedy wziął on z rąk Heby dzban nektaru, i sam począł kulejąc chodzić od jednego boga do drugiego i do pucharu nalewać napoju. Tak niespodziany i pocieszny widok wywołał śmiech pomiędzy bogami a wesołość ich zwiększyła się jeszcze, gdy Hefajst z humorem począł opowiadać ową mimowolną podróż z wyżyn Olimpu i przestrzegał przed nową kłótnią.

Hefajst miał kuźnię na Olimpie. Tam wyrabiał rozliczne zbroje, tarcze i inne przedmioty kruszcowe. Bogom powystawiał metalowe, nie podlegające zniszczeniu pałace; jego dziełami były berło i egida Zeusa, złoty wóz Heliosa, hełm Plutona, czyniący niewidzialnym, trójząb Posejdona i bardzo wiele innych misternych wyrobów. Na prośbę nimfy Tetydy sporządził zbroję dla jej syna Achillesa; zwłaszcza tarcza była arcydziełem sztuki jedynem w swym rodzaju. Dla siebie samego sporządził z kruszczu dwie niewolnice, które umiały i poruszać się i mówić; na nich opierając się łatwiej chodził.

Także we wnętrzu wulkanu Etny umieszczano wyobrażenia starożytnych pracowników Hefajstosa — a jako pomocników jego wymieniano trzech ogromnej siły, jednookich Kiklopów. I w innych miejscach wulkanicznych szukano jego kuźni. Nic dziwnego, że właśnie w ogniu wybuchającym z ziemi widziano płomienie kuźni *Wulkanu*, jak go Rzymianie nazywali, i jak dziś jeszcze powszechnie nazywają góry ogniem ziejące.



34. Hefajstos.
(W muzeum Brytyjskiem
w Londynie).

Czczono Hefajsta jako boga rzemiosła kowalskiego i płatnerskiego, jako tego, który siłę elementarną ognia ujął w karby i uczynił ją pożyteczną dla ludzkości. Najbardziej kwitł kult jego na wyspie Lemnos, która ma charakter na wskrós wulkaniczny, o czym świadczą dziś jeszcze gorące źródła i częste trzęsienia ziemi.

Z Ateną, boginią wszelkich sztuk i rzemiosł, łączy Hefajsta wspólny poniekąd zawód. Ateńczycy stawiali w świątyniach posąg Pallady obok posagu Hefajsta i na cześć

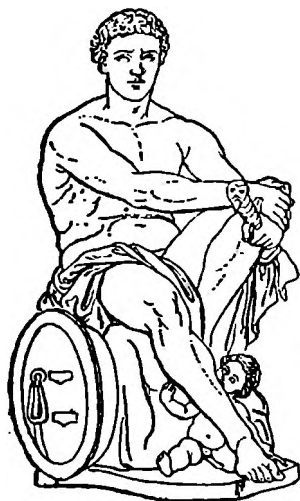
obojga bóstw obchodzili wspólne święto, którego najglówniejszą ceremonią był bieg z pochodniami.

Hefajsta przedstawiała sztuka jako brodatego mężczyznę w sile wieku, często z młotem i obcęgi w ręku, obok kowadła. Chromoty jego nie uwidoczniano wcale, albo co najwięcej lekko tylko naznaczano, aby nie szpecić postaci tak bardzo poważanego bóstwa. (Fig. 34.)

A r e s.

Ares, syn Zeusa i Hery, był bogiem wojny, atoli w zupełnie innem znaczeniu jak *Atena*. *Atena* uważa wojnę za nieuniknione w życiu państwowem niekiedy rozwiązanie spraw politycznych a bitwa toczona ze znajomością sztuki wojennej jest jej dziedziną. *Ares* przeciwnie cieszy się wprost wojną jako wojną, bez niej niema dla niego życia, zgiełk bitwy, zabijanie i ranienie to żywioł jego ulubiony; nigdy nie syt mordu i krwi rozlewu, nie zważa, gdzie przyjaciel, a gdzie wróg, z jednego obozu przerzuca się do drugiego. Na wozie swym pędzi tam, gdzie najgęściejszy natłok wojowników, gdzie najstraszniej wre walka; wozem jego, dzierżąc w ręku rozpalone pochodnie, kierują *Eris*, bogini niezgody, i *Enio*, bogini

mordów wojennych, a *Dejmos* i *Fobos*, bóstwa bojaźni i przestachu, zaprzęgają jego rumaki. Kiedy Aresa podczas wojny trojańskiej zraniono w bitwie, zawrzasnął tak okropnym głosem, jakby dziesięć tysięcy wojowników równocześnie krzyknęło.



35. Ares.
(W willi Ludovisi w Rzymie).

Między Ateną a Aressem nigdy niema zgody; bogini nalezicie obmyślanej bitwy wychodzi zwykle zwycięsko w walce z Aressem. Także własny ojciec jego, Zeus, cierpi go tylko ze względu na tak blizkie pokrewieństwo. Rzadko kiedy była sprawa Aresa tak słuszną, jak wtedy, gdy zabił *Halirotjosa*, syna Posejdonowego, srodze pokrzywdzony przez niego. Bogowie zeszli się wtedy w Atenach,

ażebym osądzić sprawę, którą Posejdon wytoczył, i uznali Aresa niewinnym. Pagórek, na którym ów sąd się odbył, nazywano jeszcze

w późne lata pagórkami Aresa (po grecku Areios pagos); a tą samą nazwą oznaczano ów najwyższy sąd i urząd ateński, którego posiedzenia tam się odbywały, i którego ustanowienie podania odnosiły do owej sprawy Aresa i Posejdona.

Ares używał szczególnej czci u narodów dzikich i wojowniczych. We właściwej Grecyi w czasach cywilizowanych mniej dbano o kult Aresa, za to n. p. dzicy i nieokrzescani Trakowie oddawali mu wielką cześć.

Aresa, którego posagi były dosyć rzadkie, przedstawiano czasem z brodą, czasem bez brody; od Apollona i Hermesa odróżniają go silniejsza budowa ciała, ponury wyraz twarzy i dojrzała męskość. Prawie zawsze tarcza, hełm, dzida, w ogóle jakaś broń znajduje się obok niego. (Fig. 35).

A f r o d y t a.

Afrodytę nazywa Homer córką Zeusa i Dyonny; Hezyod zaś opowiada, że nie mając ani ojca ani matki, wynurzyła się z piany morskiej (stąd nazwa jej: Anadyomene — „wynurzająca się.”) Pewnego wiosennego poranka wstąpiła ona wyszedłszy z morza, na brzegi

wyspy Cypru; z pod stóp bogini wyrastały róże, mirty i bujna murawa. Natychmiast zjawiły się Hory, aby ją odziać i przystroić, i zaprowadziły ją na Olimp do zgromadzenia bogów, na których jej widok silne wywarł



36. Wenus z Milo.

wrażenie. Nowa przybyszka zajęła wśród bogów poczesne miejsce. Nie było na Olimpie tak skończenie pięknej mieszkanki jak Afrodyta; a pierwszeństwo jej w tym względzie zostało stwierdzone wobec całego świata, gdy król-wicz trojański Parys przy-sądził jej jabłko z napi-sem: „najpiękniejszej.“

Afrodytę czczono jako *boginię piękności*; wszystko, co piękne, odnoszono do niej. Wszelki urok w przy-rodzie, wonne gaje i prze-słiczne kwiaty; uroda cielesna, a niemniej piękność duszy i charakteru —

uchodziły za dar bogini wszelkiej piękności.

Stosunek do przyrody Afrodyty, twórczyni pięknej wiosny, miłośniczki barwnych i wonnych kwiatów, znalazł wyraz w pięknym micie

o Adonisie. Bogini pokochała chłopca, *Adonisa*, i zajęła się wychowaniem jego. Adonis największą rozkosz znajdował w polowaniu, a łagodna Afrodyta, która nigdy krwi stworzeń nie rozlewała, powodowana przywiązaniem do swojego ulubieńca, towarzyszyła mu teraz do lasu, w pogoni za sarnami i jeleniami, aby go od grożącego niebezpieczeństwa ochraniać. Atoli pewnego razu Adonis sam wyszedł na polowanie i zapomniał o przestrogach swojej boskiej opiekunki. W szale myśliwskim cisnął włócznię na olbrzymiego odyńca, ale go nie trafił; rozjuszona zwierzę rzuciło się na niego i zaczęło kłami rozdzierać delikatne ciało młodzieńca. Gdy Afrodyta, która już dłuższy czas go szukała, nadbiegła, Adonis leżał blady i martwy w kałuży krwi. Rozpacz bogini nie знаła granic; z krwi Adonisa stworzyła kwiat anemony, który przypominał jej ukochanego młodzieńca.

Skoro Adonis przybył do podziemia, zachwycił pięknością swą władczynię Hadesu, Persefony; gdy więc Afrodyta zażądała od Zeusa powrotu Adonisa na ziemię, urzeczywistnienie tej prośby spotkało się z żywym sporem Persefony. Nareszcie sprawę rozstrzygnął Zeus w ten sposób, że Adonis przez pół roku przebywał u Persefony w podziemiu, a drugą jego połowę spędzał na ziemi u Afrodyty.

Na pamiątkę Adonisa obchodzono osobne święto, *Adonie*, po części wesole, po części żalosne. Adonie trwały przez dwa dni; w pierwszym dniu oplakiwano zniknięcie Adonisa, w drugim radowano się hałaśliwie z jego powrotu. Zwłaszcza kobiety brały udział w uroczystości; wystawiały i obnosiły posągi Afrodyty i Adonisa i śpiewały pieśni o nim. Urządzano też po domach „ogródki Adonisowe“ t. j. wazony z pewnemi roślinkami, które nadzwyczaj szybko z nasienia wschodzą i równie rychło przekwitają; wyobrażały one Adonisa, i on bowiem zginął zaledwie wyrósłszy z dzieciństwa. Ze szczególniejszą okazałością obchodzono Adonie w Aleksandryi; tu pierwszy dzień, w którym Adonis powraca z podziemia do Afrodyty, był dniem radości; w następującym po nim dniu żałoby niewiasty zanosły posąg Adonisa do morza, gdzie go topiły. Tak więc łączono z życiem Adonisa wyobrażenie pięknej wiosny, która wszystkie żywioły do radości budzi, ze śmiercią jego zaś obraz smutnej jesieni, kiedy cała przyroda obumiera.



37. Wenus
Medycejska.

Bogini piękności była także *bożynią miłości*; miłość we wszystkich swych rodzajach i objawach, miłość wzajemna obojga płci, tak zmysłowa, jak na głębszych podstawach oparta, pozostawała pod opieką potężnej Afrodyty. Tych, którzy się władzy jej opierali, srodze bogini miłości karała; opiekowała się zaś takimi, którzy się korzyli przed jej potęgą.

Pigmalion, król cypryjski, z zamilowaniem oddawał się sztuce rzeźbiarskiej. Między innymi wyrzeźbił postać dziewczicy (prawdopodobnie miał to być posąg samej Afrodyty) o tak miłych rysach, iż tylko taką a nie inną pragnął pojąć za małżonkę. Błagał Afrodyty, ażeby ulżyła jego tęsknocie. Bogini okazała się mu przychylną i nadała życie marmurowej postaci. Z tą to dziewczyną, *Galateą*, ożenił się *Pigmalion*.

Przepiękną Afrodytę wydali bogowie za niepokaźnego kulawego *Ilefajsta*. Afrodyta jednak nie dotrzymywała wiary małżonkowi, rada używała swych względów przystojniejszym od niego bogom i bohaterom, zwłaszcza bóg *Ares* miewał z nią częste schadzki. *Homer* opowiada, jakto pewnego dnia nad *Aresem* i *Afrodytą* zamknęła się złota niewidzialna prawie siatka, którą *Ilefajst* w tym celu sporządził, aby przechwycić niewierną parę na gorącym uczynku. *Ares* i *Afrodyta* daremnie usiłowali wydobyć się z przykrej siatki, a wszyscy

mieszkańcy Olimpu śmiejąc się i drwiąc przypatrywali się drastycznej sytuacji, aż Hefajst zawstydzonych kochanków uwolnił.

Do orszaku Afrodyty należą Hory, Charyty, Eros i Hymen.

Hory są córkami Zeusa i Temidy, bogini sprawiedliwości, a nazywają się *Eunomia* (= prawidłowość), *Dike* (= sprawiedliwość), i *Irena* (= pokój). Są to boginie pór roku, ale już same nazwy ich oznaczają, że dbają nie tylko o porządek i prawidłowość w przyrodzie, lecz także w życiu społecznym. Grecy odróżniali zazwyczaj jeno trzy pory roku: wiosnę, lato i zimę, więc liczyli też trzy Hory. Ani liczba ani nazwa tych bogiń nie była zresztą stałą: w Atenach czczono tylko dwie:



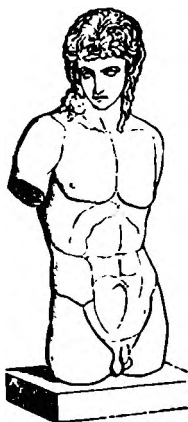
36. Eros.

(W muzeum Kapitolńskim).

Horę wiosny, *Tallo* (= kwitnąca) i Horę lata, *Karpo* (= wydająca plony); w późnych dopiero czasach są wzmianki o czterech Horach. Hory troszczą się o rozkwit i dojrzewanie świata roślinnego, strzegą wszystkich faz jego rozwoju; podobnie też opiekują się prawidłowym rozwojem młodzieży, wogóle

wszelką czynność rozpoczętą wiodą do pożądanego celu.

Charyty, boginie wdzięku, były córkami Zeusa i Ilery.¹⁾ Homer zna tylko jedną boginię wdzięku, *Charis* (powab, wdzięk); Hezyod wymienia trzy: *Eufrozyne* (= radość), *Aglaję* (= blask) i *Talię* (= błogość). Ale i co do tych bóstw pod względem



39. Eros (torso).
(W Watykanie).

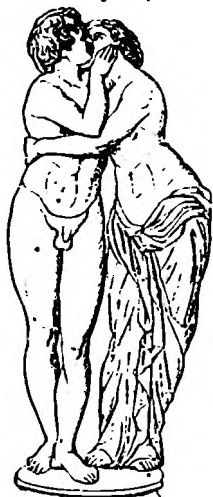
liczby i nazw nie było jednomyślności. W Sparcie n. p. i w Atenach uznawano tylko dwie Charyty, i tam i tu różnie obie nazywano. Wszelka przyjemność, wszelki wdzięk, wszystko co w życiu miłe i powabne, jest darem Charyt; a życie towarzyskie bez ich wpływu nie miałoby uroku. Żadne dzieło sztuki bez ich życzliwości nie może się obejść; bo jakieżto byłby artysta, którego umysł nie zna wdzięku, którym poczucie piękna nie kieruje!

Eros, bożek miłości (różniący się od Erosa z pierwszego pokolenia bogów — zob. str. 30), był synem Afrodyty i Aresa; wymieniają tak-

1) Wymieniają także innych rodziców Charyt.

że *Anterosa*, bożka miłości wzajemnej. *Hymen* (*Hymenajos*), którego pochodzenie rozmaicie podają, był bożkiem małżeństwa.

Podanie łączyło *Erosa*, bożka miłości, z *Psychą*, uosobieniem duszy ludzkiej. Dziewica *Psyche* wzbudziła pięknoscią swą zazdrość w *Afrodycie*, która kazała synowi swemu *Erosowi* rozpalić serce *Psychy*



miłością dla najobrzydliwszego z ludzi. Lecz gdy ją *Eros* po raz pierwszy zobaczył, nie tylko nie wykonał rozkazu matki, lecz sam zapłonął głębokiem ku niej uczuciem. Połączył się z nią węzłem małżeńskim; lecz w dzień nigdy go *Psyche* nie widywała, a w nocy, kiedy z zajęć całodziennych powracał, nie pozwalał światła zapalać. Siostry *Psychy*, dowiedziawszy się od niej o tak dziwnem postępowaniu małżonka, wmówiły w nią, że istota tak dalece lękająca się słońca i światła musi być potworem, który ją kiedyś pożre. Gdy wkrótce potem *Eros* przybył i zasnął, *Psyche*, posłuszna swym

siostróm, zbliżyła się do niego z lampą zapaloną i sztyletem w ręku. Jakież było jej zdziwienie, a zarazem szczęście, gdy zamiast spodziewanego potwora, spostrzegła niebiańskiej urody młodzieńca, najpiękniejszego z bogów! Zadrżała jej ręka, a kropla gorącej oliwy padła na ramię Erosa, który się przebudził i uleciał. Nadaremnie usiłowała go Psyche zatrzymać, polecieć za nim.

Opuszczona Psyche rzuciła się w nurty rzeki, lecz wody uniosły ją lekko na brzeg przeciwny. Tam ujrzała w samotnym lesie starego pasterza; był nim bóg Pan, który zganił jej brak wiary, lecz ostatecznie pocieszał ją nadzieją, że się jeszcze połączy z ukochanym. Tymczasem siostry jej spotkała zasłużona kara; jedną po drugiej porywał Zefir (wiatr zachodni) i strącał w przepaść, w której śmierć znajdowały. Psyche szukając Erosa, zaszła aż do pałacu Afrodyty; ta znęcała się nad biedną i wymagała od niej niezwykle trudnych i przykrych robót. Przy pomocy Erosa, który Psyche kochać nie przestał, uporała się ona z temi zadaniami. Afrodyta kazała jej osobno wybrać pomieszane w jednym naczyniu ziarna jęczmienia, prosa, maku i grochu; Eros zesłał gromadę mrówek, a te powyбираły jej wszystkie ziarna i ziarenka. Za pomocą Erosa wyskubała też złotą, wełnę dzikich owiec z ja-

dowitymi zębami; z pilnowanej przez smoki jaskini, z której miała przynieść wody, czerpał ją zamiast niej orzeł Zeusa; a gdy z piekiel przynieść jej kazała Afrodyta balsam piękności, dał jej Eros dwa placki dla rzucenia Cerberowi, psu piekielnemu, i dwa pieniążki na zapłatę Charonowi, przewoźnikowi na rzece podziemnej. Psyche słuchała wszystkich przestroóg Erosa, ale oprzeć się nie mogła żądzy przypodobania się jeszcze więcej ukochanemu i otworzyła puszkę, chcąc balsamu piękności użyć do swego oblicza. Lecz wnet otoczyły ją i zaczęły dusić dymiące z puszki piekielne wyziewy; omdlała, przy pomocy Erosa jednak odzyskała przytomność. Teraz za zgodą Zeusa i Afrodyty odbyło się uroczyste wesele połączonej na nowo pary, w którym uczestniczyli wszyscy bogowie.

Afrodyta, jak już powyżej wspomnieliśmy, miała wyjść na ląd na wyspie Cyprze. Wyspa ta należy do Azji, a owe podanie jest poetycznym wyrazem faktu, że Afrodyta jest właściwie bóstwem azyatyckiem, Astartą plemion semickich; także Adonis jest postacią wziętą z tejże obcej wiary. Chociaż Afrodyta wprowadzoną została do Hellady z obczyzny, z biegiem wieków stała się bóstwem na wskrós greckiem, narodowem. Wszędzie, gdzie Grecy przebywali, miała swe świątynie, a wiele po-

między niemi było wspaniałych i nader licznie odwiedzanych. Od najdawniejszych czasów kwitł jej kult na Cyprze (miała przydomki „Pafijskiej“, „Amatuzyjskiej“ od miast Pafos i Amatus na tejże wyspie), na wysepce lakońskiej Cyterze (stąd „Cyterejska“), w mieście Knidos w Azji mniejszej, gdzie stał najpiękniejszy z jej posągów dłuta Praksytelesa; wogóle na wyspach i w miastach nadmorskich, gdzie kult bogini zazwyczaj sięgał jeszcze owych czasów, kiedy Fenicyanie na swych okrętach tam dojeżdżali lub swe zakładali osady.

Poświęcone były Afrodycie mirt, róża, jabłko i mak, z ptaków wróbel, gołąb i jaskółka, z innych zwierząt zając. Widziano w niej, a więc i przedstawiano Afrodytę jako ideał piękności niewieściej, jak w Apollonie ideał piękności męskiej. Obok bogini znajduje się niekiedy Eros, skrzydlate pachołę z łukiem i strzałami. Erosa przedstawia sztuka zawsze z tymi atrybutami (gdyż strzałą przeszywając serce zapala w niem miłość), ale co do wieku rozmaicie, od małego dziecka aż do dojrzewającego młodzieńca. (Fig. 38. 39. 40. 58). Psychę wyobrażają niekiedy z motylami skrzydłami. Ze szczególniejszem zamiłowaniem przedstawiali rzeźbiarze i malarze kilku i kilkunastu razem Erosów, Amorków, zabawnych, puciołowatych niby aniołeczków, dzieciaków płatających rozli-

czne figle. Hymen przedstawiony bywa jako młodzian stateczny, trzymający w ręku pochodnię weselną lub zasłonę ślubną.

Najpiękniejszymi z pomiędzy licznych posągów Afrodyty, jakie ze starożytności do naszych czasów doszły, są kopie *Afrodyty knidyjskiej* Praksytelesa (w muzeum Watykańskim w Rzymie i w Gliptotece monachijskiej), tak zwana *Afrodyta z Melos* (z *Milo* — znaleziona na wyspie Melos, dziś *Milo*), w galerii Luwru w Paryżu (fig. 36.) i *Wenus Medycejska* (Wenus = Afrodyta) w Florencyi. (fig. 37).

Charyty i Hory wyobrażano jako piękne dziewczice, odziane lekko, uwieńczone kwiatami, jak trzymając się za ręce zabawiają się tańcem.

Hestya.

Hestya, córka Kronosa i Rei, a więc siostra Zeusa, była boginią ogniska domowego. Na około ogniska gromadzi się cała rodzina; to też Hestję uważano za boginią rodzinnej zgody, za opiekunkę i orędowniczkę domu i rodziny.

Czemże zaś jest gmina, państwo, naród, jak nie rodzina, tylko obszerniejszą, liczniejszą! Dlatego też w starożytności nie tylko każda rodzina, ale każde miasto, a również całe pań-

stwo posiadało ognisko, na którem płonął starannie utrzymywany wieczny ogień, ognisko, w którem widziano symbol świętego węzła, który członków takiej szerszej rodziny łączył w jedną całość. Jeżeli n. p. część obywateli, szukająca nowych siedzib, zakładająca gdzieś w dali osadę, opuszczała ojczyste miasto, zapalała drzazgę u owego ogniska, aby ją do nowej ojczyzny zawieść i tak nowe życie nawiązać do dawniejszego.



41. Hestia. (W Museo Torlonia w Rzymie).

Hestia stosunkowo mało posiadała świątyni, ale też ich nie potrzebowała. Żadnego bowiem bóstwa, chyba jednego Zeusa, nie czczono tak powszechnie i ogólnie jak Hestycę: każdy dom, każdy ratusz był jej świątynią. Nawet świątynie wszystkich bogów i bogiń odbrzmiewały jej chwałą; albowiem przed każdą ofiarą i po niej, czy ją w domu czy w świątyni jakiegokolwiek boga składano, pamiętano o Hestyi jako bogini ognia ofiarnego.

Homer o Hestyi wcale nie wspomina, mówi o niej dopiero późniejsi poeci. Podają

o niej niema żadnych; o tym jednym szczególe chyba słyszymy, że chociaż Posejdon i Apollo starali się o jej rękę, Hestya ślubowała wieczne panieństwo. Sztuka rzadko kiedy przedstawiała Hestję. Wyobrażano ją jako poważną kobietę, w długiej fałdzistej szacie, trzymającą pochodnię albo lampę. (Fig. 41).

Demeter.

Demeter, córka Kronosa i Rei, siostra Zeusa, była boginią uprawy ziemi, co wskazuje jej imię, oznaczające tyle co „Matka Ziemia”. Ponieważ zaś dopiero z uprawą ziemi rozpoczyna się wyższy stopień cywilizacji czyli uobyczajenia ludzi, stąd uważano ją także za ustawodawczynię i założycielkę państw.

Miała Demeter jedynaczkę, którą bardzo kochała. Córka ta, której na imię było *Kora* albo *Persefona*, igrała pewnego dnia wesoło z rówieśniczkami po kwiecistych polach w okolicy miasta sycylijskiego Henny. Dziewczęta zrywały kwiaty wiły wieńce i zabawiały się swobodnie. Nagle ziemia się otworzyła, a z rozpadliny wyjechał na wozie, czwórką czarnych rumaków zaprzężonym, straszny Pluton, ponury bóg podziemia i państwa umarłych. Jemu to przyrzekł był Zeus rękę pięknej Persefony, nie pytając matki, która przecież nie byłaby

się zgodziła na rozłączenie się z córką, i nie byłaby przystała na to, ażeby córka jej pod ziemią, ona na ziemi przebywała. Otóż teraz Pluton wyskoczywszy z ziemi w mgnieniu oka



42. Demeter (malowidło w Pompeji).

porwał niczego nie obawiając się dziewicę i natychmiast z nią razem w podziemnych ciemnościach.

Któż opisze rozpacz i żale biednej opuszczonej matki, która tem bardziej bolała, że nikt nie wiedział, kto Persefonę porwał i gdzie ją ukryto. Porwanie nie zajęło więcej jak chwilę czasu — żadna też z przy-

jaciółek dziewicy, rozprószonych po łące, nie spostrzegła tego, co się stało.

Zrozpaczona Demeter zapaliła dwie pochodnie w kraterze Etny i wędrowała po całej ziemi dzień i noc, szukając jakiegoś śladu

córki. Kiedy przeszła wszystkie kraje, a nigdzie córki nie znalazła, zapytała o nią Heliosa, który wszystko widzi. Jakże wielkim był gniew biednej matki, gdy bóg słońca wyjawiał jej, co zaszło. Zapałała nienawiścią ku wszystkim bogom, przeklęła ziemię, by nie rodziła plonu, i skryła się w Eleusys, miejscowości attyckiej, gdzie przyjęła służbę u króla Celeusa, jako piastunka dzieci.

Tymczasem na ziemi zapanował głód a rodowi ludzkiemu groziło wymarcie. To też bogowie zaczęli teraz szukać Demetry i znaleźli ją nareszcie. Nic nie pomogły ich prośby, Demeter przysięgła, że nie zdejmie klątwy z ziemi, dopóki córka nie będzie jej powróconą.

Wtedy poszedł Hermes do podziemia, aby traktować z Plutonem i oświadczyć mu wolę bogów. Oczywiście nie mógł Pluton opierać się, i Persefona byłaby znowu została wolną. Ale niestety! skosztowała już była jablek granatowych w krainie podziemnej rosnących — a tem samem, choć bezwiednie, połączyła już nierozzerwalnym węzłem życie swoje z Hadesem.

Trudna była rada: z jednej strony prawo, które Persefonę przykuwało do podziemia, z drugiej słuszny gniew matki, której najświętsze uczucie obrażono. Po długich sporach Zeus rozstrzygnął sprawę w taki sposób, że odtąd połowę roku Persefona przebywać miała

w podziemiu, połowę na powierzchni ziemi. Z wiosną wychodzi ona na ziemię, a wtedy matka uradowana błogosławi ziemi: kłosa wyrastają, murawa zielenieje i zasiewa się tysiącem kwiatów, radość wszędzie i wesele; atoli ledwie pół roku minie, a już chłodna jesień wyrывa córkę z ramion matki, a ziemia pogrąża się w żałobie razem z dostojną panią swoją.

Kiedy Demeter przebywała w Eleusys w pałacu króla Keleusa, karmiła niemowlę królewskie ambrozyą, a chcąc je uczynić nieśmiertelnem, trzymała je nad ogniem, ażeby wszystkie cząstki śmiertelne płomień zniszczył. Przy tej czynności zastała boginię pewnej nocy matka dziecięcia i poczęła z krzykiem wymyślać jej i grozić. Tak więc przerwała czynność rozpoczętą i przeszkodziła nieśmiertelności swego dziecka.

Tryptolema, królewicza eleusyńskiego, wyuczyła Demeter uprawy roli i kazała mu ją wszędzie rozpowszechniać. Tryptolein miał wynaleźć pług; objeżdżał kraje na wozie ciągnionym przez parę smoków i pouczał ludzkość, jak postępować z ziemią, ażeby wydawała pożądane plony.

Miasto *Eleusys*, które w kulcie Demetery zajmuje pierwszorzędne miejsce, leżało nad zatoką Saronką, naprzeciw wyspy Salamis,

około trzy mile od Aten, w kierunku mniej więcej zachodnim. Pełno było w Eleusys pamiątek po Demeterze; jak n. p. święte pole, na którym według podania pierwsze zboże



43. Demeter, Kore, Tryptolem.
(W muzeum ateńskim).

zasiano, a które potem z wielką uroczystością corok zaorywano. Świątynię Demeter w Eleusys, za dawnych czasów chram skromny, zastąpiono w czasach Peryklesa wspaniałą budowlą. W tej to świątyni odbywały się sławne *Eleusynie*, największa uroczystość Demeter, a obok Pa-

natenajów najważniejsze święto attyckie, którego ustanowienie przypisywało podanie Demetrze samej lub Tryptolemowi.

Eleusynie odnosiły się w pierwszym rzędzie do stosunku Demeter do córki, do po-

bytu Persefony w podziemiu w czasie jesieni i do powrotu jej na ziemię z wiosną. Tak zwane małe Eleusynie odbywały się w Atenach na początku wiosny; na początek jesieni przypadały wielkie Eleusynie, które obchodzono przez dni dziewięć. Pierwszych pięć dni uważano za rodzaj wstępu i przygotowania do właściwej pory świątecznej; przechodziły one na rozmaitych dokładnie przepisanych ofiarach, obmywaniach, postach i procesyach. W szóstym dniu odbywał się wielki pochód z Aten do Eleusys; siedł on tak zwanym „świętym gościńcem“, po którego obu stronach stało mnóstwo świątyń, pomników i grobowców. W tym uroczystym pochodzie oprócz kapłanów i najwyższych urzędników brały udział tysiące pobożnych, uwieńczonych mirtem i bluszczem, a trzymających w ręku kłosy, narzędzia rolnicze lub pochodnie. Wieczorem przybywała procesya do Eleusys; następne dni, głównie zaś czas nocny przechodziły na osobliwych ceremoniach. Po smutku z powodu zniknięcia Persefony następowała radość z powodu jej powrotu; jak Demeter, szukając Persefony, nie brała do ust żadnej strawy, tak i pobożni odbywali dłuższe posty; a pierwsze, co spożywali w chwili, kiedy uroczystość ze smutnej przechodziła w radosną, był ten sam napój z wody i mąki jęczmiennej, którym według

podania Demeter przybywszy do Eleusys, długi post przerwała.

Nie każdy mógł brać udział w Eleusyniach, dozwolone to było tylko wtajemniczonym; stąd też nazwa: *misterye* t. tajemnice eleusyńskie. Wtajemniczeni dzielili się na stopień niższy, tak zwanych *mistów*, i na wyższy t. j. *epoptów*. Szczyt uroczystości, przystępny jeno dla *epoptów*, stanowiło przedstawienie dramatyczne w wielkiej świątyni eleusyńskiej. Przedstawienie to odbywało się z nadzwyczajną wystawnością; treścią jego były dzieje Demetry i Persefony, oraz boga Bakchosa, zwanego tu Jakchos, którego uważano za brata albo męża Persefony w czasie jej pobytu na ziemi.¹⁾

Persefona jest uosobieniem ziarna, które do ciemnej ziemi wrzucone nie zamiera, lecz po miesiącach napowrót wydobywa się na światło dzienne, przemienione i silne; atoli w micie tym kryje się jeszcze inna alegorya, bo wyobrażenie śmierci i zmartwychwstania, wyobrażenie nieśmiertelności duszy. Nadzieja pośmiertnego żywota, wiara w nieśmiertelność duszy — oto wzniosłe idee, wyrażane w misteryach eleusyńskich w sposób tak przekonujący, że starożytni za nieszczęśliwego poczytywali, kto umarł niewtajemniczony w misterye Demetry.

1) Por. Adonie str. 117.

Eleusynie odbywały się aż do r. 396 po Chr., w którym Alaryk zburzył świątynię Demeter; zniósł je cesarz Teodozjusz.

Demeterze ofiarowano oprócz byków i krów także wieprze, dalej owoce i miód w plastrach; poświęcone były jej kłosy, mak, drzewa owocowe.

Sztuka przedstawiała Demeterę jako piękną niewiastę, z rysów podobną wielce do siostry swej Hery, jednak z łagodniejszym wyrazem; długa fałdzista suknia otula wspaniałą postać, skroni otacza wieniec z kłosów, ręka niekiedy trzyma berło lub pochodnię. Do alegorycznych godeł bogini należą oprócz wiązki kłosów i koszyka z kwiatami i kłosami także sierp i pochodnia. (Fig. 42).

D y o n i s o s.

Dyonisos, zwany też Bakchos, syn Zeusa i Semeli, bożek płodów przyrody, później czczony był przedewszystkiem jako bożek wina. Semele, córka króla tebańskiego Kadmosa, zażądała od Zeusa, ażeby jej się okazał w całej wspaniałości władcy bogów i ludzi. Do nierozsądnej prośby namówiła ją zazdrosna Hera, która pragnęła zguby królowny. Gdy poprzednio już Semele wymogła na Zeusie przysięgę, że każdą jej prośbę spełni, musiał król nie-

bios postąpić według jej woli, lubo wiedział że dla śmiertelnej istoty będzie to niechybną zgubą. Skoro też Zeus zjawił się wśród gromów i błyskawic, zginęła Semele rażona piorunem, i cały pałac spłonął. Delikatne niemowlę, Dyonisosa, cudem ocalonego, wychowały Nimfy góry Nisy w Tracyi, czem tłómaczyli Grecy imię jego (Dyonisos t. j. bóg nisejski).

Skoro Dyonisos wyrósł, puścił się w drogę, aby ludzi uczyć wprawy wina i szerzyć swój kult.

Nie wybrał się zaś sam, ale w wielkiem i różnorodnem towarzystwie. Był tam stary (otyły *Sejlenos Sylen*), mentor Dyonisosa, wiecznie pijany i chwiejący się na nogach, dlatego też jadący na osle; byli tam bracia jego, *Satyrówie*; dalej były *Majnady (Menady)* czyli *Bakchantki*, kobiety szaleńczo opętane, z włosami rozwianymi i często przeplatanyimi wężami, wywijające tyrsusem, t. j. długą laską, dokoła której wił się liść winogrodu. Do tego hałaśliwego towarzystwa przyłączały się niekiedy jeszcze Nimfy okoliczne, nawet Muzy i inne bóstwa.

Na czele jechał na osle brzuchaty Sylen; pyzata twarz jego i potężna łysina lśniły się z daleka. Nieustannie naigrywała się z niego zgraja wesołych Satyrów; ale dobroduszny dziad nie gniewał się, tylko ciągle pokrzepiał się winem. Za nim dopiero postępował wspa-

nialy rydwan, który ciągnęły lwy i lamparty, a na nim w całym majestacie jaśniał potężny władca wina, piękny boski młodzieniec; winne liście i winogrona zdobiły bujne sploty jego włosów, a skóra lwia albo rysia okrywała jego pulchne członki. Naokoło zaś potrząsały menady tyrsusami i napępiały powietrze dzikimi okrzykami: „Evoe Bakche! Evoe Bakche!”

Wesoly, tryumfalny pochód swój odbywał młody bóg po całej ziemi aż do dalekich Indyi, do krańców świata starożytnych. Wszędzie przyjmowano go gościnnie, i dzięki składano za jego cenny dar, a łaska boga spływała obficie na ludzi życzliwych jemu i jego drużynie.

Pewnego razu stary Sylen, pijany jak zawsze, zapragnął spoczynku i położył się w pięknych ogrodach różanych, które należały do króla Midasa, tego samego, o którego oślich uszach już powyżej opowiedzieliśmy. W ogrodach królewskich znaleźli go wieśniacy i wieńcami uwięzionego zaprowadzili przed króla. Ten nie uczynił mu nic złego, owszem rad z wesołego i zabawnego starowiny gościł go u siebie przez całych dziesięć dni, i dopiero jedenastego dnia napowrót odstawił go Dyonisosowi.

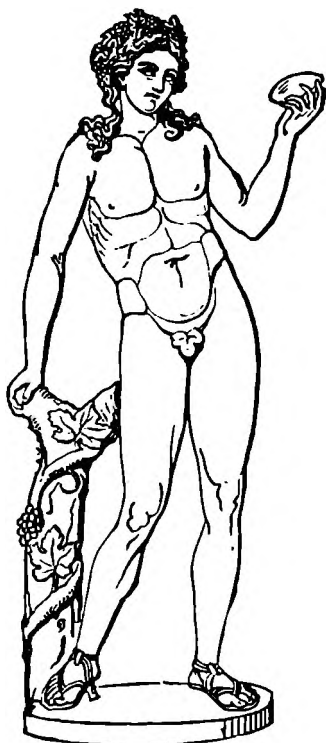
Tymczasem Dyonisos, który Sylena bardzo kochał, nie mało trapił się myślą, co się z pocziwym Sylenem stało. Kiedy go więc

ujrzał zdrowym i wesołym, chciał Midasowi wdzięczność swą wyrazić; pozwolił mu objawić jakiekolwiek życzenie, które ze swojej strony spełnić przyrzekł. Król życzył sobie, aby wszystko, czegokolwiek się dotknie, przemieniało się w złoto. Życzenie jego spełniło się; gałązka, którą z drzewa zerwał, była złotą, kamień, który z ziemi podniósł, był szczerozłotym. Midas nie posiadał się z radości; wszystko a wszystko stawało się złotem.

Kiedy już kilkadziesiąt razy doświadczył prawdziwości cudownej łaski tak gorąco upragnionej, uczuł głód i zasiadł do stołu. Zaczyna jeść, gryzie coś twardego; wyjmuje kąsek co rychlej z ust, i widzi — złoto! Chce pić: krople wina zamieniają się w gałeczki kruszczowe, które uderzają o jego zęby. Wtedy przerażony widmem nieuniknionej śmierci głodowej, popędził co tchu za bogiem, aby uprosić cofnięcie nierozsądnie żądanej łaski. Bóg polecił mu, aby się wykąpał w źródle rzeki lidyjskiej Paktolos. Midas poszedł za poradą boga i pozbył się nieszczęsnego daru; rzeka Paktol zaś odtąd kryła złoto w łonie swoim.

Jak Dyonisos łaskawym się okazał dla Midasa, tak umiał być nieubłagany wobec nieprzychylnych sobie lub swemu kultowi. I tak wskutek gniewu boga zginął rozszarpany od Menad, król Teb Penteus, który chciał

znieść święta bakchusowe. Podobnej kary do-



44. Dyonisos.
(British Museum).

znał także okrutny król tracki Likurg, również wróg czci oddawanej Bakchusowi. Trzy królowny w państwie orchomeńskim, które stro- niły od uroczy- stości, odbywają- cych się na jego cześć, zamienił Dyonisos w nieto- perze.

Pewnego dnia stał na brzegu morza Dyonisos, jeszcze bardzo młody, odziany w drogą purpurę. Rozbójnicy mor- scy, którzy wła- śnie obok prze- pływali, wzięli go za syna króle- wskiego. wysko- czyli na ląd i por- wali go, spodzie-

wając się obfitego okupu. Chcą go wiązać, ale kajdany nie chwytają się bóstwa i opadają. Wtedy sternik poznał, że to bóg być musi; ale daremnie namawiał towarzyszy, aby go czempředzej na wolność puścili, śmiali się tylko z tak niedorzecznej, jak sądzili, rady. Wtem zapelniał się okręt złotem winem, a zielone gałazki winne zaczęły wyrastać dokoła niego: na miejscu pojmanego młodzieńca zjawił się groźny lew. Ze straszną wściekłością rzuca się zwierz na herszta nikczemnej zgrai; inni przerażeni skaczą do morza, skąd się już nie wydostali, bo obrażony bóg przemienił ich w delfinów. Sam tylko sternik, imieniem Aketes, pozostał przy życiu i poświęcił się jako kapłan czci Dyonisos.

Powracając z Indyi zeszedł się Dyonisos na wyspie Naksos z królowną Aryadną, którą królewicz ateński Tezeusz uprowadził z Krety. Bóg wina poślubił Aryadnę i odtąd z nią u boku przejeżdżał świat na swym królewskim rydwanie.

Dyonisos za pomocą wina rozwesela umysł człowieka, rozprasza troski (co oznacza nazwa boga: *Liajos*, *Lieus*), użycza ciału zdrowia. Gdy puhar krąży w biesiadników gronie, swoboda i wesołość panują dokoła, przyjaźń i miłość jednoczą serca zebranych, a pieśni i natchnione improwizacye przeplatają biesiadę. Charyty

więc i Muzy, Eros i Afrodyta żyją w przyjaźni z dawcą wina, który nabiera przez to większego, ogólniejszego znaczenia, staje się bóstwem szerzącym łagodne obyczaje, przyczynia się do postępu oświaty w społeczeństwie ludzkim.

Uroczystości Dyonisosy obchodził lud bardzo wesoło; czas, w którym się odbywały, i obrzędy podczas nich były w różnych krajach i miejscowościach różne, ale wino, wesołość i żarty były obok ofiar wszędzie nieodłączne od świąt Dyonisosowych. W Attyce obchodzono na cześć Dyonisosy cztery święta, które przypadały na czas od późnej jesieni aż do wiosny: *Dyonisye małe lub wiejskie*, *Lenaje*, *Antesterye* i *Dyonisye wielkie lub miejskie*. W czasie Dyonisyów małych, obchodzonych tylko na wsi, spijano moszcz, zabawiano się komicznymi tańcami, płacono zabawne figle; między innemi skakali chłopcy na jednej nodze po wątorach napełnionych winem a pomazanych ślizkim olejem. Lenaje obchodzono w Atenach, jako dalszy ciąg Dyonisyów wiejskich; spijano młode wino, urządzano krotoczwilny pochód i wesołą ucztę kosztem miasta. Antesterye trwały trzy dni. W pierwszym nabijano uroczyście beczki z winem, teraz już wystawiam. W drugim odbywała się publiczna uczta, na której spijano nowe wino, a kto

pierwszy wypróżnił swój puhar, otrzymywał w nagrodę pełny gąsiorek. Trzeciego dnia ustawiano garnki z bobem jako ofiarę dla zmarłych i dla Hermesa, prowadzącego dusze do podziemia.



45. Menada.

Z największą wystawnością odbywało się sześciodniowe święto Dyonisyów wielkich czyli miejskich. Święto to ściągало do Aten bardzo

wiele ludu nie tylko z bliższej okolicy, ale nawet z dalekich stron. Prastary posążek Bakchosa obnoszono po mieście a następnie ustawiano go napowrót na zwykłym miejscu; w czasie tej uroczystej procesyi śpiewały chóry na cześć boga hymny, do których słów i muzyki dostarczali pierwszorzędni mistrze poezyi i kompozycyi.

Z pieśni, śpiewanych w czasie uroczystości bakchusowych i z żartów, które wyprawiano, rozwinął się powoli dramat grecki, tak tragedia jak i komedia. To też było powodem, że właśnie podczas świąt bakchusowych odbywały się przedstawienia teatralne. Tragedye i komedye, zwłaszcza sztuki nowe, przedstawiano w Atenach przez trzy dni ostatnie wielkich Dyonisyów. Przedstawienia te, odbywające się z nadzwyczajną wystawnością, stanowiły najważniejszy powab tych świąt. Grywano także w czasie Lenajów, a w czasie małych Dyonisyów trupy wędrowne wystawiały ulubione sztuki po wsiach. W każdym teatrze znajdował się na samym środku ołtarz poświęcony Dyonisosowi („tymele“); także wyraz „tragedya“, według utartego sposobu tłumaczenia jego jako „śpiew (chóru) obok kozła (ofiar-nego)“, świadczy o związku widowisk scenicznych z kultem bakchusowym, gdyż bogu temu składano ofiary z kozłów.

Koziół sprawia szkody w winnicach, stąd jest on ulubioną ofiarą Bakchusa. Inne zwierzęta Dyonisosowi poświęcone były: tygrys, pantera, ryś, osioł, delfin; z roślin winny krzew i bluszcz.



46. Satyr.

(„Faun Berberyński“ w Monachium).

Sztuka wyobrażała Dyonisosą najczęściej nago, jako młodzieńca o pełnych miękkich kształtach; długie, bujne sploty powiewają na jego głowie, ręka trzyma tyrsus. (Fig. 44.) Często przedstawiony jest na płaskorzeźbach nie sam, lecz w towarzystwie

licznem Menad, Satyrów, Centaurów, Muz i Nimf; on i Aryadna, która zwykła znajdować się obok niego, są poważni, podczas gdy naokoło wre wyuzdana („bachancka“) weselość. Rzadziej wyobrażali artyści tak zwanego Dyonisosą indyjskiego w postaci dojrzałego męża

o rysach pogodnych, z brodą i włosami pięknie ułożonymi, odzianego w sięgającą aż do stóp szeroką suknię.

Satyrowie, nierozłączni towarzysze *Dyonisosa*, były to stworzenia lekkomyślne, płóche, o inteligencji dosyć niskiej — ot, kozły w postaci ludzkiej. Toteż kształty ich przypominają owe figlarne zwierzęta: włosy mają rozczochrane, nosy zadarte, uszy spiczaste, kiedy niekiedy nawet ogonek kozi. (Fig. 46).

Do orszaku *Dyonisosa* przyłączał się. rad także *Pan*, bóg lasów i pastwisk. Ten syn *Zeusa* lub *Hermesa* i nimfy arkadyjskiej *Kalisto*, miał osobliwsze kształty: urodził się z rożkami na głowie, z brodą, capią i krzywym nosem, z ogónkiem kozim i koziemi nogami; na całym ciele zaś był włosami pokryty. (Fig. 47). Widok jego tak dalece przeraził własną jego matkę, że porzuciła go czempredziej; ale *Hermes* zaniósł go na *Olimp*, którego mieszkańcy uznali nowonarodzonego bogiem. Atoli nie w niebiosach jest siedziba *Pana*; rad przebywa on po łąkach i lasach, to kryjąc się w cienistem ustroniu, to pasąc trzodę na polanie, to mieszając się do towarzystwa *Nimf górskich*, którym przygrywa do tańca na ulubionej fujarce. W opiece swej ma on zwierzynę dziką, stada i pszczoły, daje szczęście myśliwym i rybakom. Nieraz jednak, gdy schowany w za-

roślach, przerwie ciszę leśną swym przeraźliwym głosem, przejmując ludzi nagły strach, nazwany od niego strachem panicznym.



47. Pan.
(Malowidło w Pompeji).

Cześć Pana była w Grecji bardzo rozpowszechnioną; w wielu bardzo miejscowościach miał on świątynie, w których ofiarowano mu krowy, kozy, jagnięta, mleko, wino. Ponieważ wieść niosła, że przyczynił się on do ściągnięcia panicznego strachu, który ogarnął Persów w bitwie maratońskiej, poświęcono mu jedną jaskinię w pobliżu pobojuwiska a drugą w skale, na której wznosił się gród ateński. W temże mieście odbywał się na cześć jego bieg z pochodniami.

Podobnem do Pana bóstwem był *Priapos*, bożek pól, ogrodów i trzód. Posążki jego, stawiane na polach, w ogrodach, sadach i winnicach służyły do odstraszenia szkodliwego ptactwa.

Rozdział IV. Królestwo Posejdona.

Do rzędu dwunastu wielkich bogów, których zwano olimpijskimi, należał także *Posejdon*, bóg morza. Królował on jako potężny władca nad wszelką przestrzenią wodną, nad oceanem i wszystkimi jego zatokami, nad rzekami, potokami, strumieniami, źródłami. Miał mnóstwo bóstw podwładnych sobie, sam uznawał wyższym od siebie jedynie Zeusa.

Jak król berło tak Posejdon dzierżył złoty trójząb o czarownej mocy; kiedy nim o ziemię uderzał, pękały skały, a ziemia drgała w swych posadach — gdy go zanurzył w morzu, mógł i burzę wywołać na spokojnych falach, i do ciszy doprowadzić wzburzone bałwany.

Zwykle przejeżdża on szerokie dziedziny swojego państwa na wspaniałym wozie, ciągnionym przez nieśmiertelne rumaki. Jedną ręką trzymając trójząb, pruje fale, drugą kieruje rumakami; to z prawej, to z lewej strony wypływają wówczas mieszkańcy morza, ciesząc

się, że swego kochanego pana ujrzyć mogą. Ale nie zawsze pogoda panuje w duszy króla mórz: nieraz zły i pochmurny, trzęsie ziemią, albo wznieca zgubną nawałnicę. Wtedy na rozkaz jego *Ajolos* (*Eol*), władca wiatrów, wysyła jednego ze swoich poddanych, czyto *Borea-sza*, wiejącego z północy lodem, czyto *Notosa*, tchnącego gorącem nie do wytrzymania (wiatr południowy), czyto *Zefira*, przynoszącego z sobą obfitą ulewę (wiatr zachodni), czyto nareszcie *Eurosa*, który zwiastuje stałą pogodę (wiatr wschodni) — czasem nawet dwóch, trzech równocześnie, tak że przeciwnicy pasować się z sobą i wszystko wirem toczyć poczynają. Biada wtedy okrętowi, który znajduje się w pobliżu skał i raf!

Za najdawniejszych czasów Posejdon był nie tylko bogiem morza, ale wszelkiej wody na ziemi. Że zaś woda jest potrzebną dla wszystkich roślin, przeto dawniej czczono Posejdona także jako boga pomyslnego rozwoju roślinności. Lecz w późniejszej epoce kult Posejdona w tym kierunku ustał i widziano w nim wyłącznie boga morza. To zjawisko, że kult Posejdona zastąpiono kultem innego bóstwa w wielu okolicach Grecyi, uważają uczeni za rzeczywistą istotę i powód licznych podań, które wspominają o jakiejś walce Posejdona z innem bóstwem o władzę nad jakąś krainą,

n. p. z Ateną o Attykę. W tej to walce Posejdon uderzył trójzębem o ziemię i stworzył konia, który lubi się paść na błoniach wilgotnych, nad rzekami i strumykami, a więc w pobliżu wody, żywiołu jego stwórcy.

Posejdon posiada przepyszny pałac w głębi morza; tam mieszka wraz z małżonką swoją *Amfitrytą*. *Amfitryta*, jedna z *Nereid*, miała zamiar nie wychodzić nigdy za mąż i przed Posejdonem, który się starał o jej względy, ukryła się u tytana *Atlasa*. Atoli wierny królowi mórz posłaniec, delfin, odszukał ją i doniósł panu swemu o jej ukryciu; wkrótce też *Amfitryta* pojednała się z myślą oddania ręki Posejdonowi.

Posejdona i *Amfitryty* synem był *Tryton*, olbrzym, którego ciało w miejsce nóg kończyło się rybim ogonem. Tak jak ojciec jeździł i on po falach, na koniu, albo też wozem, dmąc w ogromną muszlę jak w trąbę. Nie samotny pędził po morzu; było z nim jeszcze innych wielu podobnych *Trytonów*, oraz nimfy morskie, *Nereidy*, łagodne i piękne córki dobrego starca *Nereusa*. Mieszkają one razem z ojcem w lśniącej srebrem i złotem grocie podmorskiej, gdzie odziane w złoto, przędą na złotych kołowrotek, to znowu siadają na grzbietach rumaków wodnych lub zwinnych delfinów, oddają się śpiewowi i muzyce, lub też lekką

nogą wiodą po falach zabawne tańce; chętnie też niosą pomoc żeglarzowi, którego przesładuje burza.

Nereus ma osobliwy przymiot: umie według upodobania postać swą zmieniać; nadto świadom jest przyszłości i wyjawia ją temu, który go do tego zmusi. Te same właściwości przypisywano także *Glaukosowi* i *Proteusowi*, których wyobrażano sobie jako starców przebywających w głębi lub na brzegu morza, poddanych potężnemu berłu Posejdona.

Grecy, którzy całą przyrodę bóstwami zapelniali i ożywiali, upatrywali w każdym źródle, w każdym strumyku i w każdej rzece osobnego boga lub boginią. Takie bóstwa liczyli trzy tysiące i poczytywali je wszystkie za synów i córki Okeanosa. *Okeanos* (*Oceanus*) zaś był to najstarszy z Tytanów, więc syn Uranosa i Gaji, i brat Kronosa; Ilomer przedstawia go nawet jako praojca wszystkich pokoleń bogów. Tego Okeanosa uważano za boga największej ze wszystkich rzek, o której sądzono, iż całą ziemię opływa. (por. str. 30 n.).

Według pierwotnego mniemania bowiem Greków ziemia jest ogromnym kręgiem, naokoło którego płynie szeroka rzeka, zwana właśnie Okeanos. Ponad ziemią wznosi się, oparte na jej kresach, półkuliste sklepienie niebios, a w równem oddaleniu pod ziemią roztacza

się Tartaros, o którym zaraz więcej powiemy. Okeanos uważali Grecy nie za morze, ale za rzekę, ogromną wprawdzie, ale słodką wodą, jak wszystkie inne rzeki, napelnioną i tem różniącą się od morza. Sądzono powszechnie, że wszelka słodka woda na ziemi była w związku z Okeanosem — nie więc dziwnego, iż w bóstwach wszelkich większych czy mniejszych zbiorników wody słodkiej, więc w bóstwach źródeł, strumieni, rzek, jezior, widziano synów i córki prastarego Okeanosa. Wszyscy ci bogowie i boginie należeli do państwa Posejdonowego i podlegali władzy króla wód.

Jako poświęcone Posejdonowi zwierzęta uważano konia, którego sam stworzył, i delfina; z drzew sosnę, z której budowano łodzie, a której igły mają ciemnozieloną barwę morza. Oniarowano mu byki, zwłaszcza czarne, także odyńce i barany. Ludzie, którzy z burzy morskiej uszli z życiem, zawieszali w świątyni Posejdona obraz, przedstawiający przygodę, jaka ich spotkała.

Najwspanialej czczono Posejdona na między morzu korynckiem, na *Istmie*. Tutaj wśród świętego gaju sosnowego stała okazała świątynia boga, tutaj też dwa razy na olimpiadę odbywały się słynne igrzyska na cześć Posejdona. Popisywano się tak w ćwiczeniach gimnastycznych jak w muzyce i poezyi. Nagrodą zwy-

cięzców bywał wieniec z bluszczu, dopiero w późniejszych czasach z gałązek sosny, niekiedy, oprócz wienca, gałąź palmowa.



48. Posejdon.

Podania łączyły początek igrzysk istmij-skich z dziejami króla beockiego Atamasa. Hera zesłała na niego szal, którym porwany zabił syna swego Learcha. Ino, małżonka Atamasa, wzięła z sobą drugiego syna swego, Melikertesa,

i uchodząc przed szalonym mężem, skoczyła do morza. Matkę i syna, Ino pod imieniem *Leukotei*, Melikertesa pod imieniem *Palemona*, czczono odtąd jako bóstwa morskie, przyjazne ludziom, rozbitkom niosące pomoc. Ciało Melikertesa czyli Palemona, które morze wyrzuciło na lśmnie, pochowano tamże; z igrzysk, które przy tym obrzędzie się odbyły, powstać miały igrzyska istmijskie. Właściwe ich ustanowienie odnoszono do Tezeusza. Igrzyska istmijskie były uroczystością głównie Jonczyków, gdyż Posejdon u tego plemienia największej czci zażywał. Zjeżdżali się na nie licznie uczestnicy z całej Hellady, tylko na olimpijskich igrzyskach więcej bywało narodu; Elejczycy jednak nie byli przypuszczani do udziału w igrzyskach istmijskich. Uroczystości urządzają bogate miasto Korynt, Ateńczykom przysługiwało prawo zajmowania pierwszych rzędów miejsc (proedrya). Jak z olimpijskich, tak i z tych uroczystości korzystano nieraz w tym celu, aby ważne dla wszystkich Greków sprawy obwieścić zebrany z wszystkich stron obywatelom. Tak n. p. 196 r. przed Chr. na igrzyskach istmijskich konsul rzymski Tytus Kwinkcyus Flamininus ogłosił niepodległość Grecji.

Na zachodnim wybrzeżu Azji Mniejszej, w pobliżu miasta Mikale, stała świątynia Po-

sejdona, zwana *Panionion* („wszechjońska“).
Tam odbywały się uroczyste zebrania związku



49. Nil.

(W muzeum Watykańskiem w Rzymie).

dwunastu miast Jonii. Kapłani wybierani z obywateli miasta Priene, na którego obszarze

świątynia się wznosiła, składali ofiary imieniem związku; tu odbywały się także igrzyska.

Posejdona wyobrażali artyści wielce podobnym do Zeusa, z tą różnicą, że twarz jego wyraża nietyle spokojny majestat i powagę, jak raczej siłę i gwałtowność. W ręku trzyma trójząb, a obok niego zwykł się znajdować delfin. Bóg morza przedstawiany niekiedy także na koniu, co się tłumaczy okolicznością, o której powyżej wspomnieliśmy. Jak Dionisosa z całym pochodem, tak Posejdona przedstawia wiele pomników sztuki nie samego, lecz w otoczeniu Amfitryty, Trytonów, Nereid. Wizerunki Amfitryty i wogóle bóstw wodnych cechują pewne symboliczne godła: siatka, raki lub szczypce raków na skroni lub we włosach i t. p.

Bóstwa rzek przedstawiała sztuka jużto jako starców jużto jako młodzieńców, ze skronią uwieńczoną roślinami wodnymi, w ręku urna albo róg obfitości. (Fig. 49).

Królestwo Hadesa.

Hades czyli *Pluton*, brat Zeusa, ten sam, który porwał Persefonę, królował z nią w podziemiu nad niektórymi mniejszemi bóstwami i nad duszami zmarłych.

Daleko, na ostatnich kresach zachodu, dokąd żaden promień słońca już nie sięga, rozpoczyna się straszna przestrzeń, wiecznie pozbawiona ożywiającego światła. Tam jest główne wejście do niej, nikt zaś nie zmierzył, jak daleko się ona rozciąga. Ogólne było mniemanie, iż owa ciemna kraina tam się poczynając, ciągnie się dalej popod krąg ziemi — i stąd poszła nazwa jej *podziemie*, które Grecy nazywali także Hadesem, tak samo jak władcę jego Plutona.

Ale oprócz owego głównego wejścia do Hadesu, gdzieś na najdalszym zachodzie, istniało jeszcze wiele innych wejść do niego. Mianowicie uważano za takowe rozpadliny i jamy z wnętrza ziemi się otwierające, z których wydobywały się cuchnące wyziewy, ciemne strumienie, gorące źródła. Takie miejscowości znajdowały się w pobliżu przylądka *Tenarum*, na samym końcu Peloponnesu, we Włoszech w okolicy miasta kampańskiego *Kume*, przy jeziorze *Awerneńskim* i t. d.

Państwo Plutona poczynало się tam, dokąd najmniejszy promyk słońca nie dochodził; to też wyrażano się, że tam *potrójna ciemność* wszystko zalega. Żelazny mur odgraniczał państwo Plutona od dziedziny dnia: bramami, które się w nim znajdowały, można było wprawdzie wchodzić, ale niemożliwym był powrót,

bo siedm razy opływał *Styks*, straszna rzeka, całe podziemie. Od Styksu oddzielał się *Kocyt* (= jęk) i wpływał do *Acheronu* (= rzeka żalu), który stanowił najwybitniejszą granicę Hadesu. Woda Styksu miała szczególniejsze znaczenie dla bogów; jeżeli który z nich przysięgać miał, wtedy Iryda pospieszała lotem błyskawicy do podziemia i powracała ze złotą czarką pełną wody styksowej. Bóg mający przysięgać wylewał tę wodę na ziemię i na nią się zaklinał. Takiej przysięgi nie podobna było cofnąć; wprowadzie bóg krzywoprzysięzca nie mógł być śmiercią karany, ale uciążliwa choroba i wygnanie na dłuższy czas z Olimpu spotykało lekkomyślnego. Przez podziemie przepływały jeszcze rzeki *Flegeton* lub *Piriflegeton* (= ognista) i *Lete* (= zapomnienie), gdyż napiwszy się z niej tracili zmarli pamięć tego, co przeżyli na ziemi.

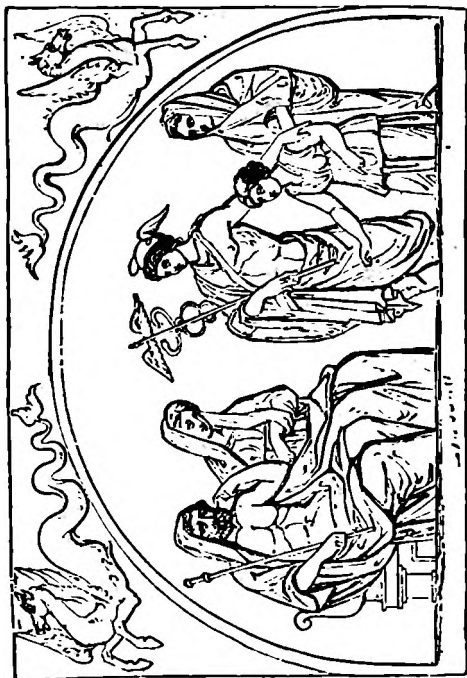
Atoli nie tylko ciemność, nie tylko mur żelazny, nie tylko przerzynające podziemie we wszystkich kierunkach i wijące się mnóstwem ramion rzeki Styks, Acheron, Kocyt, Flegeton i Lete powstrzymywały istotę, któraby z państwa Hadesa wydobyć się pragnęła. U bram muru piekielnego czuwał dniem i nocą osobliwy stróż. *Kerberos* (Cerber), syn owego Tyfona, z którym niegdyś Zeus o władzę świata musiał walczyć. Był to potwór o kilku, kilku-

dziesięciu czy nawet o stu głowach, podobny do psa, ale z ogonem smoczym i węzami zamiast sierści. Leżał on nad bliższym mieszkań ludzkich brzegiem Acheronu, u wejścia do właściwego Hadesu, cichy i przyjacielski dla wszystkich, którzy obok niego do podziemia przechodzili; jeżeli zaś kto, o jakiegokolwiek, porze, zamierzał wracać, to potwór, który nigdy nie sypiał, rzucał się nań z okropną wściekłością, szczekał przeraźliwie i toczył z paszczą jadowitą pianę.

Do Hadesu wchodził zmarli w następujący sposób. Skoro życie ustało i duch rozłączył się z ciałem, *Hermes*, przewodnik zmarłych, skinąwszy nań złotą laską, prowadził go do podziemia z całym zastępem innych, których po drodze zebrał. *Hermes* idzie naprzód, za nim stąpają cienie; szmer ich kroków tak cichy, jak szelest nietoperzy w górę się zrywających. Tak wkraczają do państwa ciemności, przez zakręty i odnogi Styksu i Kocytu, i przychodzą do brzegu Acheronu, gdzie ich *Hermes* oddaje *Charonowi* i opuszcza.

Charon, ponury, zgryźliwy starzec, miał od *Plutona* poruczony urząd przewożenia cieniów przez Acheron. Nie przyjmuje on każdego do swojej łodzi; żywy musiałby się wykazać pozwoleniem od bogów, duchy zaś tylko takie przewozić może, których ciało na ziemi pochowano i których pamięć uczczono ofiarą.

Inaczej musiał się duch błakać po ponurych w kłopotcie, kiedy mu przyjdzie przewoźnikowi



50. Hades i Persefona.
(Malowidło na grobowcu starożytnym).

brzegach Acheronu. Za przewożenie wynagradzano Charona; aby więc zmarły nie był

zapłacić, Grecy zwykli byli wkładać do ust zmarłego człowieka drobny pieniądz, zwany *obolem*.

Przewieziony przez kałuże i błoto Acheronu nieboszczyk dostawał się na szerokie błonia, *błonia asfodelowe*. Tutaj wznosił się tron Plutona, najwyższego pana i sędziego zmarłych, który roztrząsał żywot ziemski przybywających i wymierzał sprawiedliwość. W czynności tej wspierali władcę podziemia mężowie, którzy za życia zasłynęli ze sprawiedliwości i bogobojności: *Minos*, niegdyś król Kreta, *Radamantys*, brat jego, i *Ajakos (Eak)*, król Egiptu, wszyscy trzej synowie Zeusa. Eak dzierży także klucze od bram Hadesu.

Stosownie do wyroku Plutona dzielono duchy na dwie gromady. Cienie dobrych ludzi szły do *Elisyon*, czyli na *poła elizejskie*, do których wstęp znajdował się gdzieś u wejścia do Hadesu. Tam wiecznie świeciło słońce i maj trwał nieprzerwany. Wyobrażano sobie, że duchy zmarłych prowadzą tam dalej żywot taki jaki wiedli na ziemi, lecz bez trosk i dolegliwości.

Spotykamy się jednak u poetów greckich niekiedy z innym przedstawieniem żywota zmarłych, nie jako przyjemnego, lecz jako przykrego. Nieboszczyk przechadza się w Hadesie w postaci, jaką miał za życia; ale ciało, które

go obleka i kształty jego są jeno pozorne, jest to szary cień. Choćby kto mieczem ciął te kształty, nie spotkałoby się uderzenie jego z żadnym oporem, bo postać zmarłego to jeno próżnia. Bez ciała, bez siły, nieme i nieprzytomne, błędzą cienie po przestrzeniach Hadesu. Dopiero gdy im się uda napić krwi zwierzęcia ofiarnego, odzyskują na chwil kilka przytomność, ażeby poskarżyć się na swój byt nudny i bezcelowy: „Zaprawdę, lepiej być na ziemi nędznym najemnikiem aniżeli w podziemiu królować wszystkim ceniom.“

Z biegiem czasu powstała u Greków wiara w nagrody i kary po życiu doczesnem, a wtedy zaczęto rozróżniać *Elisyon* i drugie miejsce, w którem przebywały dusze złych ludzi. Strącano grzeszników do najgłębszych głębi podziemia, w przestrzeń najciemniejszą i najstraszniejszą, zwaną *Tartarus* albo *Erebus*, gdzie odtąd musiały pozostawać wśród utrapień i mąk rozmaitego rodzaju. Kary i męki były rozmaite, jak wykaże następujące opowiadanie o powszechnie znanych zbrodniarzach, którzy w Tartarze pogrążeni, pokutowali tam za wielkie winy żywota.

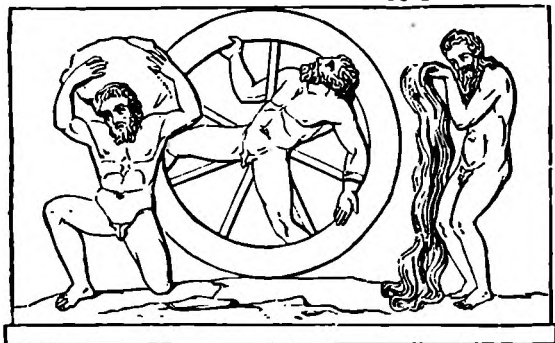
Sysyf, król Koryntu, srogi dla poddanych a zuchwały wobec bogów, był do tego stopnia przebiegłym, iż boga śmierci, którego nań *Zeus* zesłał, uwięził i przytrzymał, aż go *Ares* oswo-

bodził. Sprowadzony do Hadesu, wyludził Sysyf od Persefony pozwolenie na rzekomo króciutki pobyt na ziemi, pod pozorem, że ciało jego leży niepochowane i że musi poprosić żonę o oddanie mu tej ostatniej przysługi. Lecz wydostawszy się raz z Hadesu, pozostał na ziemi i drwił sobie z potęgi bogów. W końcu jednak po raz wtóry zawiódł go Hermes do podziemia. Odtąd przebywał w Tartarze i tu kazano mu wytoczyć ogromną bryłę kamienną na szczyt wysokiej góry. Męczy się i poci nieborak i już dochodzi szczęśliwie ze skałą pod sam wierzchołek, wtem skała wymyka mu się z rąk. Sysyf przerażony odskakuje na bok, i wszystkie wysiłki w jednej chwili udaremnione; musi rozpoczynać na nowo pracę, gdyż bryła spadła aż do stóp góry.

Ikcyon, król tessalijski, którego bogowie, jak Tantalą, o którym obszernie opowiemy w innem miejscu, zaszczykali swoim towarzystwem, nadużywał tej najwyższej łaski niebian. Dlatego ponosi wieczne męki w Tartarze, wpleciony w koło, które nieustannie się obraca i członki jego druzgoce.

Tytyos, olbrzym na wyspie Eubei, był także nie lada zuchwalcem i ubliżał czci należnej bogom. Stracony do Tartaru leżał przykuty do ziemi, a sęp wydzióbował mu wątrobę, która ciągle na nowo odrastała.

Osobliwa kara spotkała w Tartarze *Danaidy*, córki króla argińskiego *Danaosa*. Danaos miał pięćdziesiąt córek, które wydał za pięćdziesięciu synów brata swego, *Ajgiptosa*. Nie-



51. Sysyf, Iksyon, Tantal.
(Płaskorzeźba w muzeum Watykańskim).

poczciwe *Danaidy* zabiły swych małżonków, z wyjątkiem jednej, *Hipermnestry*, która brzydząc się tak niecnym czynem, oszczędziła małżonka swego, *Linkeusa*. Otóż czterdzieści dziewięć zbrodniczych sióstr dokonywa w Tartarze zadania, z którym nie mogą nigdy dojść do końca. Mianowicie beczkę bez dna mają napelnąć wodą, którą sitami czerpią.

*) Jak *Danaidy* i *Sysyf*, także *Oknos* wykonywał w Tartarze pracę, której niepodobna było do końca doprowadzić. Mianowicie kręcił powróż, lecz skoro jakąś część ukręcił, pożerał ją osioł blisko niego stojący.

Wszyscy zbrodniarze pozostawali pod czujnem okiem *Erynyj* czyli *Eumenid*, trzech strasznych sióstr, cór czarnej *Nocy* (*Nyks*), którato bogini mieszkała także w podziemiu. Erynye były to istoty wychudłe, o zielonawo sinej cerze i przerażającym wyrazie twarzy; zamiast włosów wiły się naokoło głowy i syczały obrzydłe gadziny. W ręku trzymają bicz spleciony również z gadzin i zapaloną pochodnię.

Erynye (Aleko, „nigdy nie spoczywająca“, Tysyfona „mścicielka zabójstwa“, Megajra [Megera] „wroga“) są mścicielkami wszelkich zbrodni; dobremu człowiekowi nie mogą szkodzić, ale nad złym znęcają się niemiłosiernie; pędzą go z miejsca na miejsce, we dnie i w nocy nie dają mu spokoju, a kiedy skończył doczesny żywot w Tartarze, prześladują go dalej. W tych groźnych Erynyach trafnie uosobiono okropne, nigdy nie dające się uspić wyrzuty złego sumienia, które zbrodniarz daremnie zagłuszyć, przed którymi daremnie uciec usiłuje.

W podziemiu mieszkają także potężne władczynie losów ludzkich poważne *Mojry* (zwyklejsza nazwa rzymska: *Parce*), także córki *Nocy*. One przędą delikatną i tak nietrwałą nić żywota. Jedna, *Kloto* (= prządka) snuje ją, druga, *Lachesys* (= przydzielająca losy) odmierza, a trzecia, *Atropos* (= nieubłagana)

przecina. Kiedy nielitościwa Atropos przetnie nitkę, umiera człowiek na ziemi. Podobnem do Erynii i Mojr bóstwem jest *Nemesis*, jak one, córka Nocy. *Nemesis* strzeże słuszności i staje w jej obronie a przede wszystkim karze i prześladuje każdego, kto wykroczył przeciw prawom słuszności. *Nemesis* jest uosobieniem sprawiedliwej zapłaty za ludzkie czyny, zwłaszcza zaś przedstawicielką zemsty za wszelką zbrodnię. Świątynię miała we włości attyckiej Ramnus, z posągim dłota Pidyasza, sporządzonym jak opowiadano, z bryły marmurowej, którą perscy najezdnicy naprzód już przeznaczili na pomnik swego zwycięstwa. Podanie to określa bardzo wymownie istotę tej bogini. Przedstawiano ją jako niewiastę o rysach poważnych, zajętą mierzeniem, z wędzidłem, biczem, mieczem w rękę, skrzydlatą.¹⁾

1) Zbliżone do wspomnianych bóstw zakresem swej działalności są mieszkające na Olimpie boginie Temis i Tyche. Temis, bogini sprawiedliwości, bywa często wyobrażaną jako poważna niewiasta, z zasłoną na oczach, gdyż sprawiedliwość powinna być ślepa, t. j. nie powodować się żadnymi względami; w jednej ręce trzyma kandydany i mlecz, co wyraża anrowość prawa, w drugiej wagę, obraz ściślejszej sprawiedliwości. — Tyche jest boginią szczęścia. Ponieważ szczęście jest niepewne i zmienne, dlatego przedstawiają Tyche stojącą na chwiejnej i ślizkiej podstawie, mianowicie na kuli. W rękę trzyma ona róg obfitości zwany także, rogiem Amaltei. Gdy bowiem koza Amaltei, która karmiła Zeusa, nderżyła pewnego razu głową o drzewo i odbiła sobie róg, podjęła go nimfa, owinęła zielenią i napełniła owocami, poczem ofiarowała go Zeusowi. Ten darował go nimfom okolic, w których przepędziły swe dzieciństwo, i przyrzekł im, że wszystko, czegoby kiedy zapragnęły, będzie się z niego wydobywać. Niekiedy trzyma Tyche w rękę ster życia lub Plutosa, bożka bogactwa. Rozróżniano też liczne Tychy, personifikacye szczęścia poszczególnych krajów lub miejscowości.

Tanatos, bóg śmierci, syn *Nocy*, mieszka również w podziemiu; — tam przebywa także brat jego, *Morfeusz*, podobny do niego, lecz łagodniejszego usposobienia, bóg snu. *Tanatos*a wyobrażano sobie jako trzymającego pochodnię zwróconą ku ziemi; *Morfeusza* zaś wytrząsającego ziarenka z główki maku, w których tkwi siła usypiająca.



52. *Hekate*.
(Posąg spiżowy w muzeum
Kapitołińskiem).

Córką *Nocy* była także podziemna bogini *Hekate*. Przypisywano jej wielki wpływ na bardzo liczne sprawy, przedewszystkiem zaś czczono ją jako potężną władczynię przyrody. Działalność jej dotyka zakresu czynności *Demeter*y, *Rei Kibeli* i *Artemidy*; z *Artemidą* zrównano ją nawet zupełnie, zwłaszcza jako boginię księżyca. *Noc*

jest porą, kiedy Hekate rozwija tajemniczą swą władzę; w towarzystwie dusz zmarłych, otoczona wyjącmi psami, błąka się po grobach i rozdrożach i udziela swej pomocy czarownikom, które blagając pani wszelkich gusiel i czarów, szukają ziół i wygłaszają straszne zaklęcia. Kult Hekaty był częścią publiczną, częścią dostępny tylko dla wtajemniczonych. Stawiano jej wizerunek przed domami i na rozstajnych drogach; postać jej składa się często z trzech ciał (fig. 52). lub ma trzy głowy: końską, psią i lwią.

Bóstwom podziemia, zwłaszcza Hadesowi poświęcony był cyprys, drzewo żałoby. Na ofiarę palono Plutonowi czarne owce.

Plutona i Persefonę wyobrażała sztuka stosunkowo rzadko, a przedstawiała ich wielce podobnymi do Zeusa i Hery, z tą różnicą, że rysy ponurych władców Hadesu cechuje powaga groźniejsza. (fig. 50).

KSIEGA III.

HEROSOWIE.

Prometeus i stworzenie człowieka.

Prometeus, potomek rodu Tytanów, o których wspominaliśmy na początku naszego opo-

wiadania. z gliny i wody ulepił człowieka. Za wzór służyły mu kształty bogów, z niebios też wziął trochę ognia, aby nim ożywić martwą figurę.



63. Prometheus tworzy człowieka.
(Pia. korzeźba na sarkofagu).

Nie podobało się Zeusowi, że powstało nowe plemię, tak podobne do bogów, szukał więc sposobności, aby ludziom zaszkodzić.

Zeszli się pewnego razu bogowie, ażeby z Prometeusem jako rzecznikiem i zastępcą nowego plemienia, omówić, jakie części zwierząt ofiarnych dostawać się mają w udziale bogom. Wtedy Prometheus zabił wołu, pokrajał go i podzielił na dwie części: w jednym miejscu położył mięso i okrył je skórą, w drugim kości obleczone tłuszczem. Zeus, który teraz imieniem bogów do wyboru przystąpił, nie dał się oszukać, lecz z umysłu wybrał część tłuszczem pokrytą, t. j. kości, bo szukał powodu, aby ukarać samolubnych ludzi. Natychmiast też dokonał złego zamiaru, zabierając im ogień.

Bez ognia o postępie, o szczęściu i wygodzie dla ludzi nawet myśleć nie było można. Dlatego też Prometheus po raz wtóry zakradł się do nieba i przyniósł na ziemię płomień z wozu słonecznego ukryty w próżnej trzcinie. Wkrótce też widział Zeus wszędzie na ziemi płonące jak dawniej ogniska, Prometheus zaś kształcił ludzi i uczył ich rozlicznych kunsztów przy pomocy dobroczynnej siły ognia. Wpadł tedy Zeus na nowy sposób szkodzenia plemieniu ludzkiemu. Z polecenia króla bogów Hefajst utworzył wzorem bogiń nieśmiertelnych postać dziewicy, którą bogowie uposażyli w ujmujące przymioty duszy, w nadzwyczajną urodę, w przepiękne szaty i klejnoty. Tę pierwszą kobietę zawiódł Hermes przed dom Epi-

meteusa, brata Prometeusa. *Epimeteus* (imię to znaczy „spóźniający się z pomysłami, tępo myślący“) był o tyle ograniczony i płochy, o ile brat jego Prometeus (znaczy „przezorny“) przebiegły i bystry. Otóż *Epimeteus*, mimo uszu puszczając przestrogi brata, przyjął zwo-dniczy dar bogów i ożenił się z dziewczicą. Jako posag dał *Hermes Pandorze* — tak było na imię dziewczicy — dużą puszkę, w której jak mniemała, znajdowały się skarby. Zaciekawiona otworzyła naczynie, a w tejże chwili wyleciały z niego wszystkie nieszczęścia, które odtąd ród ludzki trapią na ziemi: dolegliwe choroby, zgubne namiętności i dręczące troski; wszystko złe wyleciało, aby nawiedzić śmiertelnych i dręczyć jednego za drugim, ku serdecznemu zadowoleniu złośliwych bogów. Przerażona *Pandora* zapóźno zamknęła napowrót naczynie, na szczęście jednak dość jeszcze rychło, aby jedyna rzecz dobra, która się tam znajdowała, nie uleciała do *Olimpu*, lecz pozostała na ziemi. Tym skarbem była nadzieja: nadzieja lepszej doli i pomysłnej przyszłości, która pokrzepia i dźwiga ludzi, kiedy upadają pod brzemieniem owych nieszczęsnych darów *Pandory*.

Prometeusa zaś ukarał *Zeus* za kradzież ognia i za ciągle opiekowanie się rodem ludzkim w okrutny sposób. Kazał go przykuć do skały w górach *kaukaskich*; pozbawionemu

wolności rozszarpywał sęp dzióbem ciało i pożerał wątrobę, która wprawdzie cudownym sposobem wnet znowu odrastała, jednak tylko na to, ażeby krwiożerczy ptak nieszczęśliwemu nowe męki zadawał. Skończyć zaś miały się te męczarnie tylko wtedy, gdyby ktoś dobrowolnie życiem swoim okupił swobodę dobroczyńcy ludzkości. Po wiekach dopiero oswobodził Prometeusa Herakles; zastrzelił sępa i skruszył kajdany, które przykuwały męczennika do skały. A że centaur Chejron ofiarował życie swe za jego wolność, nie utracił jej Prometeus po raz wtóry. Oswobodzony nosił zawsze na pamiątkę przebytej niewoli obrączkę żelazną, a przy niej kamyczek z kaukazkiej skały.

Pięć wieków ludzkości.

Oprócz podania o Prometeusie jako stwórcy rodu ludzkiego, istniały inne jeszcze podania o początkach ludzkości, według których sami bogowie mieli stworzyć ludzi. Atoli ludzie nie zawsze byli jednakowi; w kolei czasu zmieniały się ich przymioty i warunki, wśród których wiedli żywot.

I tak jeszcze na czasy rządów Kronosa przypada *wiek złoty* ludzkości. Bez trosk i bez trudu, w wiecznej młodości, i wiecznem zdro-

wiu upływało życie ówczesnych ludzi; gdy zaś Parka przecinała nić błęgiego żywota, usypiali łagodnym snem na wieki. Ziemia sama bez uprawy, wydawała dla nich bogate plony; pokój panował wieczny, nie było krwi rozlewu, nawet zwierzęta drapieżne nie miały jeszcze krwiożerczej natury: wilk i baranek sypiały na jednym legowisku. Lecz losy zrzędziły, że to pokolenie wymarło; dusze ludzi złotego wieku pojawiają się dotąd na ziemi jako geniusze wszelkiego dobrego.

Stworzyli bogowie nowe pokolenie z srebra i rozpoczął się *wiek srebrny*. Ani ciałem ani umysłem pokolenie to nie dorównywało poprzedniemu: rozwijało się bardzo powoli, sto lat potrzeba było, by dzieciak wyrósł i nabrał siły o tyle, ażeby się mógł obejść bez opieki piastunki i matki. Gdy ludzie owi doszli pełni swych sił, życie ich trwało krótko. Odznaczali się zaś zuchwałością i płochością; ulegając namiętności, wiedli pomiędzy sobą częste spory a bogom należnej czci nie oddawali. Toteż Zeus usunął tych ludzi z dziedziny światła; późniejsze pokolenia czciły ich jako geniuszów podziemnych.

Nastąpił *wiek spiżowy*, pokolenie, które Zeus stworzył z drzewa jasionowego. Tylko wojna zaprzętała umysł i serce tego pokolenia o olbrzymim wzroście, o siłach olbrzymich.

Gardząc strawą roślinną, karmili się ci ludzie mięsem zabijanych zwierząt. Ze spiżu mieli domy, zbroje, broń, narzędzia; żelaza nie znali. W końcu wymordowali się nawzajem i sromotą okryci zeszli do wrót Hadesu.

Czwarty wiek jest *bohaterski* (*heroiczny*). Wtedy to żyli owi bohaterscy półbogowie, jak Herakles, Teseus i ci wszyscy, których później poznamy bliżej. Pod Tebami i w wojnie trojańskiej, lub wkrótce po niej poginęli ci herosowie, a Zeus naznaczył ich duszom pobyt u krańców Oceanu, na wyspach szczęśliwych, gdzie trzy razy do roku wydaje im ziemia słodkie owoce; panuje nad nimi Kronos.

Po tym wieku nastąpił *wiek żelazny*, który trwa po dziś dzień.

Podział istnienia ludzkości na pięć wieków znajdujemy po raz pierwszy u poety Ilezjoda. Późniejsi poeci powtarzali to opowiadanie zmieniając je cokolwiek lub dodając nowe szczegóły. Niektórzy rozróżniają jeno cztery wieki (bez bohaterskiego), lub nawet tylko trzy: złoty, srebrny i spiżowy.

Deukalion i Pirra.

Za czasów pokolenia spiżowego postanowił Zeus osobiście przekonać się o słuszności

skarg które go zewsząd na ludzkość dochodziły. Udał się przeto na ziemię w postaci człowieka i przewędrował niejedną krainę. Wszędzie widział bujnie krzewiące się zło, zbrodnie i tylko zbrodnie. W podróży swej przybył także na dwór króla arkadyjskiego *Likaona*. Ludność upadła na kolana, gdyż Zeus nie taił się tutaj z tem, że jest bogiem; ale bezbożny król postawił przed nim potrawę z mięsa ludzkiego i miał zamiar zabić go w nocy. Rozgniewany Zeus piorunem zapalił pałac królewski, a przerażony Likaon począł czemprędzej umykać. Lecz o dziwo! krzyk jego zabrzmiał jak wycie wilka, ręce zwisły ku ziemi i zamieniły się w nogi, ciało pokryło się sierścią: zamiast człowieka pędził wilk przez pola.

Zeus rozgniewany srodze na ród ludzki, powrócił do Olimpu. Z początku chciał całą ziemię zniszczyć gromami, lecz wstrzymała go obawa, aby się i niebo nie zajęło od tak silnego ognia. Ostatecznie obrał wodę jako niszczący żywioł. Zesłał na ziemię nieustające ulewy: rzeki wystąpiły z brzegów, zalewały pola, podmyślały i niosły z sobą chaty, domy, świątynie, trupy, a komu udało się schronić na wierzchołek olbrzymiego drzewa lub na szczyt wzgórza, ten ginął wkrótce z głodu. Tak znikło z powierzchni ziemi całe plemię ludzkie.

Jedna tylko para ludzi, stało bardzo już podeszłe wiekiem: *Deukalion*, syn Prometeusa, i żona jego *Pirra*, córka Epimeteusa, ocalała w ogólnym potopie. Łódź, do której oboje wsiedli, stosując się do rady Prometeusa, zatrzymała się na stokach góry Parnasu. Zwolna zaczęły wody opadać; Zeus wyglądając z Olimpu, zobaczył pozostałą z setek tysięcy parę ludzi, a że znał nieskażoną cnotę obojga, pozostawił ich przy życiu.

Smutno było starcom samym na ziemi, tęsknili za towarzystwem innych śmiertelników. Zapytali się przeto wyroczni, w jaki sposób ziemia zaludniłaby się na nowo. Usłyszeli odpowiedź, że stanie się to, jeśli kości matki będą rzucać za siebie. Wzdrygnęli się bogobojni ludziska na myśl podobną i nie mogli uwierzyć, żeby bogowie rzecz tak potworną nakazywać mieli. Po dłuższym namyśle doszli do przekonania, że wyrocznia kośćmi matki zowie pewnie kamienie, tkwiące w ziemi, wspólnej matce wszelkiego stworzenia. Podnosili tedy kamienie z ziemi i rzucali je za siebie. I stał się cud! kamienie miękły, zaokrąglały się, rosły, przybierając coraz bardziej postać ludzką. Ziemne cząstki i wilgoć osiadła na kamieniach zamieniły się w ciało, twarde srodek stał się szkieletem, żyły kamienne pozostały żyłami, lecz miękły i krew zaczęła w nich

krążyć. Z kamieni, które rzucił Deukalion, wyrosli mężczyźni, z kamieni rzuconych przez Pirrę, kobiety. Tak powstało około obojga starców nowe pokolenie, które ich czciło i kochało jako swych rodziców. Jeden z młodzieńców pokolenia tego, *Hellen*, stał się praojcem Hellenów. Od jego synów *Ajola*, *Dorosa* i *Ksutosa* (ojca *Iona* i *Achajosa*) pochodzą cztery plemiona Hellenów: Eolowie, Doryjczycy, Jonczycy i Acheowie.

Perseus.

Akrysyosowi, królowi argiowskiemu, przepowiedziała wyrocznia, że własny wnuk pozbawi go życia i tronu. Miał Akrysyos córkę jedynaczkę, imieniem *Danae*. Aby więc zapobiedz spełnieniu się wyroczni, zamknął ją Akrysyos w mieszkaniu podziemnem o spiżowych ścianach. Ale silniejszą od ludzkiej jest moc bogów. Zeus upodobawszy sobie piękną dziewczę, dostał się do niej w postaci złotego deszczu, a Danae powiła dziecię. Okrutny Akrysyos kazał matkę wraz z dziećciem osadzić w skrzyni i rzucić na falę wzburzonego morza. Ale nimfy morskie zdjęte litością otoczyły opieką nieszczęsne ofiary losu i pokierowały skrzynią ku wyspie Seryfos, której król zajęty

właśnie łowieniem ryb nad brzegiem morza, spostrzegł ją miotaną falami. Danae została wraz z dziećciem w ten sposób ocaloną i doznała jak najżyczliwszego przyjęcia u króla Seryfu.

Tamto wychował się Perseus i wyrastał na młodzieńca wielkiej siły i bohaterskiej odwagi. Pragnąc sławy i rwąc się do wielkich czynów, wybrał się za namową i poradą swego opiekuna, króla Seryfu, na wyprawę w celu pozyskania głowy *Meduzy*, a zadanie to było tem trudniejsze, że nie znał drogi, którędy by się dostać do siedziby tego potwora.



54. Meduza Rondanini.
(W Głiptotece monachijskiej).

Przybyły młodzieńcowi w pomoc bóstwa: *Hermes* i *Atena*, którym się śmiało przedsięwzięcie nadzwyczaj podobało, pouczyli go, że daleko, daleko na krańcu zachodu znajduje się ścieżka, wiodąca do siedziby *Meduzy*. Tam, rzekli bogowie, mieszka straszne potomstwo

Forkysa, *Graje*, a jeszcze dalej *Gorgony* i *Meduza*.

Obrawszy drogę podług wskazówek bogów, przybył Perseus na miejsce, gdzie mieszkały trzy siostry, Graje. Miały one postać łabędzią, lecz głowy ludzkie bardzo brzydkie, o siwych włosach; wszystkie trzy razem posiadały tylko jedno oko i jeden ząb, których na przemian tylko używać mogły. Spały właśnie Graje, kiedy Perseus do nich zaszedł; korzystając więc z pomysłnej sposobności, zabrał im jedyne oko i jedyny ząb. Przebudziwszy się spostrzegły potwory z niemałym przerażeniem, że żadna z nich nie ma ani oka ani zęba. Perseus oświadczył, że jedynie pod tym warunkiem zwróci im niezbędne dla nich części ciała, że wskażą mu dalszą drogę. Słuchając rady Graj, przybył bohater do nimf mieszkających zdala od wszystkich bogów i ludzi, w odludnem ustroniu; od nich otrzymał cenne podarunki: skrzydlate sandały, które przypasawszy mógł latać, hełm, który czynił go niewidzialnym, i torbę. Atena z swej strony darowała mu lśniącą jak zwierciadło tarczę, a Hermes sierp dyamentowy.

Przypasawszy skrzydlate sandały, wzniósł się Perseus w powietrze i zaleciał na wybrzeże Oceanu, gdzie mieszkały trzy Gorgony, siostry Graj. Gorgony miały ciało okryte łuskami

smoczemi, u nóg złote skrzydła, ręce z żelaza, na głowach węże zamiast włosów, a w ustach kły dzika. Ktoby im spoglądał w twarz, zamieniłby się w tejże chwili w kamień. Dwie Gorgony były nieśmiertelne, tylko trzecia z nich, Meduza, mogła uleść śmierci; jej właśnie głowy pragnął Perseus.

Jak Graje, tak i Gorgony spały, kiedy przybył do nich Perseus unoszący się na rumaku w powietrzu, i niewidzialny dzięki hełmowi, który miał na głowie. Lekko i ostrożnie zniżając się ku trzem siostróm, zręcznie kierował tarczą, ażeby w niej obaczyć Gorgony i poznać ze znamion, podanych mu przez bogów, która z nich jest Meduzą; w twarz zaś wprost im patrzeć nie mógł, żeby nie zamienić się w kamień. Wkrótce poznał, która z nich jest śmiertelną Meduzą i nie namyślając się długo, a ciągle patrząc w zwierciadlaną tarczę, pochwycił Meduzę za gadziny, na głowie jej powiewające, i jednym zamachem sierpa odciął głowę. Z tułowia Meduzy wyskoczył w tejże chwili Pegaz, koń skrzydlaty, i zniknął w obłokach. Perseus nie popatrzywszy zgoła na uciętą głowę, schował ją do torby i oddalił się. Daremnie ścigały go siostry Meduzy; wzlatując w powietrze, ocalił się przy pomocy cudownego helmu. Atoli wichry porwały go, kiedy znalazł się nad piaszczystą pustynią Libii i rzucały nim to w tę,

to w ową stronę; z kropli ściekających wtedy z głowy Meduzy, miały powstać węże, w które pustynia ta tak obfituje.



51. Perseus i Andromeda.
(Płaskorzeźba w muzeum Kapitolńskim).

Wiatry zagnały Perseusa dalej ku zachodowi, do państwa króla Atlasa. Władca ten posiadał gaj z drzewami, z których zwisały szczerozłote owoce. Obawiając się o te skarby swoje, odmówił prośbie Perseusa, aby mu wolno było spocząć w pałacu królewskim. Wtedy Perseus zawrzał gniewem: „Skoro ty mi nic dać nie chcesz, to ja ci dam podarunek.“ Wydobył z torby głowę Meduzy, a sam odwróciwszy się trzymał ją tak, aby król na nią spojrzeć. Atlas skamieniał i zamienił się w górę: broda i włosy jego przemieniły się w lasy, ramiona i nogi w skały, a głowa sięgnęła olbrzymim szczytem w obłoki.

Podążając dalej dotarł Perseus do wybrzeży Etyopii. Nagle usłyszał szlochanie i jęki i obaczył dziewczę precudnej urody, przykutą do skały nadmorskiej, a obok niej i potwora unoszącego się na bałwanach, który już paszczę otwierał, ażeby ją połknąć. Królowa Kasyopea, matka Andromedy, dziewczicy, na którą obrzydliwy ów potwór czyhał, ośmieliła się porównać swą piękność z pięknnością Nereid. Nimfy morskie, dotknięte do żywego zarozumiałością śmiertelnej kobiety, zesłały na kraj powódź i potwora, który już wiele ofiar pochłoniął. Mieszkańcy przerażeni udali się do wyroczni, a ona poradziła im dla prześlągania Nereid, ofiarować potworowi Andromedę na pastwę. Cud ocalił

przygotowaną na śmierć królową; Perseus spostrzegłszy groźne położenie pięknej dziewczyny, w mgnieniu oka zleciał z wyżyn na ziemię i po zaciętej walce pokonał potwora. Oswobodzona Andromeda rada rękę swą oddała mężnemu wybawicielowi.

Właśnie odbywała się w pałacu królewskim uczta weselna, kiedy królewicz Fineus, który dawniej starał się o rękę Andromedy, wpadł do sali z wielkim poczem uzbrojonych. Łatwo wyobrazić sobie przerażenie gości weselnych nieprzygotowanych wcale na podobny napad. Jednak pan młody nie stracił odwagi; bronił się po bohatersku i powalił napastników jednego po drugim na ziemię. Dopiero gdy wobec ogromnej przewagi liczebnej zwolenników Fineusa trzeba już było zwątpić o zwycięstwie, uciekł się Perseus do środka cudownego, z którym się nigdy nie rozłączał. Donośnym głosem wezwał wszystkich przyjaciół swych, ażeby odwrócili wzrok od niego, sam też odwrócił się, potem wyjął głowę Meduzy i zwrócił ją ku nieproszonym natrętom, którzy też w oka mgnieniu skamienieli.

W towarzystwie swej małżonki powrócił Perseus do Seryfos, gdzie też matkę Danaę zastał przy zdrowiu. Wkrótce potem dowiedział się, że dziadek jego, Akrysyos, został pozbawiony tronu i wygnany z kraju, chociaż

Akrysyos z córką i wnukiem tak niemiłosiernie postąpił. Perseus nie tylko że nie cieszył się z jego upadku, ale nawet sam pospieszył mu z pomocą i przywrócił mu tron królewski. Lecz nieszczęśliwy traf stał się powodem, że dusza Perseusa pogrążyła się w głębokiej żałobie. Pewnego dnia odbywały się igrzyska, a dysk, ciśnięty ręką Perseusa, uderzył przypadkiem w skroń dziadka, wmieszanego w tłum ciekawych widzów, i zabił go na miejscu. W taki sposób spełniła się wyrocznia.

Odtąd Perseus w smutku i żałobie trawił swój żywot, gdyż lubo niewinny, uważał się ciągle za zabójcę dziadka. Nieznośnem mu się stało miejsce dotychczasowego pobytu i przeniósł się do Miken, nowego miasta, które sam założył. Lecz i tam nie znalazł spokoju. Głowę Meduzy darował Atenie, która ją odtąd nosi na swej tarczy albo na pancerzu na piersiach.

Bellerofontes.

Król Koryntu, *Glaukos*, syn Sysyfa (zob. str. 161.), miał syna *Hipponoosa*. Ten przypadkowo zabiwszy człowieka, imieniem Belleros; (stąd nazwany Bellerofontes t. j. zabójca Belle-

rosa), musiał opuścić rodzinne miasto. (Bellerofontes według innego podania był synem Posejdona). Udał się do Argolidy, na dwór króla Projtosa, który go gościnnie przyjął i jak syna pokochał. Lecz żona Projtosa rzuciła niecną potwarz na młodzieńca i namawiała męża, aby go za rzekomą zbrodnię śmiercią ukarał. Protos nie mógł przenieść na sobie, ażeby sam został zabójcą miłego sercu swemu młodzieńca; przychylając się jednak do woli małżonki, odesłał go do teścia swego, króla Licyi, Jobatesa z listem, w którym żądał, ażeby Jobates



56. Bellerofontes z Pegazem.
(Płaskorzeźba).

przybywającego pozbawił życia. Jobates przyjął młodzieńca na swym dworze bardzo serdecznie i gościnnie; Bellerofontes pozyskał życzliwość i zaufanie króla w niemniejszym stopniu jak pierwej jego zięcia. Dopiero po dziewięciu dniach zapytał się Jobates o imię, pochodzenie i stosunki Belle-

rofonta, który teraz list Projtosa mu oddał. Jobates przeraził się żądaniem zięcia; nieskory był je wykonać, z drugiej zaś strony był przekonany, że bez słusznego powodu nie byłby

Pretus tak postąpił; postanowił więc wysłać młodzieńca na niebezpieczną wyprawę.

W owym czasie pustoszył Licyę potwór pochodzący z liczego potomstwa Tyfona, *Chimajra* (*Chimera*), podobna z przodu do lisa, w środku do kozy, a z tyłu do smoka; z paszczy jej buchały płomienie. Bogowie litując się nad losem niewinnego młodzieńca, którego Jobates wyprawił przeciw Chimerze, przysłali mu w pomoc konia skrzydlatego, *Pegaza*, którego dosiadł, a którym kierować zdołał za poradą Pallady. Uzbrojony uniósł się z Pegazem w powietrze i strzałami ubił Chimereę. Niemniej pomysłnie walczył z Amazonkami i z wojowniczymi Solimami, któryto naród od niepamiętnych czasów niepokoił mieszkańców Licyi.

Jobates, przekonawszy się w ten sposób, że Bellerofont nie może być zbrodniarzem, lecz owszem że bogowie mu sprzyjają, podzielił z nim rządy i dał mu swą córkę za żonę.

Dalszy żywot Bellerofonta nie odpowiada tak pięknej przeszłości. Na Pegazie popędził ku niebiosom i zamierzał dotrzeć aż do siedziby bogów; lecz śmiałością taką obrażony, sprawił Zeus, że rumak skrzydlaty spłoszył się i zrzucił jeźdźca, który odtąd pogrążony w smutku i żalu, włókł samotny żywot.

Koryntyanie czcili Bellerofonta jako he-

rosa; w świątyni Posejdona w Koryncie stał wizerunek jego z Pegazem. Na monetach korynckich wybity był obraz Pegaza.

Herakles.

Największym bohaterem mitologii greckiej jest Herakles. Matka jego, *Alkmena*, pochodząca z rodu Perseusa, była narzeczoną króla tebańskiego, *Amfitryona*. W czasie gdy Amfitryon przebywał na wyprawie wojennej, przybrał Zeus postać jego i skorzystał z błędu, w który wprowadził zakochaną i stęsknioną Alkmenę. Nazajutrz odbył się ślub Amfitryona z Alkmeną, która za dziesięć miesięcy urodziła dwóch synów, najpierw Heraklesa, syna Zeusa, potem Iliklesa, syna Amfitryonowego.

Zeus, przewidujący przyszłą wielkość swego syna, przysiągł dnia pewnego na zgromadzeniu bogów w Olimpie, że dziecko, które się w tym właśnie dniu urodzi, będzie panem i władcą wszystkich potomków i krewnych Perseusa. Miał Zeus na myśli Heraklesa; lecz Hera, palając gniewem z powodu nowego wiarołomstwa swego małżonka, opóźniła urodzenie się Heraklesa i sprawiła, że tego dnia przyszedł na świat Eurysteus, królewicz micencki, prawnuk Perseusa, i że dopiero następnego dnia uro-

dził się Herakles. Tak mimo zamiaru i woli Zeusa, musiał Herakles służyć Eurysteusowi i rozkazy jego wykonywać, chociaż panem jego był nędzny tchórz i pogardy godny człowiek.

Nienawiść Hery dla Heraklesa, która się w taki sposób zaraz u wstępu życia bohatera objawiła, napawała Alkmenę ciągłą obawą o życie syna. Jest podanie, że chcąc zmylić Herę, kazała wynieść niemowlę z pałacu królewskiego i pozostawiła na polu, które w późne jeszcze czasy zwano Heraklesowem. Przecho-dzące właśnie tamtędy Atena i Hera, wzięły na rękę nieznanego dzieciaka, a Hera przyłożyła go do piersi, które chciwie ssać zaczął. Tych kilka kropel mleka bogini wystarczyło, aby Heraklesa uczynić nieśmiertelnym.

Wkrótce potem poznała Hera, kogo piersią swą karmiła, i tem większą stała się złość jej. Na dziecko leżące w kolebce zesłała dwa węże, które wspiąwszy się owijać poczęły rączęta i szyjkę dziecka. Ani matka snem zdjęta ani piastunki nie spostrzegły strasznych przyby-szów. Ruchy węzów ślizgających się po ciałku obudziły niemowlę; nieustraszone ich sykiem ujęło jedną i drugą rączką szyje napastników i udusiło ich. Zbudziły się piastunki, lecz strach i przerażenie na widok węzów odjął im mowę; przebudziła się też Alkmena i z krzykiem rzuciła się ku kołysce. Na krzyk jej

przybiegł i Amfitryon, z mieczem w rękę, i straż. Jakież było wszystkich zdziwienie, gdy dziecię ujrzeli żywe, uśmiechające się, a straszliwe węże leżące bez życia na ziemi. Amfitryon przywołał wieszczka Tejresyasa, a ten przepowiedział słuchającym w skupieniu ducha i zdumionym Tebańczykom bohaterską przyszłość cudownie silnego chłopięcia.

Skoro Herakles podrośł, powierzono go opiece znakomitych nauczycieli, ażeby fizyczne i umysłowe zdolności jego należycie rozwijali. Niejaki *Linos*, którego sam Apollon w muzyce kształcił, uczył go gry na lirze, a *Chejron*, najmędrszy z Centaurów, sztuki lekarskiej, głównie rozpoznawania ziół leczniczych. Pod okiem celniejszych wojowników Herakles wprawiał się do sztuki wojennej. Potem czas jakiś wśród pasterzy Amfitryona pilnował trzód królewskich. Licząc lat ośmnaście, miał wzrostu cztery łokcie, był najpiękniejszym i najsilniejszym w całej Helladzie.

W tym to czasie, idąc dnia pewnego drogą, ujrzał Herakles dwie niewiasty postępujące ku niemu, jedną skromną, odzianą w białe szaty, drugą, rozglądającą się śmiało i wyzywająco na wsze strony, ubraną w szaty wykwintne. Druga przyspieszała kroku, aby najpierw przemówić do Heraklesa i rzekła: „Widzę cię, Herakelesie, w niepewności, którą drogą masz

puścić się w życie. Jeżeli pójdziesz za mą poradą, powiodę cię najprzyjemniejszą i najłatwiejszą drogą, nie będzie rozkoszy, którejbyś nie zakosztował, a przykrości nie uczujesz żadnej przez cały swój żywot. Nie będziesz się nękał wojnami ani jakimkolwiek trudem; bo użycie bez pracy niosę zwolennikom swoim.“

Usłyszawszy taką mowę zapytał Herakles: „Jak ci na imię, niewiasto?“ — A ona: „Przyjaciele moi zowią mię *Szczęśliwością*, nienawidzący zaś szyderczo *Nikczemnością*“.

Teraz przystąpiła druga niewiasta i tak przemówiła: „I ja do ciebie przychodzę, Heraklesie, wiedząc kto są twoi rodzice, i poznawszy w czasie twej nauki twe zdolności. Na mocy tego tuszę, że gdybyś kroki swe ku mnie skierował, działałbyś w życiu wiele rzeczy pięknych i zacnych. Nie będę ludzi ci nadzieją rozkoszy, ale jak bogowie urządzili, tak rzeczywisty stan rzeczy z prawdą ci wyłożę. Owoż żadnej dobrej i pięknej rzeczy nie dali bogowie ludziom bez znoju i usilnego starania: pracować musisz, hartować ciało i wyteżać umysł, ale znajdziesz zato zadowolenie w samym sobie, będziesz pożytecznym ludzkości, doczekasz się miru u bogów a pocziwej sławy u ludzi.“

Tu przerwała jej Nikczemność: „Czy widzisz, Heraklesie, jaką to bolesną i daleką

drogę wskazuje ci ta niewiasta, podczas gdy ja przyjemną i krótką do szczęśliwości cię powiodę?"

Herakles nie wahał się długo; nie słuchając dalszych słów Nikczemności, odwrócił oczy od niej i poszedł trudną a zaszczytną drogą, którą mu Cnota wskazała. I rozpoczyna bohaterski żywot swój, obfity w czyny, które stały się najwyższem dobrodziejstwem dla ludzkości. Grecya w owe czasy posiadała mnóstwo bagien, moczarów i borów nieprzebytych, które roiliły się od potworów czyhających na zgubą ludzką. Było też w Grecyi pełno rozbójników, w okrutny sposób znęcających się nad wędrowcem, którego droga zawiodła w pobliże ich siedliska. Herakles postanowił oswobodzić ludzkość od wrogów wszelkiego rodzaju, czyto w postaci człowieczej czy zwierzęcej. Broń swą, maczugę, sporządził sobie z dzikiego drzewa oliwnego, które wraz z korzeniami wyrwał z ziemi na Helikonie.

Pierwszy czyn bohaterski, lat ośmnaście licząc, wykonał na wzgórzach Kiteronu, rozciągających się między Beocyą i Attyką: zabił lwa, który napadał na trzody Amfitryona. Pokonawszy zwierzę, zdarł z niego skórę i zawiesił ją na plecach, tak że łeb lwi okrywał mu głowę, a łapy związane na piersi, przytrzymywały skórę.

Wkrótce potem pospieszył z pomocą miastu rodzinnemu, Tebom, które najniesłuszniej w świecie krzywdzili sąsiedzi. Mimo najtrudniejszych warunków, zebrawszy drobną zaledwie garstkę wojowników, pobił nieprzyjaciół na głowę, a nawet zajął i spalił ich miasto. Sława tej bohaterkiej wyprawy rozbrzmiała po całej Helladzie: sami bogowie wyrazili podziw dla Heraklesa cennymi darami: Atena dała mu pancerz, Apollon strzały, Hefajstos złoty sajdak, Hermes miecz. Niewiele upłynęło czasu, a bogowie olimpijscy wezwali Heraklesa na pomoc w wojnie z Gigantami, jakto już na początku tej książki słyszeliśmy.

Eurysteus, który tymczasem objął rządy w Micenach, powołał przed siebie Heraklesa i na podstawie owej przysięgi Zeusa, o której już wspomnieliśmy, żądał od niego, aby mu się zupełnie oddał w służbę. Gdy i sam Zeus polecił synowi uczynić to, Herakles nie posiadał się z żalu i wpadł w głęboką zadumę, którą Hera, nieprzyjaciółka jego, zamieniła w szaleństwo. Wtedy, nie wiedząc co czyni, zabił troje swoich dzieci, które powiła małżonka jego, królowna *Megara*. Wyrocznia delficka, do której się Herakles udał następnie, złagodziła los jego o tyle, że bezwzględna służbę i stałe poddaństwo u Eurysteusa zamieniła na obowiązek wykonania dziesięciu

prac, któreby mu pan jego polecił. Herakles podjął się tego i dokonał szeregu prac takich, jakimi nikt przed nim nie mógł się pochlubić.

(Pierwsza praca: zabicie lwa nemejskiego.)

Niesłychanej wielkości lew, syn Tyfona, od dłuższego już czasu pustoszył okolicę świątyni Zeusa w Nemei. Heraklesowi, któremu Eurysteus polecił zabicie potwora, udało się spotkać go dopiero po długiej wędrówce. Próbował przeszyć go strzałą, ale wnet przekonał się, że strzały ciała jego nie ranią.

Przy trzecim strzale lew zobaczył przeciwnika, który dotychczas ukrywał się przed jego okiem. Nasrożył wzrok, najeżył grzywę i skurczył grzbiet, gotując się do skoku. Już podniósł się z ziemi, już rzucił się, gdy Herakles machnął i uderzył go w kark. Lew upadł na ziemię i powstał znów, chwiejąc się na nogach. Tymczasem bohater obszedł go, ścisnął z tyłu za szyję obiema rękami i udusił. Chciał zdebrać skórę z pokonanego zwierza, lecz nie zdołał tego zrobić nożem, dopiero za pomocą pazurów zabitego lwa skutecznił swój zamiar. Odtąd skóra nemejskiego lwa służyła mu jako odzież. Gdy z nią zjawił się przed Eurysteusem, król Miken tak dalece przeraził się, że ze strachu wlaźł do olbrzymiej urny kruszcowej. Odtąd nie spotykał się osobiście z boha-

terem, lecz za pomocą jednego z krewnych swych porozumiewał się z nim i wyrażał swe zlecenia.

(*Druga praca. Hydra lernejska*). W morzarze lernejskim w okolicy miasta Argos znajdowała się *Hydra*, również potomek Tyfona, straszny wąż czy też smok, potwór o dziewięciu łbach, z których jeden był nieśmiertelny. Herakles wyprawivszy się z polecenia Eurysteusa na węża lernejskiego, odszukał jego kryjówkę, poczem wpuszczał do wnętrza jaskini strzałę po strzale, aż go tem zmusił do wyjścia. Teraz jął się mu głowy odcinać, lecz zaledwie odciął jedną, wyrastały natychmiast w miejscu ściętej dwie nowe. Gdy Herakles uderzony tem niespodziewanem zjawiskiem, które wszelkie jego zabiegi udaremniać musiało, przemyślał, co dalej począć, zjawilo się w dodatku olbrzymie raczysko i jęło ranić mu nogi. Zdeptał Herakles raka a przeciw wężowi użył pomocy przyjaciela swego Jolaosa. Jolaos stanął w pobliżu Heraklesa, i trzymał w ręku głównio rozpalone; ilekroć spadł jeden łeb potworu, natychmiast Jolaos wypalał ranę, tak że już nowy łeb wyrósć nie mógł. Gdy już tylko ostatnia nieśmiertelna głowa pozostała, uciął ją Herakles tak jak tamte i przywalił olbrzymią skałą. Potem rozrąbawszy cielsko hydry, pomazał jadowitą posoką po-

tworu strzały swe, tak że odtąd rany przez nie zadawane były nieuleczalne.

(*Trzecia praca. Kerynejska łania*). Na górze kerynejskiej w Arkadyi miała Artemis ulu-



Nr. 57. Herakles i łania kerynejska.

bioną łanię o rogach złotych a kruszczowych nogach. Tę to łanię zachciało się Eurysteusowi widzieć żywą. Łania była tak zwinna, iż po całym świecie uciekała przed ścigającym ją Heraklesem. Cały rok tropił Herakles napróżno jej ślady, aż przewędrowawszy mnóstwo krajów, znalazł się na powrót w Arkadyi, skąd wyszedł; teraz dopiero udało się bohaterowi

przestrzelić nogę zwierzęcia. W taki sposób zdołał ją dostać i zanieść do Miken. W drodze spotkali go Apollon i Artemis, która gniewem uniesiona, chciała mu odebrać zdobycz. Ale uspokoiła się, gdy Herakles przypomniał jej, że wyprawę tak uciążliwą przedsięwziął tylko ze względu na Eurysteusa, którego sami bogowie kazali mu słuchać.

(*Czwarta praca. Dzik erymancki*). Także

w Arkadyi, i również poświęcony Artemidzie, przebywał na górze Erymancie ogromny dzik, który był postrachem całej okolicy. Tropiąc go zaszedł Ilerakles do groty gościnnego centaura Folos. Ten zjadał mięso surowe, Ileraklesa zaś posilił mięsem upieczonem. Gdy Ilerakles zapragnął wina, oświadczył Folos, że ma wprawdzie beczkę wybornego, starego wina, że to jednak wspólna własność wszystkich Centaurów. Gdy Ilerakles nalegał, wytoczył beczkę i otworzył. Poczuvszy zapach wina, zeszli się ze wszech stron Centaurowie, lecz Ilerakles powalił ich wszystkich strzałami. Ku niezmiernemu żalowi swemu, zranił mimowoli przy tej sposobności także swego ukochanego nauczyciela, Chejrona. Ten był nieśmiertelny; zatruta strzała sprawiała mu straszne męki, przywoływał śmierć, lecz nie mógł jej się doczekać. Wtedy przyrzekł mu Ilerakles, że przysła mu śmierć, wybawczynię od wszystkich męczarni. Inni Centaurowie wszyscy zginęli; zmarł także Folos, chociaż przez Ileraklesa nie raniony, lecz wyciągnąwszy strzałę jadowitą z jednego z zabitych, zadrasnął się nią przypadkiem.

Po tej przygodzie przybył Ilerakles do lasu, w którym znajdował się dzik erymancki. Znalazł na niego osobliwy sposób: mając głos bardzo donośny, krzyczał z całych sił, czem

straszył dzika, który nieustannie przed nim umykał. Właśnie tego życzył sobie Herakles: pędził go w tę stronę, gdzie leżał gęsty i głęboki śnieg, który przeszkodził zwierzęciu w dalszej ucieczce. Z łatwością bohater dopadł go teraz związał nogi jego silnymi powrozami i zaniósł go żywcem Eurysteusowi.

(*Piąta praca. Ptaki stymfalijskie*). Również w Arkadyi, na jeziorze stymfalijskiem, w miejscu zupełnie niedostępnem, chował się osobliwy rodzaj ptaków. Miały one żelazne pazury i także dzioby, którymi przebijały nawet najgrubszą zbroję, a okryte były żelaznemi piórami, które jak strzały w dal wyrzucać mogły. Ptaki stymfalijskie były istną plagą dla całej okolicy, zagrażały codziennie życiu ludzi i zwierząt. Gdy Herakles przybył do jeziora stymfalijskiego, otoczyło go ze wszech stron groźne ptactwo, tak że nie wiedział, co począć. Wtem dotknął ktoś z lekka ramion jego, obejrzał się i obaczył olbrzymią postać Ateny, która mu dała parę ogromnych grzechotek kruszcowych, dzieło Hefajstosa. Z temi grzechotkami w ręce stanął Herakles na wzgórzu i uderzając jedną o drugą sprawił taki straszliwy hałas, że ptaki wypłoszone ulatywały. Teraz napiął łuk i zabił wielką ich moc strzałami, reszta uleciała w dalekie strony i nie powróciła już nigdy.

(*Szósta praca. Stajnia Augiasza*). W owych czasach, kiedy bohaterowie mityczni żyć mieli, nawet dla króla nie było poniżeniem lub hańbą, zająć się czynnościami, które w czasach późniejszych za niezgodne z wyższem stanowiskiem uważać zaczęto. Zwłaszcza (jak to zresztą z opowiadania naszego już nieraz wynikało), wszelkie zajęcia wchodzące w zakres rolnictwa i paeterstwa nie miały w sobie nic upokarzającego. Mając to na względzie pojmujemy, jakim sposobem bez ujmy dla czci swojej mógł się podjąć Herakles zadania, które z kolei Eurysteus nań włożył.

W Elidzie żył król, imieniem Augejas, (Augiasz), który posiadał trzy tysiące sztuk bydła. Obory, w których stały te trzody, od lat trzydziestu nie były czyszczone. Herakles z rozkazu Eurysteusa dokonać miał sam jeden tej pracy. Zjawił się przed Augiasem i ofiarował się, że mu wyczyszczy obory. Król wielce tem ucieszony obiecał mu za tę czynność dziesiątą część swego bydła. Do olbrzymiej pracy wziął się Herakles bardzo zręcznie. Rzeki Alfeus i Peneus, które opodal płynęły, wprowadził z jednej strony do stajni, a przekopawszy ziemię z przeciwnej strony stajni, połączył je napowrót z ich łożyskiem. Fale rzeczne wpadłszy do stajni z wielką siłą dokonały w jednym dniu całej pracy. Augiasz wzbraniał się jednak dotrzymać obie-

tnicy. Herakles opuścił narazie Elidę, lecz po latach powrócił i pomścił swą krzywdę. Zabił wtedy Augiasza, ze zdobytych zaś skarbów wystawił świątynię Zeusowi i wznowił igrzyska olimpijskie, które ustanowione niegdyś przez Pelopsa, z biegiem czasu poszły w zapomnienie.

(*Siódma praca. Byk kretański*). Władca Kreta Minos wyraził się wobec Posejdona, że nie posiada ofiary godnej jego, i przyrzekł, że spali na ołtarzu boga pierwsze stworzenie, które z morza na ląd wyjdzie. Wkrótce wyłonił się z fal morskich prześliczny byk niezwykłej wielkości. Ujrzawszy go Minos wołał to cudowne zwierzę wcielić do trzód swych, a Posejdonowi ofiarował inne w jego miejsce. Posejdon, słusznie obrażony i rozgniewany, zesłał na byka szal taki, że stał się postrachem wyspy całej, po której biegał, sprawiając naokół wielkie spustoszenia. Herakles chwycił go żywcem, poskromił go zupełnie, usiadł nawet na jego grzbiecie i przyjechał tak aż do Miken do Eurysteusa, gdzie go znów na wolność puścił. Później młody Tezeusz pokonał byka po raz wtóry.

(*Ósma praca. Konie Dyomedesa*). Dyomedes, król Bistonów, narodu zamieszkałego w Tracji, posiadał konie ogniem ziejące, które karmił mięsem ludzkim, mianowicie każdego cudzoziemca, który do jego kraju przybywał,

przeznaczał na strawę ulubionym rumakom. Herakles ukarał bezbożnika, pomiatającego świętem prawem gościnności, taką samą śmiercią, jaką on obcym przybyszom gotował, i zaprowadził konie do Miken, gdzie je Eurysteus poświęcił służbie Ilery. W późne jeszcze wieki chowały się tam konie, pochodzące od Dyomedesowych; Bucefał, sławny rumak Aleksandra Wielkiego, należał do ich rodu.

Załatwiwszy sprawę z końmi Dyomedesa, przyłączył się Herakles do wyprawy Argonautów, o czem później opowiemy. Powróciwszy z niej wykonał szereg dalszych prac.

(*Dziewiąta praca. Pas Hipolity*). Krainę Pontus w Azji Mniejszej zamieszkiwały *Amazonki*, osobliwsze plemię niewiast, których jedynem zajęciem była wojna; przedsiębrały one nawet wyprawy do dalekich krajów i wszędzie znane były ze swej nieustraszonej odwagi. Królowa ich, *Hipolita*, otrzymała od Aresa pas precudnej roboty, dzieło Ilefajsta. Gdy córka Eurysteusa zażądała tego cacka, wyprawił się Herakles z wojskiem do Pontu. Królowa Hipolita, czcząc w nim wielkiego bohatera, oświadczyła gotowość oddania mu pasa. Wtedy Hera niezadowolona z pokojowego załatwienia sprawy, przybrała postać Amazonki i rozpowszechniała wieść, że Herakles ma zamiar porwać Hipolitę i zawieźć do swej ojczyzny. Amazonki za-

wrzały gniewem i rozpoczęły walkę, która jednak zakończyła się ich porażką. Z pasem Ilipolity opuścił bohater wybrzeże Pontu.

Wracając przez krainę trojańską, zobowiązał sobie króla Laomedona, który tam pannał. Kiedy *Laomedon*, mąż wielce przebiegły, zakładał miasto Ilion, oszukał samych bogów. Posejdon i Apollon podjęli się wznieść mury nowego miasta i w krótkim czasie dokonali pracy znakomicie, ale napróżno oczekiwali obiecaneęo wynagrodzenia. Wtedy Posejdon z powodu krzyczącej niewdzięczności słusznym zapalony gniewem, odgrażał się, że morzem zaleje miasto Ilion. Wyrocznia zaś orzekła, że wydanie *Hesyon*y, córki Laomedona, na pastwę potworowi morskiemu może ocalić kraj i miasto od zguby. Jak Andromedę, tak tu Hesyonę przywiązano do skały nad brzegiem morza, gdzie potwór morski miał ją rozszarpać. Tak stały sprawy, gdy Herakles przybył do Troady. Laomedon ofiarował mu za zgładzenie potworu parę prześlicznych rumaków, ale gdy bohater uczynił zadość żądaniu króla, Laomedon nie chciał i jemu, jak nieędyś bogom, dać przyrzeczonej nagrody. Wtedy Herakles rozpoczął wojnę przeciw Troi i zabił Laomedona, Hesyonę zaś wydał zamaż za towarzysza swego Telamona. Z całego domu królewskiego pozostał oprócz niej tylko jeden

Priam przy życiu, który też objął rządy krainy trojańskiej.

(*Dziesiąta praca. Trzody Geryona*). Geryon, olbrzym o trzech głowach, trzech ciałach, sześciu rękach i sześciu nogach, mieszkał na najdalszym zachodzie, na ostatecznych krańcach ziemi. Posiadał on najśliczniejsze trzody na świecie, które Herakles miał teraz przyprowadzić Eurysteusowi. W tym celu wybrał się z wojskiem przez Libię (w północnej Afryce) i zaszedł aż tam, gdzie dzisiaj znajduje się cieśnina Gibraltarska, wtedy zaś Europa z Afryką przesmykiem się łączyły. Herakles rozdarł obie części świata, tak że odtąd Morze Śródziemne łączy się z oceanem Atlantyckim, a na pamiątkę czynu swego ustawił tam na dwóch przeciwnych wybrzeżach skały, które starożytni nazywali słupami Heraklesa i za krańce świata uważali. Nareszcie dotarł do wskazanego miejsca, gdzie pasły się trzody, zabił olbrzyma, ich pasterza, i jego psa dwugłowego i dzielnie walczył z królem Geryonem, z wojskiem jego i jego trzech synów. Here, która Geryonowi w pomoc przybyła, zranił, tak że czempredzej powróciła do Olimpu; Geryona przebił strzałą w okolicy żołądka w miejscu, gdzie łączyły się trzy jego ciała. Owładnięwszy nareszcie trzodami, pędził je bohater przez wiele krain, aż dotarł napowrót do Miken.

Dziesięć prac, które wyrocznia nałożyła była na Heraklesa, wykonał on, z największych niebezpieczeństw wyszedł zwycięsko. Daremnie wymyślając coraz nowe zadania, spodziewał się niecný król Miken, że Herakles nie wróci z życiem, że zgaśnie raz na zawsze jasna gwiazda krewniaka, której blask nietościwie zaćmiewał mdły płomyk królewskich rządów Eurysteusa. Zawiódłszy się w swej nadziei chwycił się nędznik innego sposobu. Tłómacząc więc Heraklesowi, że oczyszczenie stajen Augiasza, jako wykonane za zapłatę, i wypłoszenie ptaków stymfalijskich, uskutecznione zapomocą bogini Ateny, nie mogą zaliczyć się do dziesięciu prac, do których żądania wyrocznia uprawniała go. Wyprawił przeto Heraklesa jeszcze z dwoma zleceniami, które co do trudności i niebezpieczeństw z niemi połączonych, przechodziły poprzednio wykonane prace.

(Jedenasta praca. Złote jabłka Hesperyd).

Na wesele Zeusa z Herą wszyscy bogowie pospieżyli z darami. Darem Gaji było rozłożyste drzewo, rodzące złote jabłka, które wyrosło u zachodnich krańców świata. Cudownego drzewa strzegły cztery dziewice, zwane *Hesperydami*, i smok, nigdy nie zasypiający, o stu głowach, z których bez przerwy wydobywał się syk straszliwy. Nikt nie znał drogi do krainy Hesperyd, z której Eurysteus kazał te-

raz przynieść sobie kilka złotych owoców. Po długiej wędrówce przybył Herakles do nimf rzeki Erydanu, które poradziły mu zmusić bożka wodnego Nereusa, aby mu drogę wskazał. Nereus napadnięty przez Heraklesa, przybierał ciągle nowe postacie, poznawszy jednak że się nie wywinie, dał żadaną odpowiedź. Idąc dalej w kierunku wskazanym walczył Herakles z olbrzymem *Antajosem* (Anteusem), synem Gai. Były tozapasy bardzo trudne, gdyż ilekroć Anteus powalony dotknął się ziemi macierzystej, wstawał natychmiast zdrów na nogi. Nareszcie Herakles zebrawszy wszelkie siły, podniósł go w górę i zadusił w powietrzu. Przybywszy do Egiptu zabił króla *Busyrysa*, który, wszystkich cudzoziemców palił bogom na ofiarę. Dalej wędrując, zaszedł aż do gór kaukazkich. Tu zobaczył Prometeusa przykutego do skały, w męczarniach zadawanych przez nigdy nienasyconego, okrutnego sępa. Herakles zdjęty litością przeszył strzałą krwiożerczego ptaka a Prometeusa uwolnił od oków. Ponieważ zaś według przysięgi Zeusa męczarnie Prometeusa mogły się tylko pod tym warunkiem skończyć, że ktoś dobrowolnie zechce ponieść śmierć za niego, nie byłby tytan odzyskał swobody, gdyby nie był poświęcił się za niego centaur Chiron, który, jak wiemy, pragnął śmierci. Teraz więc umarł Chiron a tem samem wy-

bawił Prometeusa. Od oswobodzonego Prometeusa dowiedział się Herakles o dalszej drodze. Powędrował więc do olbrzyma *Atlasa*, który całe sklepienie niebios podtrzymywał na swych barkach. Atlas oświadczył Heraklesowi, że mu sam przyniesie żądane jabłka, jeżeli za niego tymczasem potrzyma firmament. Bohater zastąpił Atlasa, a ten rad, że się pozbył niewygodnego brzemienia, pobiegł do ogrodu Hesperyd. Uspiał smoka, wymógł na Hesperydach, że mu się sprzeciwić nie będą i zerwał kilka jabłek. Zalaławił się szybko i powrócił, ale nie chciało mu się już powracać do dzierzonego od tylu wieków ciężkiego obowiązku. Wtedy Herakles rzekł: „dobrze, chętnie dalej trzymać będę sklepienie, ale nie znając się na tem, bardzo niewygodnie wziąłem je na plecy. Weź je jeszcze na chwilkę i pokaż mi, jak je mam trzymać!“ Atlas rzucił jabłka na ziemię i dźwignął napowrót firmament — Herakles zaś nie w ciemną bity, zabrał owoce tylu trudami zdobyte i pomknął z nimi. Zaniósł je do Eurysteusa, który niezadowolony, że go nadzieja przyprowadzenia Heraklesa o zgubę znowu zawiodła, oddał mu je napowrót. Ten ofiarował je Atenie, która je zaniósła znowu do ogrodu Hesperyd, skąd pochodziły.

(*Dwunasta praca. Wyprawa po Cerbera*).
Dotychczasowe prace Heraklesa odbywały się

wszystkie na ziemi. Na dwunastą i ostatnią wymyślił Eurysteus coś zupełnie niebywałego i jak sądzić musiał, niemożliwego do wykonania. Zażądał od oddanego służbie swej bohatera, ażeby się udał do podziemia, do straszego Tartaru, dokąd żaden żywy człowiek jeszcze nie dotarł, i stamtąd owego potwora piekielnego, groźnego Cerbera na powierzchnię ziemi, przed oblicze jego przywiódł. Herakles udał się najpierw do Eleusis, gdzie wtajemniczony w misterye, nabrał nieznanych światu wiadomości o rzeczach nadziemskich i podziemnych, i oczyścił się z winy zamordowania Centaurów. W ten sposób przygotowanego odprowadzili Atena i Hermes do przylądku Tenarum, gdzie, jak wiemy, znajdowało się wejście do podziemia. Tamtędy wszedł Herakles do państwa Hadesowego i zmusił Charona do przewiezienia go przez rzekę Acheron. Hermes jako przewodnik dusz zmarłych towarzyszył bohaterowi, przed którym pierzchały cienie przerażone widokiem żywego człowieka; gdy Herakles chciał uderzyć Meduzę, Hermes pouczył go, że cieniów zranić ani dotknąć nawet niepodobna, że miecz w nich nie utkwii, lecz przetnie je jak powietrze. Idąc dalej spotkał się Herakles z Tezeuszem i Pejritoosem, towarzyszami swymi z wyprawy argonauckiej, których Pluton tu żywych uwięził, gdy równie śmiało jak bohater tebański,

w zbrodniczym zamiarze do piekieł się udali. Uwolnił Tezeusza, gdy chciał i Pejritoosa oswobodzić, zatrząsł się grunt pod jego stopami i musiał dalej podążyć. Przyszedł do trzód Plutona i porwał byka, aby go zabić i krwią jego napoić dusze. Gdy pasterz Menojkios oparł się temu, wdał się z nim w walkę i byłby go pozbawił życia, gdyby nie wstawienie się Persefony. Doszedłszy nareszcie do samego Plutona, który mu dalszej wędrówki zabraniał, zranił go strzałą w ramię; bóg zdumiony i dręczony bólem pozwolił mu na zabranie Cerbera, jeżeli tego dokona, nie używając żadnej broni. Herakles obaczywszy straszego potwora, nieulekniony ani jadem toczącym się z paszcz smoczych ani widokiem kudłów węzowych ani ciąglem ujadaniem, sykiem, wyciem i rzucaniem się stróża piekielnego, prawicą ujął jego nogi a lewicą, jakby w kleszcze żelazne: pochwycił jego szyję. Tak wyniósł go na światło dzienne, gdzie Cerber, czując zgola obcy sobie żywioł, skomlał i warczał żałośnie i jeszcze rozpaczliwiej wyrывał się na wolność; z jadu, który paszcze jego wydzielały, wyrosła na ziemi roślina jadowita, tojad. Teraz Herakles zarzucił na jeńca ciężkie kajdany i zaszedł z nim aż do Eurysteusa, który na widok tak przerażający zadrżał jak liść osiki i odwrócił oczy; wykazawszy się do-

wodem, że spełnił zlecenie, zwolnił bohater kolana, w których Cerbera trzymał ściśniętego, a ten jednym susem uwolnił się i sapiąc i poszczekując bez tchu do piekieł popędził. Na tej dwunastej pracy skończyła się służba syna Zeusowego u władcy Micen. Lecz jak dotychczas przy sposobności wykonywania dwunastu prac, Herakles niejednym innym czyn bohaterski spełnił (uwolnienie Prometeusa, wydobyć Teszeusza z piekieł itd.), tak i nadal poświęcił żywot przedsięwzięciu dzieł nadzwyczajnych.

W mieście Fere w Tesalii panował król *Admet*, który szczególniejszych u boga Apollona zażywał względów. Ten bowiem, wygnany z niebios za zabicie Cyklopów (zob. str. 81), znalazł przytułek u króla Admeta i zajął się pasaniem trzód jego. Po jakimś czasie uzyskawszy przebaczenie króla niebios powrócił Apollon do Olimpu. Tymczasem zbliżał się czas, w którym przeznaczonem było Admetowi zejść ze świata. Apollon wymógł na nieubłaganych Parkach, że zobowiązały się oszczędzić Admeta, skoroby ktokolwiek inny zechciał zastąpić jego miejsce i podjął się umrzeć za niego. Z wieścią tą przybył bóg do miasta Fere. Admet zasmucił się wielce i obchodził wszystkich przyjaciół swych, prosząc, aby się który za niego poświęcił, lecz nikt nie chciał go zastąpić. Nawet rodzice jego, zaledwie trzymający

się na nogach od starości i strapieni wielu dolegliwościami, nie chcieli poświęcić tego życia, które dla nich, jak wszyscy sądzili, było tylko ciężarem. Atoli znalazł się ktoś, co bez wahania się, rad poświęcił żywot młody dla wybawienia Admeta. Alkesta, małżonka Admeta, słynąca z piękności i cnoty, oświadczyła, że gotowa jest w miejsce króla pójść do krainy cieniów. „Daj sobie powiedzieć, Admecie“, rzekła, „czego dusza moja pragnie. Życie twoje, życie dobrego króla, dobrego ojca, podpory swej rodziny, więcej daleko warte od mojego. Najdroższem ono dla mnie i rada umieram teraz, chociaż śmierć mi jeszcze nie zagrażała, chociaż obrać sobie mogłam nowego małżonka pośród królów Tesalii. Umrę, bo nie chcę żyć bez ciebie i patrzeć na osierocone dziatki. Ojcu i matce twej nie przyniesie to chluby, że wzbraniali się poświęcić resztki nędznego życia dla jedynaka swego. Lecz skoro taką już wola bogów, o jedno tylko błagam ciebie: pozostaw ojcem dzieciom naszym, nie dawaj im macochy, bo o macochach mówią, że smok więcej miewa od nich łagodności.“ Admet, któremu żal było umierać, przyjął wspaniałomyślną ofiarę żony i zalewając się łzami, przysiągł jej, że drugiej małżonki nie pojmie. Alkesta umarła.

Właśnie kiedy dobrowolna śmierć królowej

w głębokim smutku pograżyła pałac Admeta, przybył Herakles, od dawna dobry znajomy króla, nie wiedząc o tem, co zaszło. Admet, w żałobnej odzieży, wyszedł naprzeciw niego, lecz aby gościowi przybywającemu zaoszczędzić przykrości, oświadczył, że to umarła jakaś daleka krewna, którą śmierć zaskoczyła, gdy przejeżdżając wstąpiła na chwil kilka do Admeta. Zupełnie swobodny, z wesołą piosenką na ustach poszedł Herakles do pokojów gościnnych i zasiadł do pełnego dzbana i obfitej uczty. Lecz uderzył go dziwny smutek sług, od których usłyszał wnet całą prawdę. Dowiedziawszy się, gdzie Alkestę pochowano, udał się do grobowca i czekał tam przybycia Tanatosa, boga śmierci, który musiał przybyć, aby ofiarę swą zabrać do podziemia; kiedy Tanatos ukazał się, bohater rozpoczął z nim walkę, pokonał go i wyprowadził z grobowca na świat milczącą i bladą królowę. Inne opowiadanie każe Heraklesowi po raz wtóry iść do piekieł i wykraść ztamtąd Alkestę. Bądź co bądź udało mu się wyrwać królowę z objęcia śmierci; podawszy jej rękę, zaprowadził okrytą grubą zasłoną do pałacu Admeta. Król obaczywszy nieznana postać, której wzrost i chód przypomniały mu dopieroco utraconą małżonkę, uczuł, jak widok ten wznawia ból srogi w jego łonie, i łkając ocierał łzy pły-

nące obficie. „Przyjacielu“, odezwał się Herakles, „zobacz, kogom ci przyprowadził i połów kres swoim żalom.“ Równocześnie zdjął zasłonę z oblicza Alkesty. Admet w pierwszej chwili oślupiał ze zdumienia, potem słaniając się z nadmiaru uczucia, niepewny, czy to duch i złudzenie, czy rzeczywista Alkesta, pochwycił w ramiona drogą małżonkę. Wesele zajęło miejsce czarnej żałoby, i szczęście oświecało znowu jasnymi promieniami gród królewski. Tak odplacił się Herakles za doznaną od przyjaciela gościnność.

Ze znakomitymi czynami, którymi Herakles zasłużył sobie na wiekopomną sławę, bynajmniej nie licuje następujące podanie. Po-



58. Herakles z Erosem.
(Kamea).

rwany chwilowym szaleństwem miał on zabić przyjaciela swego, królewicza Ifitosa. Wnet jednak uczuł gorzkie wyrzuty sumienia i udał się do wyroczni o radę, jak odpokutować za czyn swój. Wyrocznia rozkazała mu, ażeby na przeciąg trzech lat dał się sprzedać za niewolnika a sumą stąd uzyskaną wynagrodził ojca Ifitosa

za zabójstwo syna. Spełniając polecenia wyroczni, Herakles udał się na targowicę i wnieszawszy się pomiędzy niewolników, nabyty został przez królowę lidyjską *Omfale*. I w tej służbie wyprawiał się Herakles z początku na niebezpieczne przygody, przyczem złożył wiele dowodów bohaterskiego ducha, później jednak, wskutek zrządzenia Hery zniewieściał zupełnie najdzielniejszy z wszystkich bohaterów. Odziany w suknie kobiece, zasiadał razem z niewolnicami królowej za kołowrotkiem, przadł i opowiadał dzieje swego żywota, dbając gorliwie o to, aby uporać się z przedziwem sobie wyznaczonem, i bojąc się łajania królowej. Kiedy minęły trzy lata niewoli, przywdział jak dawniej lwią skórę i wyruszył w świat na nowe przygody.

W czasie pobytu swego w podziemiu, zszedł się tam Herakles z cieniem Meleagra, który polecił mu serdecznie pozdrowić swą ukochaną siostrę Dejanejrę. Dejanejra, córka króla kaledońskiego, była wtedy w niemałym kłopotcie. Wystąpił bowiem jako starający się o jej rękę, *Acheloos*, bóg rzeki tejże nazwy. Trzy razy powtarzał swe oświadczyzny; raz przybył w postaci byka, drugi raz smoka złocistego, po raz trzeci w postaci człowieka o łbie byczym, z którego ciekły strumienie wody. Taki potworny oblubieniec nie był wcale

po myśli królowny, która z przerażeniem na to patrzała, że ojciec jej, dumny z tego, iż bóg stara się o jego córkę, sprzyjał Acheloosowi. Późno, ale na szczęście Deianejry jeszcze nie za późno, zjawił się Herakles i postanowił także wystąpić jako starający się o rękę Deianejry. Z powiewającą skórą lwia, wywijając maczugą kroczył wspaniały i groźny do pałacu królewskiego; bóg rzeczny, stojący przed pałacem w postaci na pół ludzkiej, przeczuwając rywala, potrząsł łbem i pruł powietrze rogami. Król Kalidonu w niemałym znalazł się teraz kłopotcie, gdyż obawiał się obrazić któregoś z tak potężnych rywali; oświadczył tedy, że los, mianowicie walka, powinna sprawę rozstrzygnąć. Odbyla się więc walka straszna i niezwykła pomiędzy zaciętymi przeciwnikami; Acheloos pokonywany, zmieniał postać, aż wreszcie powalonemu o ziemię odłamał Herakles jeden z rogów. Teraz bóg przyznał się do przegranej a Herakles jako zwycięzca otrzymał rękę królowny.

Kiedy młodzi małżonkowie opuścili miasto Kalidon, przybyli nad brzeg rzeki, której niepodobna było przejść w bród. Heraklesowi wprawdzie nie byłoby to sprawiało trudności, ale Deianejra ani myśleć o tem nie mogła. Postanowiono wyjść z kłopotu w ten sposób, że Deianejrę przeniesie przez wodę centaur

Nessos, który mieszkał nad rzeką i za zapłatą przenosił przez nią ludzi. Nessos wziął na plecy Dejanejrę, lecz kiedy znalazł się z nią w środku rzeki, objął ją silnemi ramionami i usiłował przemocą pocałować. Przerażona Dejanejra krzyknęła, a Herakles, stojący już na przeciwległym brzegu, wypuścił jedną z zatrutych swych strzał w pierś Centaura. Zgęstniała krew poczęła się saczyć z głębokiej rany; wtedy Nessos, w ostatniej życia chwili myśląc o zemście, kazał Dejanejrze krwi tej nabrać w małe naczynie, zapewniając, że to cudowny środek, którym powinna natrzeć szatę Heraklesa, gdyby kiedyś miłość jego ku niej słabnąć poczęła. Dejanejra uwierzyła jego słowom i nabrała w naczynie jadowitej krwi.

Wiele lat upłynęło od tego zdarzenia. Jak dawniej, tak i teraz spieszył bohater z przygody do przygody, i coraz to nowymi wawrzynami wieńczony powracał do ogniska domowego, do żony i dzieci. Razu pewnego wybrał się na wyprawę przeciw królowi miasta Ojchalii, *Eurytosowi*, o którego córkę *Iolę* starał się był przed laty, lecz bez skutku, gdyż ojciec był mu przeciwny. Teraz pobił na głowę *Eurytosa*, zabił go ze wszystkimi synami, a *Iolę* jak inne niewolnice odesłał do swego domu. Na podstawie tej, że przed laty miał *Herakles* zamiar pojąć *Iolę* za żonę, powstała po-

głoska, że teraz pragnie odepchnąć Dejanę, a ożenić się z niewolnicą. Ta pogłoska dotarła do uszu Dejanę, która na nieszczęście uwierzywszy jej, w rozpacz przypominała sobie radę umierającego Nessosa. Pośpieszyła więc do swej komnaty, wyjęła owo naczynie i natarłszy krwią Nessosa lewą stronę ślicznej sukni, posłała ją mężowi przez niejakiego *Lichasa*.

Herakles przebywał właśnie na wyspie Eubei, gdzie składał Zeusowi ofiary za odniesione zwycięstwa. Z radością ujrzał szatę, piękne dzieło rąk ukochanej żony, i wdział ją czempredzej, aby z tem większą uroczystością dokonać ofiar. Wtem straszliwy ogień palić zaczął jego członki; daremnie usiłował zedrzeć suknię, wpijała się ona coraz mocniej w ciało i palący żar sięgał coraz głębiej do wnętrza. Krzycząc i wyjąc z bólu, na pół szalony porwał Lichasa, który przyniósł mu suknię i zdruzgotał go o skałę, nazwaną odtąd skałą Lichasową. Wieść o strasznych mękach Heraklesa doszła wnet do Dejanę. Z rozpacz, że mimowoli stała się przyczyną tak strasznych cierpień męża, przebiła się mieczem.

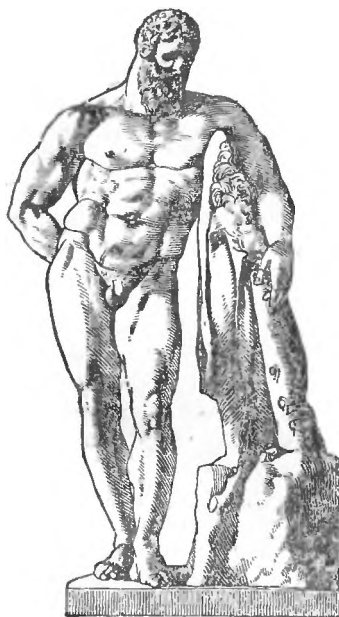
Hyllos, najstarszy syn Heraklesa i Dejanę, był świadkiem tego smutnego końca bohaterskiego żywota swego ojca. Herakles, pragnąc położyć kres nieopisanym cierpieniom,

wyraził życzenie, ażeby go Hyllos zaprowadził na górę Ojtę i ułożył tam stos drzewa. Stało się zadosyć woli bohatera; zaprowadzono go na Ojtę i wzniesiono tam stos. Lecz tak Hyllos jak wszyscy obecni przyjaciele i niewolnicy wzbraniali się spełnić gorące i rozpaczliwe prośby Heraklesa i stos podpalić. W tem nadzedł król tessalski *Pojas* i powolny zakłębom dręczonego niezmiernemi boleściami syna Zeusowego podpalił stos; zato otrzymał od bohatera w darze łuk i zatrute strzały, które później przekazał w spadku synowi swemu, sławnemu *Filoktetowi*.

Tak skończył Herakles żywot swój ziemski. Na stos płonący spuściły się chmury i zakryły go zupełnie, gdy zaś burza z piorunami i błyskawicami przeszła a świadkowie ostatnich chwil bohatera chcieli zebrać jego szczątki, nic nie znaleźli. Zdumieni cudem, uczcili natychmiast ofiarą nowego herosa.

Syn Zeusa przyjęty został pomiędzy bogów, na co zasłużył życiem pełnem trudów i poświęceń dla ludzkości. Atena wprowadziła Heraklesa na zgromadzenie bogów olimpijskich; wtedy Hera, nieprzeblagana jego przeciwniczka, pojednała się z nim uroczyście i ulubioną swą córkę, boginię Hebę, oddała mu za małżonkę.

Heraklesa otaczali wszyscy Grecy wielką czcią; wszędzie składano mu ofiary, to jako bogu, to jako herosowi. W wielu miastach



59. Herakles Farnese.
(Muzeum w Neapolu).

odbywały się na pamiątkę jego Heraklee, uroczystości połączone z igrzyskami. Najdzielniejszego z bohaterów uważano za opiekuna gimnazyów i palestr, zakładów, które służyły do ćwiczeń cieleśnych.

Fenicjanie, Egipcjanie, Persowie mieli podobnych bohaterów: tych z biegiem czasu zaczęto identyfikować z Heraklesem.

Sztuka przedstawiała Heraklesa w dziecięcym, młodzieńczym albo męskim wieku. Jako mąż dojrzały ma on w dziełach sztuki poważne

rysy, brodę krótką a gęstą, pierś szeroką, krótki gruby kark, silne muszkuły; obok niego znajduje się zwykle maczuga, łuk, lwia skóra. Dwanaście prac Heraklesa przedstawiały metopy świątyni Zeusowej w Olimpii, których znaczna część przechowała się do naszych czasów.

Herakles zwany „farnesyjskim“, najbardziej znany z wszystkich posągów jego, które ze starożytności doszły do naszych czasów, jest dziełem Ateńczyka Glikona i naśladowaniem oryginału słynnego rzeźbiarza Lisypa, współczesnego Aleksandrowi Wielkiemu. (Fig. 59.)

Heraklidzi.

Opiekunem dzieci Heraklesa był *Iolaos*, krewny, przyjaciel i towarzysz broni ich ojca. Ponieważ Eurysteus nienawiść, którą czuł dla Heraklesa, po śmierci jego przeniósł na jego potomków, nie czuli się oni bezpiecznymi w Mikenach i z babką swą Alkmeną, która jeszcze żyła, i Iolaosem udali się do Aten, gdzie ich gościnnie przygarnął król Demofoon, syn Teseusa, panujący w tem mieście, po usunięciu uzurpatora Menesteusa. Eurysteus rozpoczął z tego powodu wojnę z Atenami i przybył z wielkiem wojskiem przed miasto. Wy-

rocznia oświadczyła, że Ateńczycy zwyciężą, jeżeli nie byka ani owcę, lecz dziewicę Zeusowi spalą w ofierze. Na wieść taką *Makarya*, córka Heraklesa, dobrowolnie ofiarowała się na śmierć. Przeciw Eurysteusowi walczyli Demofoon na czele Ateńczyków i *Ilyllos*, najstarszy syn Heraklesa, który w porę przybył z wojskiem. W bitwie brał też udział Iolaos, wtedy już starzec. Widząc przed sobą wóz wojenny Eurysteusa, błagał bogów, ażeby go na tyle tylko chwil odmłodzili, aby mógł pokonać znienawidzonego wroga Heraklesa i Heraklidów. Nagle para gwiazd spuściła się z niebios na wóz Iolaosa, a następnie zakryła go czarna chmura; a gdy znikła, ujrzano w miejscu starca dorodnego młodzieńca. Bogowie usłuchali prośby wiernego opiekuna Heraklidów; Iolaos dorodny i silny jak młodzieniec pognął za wozem Eurysteusa i wziął do niewoli króla Miken. Jeniec został ukarany śmiercią, głównie za naleganiem Alkmeny, która śmiertelnie nienawidziła dręczyciela swego syna.

Po śmierci Eurysteusa opuścili Heraklidi Ateny i wyprawili się do Peloponezu, aby zająć półwysep ten jako należący się im prawnie w dziedzictwie po ojcu. Wiodło im się dobrze, bo w ciągu roku zdobyli cały Peloponez z wyjątkiem Argos. Lecz w czasie tym

srożyła się w całym kraju groźna zaraza; Heraklidzi zapytawszy o jej powód wyroczni usłyszeli, że zaraza nie ustąpi, dopóki nie opuszczą Peloponezu, który zajęli pierwaj. nim losy przyznały im jego posiadanie. Powrócili tedy jak najspieszniej i osiedli w okolicy Maratonu w Attyce. Pytając się po jakimś czasie wyroczni, czy już pora, aby powrócili do Peloponezu, otrzymali Heraklidzi odpowiedź: „Czekajcie trzecich pldów, a powrót się powiedzie.“ Hyllos tłumaczył to sobie w taki sposób, że dwa jeszcze lata wypada mu na miejscu pozostać, a w trzecim roku wyruszył z wyprawą.

Król Atreus, który po śmierci Eurysteusa panował w Mikenach, połączył się z Echemosem, królem Tegei, do walki przeciw najeźdźcom. Hyllos wyzwał go na rękę: jeżeli zwycięży, posiedzie państwo Eurysteusowe; jeżeli polegnie, Heraklidzi w ciągu lat pięćdziesięciu nie przedsięwzją nowej wyprawy na Peloponez. Hyllos i Echemos rozpoczęli walkę; Hyllos ufał w słowa wyroczni, bił się mężnie, lecz poległ.

Po latach pięćdziesięciu, a w lat trzydzieści po wojnie trojańskiej, syn Hyllosa, *Kleodeus*, postanowił wykonać plan ojcowski, ale dokonał go z nielepszym skutkiem, bo został pobity i zginął. Syn Kleodeusa, *Arysto-*

mach, utrzymał wróżbę, że wąską drogą się wybierając, zwycięży. Podążył Istmem korynckim do Peloponezu i także poległ.

Arystomach pozostawił trzech synów: *Temenosa*, *Kresfontesa* i *Aristodema*. Ci nie zrażeni tylu niepowodzeniami, chcąc wznowić usiłowania ojców, radzili się także wyroczni delfickiej. Wyrocznia odpowiedziała im temi samemi słowy, które przed tylu laty usłyszeli Hyllos i Arystomach: „Czekajcie trzecich plodów; a powrót się powiedzie“; „Wybierajcie się wąską drogą, a zwyciężycie.“ Heraklidzi otrzymawszy taką radę, słuszny mieli żal do Pityi, że powtarza im to, co na ich ojców zgubę spowodowało. Wtedy Pitya wytłómaczyła im, że ojcowie nie zrozumieli należycie znaczenia wyroczni: że wyrazy „trzecie plody“ nie odnoszą się do lat, lecz do ich rodziny, że „trzecimi plodami“ t. j. trzeciem pokoleniem Hyllosa są właśnie oni; dalej, że wąska droga oznacza nie przesmyk koryncki, lecz zatokę koryncką, wciskającą się między Peloponez i resztę Grecyi.

Usłyszawszy te słowa z otuchą gotowali się praprawnukowie Heraklesa do walnej wyprawy. W czasie tym zmarł Aristodeos, pionierem rażony, a miejsce jego zajęli dwaj synowie, Prokles i Eurystenes. Pod miastem Naupaktos zgromadziły się wojska i poczęły

się szczęśliwie przeprawiać przez zatokę koryncką. Gdy jednak zabito wieszczka, którego miano za szpiega nieprzyjacielskiego, poczęli bogowie zsylać liczne plagi na łodzie ich i na wojsko. Nareszcie wyrocznia kazała złoczyńcę wygnać z kraju, a trzyokiego obrać na wodza. Stało się według woli bogów; znalazł się też trzyoki, bo spotkali jadącego na mule królewicza *Oksylosa*, który miał tylko jedno oko — gdyż drugie utracił w młodości.

Pod wodzą Oksylosa, który razem ze zwycięzcą, na którym jechał, troje oczu liczył, zdobyli Heraklidzi cały Peloponez, z wyjątkiem Arkadyi. Wystawiwszy następnie trzy ołtarze, złożyli na nich ofiarę Zeusowi, praojcu swego rodu; postanowili też podzielić kraj zdobyty na trzy części; jedną otrzymać miał Temenos, drugą Kresfontes, trzecią synowie Aristodema. Los miał rozstrzygnąć, która każdemu z nich dostanie się w udziale; każdy napisał swe imię na kamieniu i wrzucił go do urny, napełnionej wodą; potem miano wyciągnąć kamienie, a ten, którego imię najpierw się okaże, miał otrzymać Argolidę, następny Lakonię, ostatni Messenię. Temenos wrzucił kamień ze swoim imieniem a synowie Aristodema rzucili razem jeden kamień; Kresfontes, któremu na tem zależało, aby otrzymał Messenię, zamiast kamienia wrzucił niespostrzeżenie grudkę

ziemi. I nie przeliczył się; wydobyto dwa kamienie, Temenosa, który otrzymał Argos, i obu braci, którym się dostała Lakonia; o trzeci kamień nikt już się nie pytał, nie było go zresztą, gdyż grudka rozpuściła się w wodzie.

Podzieliwszy zdobycz w taki sposób rozeszli się Heraklidzi, każdy do swego kraju. Oksylos, wódzznaczony, przez wyrocznię, który ich prowadził od zwycięstwa do zwycięstwa, otrzymał jeszcze przed losowaniem Elidę jako udzielne królestwo.

Dioskurowie.

Król Sparty, Tyndareus, i żona jego Leda mieli kilkoro dzieci, z których najbardziej znani są dwaj synowie, *Kastor* i (Polluks) *Pollideukes* i dwie córki, *Helena* i *Klitemnestra*. Inne podanie, jak to wogóle starano się wszystkich herosów przedstawić jako synów bogów a zwłaszcza Zeusa, czyni z jednego z synów, Tyndareusa, zwykle z Polluksa, i z Heleny dzieci Zeusa, który w postaci łabędzia miał zbliżyć się do Ledy. Bądź cobądź Kastora i Polluksa bliźniaków, postacią i umysłem do siebie zupełnie podobnych, nazywano *Dioskuarami* t. j. synami Zeusa.

Dioskurowie odznaczali się w każdym rodzaju ćwiczeń cielesnych: Kastor słynął głównie ze sztuki kierowania nawet najdzikszymi rumakami; Polluks uchodził za najznakomitszego w walce na pięści. Już we wczesnej młodości uwolnili obaj bracia Helenę, porwaną przez Teseusa; później brali udział w łowach kalidońskich i w wyprawie Argonautów. (O tych zdarzeniach wspomniemy w dalszych rozdziałach niniejszej książki).

Dioskurów łączyła z Linkeusem i Idasem, królewiczami messeńskimi, zażyła przyjaźń, która jednak z winy królewiczów po jakimś czasie zmieniła się w nienawiść. Przyszło wnet między dawnymi przyjaciółmi do zaciętej walki, z której Dioskurowie wyszli zwycięsko, lecz Kastor poległ. Gdy Polluks zobaczył umierającego brata, z którym nigdy się nie rozłączał, którego kochał nadewszystko, błagał Zeusa, aby równocześnie i sam umarł. Zeus wyjaśniawszy mu, że jest nieśmiertelnym, brat zaś śmiertelnym, pozwolił mu wybrać sobie, albo życie wieczne w niebie podczas gdy brat będzie przebywać w podziemiu, albo też żyć w towarzystwie Kastora pół roku w niebie, drugą zaś jego połowę spędzać w podziemiu. Z żywą radością, nie wahając się ani chwili, poprosił Polideukes, aby mu wolno było dzielić los brata.

Dioskurowie, pierwotnie, jak się zdaje bóstwa światła, zeszli później do rzędu herosów. Widziano w nich istoty życzliwe i pomocne żeglarzom, którzy tak zwane ogniki św. Elma uważali za oznakę ich obecności, jeżeli płomyk rozchodził się w dwa języczki; płomyk nierozdzielony zaś świadczyć miał o obecności siostry Dioskurów, Heleny, i uchodził za wróżbę niepomyślną. Pomocy Dioskurów wzywali żeglarze w czasie burzy. Spartanie uważali Dioskurów za szczególniejszych opiekunów państwa; ćwiczenia gimnastyczne poruczone były ich opiece.

Dioskurów przedstawia sztuka zawsze razem, jako młodzieńców siedzących na koniach albo konie prowadzących, każdego z gwiazdką u czoła.

Wyprawa Argonautów.

Król beocki *Atamas* miał z żony *Nefeli* dwoje dzieci, *Fryksosa* i *Helle*. Po śmierci *Nefeli* pojął *Atamas* drugą małżonkę, imieniem *Ino*; od niej *Fryksos* i *Helle* doznawali ciągłych przykrości, *Ino* nastawiała nawet na ich życie. Pewnej nocy ukazała się *Nefelee* swym dzieciom i wyjawiała im, że obrzydła macocha ma zamiar targnąć się na ich życie

dlatego też polecila im jak najrychlej opuścić tak niebezpieczne miejsce. Przeprowadziła z sobą cudownego barana o szczerozłotem runie, który oboje lądem i morzem zanieść miał w dalekie i bezpieczne kraje.

Fryksos i Helle, pożegnawszy się czule z dobrą matką, ze łzami w oczach dosiedli barana, który wzniósł się w powietrze i popędził z nimi w dal. Tak przebywali lądy i morza, góry i rzeki. Kiedy unosili się ponad cieśniną morską, Helle wpadła w morze; bożek tego morza pojął ją za małżonkę a cieśnina odtąd nazywa się *Hellespontem* t. j. morzem Helli.

Fryksos dążył sam dalej i zatrzymał się dopiero w dalekiej Kolchidzie, na ostatnich kresach Azowskiego morza, gdzie od króla *Ajtesa* doznał gościnnego przyjęcia. Tam z barana uczynił Zeusowi dziękczynną ofiarę, runo zaś jego powiesił w świętym gaju. Złotego Runa strzegł odtąd groźny smok a wieść o niem gruchnęła daleko po wszystkich krajach.

Już Fryksos nie żył, kiedy w Iolkos, mieście Tessalii, zasiadł na tronie *Pelias*. Panował on bezprawnie, gdyż pozbawił tronu brata swego, króla Ajsona (*Esona*). Byłby nawet zabił syna Ajsona, imieniem *Jason*, ale Ajson potrafił go w czas ocalić, oddając go na wychowanie centaurowi Chejronowi, który, jak to już wiemy,

słynął jako nauczyciel znakomitych bohaterów. Wykształciwszy się dostatecznie, postanowił Jason powrócić do Iolkos i zażądać od Peliasa należącego się mu tronu. W drodze spotkał staruszkę, która prosiła go, aby ją przeniósł przez rzekę. Pod postacią staruszki ukrywała się bogini Ilera, która nienawidziła Peliasa. Wykonując prośbę staruszki, zgubił Jason w mule rzeczonym sandał z jednej nogi, i tylko o jednym sandale przybył do Iolkos i stanął na rynku, kiedy właśnie Pelias otoczony całą ludnością składał uroczystą ofiarę. Wszystkich oczy zwróciły się na niezwyklej urody młodzieńca, a i sam Pelias popatrzył się na przybysza. Nie wiedział, kto to, ale zmieszał się, zbładł i zadrżał. Spostrzegł bowiem u wędrowca sandał na jednej tylko nodze a pamiętał dobrze wyrocznię każącą mu wystrzegać się człowieka, który o jednym sandale do niego przybędzie. Ukrywając swe pomieszanie przyjął Pelias życzliwie Jasona, który wymienił swe imię, oświadczył, że się wychował u Chejrona i przybywa, aby przypomnieć sobie strony rodzinne. Przez dni kilka zapoznawał się Jason ze swymi krewnymi i powinowatymi, których miał tu bardzo wielu, a dnia szóstego poszedł w ich towarzystwie do Peliasa i zażądał od niego berła królewskiego, nic ponadto; wszystko inne, co stryj

bezprawnie posiadał: trzody bydła i owiec, pola i łąki, które zabrał bratu, wszystko to chciał mu pozostawić. Pelias oświadczył mu, że za spełnienie tej prośby żąda od niego spełnienia swojej prośby. „Oddawna,“ rzekł „trapią mnie przykre sny; okazuje mi się nocą Fryksos i żąda, żebym przywiózł do Grecyi zwłoki jego i złote runo z Kolchidy. Jam stary, ale ty, w pełni sił młodzieńczych, zdołasz to uczynić. Jedź, okryj się sławą, przywieź zwłoki Fryksosa i runo, a oddam ci tron i berło ojcowskie.“ Doskonale obliczył chytry Pelias, że dla młodzieńca, wychowanego na bohatera, sposobność uzyskania sławy będzie miała urok najpotężniejszy, że goniąc za nią pozostawi stryjowi spokojne posiadanie tronu. Miał przytem i tę nadzieję, że wyprawa nie uda się, że Jason z niej nigdy nie powróci. Istotnie Jason zapomniał o terażniejszości, o prawach swych do tronu, o ohydnych postępowaniu Peliasa i wszelką myśl swą skierował ku awanturniczemu przedsięwzięciu.

Gdy po Grecyi rozeszła się wieść, że Jason wybiera się po złote runo, zebrało się około pięćdziesięciu bohaterów, aby wziąć udział w wyprawie. Budowniczy Argos wybudował pod osobistym kierownictwem bogini Ateny okręt z drzewa niepodlegającego zbutwieniu. Użyto do budowy także jednej deski z dębu

dodońskiego, która miała przymiot wróżenia przyszłości. Okręt, nazwany „Argo” od imienia budowniczego, był nadzwyczaj lekki i można go było przenosić lądem. Kiedy wszystko było gotowe, zajęli bohaterowie swe miejsca. Byli tam między innymi: *Herakles*, *Peleus*, ojciec Achillesa, *Telamon* i *Ojleus*, ojcowie obu Ajaksów, nierozłączni i dzielni bliźniacy *Kastor* i *Polluks*, *Neleus*, ojciec Nestora, *Meleager*, *Orfeus*, zawołany śpiewak, *Teseus* i *Pejritoos* i wielu innych. W rękach Jasona spoczywało naczelne dowództwo. *Argonauci* — t. j. jadący okrętem Argo — odbili od brzegu przy dźwiękach lutni Orfeusowej. Nie pojechali wprost do Kolchidy, lecz niejednokrotnie zatrzymywali się w drodze, bądź z potrzeby, bądź dla rozrywki i doznali wielu niebezpiecznych przygód.

Zaraz na początku odwiedzili sędziwego Chejrona, który z niemałym zadowoleniem ujrzał aż tylu dzielnych wychowanków swych, połączonych dla osiągnięcia chwalebnych celów. Teraz dopiero rozpoczęła się właściwa wyprawa.

Na wyspie Lemnos ofiarowali mieszkańcy jej Jasonowi berło królewskie i starali się zatrzymać Argonautów, obiecując im życie pełne wygód i przyjemności; atoli nieustraszeni bohaterowi nie zgodzili się na to i popłynęli

dalej. Na wyspie Cocykus stoczyli Argonauci walkę z olbrzymami o sześciu ramionach, gościnnie zaś przyjęci zostali przez *Dolionów*, plemię pokojowe, które zamieszkiwało inną część tej samej wyspy. Później burza zagnała ich wśród ciemnej nocy po raz wtóry do tejże wyspy; sądząc, że są w innym kraju, rozpoczęli walkę z mieszkańcami i dopiero o brzasku dnia zaniechali jej spostrzegłszy, z kim walczą; zarówno Dolionowie jak i Argonauci oplakiwali teraz wspólnie straszne skutki nieszczęsnej pomyłki. W Bitynii odłączył się od nich Herakles. Wychowanek jego, młodzieniec Ilylas, który mu towarzyszył w wyprawie, opuścił okręt, aby z krynicy zaczerpnąć wody dla swego opiekuna. Nimfa tej krynicy, ujrawszy oblicze pięknego młodzieńca nachylające się ku zwierciadłu wody, porwała go i ściągnęła w głębinę. Herakles, który nawet wtedy, gdy wszyscy towarzysze oddalali się, pilnował okrętu i nie opuszczał go na chwilę, wyszedł teraz szukać Ilylasa. Tymczasem Argo odbiła od brzegu, i dopiero znacznie później spostrzeżono, że niema Heraklesa. Argonauci chcieli powrócić i odszukać go, gdy wtem wynurzył się z fal mcrskich Glaukos (zob. str. 150.), znający przyszłość i uspokoił ich obawę, każąc im dalej jechać bez Heraklesa.

Amikos, król dzikich Bebryków, do któ-

rych teraz przybyli, lżył i przeżywał Argonautów i żądał, aby się zmierzyli z nim w walce na pięści. Słyszał on wszędzie jako szermierz niepokonany w tym rodzaju walki i na tysiące liczył zwyciężonych przez siebie zapasników. Wówczas Polluks, porzuciwszy wiosło, na którem spoczywała jego dłoń — bo bohaterowie sami wiosłowali — wyszedł na ląd i stanął naprzeciw króla. Z niepomahowaną gwałtownością uderzał Amikos raz po raz na Polluksa, ale ten uchylał się zręcznie przed jego uderzeniami. I tak czas mijał, a oni bądź odpoczywali znużeni, bądź znowu odnawiali zapasy. Po długiej wreszcie walce zamierzył się Amikos na czoło Polluksa, lecz chybił i trafił jego ramię, Polluks zaś uderzył go całą siłą w skroń i rozbił mu czaszkę. Bebrykowie chcieli pomścić śmierć króla, lecz Argonauci pobili ich po krótkiej walce. Przy uczcie, do której zasiedli zwycięzcy, opiewał Orfeus sławę Polluksa.

Z kolei przybili bohaterowie do wybrzeża bityńskiego. Tutaj pędził smutny żywot król *Fineus*; zato, że w sposób niewłaściwy używał władzy wróżenia, daru Apollona, bóg zesłał na starca bardzo dotkliwe kary. Nietylko bowiem pozbawił Fineusa wzroku, lecz karał go jeszcze nieustannie w inny sposób. Ilekroć zastawiano przed królem jakąś potrawę, teje

chwili pojawiały się obrzydliwe *Harpie*, ptaki o głowach niewieścich, pożerały lub plugawiły jedzenie, tak że nie podobna było przeciężyć wstrętu i tknąć potrawy. Toteż pożalowania godny *Iineus* wychudł był jak szczypa i spodziewał się lada chwila śmierci głodowej. Gasł już obecnie ostatni dla niego promień nadziei; przez długie czasy daremnie oczekiwał spełnienia wyroczni, że przybędą synowie *Boreasza* i uwolnią go od tej plagi. Wyędniały ciemny starzec, skóra tylko i kości, stał na brzegu wsparty na kiju i trzęsąc się z osłabienia, wyczekiwał przybycia okrętu, któryby mu przyniósł zbawienie. Gdy go *Argonauci* otoczyli, zawołał: „Jam wasz, jam Grek wybawcie mnie! Czyż niema między wami synów *Boreasza*, których najstarsza siostra była moją żoną?” Zaledwie słowa te wypowiedział, rzucili mu się na szyję *Zetes* i *Kalaïs*, synowie *Boreasza*, którzy w wyprawie także udział brali. Dowiedziawszy się o jego nieszczęściu, postawili przed nim strawę; natychmiast też zaszumiało powietrze od lotu ptaków i zobaczono *Harpie*, które z przeraźliwym hałasem rzuciły się na potrawy. Nie dały się spłoszyć krzykiem zgromadzonych bohaterów; podniosły się dopiero, kiedy ostatni kęs był pożarty, pozostawiając po sobie woń wstrętną. Za nimi puścili się w pogon synowie *Boreasza*,

opatrzeni w skrzydła, i chociaż Harpie pędziły jak wiatr, dogonili je i już byliby je zabili, gdyby niespodzianie nie zjawiła się bogini Iryda, która zabroniła im zabijać Harpie, i przysięgła na Styks, że ptaki te nie będą więcej dręczyć Fineusa. Tego tylko pragnęli synowie Boreasza; powrócili do Fineusa, który zasiadł z Argonautami do wspólnego stołu, i po długich latach poraz pierwszy spożywał w spokoju czyste i smaczne potrawy. Na pożegnanie przepowiadał Fineus Argonautom przyszłość i udzielił im mądrych rad.

Dalsza droga prowadziła pomiędzy *Symplegadami*, „skałami splecionemi.“ Były to dwie ogromnej długości i wysokości skały, które się nieustannie to rozsuwały, to znów zbliżały do siebie. Gołąb, który pomiędzy niemi przeleciał, uszedł niemal cudem śmierci: skały, schodząc się razem, przymknęły mu ostatnie piórko ogona. Mimoto bohaterowie odważyli się na przejazd, lecz tylko bezpośrednia pomoc bogini Ateny uchroniła okręt od zniażdżenia. Inna wieść niesie, że gdy Orfeus zaśpiewał, skały się rozstały i odtąd nieruchome utkwily w dnie morza.

Nie skończyły się na tem przygody Argonautów. Nim dojechali do ziemi kolchickiej, umarł ich dzielny sternik Tyfis; okazał im się też duch towarzysza Heraklesowego w wy-

prawie przeciw Amazonkom, Stenelosa, którego ofiarą uczcić i uspokoić musieli; przejechali obok kraju Chalibów, którzy kopiąc żelazo i kruszec wiodą ciężki żywot; walczyli z takimi samymi, jak ongi Ilerakles, ptakami stymfalijskimi. Na samotnej wyspie spotkali czterech synów Fryksosa, wnuków Ajetesa, którzy ich jak najusilniej przestrzegali, aby porzucili zamiary swoje i nie narażali się na niechybną utratę życia. Nareszcie zobaczyli szczyty Kaukazu i ujrzeli orla, dręczyciela Prometeusa, jak rozpościerając skrzydła w obłokach szybował ku skale, do której męczennik był przykuty. Przyspieszyli jazdy i w ciągu tejże nocy dopłynęli do Kolchidy i zarzucili kotwicę w rzece Fazyz.

Po krótkim wypoczynku udał się Jason z synami Fryksosa i dwoma towarzyszami wyprawy do pałacu króla Ajetesa. Kiedy ten dowiedział się o zamiarze przybyszów, zawrzał strasznym gniewem, ostatecznie jednak zgodził się na ich żądanie i przyrzekł, że wyda złote runo. Ale pod jakimi warunkami! Najpierw, rzekł, zaprzęże Jason parę dzikich, ogniem ziejących byków do pług i zaorze rolę; powtóre zębami smoczyni zasieje bruzdy i uzbrojonych olbrzymów, którzy z tego nasienia wyrosną, zwalczy; po trzecie: pokona ciągle czuwającego smoka, który strzeże dniem i nocą

runa zawieszonego w gaju Aresowym. Ajetes był pewny, że Jason nie podola tylu trudnościom i odstąpi od swych zamiarów; atoli młody bohater odpowiedział, że weźmie się do dzieła i starać się będzie zadosyć uczynić warunkom, choćby miał zginąć.

Tymczasem, jak niegdyś Teseusowi Aryadna, tak teraz Jasonowi za sprawą bogini Ilery, sprzyjała królewna kolchidzka *Medea* i przyrzekła mu pomoc. *Medea* była kapłanką *Hekaty* i słynęła z nadzwyczajnej biegłości w czarach; obiecała też wybawić Jasona z groźnych niebezpieczeństw, on zaś przysiągł, że ją z sobą do Grecyi zabierze i z nią się ożeni.

Nazajutrz Ajetes, który sam posiadał sztukę czarodziejską, popędził ku Jasonowi owe ogniem ziejące byki. Wszyscy byli pewni, że żar buchający z ich nozdrzy zabije greckiego bohatera, lecz maść, którą *Medea* kazała mu natrzeć się, uczyniła go wytrzymałym na ogień. Przyśpiał spokojnie do byków, zaprzągł je do pługa, potem zorał rolę i posiał smocze zęby. Nie długo trwało, a z ziemi wyskoczyła zgraja olbrzymich drabów w pełnej zbroi, którzy wywijając dzidami i mieczami otoczyli Jasona. Ale on rzucił pomiędzy nich czarowny kamień, również dar *Medei*, co miało taki skutek, iż wojownicy zamiast iść spodem na Jasona, sami pomiędzy sobą walkę wszczęli i nawzajem się pozabijali.

Z niemałym zdumieniem przypatrywali się Grecy osobliwemu widokowi, radując się z niespodziewanego powodzenia swego wodza. Pozostawała jeszcze walka ze smokiem, ale i na to Medea znalazła radę. Czarami swymi uspiła krwiożerczego potwora, a Jason uniósł lśniące jak słońce złote runo, cel swych marzeń i tylu zabiegów.

Grecy pośpieszyli czempredzej na okręty, z nimi Medea i braciszek jej *Apsyrtos*. Nie odpłynęli jeszcze daleko, kiedy tuż za sobą ujrzeli mnóstwo łodzi kolchidzkich, a na jednej samego Ajetesa, który miotany wściekłością wydawał rozkazy i poddanych do ścigania Greków zagrzewał. I znowu ocaliła Medea Jasona, lecz w sposób straszny, okrutny: zabiła Apsyrtosa i ciało jego wrzucała kawałkami do morza, aby ojca, który skrzętnie zbierał części drogiego dziecka, od dalszej pogoni powstrzymać. Czyn ten dzikiej Kolchidki nawet w sercach Argonautów, których korzystać miał na celu, obudził wstręt i grozę; z wielu też oznak widocznem było, że bogowie srogo pomszczą tę zbrodnię Medeii.

Płynął teraz okręt bezpieczny od Ajetesa, ale Argonautów czekało jeszcze wiele przygód, nim po tułaczce do ojczyzny powrócili. Pomiędzy opis tych przygód i opowiemy, co się dalej działo po powrocie Argonautów.

Ajson, ojciec *Jasona*, był wtedy już tak starym i osłabionym, że załedwie na nogach się trzymał. Na prośbę *Jasona*, żeby starca odmłodziła, modliła się *Medea* przez dziewięć dni i tyleż nocy do *Ilekaty* i innych bóstw piekielnych, przejeżdżała się w powietrzu na wozie swym, który ciągnęła para smoków, i szukała wszędzie ziół potrzebnych. Nareszcie czary były należycie przygotowane, *Ajson* odzyskał napowrót młodość i żył długie jeszcze lata.

Córki *Peliasa*, człowieka również już w podeszłym wieku, dowiedziawszy się o takim cudownem odmłodzeniu *Ajsona*, nalegały na *Medeę*, ażeby ojcu ich wyświadczyła to samo dobrodziejstwo. *Medea* godząc się pozornie na tę myśl, kazała im w nocy uciąć szyję spiącemu *Peliasowi*, obiecując, że wleje w ciało czarowną siłę życiową. Wzdrygały się córki na taką radę; lecz wkońcu uwierzyły *Medei* i uczyniły, jak poleciła. Ona zaś czekała tylko tej chwili; z pochodnią w ręku pobiegła na wieżę zamkową, a na znak ten umówiony *Jason*, który dawno już oblegał zamek, przypuścił szturm i zajął go. Według innego podania córki *Peliasa* pokrajały z rozkazu *Medei* ciało jego na drobne kawałki i czekały, aż je czarownica w garnku ugotuje i tym sposobem odmłodzi im ojca; zapóźno już niestety spo-

strzegły, jak je oszukała niemiłosierna Kolchidka.

Smutny był koniec Jasona. Nie uzyskał tronu w Iolkos, musiał nawet opuścić strony rodzinne i przenieść się do Koryntu. Po dziewięciu latach pobytu w tem mieście zerwał śluby z Medeą, odepchnął ją i zamierzał zawrzeć nowy związek małżeński z *Glauką* czyli *Kreusą*, córką króla korynckiego. Niewdzięczny mimo uszu puszczał wyrzuty Medei, która mu przypominała, jak dla niego opuściła ojczyznę, rodziców i krewnych, jak nie wahała się poświęcić własnego brata dla jego ocalenia, jak bez jej pomocy byłby dawno zginął. Zaklęcia Medei przebrzmiały bez skutku. Król Koryntu, który również życzył sobie zaślubin córki z Jasonem, rozkazał Medei kraj opuścić na zawsze.

W dniu przeznaczonym do ślubu otrzymała panna młoda prześliczną suknię złocistą — był to dar Medei. Glauke, uradowana nad wyraz mieniącą się w promieniach słońca szatą, wdziała ją coprędzej, aby doznać losu podobnego jak niegdyś Herakles. Straszny żar zaczął palić jej członki, nic nie zdołało go ugasić i wśród najstraszniejszych męczarni królowna zginęła. Z bezsilną rozpaczą patrzył Jason na katusze oblubienicy, potem zerwał się, aby śmierć jej pomścić na Medei. Wraca-

jąc do siebie, spostrzegł Medeę unoszącą się w obłokach na swym smoczym rydwanie, nieprzystępną dla pocisków zemsty. Najboleśniejsza jednak niespodzianka czekała Jasona, kiedy wszedł w progi domu; ukochane swe dziatki zastał — trupami, odchodząc zamordowała je własna matka. Na ten widok porwał Jason miecz i przebił nim pierś swą, kończąc własną ręką obrzydły i bezcelowy żywot.

Inne zaś podanie opiewa, że Jason, wyrzutami sumienia dręczony, błakał się po świecie, nie mając jednej szczęśliwej chwili. Gdy pewnego dnia odpoczywał na Istmie koryneckim w cieniu okrętu Argo, rozsypał się okręt i pogrzebał bohatera pod spróchniałymi belkami.

Historyczną podstawą starego mitu o Argonautach, sięgającego czasów przedhomeroowych, zdają się być najdawniejsze wyprawy morskie handlowe i kolonizacyjne Greków.

Łowy kalidońskie.

Ojneus (*Eneus*), król Kalidonu w Etolii, miał córkę *Dejanejrę* i synów *Meleagra* i *Tydeusa*. Pewnego dnia zapomniał *Eneus* o ofie-

rze należącej się Artemidzie a ta mszcząc się za urazę zesłała na krainę olbrzymiego odyńca, pustoszącego pola i pożerającego ludzi.

W celu zgładzenia tego potwora urządził Ojneus łowy, na które zaprosił wielu bohaterów jak *Jasona*, *Kastora* i *Polluksa* i ich przyjaciół *Idasa* i *Linkeusa*, *Peleusa*, *Telamona*, *Admeta*, *Teseusa*, *Pejritoosa* i innych. W łowach brali też udział bracia *Altei*, żony Ojneusa, i królewna arkadyjska *Atalanta*. Jej udało się pierwszej zranić odyńca strzałą, po czem dobił go *Meleager* a zdobycz ofiarował dzielnej łowczyni. Ten postępek *Meleagra* nie podobał się jego wujom, braciom *Altei*; wszczęli więc z nim spór, w szale gniewu chwycili za broń, a gdy i *Meleager* jej dobył, zginęli od miecza swego przeciwnika.

Zaraz po narodzeniu się *Meleagra*, gdy liczył dopiero dni siedm, zjawiły się w domu matki jego *Parki* i oświadczyły, że póty żyć będzie, póki nie dopali się polano, które właśnie paliło się na ognisku. *Altea* skoczyła w tej chwili ku ognisku, wyjęła palące się polano, zagasiła je i schowała do skrzyni. Teraz, szalejąc z żalu po braciach, porwała *Altea* polano i wrzuciła je do ognia. W tej chwili *Meleager* zachorował i wśród niewymownych cierpień wkrótce życie zakończył.

Altea zaś, zapóźno żałując czynu swego, zadawała sama sobie śmierć. Siostry Meleagra, nieutulone w żalu, zamieniła Artemis w pan-tarki.

I przeszłość i dalsze losy Atalanty były pełne przygód. Oto niemowlęciem porzucono ją w dzikim borze; ocalała tylko dzięki niedźwiedzicy, która ją mlekiem swem karmiła i w ciepłym legowisku od zimna ochraniała. Po niejakiem czasie znaleźli myśliwi górcy dziecię i wychowali je u siebie. Atalanta z zapalem oddawała się myślistwu; dzień w dzień uganiała po górach za zwierzyną, piękna i hoża, jak druga Artemis.

Później powróciła Atalanta do pałacu ojcowskiego; rodzice pragnęli wydać ją za męża, lecz ona opierała się ich życzeniu. Nareszcie pozornie zgadzając się, kazała wszędzie ogłosić, że zostanie tego małżonką, który ją wyprzedzi w biegu; zwyciężonego jednak zabije. Mimo to znalazło się wielu, którzy się warunkowi poddawali, ale biegnąca z nimi z dzidą w ręku Atalanta przebijała każdego.

Królewicz *Hippomenes*, który się także ubiegał o rękę Atalanty, błagał Afrodytę: „Święta bogini, sprzyjaj memu zamiarowi, wesprzyj mnie!“ Prośby tej wysłuchiwała bogini miłości; zjawiała się, dała Hippomenesowi trzy złote

jabłka i poleciła mu, ażeby je w czasie biegu w pewnych odstępach na ziemię rzucał. Hippomenes uczynił to i w ten sposób udało mu się zatrzymać Atalantę, podnoszącą z kolei każde jabłko; on doszedł pierwszy do mety. Jednak zapomniał o dziękczynnej ofercie, która się słusznie należała bogini: za karę przemieniła Afrodyta Hippomenesa z Atalantą w parę lwów. Inne podanie niesie, że przemiana ta nastąpiła wskutek uchybienia bogini Rei Kibeli; lwami ciągnącymi jej rydwan (zob. str. 37) — mając być właśnie Hippomenes i Atalanta.

Orfeusz.

Orfeusz był synem trackiego króla *Ojagrosa* i Muzy *Kalliopy*. Matka uczyła go gry i śpiewu, Apollon darował mu lutnię. Był mistrzem muzyki takim, jakiego ani przedtem ani potem nie znano. Kiedy nucił pieśni i przygrywał, ptaki zlatywały się do niego, ryby słuchały, z lasu zwierzęta się zbiegały, nawet drzewa i skały poruszały się, ażeby się zbliżyć do czarującego władcy tonów.

Orfeusz ożeniony był z *Najadą Eurydyką*, którą kochał najtkliwszą miłością. Ukąszona przez żmiję umarła Eurydyka nagle, w kwiecie wieku. Płacząc i łkając, budził Orfeusz

żalami swymi odgłos lasów i dolin, po których błakał się samotny. Wreszcie rozpacz poddała mu myśl szaloną: postanowił zejść do podziemia i wyprowadzić ztamąd żonę.

Na przylądku Tenarum, gdzie ziele wejście do Hadesu, spuścił się do krainy wiecznej ciemności. Nieustraszony groźnymi widokami, szedł śmiało naprzód, aż stanął u tronu Plutona i Persefony. Tu rozpoczął śpiew żałosny i tęskny: duchy zmarłych zasłuchane łzy ronily; Tantal przestał śledzić usuwające się przed nim strugi, Danaidy zaprzestały czerpania wody, Sysyf usiadł na swej bryle, zapominając o trudzie, Iksyona koło zastanowiło bieg swój, nawet Erynie wzruszyły się po raz pierwszy. Władcy Hadesu rozrzewnieni grą i śpiewem nieszczęśliwego męża pozwolili mu zabrać z sobą Eurydykę, pod warunkiem jednakże, aby szła za nim i aby on ani razu nie oglądał się poza siebie, nim nie staną na ziemi. Niestety Orfeus nie mógł przemódz na sobie, ażeby nie obrócić tęsknego wejrzenia ku odzyskanej żonie; w tej chwili znikła mu ona z oczu — na zawsze. Bo gdy po raz wtóry zstąpił do piekieł, Charon nie chciał go już przewieźć przez Acheron.

Odtąd stroniąc od świata i ludzi, w głębokiej melancholii pędził Orfeus nieszczęsny żywot. Pewnego dnia, spotkały go Menady,

szalone towarzyszek Dyónisosa, a widząc, że niemy i smutny, nie weźmie udziału w ich weselu, z wściekłością rzuciły się na biedaka i rozszarpały go. Głowę wieszczą i lutnię po-



60. Orfeus i Eurydyka.

(Płaskorzeźba w willi Albani w Rzymie).

niosła rzeka Hebrus do morza, a fale wyrzuciły je na brzegi wyspy Lesbos, która słynęła jako siedziba poezji i ojczyzna znakomitych poetów i poetek.

Teseus.

Aigeus (Egeus), król Aten, wywodził ród swój od prastarego bohatera Krychtoniusa i od owego pokolenia autochtonów, którzy, jak wieść niesła, wprost z ziemi ateńskiej wyrosli. Bawiąc u swego przyjaciela, króla Treceny, Pitteusa, poznał Egeus córkę jego *Ajtrę (Etrę)*, i pojął ją za żonę. Synem Egeusa i Etry był słynny król i największy bohater mityczny Aten, *Teseus*. (Tezeusz). (Ojciec jego, Aigeus, jest właściwie identyczny z bogiem morza, Posejdonem).

Teseus urodził się w Trecenie. Ojciec jego powrócił do Aten i dla ważnych powodów zmuszony był ukrywać wobec świata istnienie swego syna. Żegnając się z małżonką, złożył Egeus pod bardzo ciężką bryłą kamienną parę sandałów i miecz swój i polecił Etrze, ażeby syn jej wówczas dopiero do Aten, do ojca przybył, gdy własną siłą sandały i miecz wydobędzie z pod głazu.

Skoro Teseus wyrósł, matka zaprowadziła go w owo miejsce, a młodzieniec dźwignąwszy z łatwością głaz wyjął z pod niego sandały i wdział je na nogi, wyjął miecz i przypasał do boku. Dziadek radził mu, aby wobec bardzo niebezpiecznej drogi lądem wybrał się drogą morską do Aten. Lecz Teseus oddawna

marzył o wielkich czynach. Herakles był krewnym jego, Heraklesa obrał też sobie jako ideał, w którego ślady wstępować pragnął gorąco. Teseus liczył zaledwie lat siedm, kiedy Herakles przybył do jego dziadka. Gdy zasiedli do uczyty, złożył sławny bohater lwią skórę, a wszyscy chłopcy bawiący się w sali pozmykali ze strachu. Tylko Teseus wyszedł z sali, porwał siekierę i powrócił, aby zabić lwa, sądził bowiem, że to nie skóra, tylko lew żywy. Toteż teraz odpowiedział śmiały młodzieniec na radę dziadka: „Cóżby rzekł mój ojciec, jeślibym mu na oznakę synostwa przyniósł sandały bez kurzu, miecz bez krwi!“ Słowa te podobały się dziadkowi, który sam za młodu dokonał niejednego dzielnego czynu; matka pobłogosławiła syna i Teseus wyruszył w drogę.

Zaraz u wstępu do życia, które miało być pełnem dzieł bohaterskich, wsławił się Teseus zbawiennymi dla ludzkości czynami. W okolicy Epidauru spotkał zbójcę *Peryfetes*a, który ogromną maczugą głowy spokojnych podróżnych roztrzaskiwał. Gdy i na młodziku, którego sobie lekceważył, sztuki swej spróbować zamysłał, Teseus zabił go po krótkiej walce i zdobywszy sobie maczugę podobną do Herkulesowej, używał jej odtąd do spełnienia świetnych czynów.

Na Istmie koryneckim, którędy wiodła właśnie dalsza droga młodzieńca, mieszkał inny osobliwy rozbójnik, imieniem *Synnys*, przewany „Gnijsosny“. Uginał bowiem wierzchołki uwóch sosen ku sobie, i przywiązywał do nich podróżnych, jedną nogę i jedno ramię do jednej, drugą nogę i drugie ramię do drugiej; potem rozwiązywał szybko powrozy, którymi oba wierzchołki były związane, tak że drzewa gwałtownie odskakiwały i rozszarpywały ciało biednego wędrowca. Teseus pokonawszy Synnysa ukarał bezbożnego okrutnika tą śmiercią, którą on innym zadawał.

Idąc dalej zgładził *dzika kromiońskiego*, który pustoszył całą okolicę; na granicy Megary i Attyki *Skirona*, który podróżnych ze skały strącał do morza, zabił w ten sposób; w Attyce pokonał zawołanego siłacza Kerkiona, który każdego przychodnia wyzywał do zapasów. Nareszcie walczył z *Prokrustesem* czyli *Damastesem* (= rozciągacz). Ten okrutnik posiadał dwa łóżka, jedno bardzo długie, drugie bardzo krótkie. Ktokolwiek przechodził drogą tego kładł na jedno ze swoich łóżek; człowieka o małym wzroście układał na długiem łożu i póty go rozciągał, ażby ciało dorównywało długości łóżka; słusznego zaś i rosłego umieszczał na krótkiem łóżku i ucinał mu nogi o tyle, że łoże dla niego starczyło. I od

tego barbarzyńca uwolnił Theseus ludzkość; olbrzyma włożył do małego łóżka i pokrajał go na kawałki.

Sławą, tak znakomitych czynów okryty przybył Theseus do Aten, gdzie Egeus niemałej doznał radości, poznając w młodym bohaterze po sandałach i mieczu własne dziecko.

Nie ustawał i teraz królewicz w spełnianiu nadzwyczajnych czynów. Ów byk kretejski, którego Herakles poskromiłszy i zawiódłszy przed Eurysteusa puścił był na wolność, przebiegał w dzikim szale krainy Grecyi; teraz właśnie pustoszył okolicę maratońską, skąd nazwano go też *bykiem maratońskim*. Theseusowi udało się go pokonać po raz wtóry, poczem przywiódł go do Aten i spalił na ofiarę Apollonowi. Wkrótce po przybyciu do Aten czekała dzielnego królewicza sposobność zerwania jeszcze świetniejszych wawrzynów.

Na wyspie Krecie panował w owych czasach król *Minos*, syn Zeusa. Był to monarcha bardzo troskliwy o dobro swoich poddanych i pełen cnót, które są ozdobą panującego; to też z tego powodu po śmierci swojej, jak już poprzednio wspomnieliśmy, zaliczony został do grona sędziów dusz zmarłych. Ku niezmiernemu żalowi dobrego króla pojawił się wtedy na wyspie Krecie *Minotaur*, potwór w postaci byka z głową człowieczą, który wszędzie po-

żerał ludzi. Nikt nie mógł zmódl go, jedynie o tem można było nysleć, jakby go mniej szkodliwym uczynić. W tym to celu znakomity budowniczy *Dajdalos* (*Dedał*), rodem z Aten, który z synem swoim *Ikarem* wtedy na Krete przybył, wystawił tam labirynt, olbrzymią budowę o nieskończonej ilości kurytarzy i krużganków tak poplątanych, iż z wyjątkiem samego mistrza nikt nie zdołał się tam znaleźć, skoro raz progi przebył. W tym to gmachu trzymano Minotaura.

Dedał był nie tylko budowniczym, ale też znakomitym rzeźbiarzem; bo architekturę i rzeźbę, sztuki, z których jednej tylko dzisiaj artysta może się poświęcić, uprawiał za dawnych czasów zwykle jeden człowiek¹⁾. Siostrzeniec i uczeń Dedala Talos, okazywał ogromne zdolności. Dedał, zazdrosny o sławę swoją, obawiający się, że uczeń go prześcignie, zaprowadził pewnego dnia Talosa na wierzchołek góry i strącił go w przepaść. Zbrodnia jednak nie ukryła się, tak że Dedał zmuszony był ujść z Aten i z synem swym Ikarem udał się do Krety. Wybudowawszy labirynt, chciał zamienić Krete na inne miejsce pobytu, ale Minos nie chciał puścić tak znakomitego artysty.

1) Fidyas był znakomitym budowniczym i rzeźbiarzem; a jeszcze w wieku XVI. Michał Anioł (*Michel Angelo*) słynie jako budowniczy, rzeźbiarz i malarz!

Wówczas Dedal postanowił powietrzem uciec z Krety i sporządził skrzydła sobie i synowi; napominał go, ażeby lecąc nie zbliżał się za nadto do słońca, gdyż воск, który łączył skrzydła z ciałem, mógłby się łatwo stopić; w krótkce wzlecieli obaj ku niebiosom. Ojciec trzymał się stale dosyć blisko ziemi, ale Ikar, nie mogąc się nacieszyć swobodnem bujaniem, za nadto wzniósł się w górę. Wówczas ciepło słoneczne stopiło воск, a nieroztropny Ikar wpadł w morze, które po nim Ikaryjskiem się nazywa.

Ale powróćmy do wątku naszego opowiadania. Minotaura zamknięto w labiryncie i karmiono go ludźmi. Ateny, pobite w wojnie z Kretą, zobowiązały się co lat dziewięć dostarczać siedmiu młodzieńców i tyleż dziewcząt, którzy służyć mieli na żer Minotaurowi. Właśnie teraz po raz trzeci odpłynąć miał okręt z tym smutnym haraczem; z płaczem i jękiem stali rodzice, mający w domu dzieci małoletnie, naokoło urny, z której wyciągnięty los naznaczał ofiary. Wśród ogólnego narzekania i płaczu powstał sam Teseus, jedyny potomek króla i następcą tronu, i oświadczył zgromadzonemu ludowi, że dobrowolnie przyłącza się do młodzieńców i dziewcząt odpływających do Krety. Daremne były prośby i zaklęcia ojca, szlachetny królewicz pocieszał

go nadzieją, że pokona krwiożerczego potwora. Przrzekł stroskanemu ojcu, że skoroby mu się wyprawa udała, zamiast czarnych żagli, które wywieszano na żałobnym okręcie wiozącym ofiary Minotaura, wywiesi białe.

Kiedy losowanie ukończyło się, powiódł Theseus chłopców i dziewczęta do świątyni Apollona, ofiarował bogu w ich imieniu gałązkę oliwną, opasaną białą welną, oznakę wzywających opieki, i odmówił uroczystą modlitwę. Potem otoczeni całą ludnością Aten, zeszli ku brzegowi morza i wsiedli na okręt.

Przybywszy do Krety, oddani zostali wraz z Teseusem Minosowi. Lecz *Aryadna*, córka króla kretańskiego, ulitowała się nad Teseusem; żal jej było młodzieńca na śmierć skazanego i wpadła na osobliwszy pomysł, aby go ocalić. Dała mu kłębek nici, aby je przywiązał u wejścia do labiryntu i w miarę posuwania się naprzód rozwijał, tak że śladem tym wiedziony każdej chwili potrafił znaleźć drogę do powrotu. Otóż kiedy Kreteńczycy Teseusa razem z wszystkimi Ateńczykami wprowadzili do labiryntu, śmiało szedł on naprzód, rozwijając ciągle kłębek, aż obaczył straszliwego Minotaura. Stał naprzeciw niego, z maczugą w dłoni, i po zaciętej i długiej walce roztrząskał łeb potwornego sprawcy tylu nieszczęść.

Ateńczycy oswobodzeni powrócili z labi-

rynty i czempredziej odbili od złowrogiej wyspy. Z nimi odpłynęła także Aryadna, którą poślubić miał wdzięczny Theseus. Kiedy jednak przybyli do wyspy Naksos, ukazał się Teseusowi we śnie bóg Dyonisos, oznajmił mu, że Aryadnę jemu, a nie królewiczowi ateńskiemu, przeznaczyły losy na małżonkę, i groził mu wszelakiem nieszczęściem, jeżeli ją chciał zatrzymać i poślubić. Theseus, wychowany w bojaźni bogów, stłumił żal serca swego i pozostawił na wyspie pogrążoną w rozpacz królową. Do opuszczonej Aryadny przybył wnet Dyonisos i pojął ją za małżonkę. (zob. str. 140).

Tymczasem ojciec Teseusa dzień i noc błdził nad brzegiem morza i tęskny wzrok wodził w dal, czy nie zoczy powracającego okrętu. Wyczekiwał — wyczekiwał — nareszcie pewnego dnia obaczył daleko na kresach widnokregu — czarne żagle, gdyż na nieszczęście Theseus, czyto w szale radości z odniesionego zwycięstwa, czy też w rozpacz po stracie Aryadny, zapomniał o przyrzeczeniu danem ojcu, że zamieni żagle czarne na białe. Kochający swego syna nadewszystko, stracił starzec ostatnią nadzieję i rzucił się w morze, które dotąd jeszcze Egejskiem się zowie. Theseus, nie wiedząc nic o tem, co się stało przed chwilą, wylądował i przystąpił natychmiast do

uroczystej ofiary dziękczynnej. Posłaniec, którego wyprawił do miasta, powróciwszy czekał, aż służba boża się skończy, i wtedy dopiero doniósł o tragicznem zdarzeniu. Jak gromem rażony runął Theseus o ziemię; po jakimś czasie odzyskał omdlałą władzę życia i razem z towarzyszami w smutku głębokim pośpieszył do miasta, aby oddać cześć ostatnią dobremu ojcu.

Okręt o trzydziestu wiosłach, na którym miała się odbyć wyprawa do Krety, jeszcze w późne wieki przechowywano i pokazywano w Atenach. W miarę jak poszczególne części jego gniły lub w proch się rozsypywały, dorabiano je z świeżego drzewa.

Theseus objął rządy Aten. Jemu przypisują zasługę, że rozprószone gminy attyckie połączył w jedno państwo. Ateny do tego czasu składały się z warownego zamku, zwanego Kekropią od założyciela Kekropsa, i kilku zaledwie domostw dookoła zbudowanych. Dopiero za Theseusa stały się Ateny pierwszym i największym miastem w Attyce a kraina ta jednem państwem, tak że wyrazy Ateny i Attyka w politycznym względzie są niemal jednem pojęciem. Ludność miasta powiększyła się wskutek nadania praw obywatelskich przybyłym z rozmaitych krajów. Zaprowadził Theseus ład i porządek w państwie przez mądre

i świadome celu ustawodawstwo. Nie wahał się nawet uszczuplić władzy królewskiej, zrzekając się z własnej woli pewnych praw, które dotychczas przysługiwały królowi, i tą ofiarą zjednał dla swych reform nawet tych, którzy im początkowo byli przeciwni. W tak powiększonych i urządzonych Atenach, które teraz dopiero uzyskały podstawę późniejszego rozkwitu, zaprowadził Teseus uroczyste święto, nazwane Panatenaje t. j. *wszechateńskie*, dlatego że mieli je obchodzić wszyscy obywatele Aten, nie tylko dawniejsi. (Zob. str. 70). Póki państwo atenskie istniało, otaczali obywatele czcią i wdzięcznością pamięć tego króla i bohatera, do którego odnosili początek wielu zbawien-nych ustaw, urządzeń i zwyczajów.

Do późnej potomności przeszła pamięć wiernej przyjaźni, która Teseusa łączyła z Pejritoosem. *Pejritoos* (Piritous), bohater słynący z siły, pragnął przekonać się o sile Teseusa i szukał w tym celu zaczepki. I tak trzodę, która była własnością króla, spędził z łak maratońskich, na których się pasła, i zagarnął. Teseus chwycił za broń i począł ścigać śmiałka. Właśnie tego pragnął Pejritoos: stanął i odwrócił się, patrząc w oblicze Teseusowi. I stała się rzecz niespodziana: tak Teseus jak Pejritoos rzucili broń, podziwiając jeden śmiałość i siłę drugiego. Pejritoos podał królowi prawicę i oświad-

czył, że gotów poddać się wszelkiej karze, jaką mu naznaczy za uprowadzenie trzody. Wtedy Teseus zawołał: „Jedynе zadosyćuczynienie, którego żądam, jest: z wroga i szkodnika stań się mym przyjacielem i towarzyszem!“ Obaj bohaterowie rzucili się sobie w objęcia i przysięgli sobie wzajemnie dozogonną przyjaźń. Przysięgi tej dochowali wiernie. Tak osobliwym sposobem zawiązała się przyjaźń Teseusa i Pejritoosa.

Pejritoos żenił się z *Hippodameją*, uroczą królewną pochodzącą z napół dzikiego plemienia *Lapitów* w Tessalii. Na wesele przybyli nie tylko najznakomitsi z pośród Lapitów, lecz także Kentaurowie, którzy, choć w wiecznej niezgodzie żyli z Lapitami, ze względu na Pejritoosa, związanego z nimi węzłami pokrewieństwa, przyjęli zaprosiny; dalej byli wszyscy książęta Tessalii i przyjaciel Pejritoosa, Teseus. Lapici i Kentaurowie, odwieczni nieprzyjaciele, zasiedli społem do uczty.

Długo nic nie zamąciło ogólnej wesołości; wnoszono wybredne dania, wino perliło się w złotych puharach, swobodna rozmowa, pieśni i okrzyki wesołe rozbrzmiewały po gościnnych komnatach króla Lapitów. Kiedy jednak nadmiar wina zamącił umysły zgromadzonych, jednemu z Kentaurów, Eurytyonowi, przyszła

szalona fantazyja porwania panny młodej. Nagle ujrzeni przerażeni goście, jak Eurytyon uchwycwszy Hippodameję za włosy, wlecze ją za sobą, i usłyszeli przeraźliwe wołania o pomoc opierającej się Kentaurovi dziewicy. W mgnieniu oka uroczystość wesełna zmieniła się na bitwę, pałac królewski na pobojuwisko: Kentaurowie z jednej strony, Lapici, Pejritoos i Teseus z drugiej, stanęli do walki. Teseus zwrócił się przeciw Eurytyonowi i uwolnił Hippodameję z rąk szaleńca. Eurytyon uderzył króla ateńskiego w pierś, ten zaś, porwawszy kruszcowy dzban misternej roboty — bo bronie nie było w sali — cisnął nim i uderzył w głowę Eurytyona, który krwią zalany przewrócił się na ziemię, by nie powstać więcej. Długo trwała walka; a była tem krwawsza i straszliwsza, że walczono nie bronią właściwą, lecz dzbanami, czarami, świecznikami i innym sprzętem, co komu wpadło w ręce. Między kentaurami wyróżniał się urodą najmłodszy z nich, *Killaros*. Przybył on na uroczystość z narzeczoną swą, jak i on z plemienia Kentaurowego, piękną *Ilylonomę*, a teraz razem z nią walczył przeciw Lapitom. Pocisk przeszył mu pierś; Killaros umarł opierając się o Ilylonomę; narzeczoną, nie chcąc żyć dłużej, wyciągnęła zakrwawione żelazo z rany Killarosa i przebiła niem własną pierś. Dopiero

późno w noc zakończyła się walka klęską Kentaurów, którzy w ucieczce poczęli szukać ocalenia od zupełnej zagłady.

Teseus ożenił się z Amazonką *Hippolitą* lub *Antyopą*, którą poznał w kraju wojowniczych kobiet i zawiózł do Aten. Chociaż Hippolita dobrowolnie oddała mu swą rękę, Amazonki były tem dotknięte, że siostra ich wyrzekła się zasad wrogich rodowi męzkiemu; winiąc zaś o to Teseusa, najechały Attykę, zajęły wielką część kraju, wpadły nawet do Aten i rozbily obóz w środku miasta. Załoga ateńska broniła zamku i wypadała z niego pod wodzą Teseusa, aby walczyć z wojowniczymi niewiastami. Pobite Amazonki opuściły wkrótce ziemię ateńską. W wojnie tej walczyła Hippolita dzielnie u boku króla przeciw swym rodaczkom, lecz bohaterstwo swe opłaciła śmiercią.

Pozostał po niej synek, imieniem *Hippolit*. Gdy wyrósł na skromnego, rokującego najpiękniejsze nadzieje młodzieńca, zawarł Teseus śluby powtórne z Kąjdą (*Fedra*), młodszą siostrą Aryadny. Nowa małżonka, kobieta przewrotna, sprzykrzyła sobie wnet Teseusa, i nie wahała się namawiać Hippolita, ażeby własnego ojca pozbawił tronu i życia a sam objął rządy i z nią się ożenił. Do namów tych używała najpierw swej starej piastunki jako pośredniczki,

później własnymi ustami je powtarzała. Hippolit z oburzeniem i pogardą odepchnął od siebie wszelką myśl podobną i opuścił dom rodzicielski. Fedra, przekonawszy się, że wszelkie jej zamiary udaremnione, postanowiła zginąć, ale równocześnie i cnotliwemu Hippolitowi zgutować zgubę. Kiedy Teseus, który dłuższy czas bawił zagranicą, powrócił do swego pałacu, zastał go pustym: Hippolita nie było, a Fedrę obaczył — nieżywą, powieszoną, w zaciśniętej dłoni trzymającą kartkę z napisem: „Hippolit, syn twój, namawiał mnie do zbrodni. Ażeby cześć swą ocalić, musiałam śmierć sobie zadać. Na nim ciąży winą mego samobójstwa.“

Teseus nie chciał wierzyć swym oczom; zniknięcie Hippolita zdawało się potwierdzać straszne oskarżenie Fedry. Bolescią i rozpaczą zdjęty, udał się z prośbą do Posejdona, któremu z wszystkich bogów największą cześć oddawał, dla którego ustanowił był igrzyska istmijskie. „Posejdonie!“ zawołał, „trzech prośb spełnienie obiecałeś mi; poprzestanę na jednej: niechaj mój syn przeklęty nie zobaczy już zachodu słońca!“ W chwili, kiedy ojciec rzucił nań tak straszliwe przekleństwo, jechał Hippolit czwórką nad brzegiem morza; nagle potwór jakiś wyszedł z fal a kierując się wprost na konie, sprawił, że spłoszone uniosły wóz gwałtownie. Jeździec spadł z wozu, a ciało jego

włokły rumaki za sobą i szarpały w szalonym biegu.

Gdy posłaniec z tą wieścią stanął przed królem, pojawiła się równocześnie powiernica Fedry, dręczona wyrzutami sumienia i dała świadectwo niewinności Hippolita. Przyniesiono na marach królewicza, któremu pozostało przynajmniej tyle chwil życia, że umarł, z przekonaniem, iż ojciec wie o jego niewinności.

Z głębokiego smutku w którym pogrążyła Teseusa śmierć syna, wyrwał go przyjaciel Pejritoos. Pejritoos straciwszy żonę swą Ilippodamie, postanowił ożenić się po raz wtóry. Zaprosił Teseusa, aby mu był pomocnym w wyszukaniu żony. Wybrali się tedy Teseus i Pejritoos na wspólną wyprawę po Grecyi. Słynęła już wówczas po wszystkich krainach z piękności, chociaż jeszcze dzieckiem była, Helena, królewna spartańska. Przyjaciele wykradli ją ze Sparty, i postanowili pozostawić do rozstrzygnięcia losowi, który z nich ma się z nią ożenić. Los wypadł na korzyść Teseusa; król Aten posłał Helenę do matki swej Etry do miasteczka attyckiego Afidne, ażeby tam wychowywała się pod jej opieką. Tymczasem Teseus i Pejritoos wędrowali dalej a rozuchwaleni dotychczasowem powodzeniem, zamierzili wykonać myśl potworną. Pejritoos przedsięwziął sobie wejść do podziemia i uprowa-

dzie z tamtąd Persefonę, małżonkę Hadesa. Teseus nie myślał opuszczać przyjaciela i razem dotarli do Tartaru. Ale tam znalazł Pluton na śmiałków sposób, którego się nie spodziewali. Przyjaciele usiedli sobie na kamieniu, aby spocząć; odpocząwszy, nadaremnie usiłowali powstać: nie mogli oderwać się od kamieni; Hades przeznaczył im wieczny spoczynek na tym kamieniu. Mieli tedy dosyć czasu rozmyślać o swej lekkomyślnej zuchwałości i żałować jej zapóźno. Po latach przybył do Tartaru Herakles, a ujrzawszy tam obu przyjaciół, chciał ich uwolnić. Lecz jedynie Teseusa udało mu się oswobodzić; kiedy usiłował i Pejritoosa uwolnić, zatrząsł się pod nim grunt i musiał odstąpić od zamiaru.

Gdy tak cudownie wybawiony z Tartaru Teseus powrócił do Aten, dowiedział się, że Kastor i Polluks, bracia Heleny, zawojowali kraj, że uwolnili swą siostrę i zawieźli napowrót do Sparty. Teseus nie zmartwił się wcale tą wiadomością, przeciwnie, przeszedłszy tak ciężkie chwile w Tartarze, wstydził się swej dawnej plochości i nawet rad był, że złe tak rychło zostało naprawione. Za to inne sprawy zaprzątnęły umysł jego; zastał w Atenach niesnaski domowe, a kiedy usiłował zgode przywrócić, przeszkadzał mu w tem *Menesteus*, przywódca stronnictwa wrogiego jeszcze Egeu-

sowi, a potem i tegoż synowi. Straciwszy czas jakiś na daremnych zabiegach przywiedzenia do zgody zwaśnionych obywateli, opuścił królestwo i udał się na wyspę Skiros, gdzie większe dobra ziemskie posiadał, w celu stałego tam zamieszkania. Atoli zaledwie stanął na wyspie, *Likomedes*, król wyspy, czyto z chciwości, czyto z namowy Menesteusa, który po Teseusie objął rządy Aten, przyjąwszy gościa na pozór ze szczerą przyjaźnią, zaprowadził go na wysoką skałę tuż nad brzegiem morza oświadczając, że ztamtąd jednym rzutem oka obejrzy cały obszar swych posiadłości. Gdy Teseus stojąc na skałe napawał się pięknym widokiem, *Likomedes* popchnął go w przepaść. Tak zginął Teseus od skrytobójczej dłoni.

Po wielu wiekach, gdy Ateńczycy zwyciężywszy pod Maratonem dziesięćkrotne zastępy wrogów okryli się nieśmiertelną sławą, opowiadano, że widziano w czasie bitwy Teseusa, jak rodaków swych prowadził do zwycięstwa. Wyrocznia delficka rozkazała Ateńczykom pochować zwłoki Teseusa w ojczystej ziemi. Gdy *Kimon* zdobył wyspę Skiros i szukał grobu, którego miejsca nikt nie znał, spostrzegł orla, który długo unosił się w powietrzu, a potem spadł nagle na mogiłę i szponami ją rozszarpał. Zaczęto kopać w tem miejscu i znaleziono olbrzymi szkielet ludzki, a obok niego miecz

i dzidę. Nikt nie wątpił, że to szczątki bohatera narodowego, twórcy wielkości państwa. Przewieziono je z wielką uroczystością do Aten i pochowano; na miejscu zaś tam, gdzie leżały zwłoki, wybudowano wspaniałą świątynię, która podziś dzień się zachowała. (465 roku przed Chr.)¹⁾

Mówiąc o Posejdonie, zauważyliśmy, że szczególniejszej czci zażywał u plemienia jońskiego. Otóż Posejdona wymieniają niektóre podania jako ojca Teseusa, a imię Ajgeus według badań uczonych ma być tylko przydomkiem Posejdona. Bądźcobądź Teseus był bohaterem plemienia jońskiego; Jończycy, a zwłaszcza Ateńczycy, przeciwstawiali go doryckiemu Heraklesowi, pragnąc gorąco plemiennika swego ile możności wywyższyć i powszechną czią otoczyć.

Podania tebańskie.

Kadmos.

Agenor, król fenicki, miał córkę, imieniem *Europa*. Zeus, przybrawszy postać byka jasnej

1) Kopię tej świątyni Teseusa wybudowano w Wiedniu w ogrodzie cesarskim Volksgarten. Grupa marmurowa dłuta słynnego rzeźbiarza Canovy († 1822) przedstawiająca zabicie Minotaura przez Teseusa, umieszczona pierwotnie była w tym gmachu; w ostatnim czasie przeniesiono ją do c. k. nadwornego Muzeum sztuki.

maści, o prześlicznych kształtach, zjawił się pewnego dnia na kwiecistej łące, na której Europa igrała w towarzystwie swych rówie-



61. Europa (Kamea).

śnic. Ponieważ piękne zwierzę wydawało się bardzo łagodnem, zbliżyły się do niego dziewczęta, wienczyły je kwiatami a Europa usiadła nawet na jego grzbiecie. Nagle byk zer-

wał się i uprowadził z sobą królownę, pędząc z nią w dalekie strony, do tej części świata, która od niej po dziś dzień nazwę nosi.

Dowiedziawszy się o tem, wezwał Agenor swych synów, ażeby natychmiast wybrali się w drogę w celu odszukania Europy i pozwolił im powrócić do ojczyzny tylko wtedy, gdyby los uwieńczył ich usiłowania pomyślnym skutkiem. Najstarszy z synów Agenorowych, *Kadmos*, nabląkawszy się długi czas daremnie po całym niemal świecie, otrzymał od wyroczni delfickiej polecenie, ażeby tam stałe osiadł i miasto założył, dokąd go zawiedzie krowa, pasąca się samotnie. Istotnie niedługo po opuszczeniu świątyni Apollona obaczył Kadmos opisane zwierzę, a postępując za niem z towarzyszami swymi, zaszedł do dzikiego ustronia, w którym krowa spoczęła wśród bujnej trawy. Kadmos pozostał w tem miejscu, a Fenicyanie poszli szukać wody. W gęstwinie spostrzegli błyszczące w głębi źródło; wpuściwszy w nie wiadra zaczęli czerpać wodę. W tem o zgrozo! z wody uchylił się olbrzymi smok, a rzucając się wściekle to w tę to w ową stronę, wszystkich Fenicyan pozbawił życia. Kadmos, zdziwiony, że żaden z towarzyszków nie powraca, poszedł za nimi z mieczem i oszczepem, spotkał się ze smokiem i po zaciętej walce zabił potwora.

Gdy zadumany usiadł przy olbrzymiem cielsku pokonanego wroga, przystąpiła do samotnego Pallas Atena i rozkazała mu, ażeby zębami smoka zasiał rolę. Królewicz wykonał rozkaz bogini: minęło chwil kilka, a z ziemi wydobywać się poczęli mężowie zbrojni, jeden po drugim; cała gromada ich stanęła wkrótce przed Kadmosem. Mężowie chwycili za broń, rzucili się na siebie i po niedługiej chwili wymordowali się nawzajem; tylko pięciu pozostało z nich, gdy na usilne naleganie Pallasady zaprzestali dalszej walki.

Tych pięciu ludzi, zwanych *Spartumi* (= „posiani“) uważali Tebanie za praojców swego grodu; bohaterowie ci bowiem, posłuszni woli Kadmosa, wybudowali zamek nazwany od niego Kadmeą, i miasto, którego zamek miał bronić, Teby. Kadmos ożenił się z *Harmonią*, córką Aresa i Afrodyty; wszyscy bogowie przybyli na wesele i obdarzyli hojnie nowożeńców. Afrodyta darowała wspaniałą naszyjnik i szatę, arcydzieło kunsztu tkackiego; jak przyszłość dowiodła, z posiadaniem tych przedmiotów połączyły losy nieszczęście.

Kadmos i Harmonia niedoczekali się radości ze swego potomstwa; *Semele* (zob. str. 136), *Ino* (zob. str. 224), *Autonoe*, matka Aktajona (zob. str. 94 n.), *Agave*, matka

Penteusa (zob. str. 138), były ich córkami. Jedyne syn, *Polidor*, miał być ojcem nieszczęsnego rodu.

Kadmos był prawdopodobnie bogiem tebańskim, a dopiero późniejsze czasy, świadome wpływów oświaty wschodu na Grecję, zamieniły go na fenickiego albo egipskiego królewicza, odnosząc do niego wynalazek pisma, sporządzanie kruszcowych przedmiotów i inne objawy wyższego stopnia cywilizacji.

Zetos i Amfion

Gdy Polidor, syn Kadmosa umarł, pozostał po nim nieletni synek, *Labdakos*. Krewny Polidora, *Nykteus*, był opiekunem chłopca i sprawował rządy w jego imieniu, póki Labdak nie doszedł do pełnoletności. Labdak umarł jednak wkrótce doszedłszy męskiego wieku i zostawił niemowlę *Lajosa*. Nykteus po raz wtóry został opiekunem króla i rejentem. Córnka Nykteusa, *Antyopa*, miała dwóch synów, *Zetosa* i *Amfiona*, ojcem ich, jak się później świat dowiedział, był sam Zeus. Synowie Antyopy, rozłączeni z matką, nieświadomi swego

poходzenia, wychowali się na wsi wśród pa-
sterzy: Zetos wyrósł na bohatera rzadkiej siły



62. Byk farneszyjski.
(W muzeum w Neapolu).

i odwagi, Amfion, ulubieniec Hermesa i Apol-
lona, zasłynął jako lutnista i śpiewak.

Po śmierci *Nykteusa* rządził *Likos*, brat jego, zamiast małoletniego *Lajosa*; był on o tyle prawy i zacny, o ile złośliwa i przewrotna była małżonka jego, *Dirke*. *Dirke* nienawidziła *Antyopy*, wymyślała jej coraz nowe udręczenia, poniewierała ją jak najgorszą z niewolnic, nareszcie wtrąciła nieszczęśliwą do ciemnego, wilgotnego więzienia. Ale *Zeus* sprawił, że otworzyły się drzwi więzienia i pękły kajdany *Antyopy*, która rada z odzyskania wolności uszła coprędzej, mimo czarnej nocy i mroźnego wichru. Po chwili zaszła przypadkiem do domostwa, w którym mieszkali *Zetos* i *Amfion*. Zaledwie w progi wstąpiła, nieznana i synów swych nie znająca, pojawiła się i *Dirke*, która pośpieszyła była za *Antyopą*, i usiłowała nakłonić mieszkańców chaty, ażeby tułaczce odmówili schronienia. Wtem nadszedł stary pasterz, który jeden wiedział, że *Zetos* i *Amfion* są synami *Antyopy*, i wyjawił wszystkim prawdziwy stan rzeczy. Wskutek potwornych obelg, które bezbożna *Dirke* miotać zaczęła na biedną *Antyopę*, przywiedli obaj młodzieńcy, wierząc słowom królowej, olbrzymiego byka i poczęli do niego przywiązywać *Antyopę*, ażeby rozjuszona zwierzę porwało z sobą tę, jak sądzili, piekielną zbrodniarkę. Teraz dowiedziawszy się, że to ich matka, usłyszawszy od niej, jak okrutnie ją *Dirke* prześladowała

lat tyle, jak niesłusznie ją oskarża, do tego samego byka, tymi samymi powrozami przywiązali niecną, potwarczynię, która wleczona



63. Zetos i Amfion.
(Płaskorzeźba w Palazzo Spada w Rzymie).

przez rozwścieczone zwierzę po górach i dolinach, straszny koniec znalazła. Źródło w Te-

bach, zwane Dirke, w które bóg Dyonisos zamienił nieżywą, przekazywało jej pamięć późnym pokoleniom.

Zetos i Amfion udali się razem z Antyopą do Teb i objęli rządy. Teby nie były jeszcze wtedy obwarowane z wyjątkiem Kadmei; brakowi temu zaradzili bracia, wznosząc obronne mury, i tym sposobem pozostawili miastu trwałą po sobie pamiątkę. Zetos, słynący niebywałą siłą, wyłamywał skały, znosił je z gór do miasta i ociosywał. Amfion z swej strony przygrywał na lutni, przy której dźwięku kamienie bez niczyjej pomocy układały się same i spajały w pożądaną całość. A że Amfion był wynalazcą lutni o siedmiu strunach, toteż siedm bram przerywało mury miasta.

Tak zwany „byk farnesyjski“ w Neapolu, największych rozmiarów grupa rzeźbiona, jaka nam ze starożytności zachowała się, dzieło artystów Apolloniosa i Tauryska, przedstawia tę właśnie chwilę, gdy Zetos i Amfion przywiązują Dyrkę do rogów byka.

Edyp.

W Tebach panował król z rodu Kadmusowego, syn Labdaka, a wnuk Polidora, *Lajos*, ożeniony z królewną *Jokastą*. Długie lata nie

mieli małżonkowie dzieci a pragnęli ich bardzo; kiedy w tym względzie radzili się wyroczni delfickiej, otrzymali taką odpowiedź: „Lajosie, synu Labdaka, pragniesz potomka, będziesz go miał. Jednak wiedz, że losy tak się składają, iż ręka własnego dziecka pozbawi cię życia. Taki rozkaz Zeusa; usłuchał on kłatwy Pelopsa, któremu ongi syna porwał.“ W rzeczy samej Lajos, bawiąc przed laty w obczyźnie na dworze Pelopsa, zabrał ztamtąd najpiękniejszego z Pelopidów, Chryzypa, do Teb i dopiero zmuszony wojną zwrócił go ojcu.

W jakiś czas po tej złowrogiej wyroczni powiła Jokasta syna; w trzeci dzień po narodzeniu zaniesiono z rozkazu rodziców niemowlę do lasów na górach Kiteronu, aby porzucone zginęło od dzikich zwierząt z głodu, zimna i słoty. Sługa, któremu to polecono, przekłuł dziecięciu nogi i zawiesił je tak na drzewie.

Lecz snąć niemowlęciu nie było przeznaczonem zginąć. Znalazł je bowiem pasterz, który trzody swe zapędził był przypadkiem w tę dziką okolicę. Zlitowawszy się nad biedactwem, zabrał je ze sobą i oddał panu swemu, królowi korynckiemu *Polibosowi*. Ten z żoną swoją, stadło bezdzietne, przybrali dziecko za swoje i nazwali je *Edypem* (*Ojdy-*

pus), a znaczy to tyle co „chłopak o opuchłych nogach“ (z powodu przekłucia). Edyp wyrósłszy był przekonany, że jest prawdziwym synem swych przybranych rodziców, którzy rzeczywiste jego pochodzenie pilnie przed nim tailed. Atoli razu pewnego, gdy uroczysta uczta zgromadziła na dworze licznych biesiadników, począł jeden z obecnych wyrzucać Edypowi, że nie jest synem Polibosa. Dotknął go tem do żywego. Nazajutrz zapytał się zaniepokojony królewicz rodziców, czy w słowach dworaka mieści się choćby szczypta prawdy. Polibos rozgniewał się srodze na nieopatrnego biesiadnika, Edypa zaś uspokoił i najuroczyściej zapewnił, że jest jego własnem dzieckiem. Lecz odkąd w umysł Edypa zakradła się wątpliwość, nie miał już spokoju i chcąc się pozbyć na zawsze wątpliwości, udał się do wyroczni delfickiej. Tu nie usłyszał rozstrzygnięcia sprawy, ale otrzymał następującą straszną odpowiedź: „Zabijesz własnego ojca, ożenisz się z swoją matką, a potomstwo twoje będzie obrzydzeniem dla ludzi.“ Wskutek takiej wyroczni postanowił Edyp nie wracać już do Koryntu, który uważał za ojczyste swe gniazdo, ani do Polibosa, w którym bądźco bądź mimo wszelkich wątpliwości widział swego ojca.

Nie uszedł był jeszcze daleko od Delf, gdy w górskiej okolicy wszedłszy w wąwóz, oba-

czył nadjeżdżający wóz. Woźnica w ubliżających słowach rozkazał pieszemu wędrowcowi ustąpić z drogi. Obrażony Edyp nie ustąpił i uderzył woźnicę. Wtedy starzec siedzący na wozie, kijem w żelazo okutym uderzył w głowę przechodnia. Rozpoczęła się bójka, w której Edyp, chociaż sam jeden, zwyciężył i pana, woźnicę i dwóch sług zabił; trzeci sługa zdołał umknąć. Starzec, którego Edyp spotkał i zabił w wąwozie, był król Lajos, ojciec jego, o czym Edyp nie wiedział. Tak spełniał się pierwsza część wyroczni. Grób Lajosa i sług jego, zasypyany wysoko kamieniami, pokazywano przy drodze między Delfami a włością Daulią jeszcze w późne wieki.

Edyp skierował teraz swe kroki ku Tebom i zastał je pogrążone w głębokiej żałobie. Nie tylko bowiem oplakiwano zgon króla, lecz inne nieszczęście zesłali bogowie na miasto. Okropny potwór, jakiego nikt dotąd nie pamiętał, napelniał przerażeniem Teby i całą okolicę. Był to *Sfinks*, córka Tyfona, nieodrodna siostra Cerbera, Ildry lernejskiej i Chimery. Potwór wyglądał jak lwica, lecz miał orle skrzydła a głowę dziewczicy. W osobliwy sposób nastawał on na życie ludzkie: przelatywał po okolicy i kogo spotkał, zadawał mu zagadkę do rozwiązania. Kto tego nie dokazał — a dotychczas nikomu się to nie udało —

tego rozszarpywał Sfinks pazurami albo strącał w przepaść ze skały, na której przesiadywał.

Ponieważ liczba ofiar potwora z dniem każdym rosła, przeto ogłosił *Kreon*, brat królowej *Jokasty*, który w czasie bezkrólewia rządu sprawował, że kto rozwiąże zagadkę przez potwora zadaną, otrzyma w nagrodę rękę królowej wdowy i tron tebański. Sfinks zaś sam oznajmił, że nie mógłby tego przeżyć, gdyby ktoś zagadkę jego rozwiązał.

W tym to czasie przywędrował *Edyp* w okolice miasta. Sfinks siedzący na skale u bramy miasta, zapytał go: „Które to stworzenie głosem obdarzone, chodzi rano na czterech nogach, w południe na dwóch, a wieczór na trzech? $\frac{1}{2}$ wszystkich stworzeń ono jedyne zmienia liczbę nóg; a właśnie wtedy, kiedy największą ich liczbą rozporządza, najmniejszą okazuje siłę i chyżość.“ Nie namyślając się odrzekł *Edyp*: „Zagadka twa oznacza człowieka: wszak w poranku życia, kiedy jest wątłem, bezsilnem dziecięciem, chodzi on na dwu nogach i dwu rekach; wyrósłszy, w południe życia swego, używa tylko pary nóg; a gdy dożyje wieczora, kresu swych dni, potrzebuje jeszcze podpory, trzecią nogą staje się wtedy dlań kij.“ Zaledwie *Edyp* skończył swą odpowiedź, Sfinks rzucił się w przepaść i znikł na zawsze z oczu ludzkich.

Edypa, którego cały naród tebański jako zbawcę swego błogosławił, wprowadzili mieszkańcy w tryumfie do miasta i obchodzili uroczyste wstąpienie na tron nowego króla i wesele jego z Jokastą. Ani ona, ani Edyp, ani nikt w ogóle nie wiedział, że syn i zabójca Lajosa poślubił własną matkę.

Po długich latach błęgiego panowania Edypa wybuchła w kraju groźna zaraza. Kiedy posłano do wyroczni o poradę, brzmiała odpowiedź: „Pozbądźcie się zbrodni, która mieszka u was. Wina królobójstwa ciąży na całym kraju.“ Sam Edyp, bogobojny i dbały o dobro narodu, nakazał jak najdokładniejsze śledztwo; przeklinając mordercę, przywołał wieszczka Teiresyasa, aby łatwiej dojść wątku tajemnicy. Zwolna zaczęła się ona odkrywać przed jego oczyma straszna i coraz straszniejsza. Ow sługa króla Lajosa, który jeden uszedł śmierci, żył jeszcze; jego zeznania odsłoniły ostatni rąbek tajemnicy. Nie podlegało już wątpliwości, że wszystko się ziściło, co Lajosowi i Edypowi przepowiedziała wyrocznia. Wtedy Jokasta powiesiła się z rozpacz, a Edyp wylupił sobie oczy, które na takie zbrodnie patrzeć musiały.

Edyp miał czworo dzieci: dwóch synów, *Eteoklesa* i *Polinika* (*Polinejkes*), i dwie córki, *Antygone* i *Ismenę*. Kiedy po pierwszym szale boleści i rozpacz, uspokoił się trochę, musiał przy-

znać, że był tylko ślepem a niewinnem narzędziem w rękach losu. Zamiar pierwotny opuszczenia na zawsze ojczyzny ustępował zwolna pragnieniu pozostania na rodzinnej ziemi. Ale Kreon, szwagier, i Eteokles i Polinik, synowie nieszczęśliwego króla, każdy w nadziei, że jemu dostanie się teraz królestwo i obawiając się obecności ulubieńca narodu, Edypa, nie pozwolili na zmianę jego postanowienia, dali mu do rąk kij żebraczy i zatrzasnęli za nim bramy zamku królewskiego. Starsza z córek, Antygona, poświęciła się na usługi ojcu i prowadząc i pielęgnując ociemniałego starca dobrowolnie dzieliła jego wygnanie.

Najpierw zwiedzili Delfy, gdzie Pitya zapowiedziała nieszczęśliwemu koniec cierpień wówczas, gdy dostanie się do kraju losem mu przeznaczonego, w którym Eumenidy dadzą mu przytułek. Po długiej tułaczce, w której towarzyszyła mu ciągle wierna córka, przvbył Edyp do miejscowości Kolonos w Attyce. Zmęczony przebytą drogą usiadł na kamieniu i dowiedział się, że się znajduje w gaju poświęconym Eumenidom, pod którą to nazwą czczono w Attyce Erynie. W ślad za Edypem zjawili się wkrótce Kreon i Polinik, gdyż wyrocznia kazała im przywołać Edypa do krainy tebańskiej, jeżeli zamierzają uzyskać tron. Edyp odprawił jednego i drugiego i przeklął synów

nie mających serca dla ojca, przepowiadając, że dostanie im się tylko tyle ziemi tebańskiej, ile im na grób wystarczy. Gdy zaś Kreon i Polinik chcieli przemocą zabrać starca z sobą, pojawił się król ateński Teseus i stanął w obronie nieszczęśliwego.

Ostatnie chwile życia spędził Edyp w gaju Eumenid w towarzystwie Antygony i młodszej córki Ismeny (która do niego z Teb przybyła), oraz Teseusa. Tutaj, jak sobie tłumaczył wyrocznię, czekał go grób. Pożegnawszy się czule z drogiemi córkami, poszedł w głąb gaju, mając u boku jedynie króla ateńskiego. Tak zaszli aż do miejsca, gdzie się otwierała otchłań, według powszechnej wiary jedno z wejść do Hadesu. Tędy zstąpił Edyp do kraju cieni i znalazł spokój, którego nie zaznał na ziemi; Teseus zaś, Antygona i Ismena powrócili do Aten.

W Atenach pokazywano mogiłę Edypa w samem mieście, między Areopagiem a Akropolą.

Wyprawa siedmiu przeciw Tebom.

Adrast, król w Argos, miał dwie córki: *Argię* i *Deipilę*. Wyrocznia obwieściła mu, że jedną z nich wyda za lwa, drugą za odyńca;

ani król ani nikt inny nie zrozumiał tej osobliwszej wróżby.

Po latach zdarzyło się, że pewnej nocy przybyli dwaj cudzoziemcy do zamku argińskiego. Jeden z nich był *Polinik*, syn Edypa, wygnany z Teb przez brata Eteoklesa; drugim był *Tydeus*, królewicz kalidoński, który z powodu mimowolnego zabójstwa w czasie polowania, opuścić musiał kraj ojczysty. Przypadkiem zeszli się obaj równocześnie u bram pałacu królewskiego, a nie znając się wzajemnie, rozpoczęli walkę z sobą. Chrząst broni i krzyki obydwóch przebudziły mieszkańców zamku, którzy wyszli z pochodniami w rękę, aby zobaczyć, co się dzieje. Adrast rozdzielił walczących i zadziwił się nie mało, widząc na tarczy Polinika głowę lwia, a na tarczy Tydeusa łeb odyńca. Odrazu jasne mu się stało znaczenie wróżby; wygnani królewicze. przebywając w gościnnym zamku króla argińskiego, poznali się z jego rodziną, i oświadczyli się o rękę córek: Polinik ożenił się z Argią, Tydeus z Deipilą.

Adrast, pragnąc córkę swą widzieć na tronie tebańskim, stanął na czele wyprawy, którą nazywają wyprawą siedmiu przeciw Tebom; siedmiu bowiem książąt połączyło swe wojska, ażeby Polinika osadzić na tronie tebańskim. Oto imiona tych wodzów: *Adrast*, *Polinik*, *Tydeus*, *Amfiaraos*, szwagier Adrasta, *Kapaneus*, siostrzeniec,

Hippomedon i *Partenopeus*, bracia jego. *Amfiaraos*, który był wróżbitą, wiedział już na-przód, że wyprawa się nie powiedzie i że smutny będzie koniec biorących w niej udział; toteż, zaproszony przez *Adrasta* do przyłą-czenia się, nie odmówił wprawdzie, lecz opu-ścił swój pałac i skrył się w ustronnem miej-scu, o którym nikt nie wiedział prócz żony jego, *Erifili*, siostry króla argińskiego. Bez *Amfiaraosa*, którego dar wieszczu bardzo wy-soko ceniono, nie chciał nikt rozpocząć wy-prawy. Wtedy *Polinik* nakłonił *Erifilę*, że zdradziła miejsce pobytu męża. Opuszczając *Teby*, zabrał on był z sobą naszyjnik i szatę, cenne pamiątki, które niegdyś *Afrodyta* daro-wała matce jego rodu, *Harmonii*. Czego żadne prośby i namowy nie zdołały osiągnąć, doko-nało błyszczące cacko, naszyjnik, który *Poli-nik* ofiarował *Erifili*. Ujęta wspaniałym da-rem, zawiadła *Polinika* do męża, który teraz nie mógł już wymawiać się od udziału w wy-prawie, zwłaszcza że dawniej zobowiązał się był do tego. Idąc jednak na nieszczęsną woj-nę, wymógł przy pożegnaniu z synem swym *Alkmajonem* przyrzeczenie to na nim, że gdyby nie wrócił, pomści go na niewiernej *Erifili*.

Z wyjątkiem *Amfiaraosa*, patrzali wodzo-wie z otuchą i radością na dzielnych wojo-wników, których prowadzili z *Argos* pod *Teby*.

Lecz niedługo po rozpoczęciu wyprawy zmieniło się to wesołe usposobienie. Dokuczliwe upały nie tylko były wielką przeszkodą w marszu, ale wysuszyły wszelkie strugi i krynice; pod ciężarem pancerzy, rozpalonych promieniami słońca, ginęli wojownicy z pragnienia. Wtem ujrzeni pod drzewem cienistym niewiastę, karmiącą dziecko. Była to *Hypsypila*, niegdyś królowa wyspy Lemnos, teraz niewolnica króla nemejskiego, którego synka piastowała. Hypsypila stała się w tem ciężkiem położeniu zbawicielką rzesz wojennych; pozostawiwszy chłopczyka na murawie, zaprowadziła spragnionych do strumyka szemrzącego w ukryciu wśród leśnej gęstwiny. Radość wojska, które tak niespodzianie mogło w czystych nurtach strumienia ugasić nieznośne pragnienie, była wielką; ale większem było przerażenie przewodniczki, gdy powróciła na miejsce, na którym pozostawiła dziecko. Dziecka nie było, opodal leżały strasznie poszarpane i pokrwawione resztki jego ciała, obok nich ogromny wąż: „Te rozdarte zwłoki, to wróżba, jak się skończy wyprawa wasza!” rzekł Amfiaraos. Lecz nie przekonał niewiernych słuchaczy; bo ci zabiwszy węża, upatrywali w jego śmierci, jakoteż w tak niespodziewanem ugaszeniu dokuczliwego pragnienia wróżbę wprost przeciwną, pomyślną.

Połączone wojska przybyły pod Teby, w któ-

rych Kreon i Eteokles dzielili się władzą. Kreon, przestraszony oblężeniem zagrażającym miastu, udał się o poradę do wieszczka Teiresyasa. Ten orzekł, że Teby będą ocalone, jeśli syn Kreona, *Menekeus*, sam pozbawi się życia. Kreon dalekim był od zalecenia takiej ofiary ukochanemu synowi; atoli Menekeus, który kochał ojczyznę więcej niż swe młode życie, dowiedziawszy się o wieszczbie, wyjął sztylet z zanadrza i przebił się.

Z niezmiernym żalem po stracie najukochańszego dziecka, zarazem jednak z wiarą w słowa wieszczów i otuchą, że tą ofiarą rozstrzygnęła sprawę na korzyść Teb, rozpoczął Kreon obronę miasta. Przed każdą z siedmiu bram miasta rozłożyło się obozem jedno z siedmiu nieprzyjacielskich wojsk; wskutek tego rozdzielił Kreon także załogę tebańską na siedm oddziałów i ustawił u każdej bramy po jednym. Oblęgający przypuścili do miasta szturm; mimo niezmiernych wysiłków, mimo męstwa uderzających, szturm nie udał się. Oprócz mnóstwa wojowników padł z wodzów Partenopeus, a zuchwalca Kapaneusa, który się ośmielił powiedzieć, że nawet gromy niebios nie powstrzymają go od wejścia do Teb, zabił piorun Zeusa w chwili, kiedy już stawał na murach miasta.

Po tym pierwszym szturmie wyszedł Eteo-

kles na najwyższy szczyt Kadmei, zamku tebańskiego, i donośnym głosem, tak, że go i rodacy i nieprzyjaciele zrozumieć mogli, oświadczył, że dla oszczędzenia rozlewu krwi gotów jest walczyć z bratem: jeżeli zwycięży, niech Argiwowie odstąpią od oblężenia; jeżeli zaś zwycięży Polinik, to będzie panował nad Tebańczykami. Gdy obie strony zgodziły się na takie załatwienie sprawy, Polinik zawołał, że każdej chwili gotów jest do walki z bratem.

Wyszedł tedy Eteokles z bramy miasta i stanął naprzeciw rodzonego brata. Pod wrażeniem tej chwili groza przejęła widzów, dreszcz przeszedł po ich członkach i pot pokrył ich oblicza. Bracia natarli na siebie, godząc to w pierś, to w twarz, to w oczy, ale żaden nie mógł drugiego zranić, bo każdy zręcznie zasłaniał się tarczą. Dopiero gdy Eteokles, chcąc odtrącić kamień, nieostrożnie wysunął nogę poza puklerz — Polinik dzidą przebił mu goleń. Równocześnie jednak obnażył swe ramię, a Eteokles korzystając z tego, uderzył go włócznią w łopatkę tak silnie, że pocisk w niej utkwił i złamał się. Nie mając włóczni, a chcąc także przeciwnika jej pozbawić, cisnął kamieniem i złamał na dwoje włócznię Polinika. Obaj dobyli teraz krótkich mieczów i zbliżyli się do siebie. Eteokles przebił dolną

część ciała brata, który śłaniał się osłabiony ku ziemi; padając zaś utopił miecz w piersi Eteoklesa. Tak legli obok siebie bracia, którzy się nienawidzili całe życie; spełniło się, co Edyp przepowiedział niegodziwym synom.

Niespodziewany wynik walki, po której wszyscy oczekiwali ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy, zapalił nanowo pochodnię wojny pomiędzy obleżonymi a oblegającymi. Ci utrzymywali, że za zwycięzcę należy uważać Polinika, który pierwszy uderzył przeciwnika; tamci, że zwycięzcą jest Eteokles, ponieważ zginął później. Gdy więc Argiowie nie chcieli ustąpić z pod miasta, uderzyli na nich Tebanie i zadali im stanowczą klęskę, tak że wojsko argiwskie poszło w rozsypkę i ginęło tłumami. Mężnie walcząc padli Tydeus i Hippomedon; Amfiaraos cofał się na swym wozie i dojechał do brzegu rzeki Ismenos; nie mogąc jej przebyć, byłby zginął z rąk ścigających, gdyby Zeus nie był wybawił ulubieńca swego od haniebnego zgonu w ten sposób, że otworzył nagle ziemię pod wozem króla i pogrążył go w przepaści. Tak smutnie zakończyła się wyprawa siedmiu; z wodzów jeden Adrast pozostał przy życiu i powrócił z szczątkami wojsk do Argos.

W oswobodzonych Tebach objął rządy Kreon. Pierwszą czynnością jego było pogrze-

banie poległych Tebańczyków. Zwłoki Eteoklesa zostały z wielką okazałością spalone na stosie; ciało Polinika zaś miało według rozkazu okrutnego króla pozostać niepochowane i stać się pastwą ptactwa i dzikich zwierząt.

Wkrótce po śmierci Edypa powróciły były córki jego, Antygona i Ismena, do miasta rodzinnego. Czuła Antygona nie mogła tego przenieść, ażeby nieszczęśliwy brat jej nie doczekał się pogrzebu, nie mogła się pojednać z myślą, że cień Polinika jęcząc i narzekając, błąkać się będzie nad brzegami Acheronu. Dlatego nie zważała na surowy zakaz Kreona, i nie lękając się kar, któremi król zagroził, pokryła niespostrzeżona przez straż w pobliżu stojącą, zwłoki Polinika lekką warstwą ziemi, co wystarczyło do uspokojenia ducha w Hadesie. Kreon dowiedziawszy się o przekroczeniu swej królewskiej woli, kazał ziemię zrzucić z ciała i postawił straż jeszcze mocniejszą, która też spostrzegła Antygone, gdy po raz wtóry przybyła, a nie mogąc zwłok ziemią pokryć, przynajmniej wodą trzykrotnie skropiła ciało brata. Strażnicy pojмали królowną i zawiedli ją przed tron królewski.

Kreon zapytał surowo Antygony, czy nie знаła prawa, które ustanowił. „Innego prawa“, odrzekła Antygona, „słuchać musiałam, nie ziemskiego, lecz boskiego, które naka-

zuje mi, ażebym ciała brata nie pozostawiła niepogrzebanem." Kreon szorstko zgromił królową i skazał ją na pogrzebanie żywcem, chociaż była narzeczoną syna jego, *Hajmona* (*Hemon*). Zaprowadzono Antygone za miasto i spuszczone do podziemnego sklepienia, aby tam zginęła.

Wśród tego stanął Tejresyas przed królem i objawił mu, że jest wolą bogów, ażeby pogrzebano zwłoki Polinika, a niewinną dziewczę wyprowadzono z podziemia. „Królu!” ostrzegł starzec, „dwie osoby utracisz z najbliższych sobie, jeżeli nie naprawisz natychmiast krzywdy.”

Wahał się Kreon postąpić według rady starca, ale poczęły go dziwnie niepokoić wyrzuty sumienia i straszne przeczucia. Gdy zaś i rada starszych Tebańczyków uchwaliła, że należy uczynić po woli Tejresyasa, kazał Kreon, chociaż niechętnie, pochować rozkładające się już ciało królewicza i pośpieszył do grobowca kochającej siostry. Lecz jakież przerażający czekał go tam widok! W grobowcu leżało już tylko skostniałe ciało Antygony, która, aby nie zginąć śmiercią głodową, popełniła samobójstwo; Hajmon, w strasznej rozpacz tarzał się na ziemi u zwłok narzeczonej. Gdy zaś zobaczył Kreona, dobył w szale miecza i rzucał się na ojca. Gdy ten w ucieczce szukał

ocalenia, przebił Ilajmon mieczem pierś własną. Matka jego, usłyszawszy o strasznem zdarzeniu, także śmierć sobie zadała. Tak drogo opłacił Kreon niehumanitarne swe postępowanie.

Wojna epigonów.

Dziesięć lat minęło od opowiedzianych zdarzeń. Wtedy synowie poległych pod Tebami bohaterów, wyrósłszy, postanowili pomścić śmierć ojców i wyruszyć na Teby po raz wtóry. Razem było ich ośmiu: *Alkmajon* (*Alkmeon*) i *Amfilochos*, synowie Amfiaraosa, *Diomedes*, syn Tydeusa, *Tersander*, syn Polinika, dalej *Ajgialeus*, *Promachos*, *Stenelos* i *Euryalos*. Także Adrast wziął udział w wyprawie, ale dowództwo objął Alkmeon. Ten, jak niegdyś ojciec jego, wahał się przyłączyć do wyprawy, ale matka jego, Erifila, nakłoniła go do tego, przekupiona znowu jak przed laty, tym razem szatą Harmonii, którą jej ofiarował Tersander.

Druga ta wyprawa zakończyła się klęską Tebańczyków. Przekonawszy się, że nie odeprą nieprzyjaciół, opuścili Tebanie miasto, do którego wkroczyli połączeni książęta.

Alkmeon, powróciwszy w rodzinne strony, przypomniał sobie ostatnie zlecenie swego ojca, a gdy i wyrocznia delficka zażądała od niego,

aby pomścić podwójną zdradę Erifili, przebił matkę mieczem i opuścił dom rodzicielski. Ale klątwa Erifili rzucona na wszystkie kraje, któreby przyjęły matkobójcę, nie dozwoliła mu nigdzie znaleźć miejsca. Dopiero po długiem błakaniu się znalazł przytułek na ostrowie, który się świeżo utworzył w rzece Acheloos. Ale i tu owe dary Afrodyty, które zabrał z sobą z domu, a które na każdego, kto je posiadał, sprowadzały nieszczęście, a obok nich i płocha lekkomyślność, nie ujęta przezeń w karby, uczyniły żywot dalszy Alkmeona bardzo smutnym i zgotowały mu przedwczesną i sromotną śmierć. Synowie Alkmeona postanowili pozbyć się nieszczęsnych skarbów rodzinnych i Apollonowi delfickiemu złożyli w darze naszyjnik i zasłonę. Potem zebrali osadników i założyli nowe państwo w Akarnanii.

Wojna trojańska.

Na północno-zachodnim krańcu Azji Mniejszej nad Hellespontem i morzem Egejskiem, leżała kraina *Troada*. Najwyżej wznosi się w niej góra *Ida*, i zwolna spadając tworzy równinę; przez nią płyną rzeki Simoejs i Skamander, które łączą się i wpadają razem po krótkim biegu do morza.

Najdawniejszymi mieszkańcami tej krainy byli *Teukrowie*. Król *Teukros* (*Teucer*), który nad nimi panował, przyjął u siebie gościnnie królewicza z Samotraki *Dardanosa* i wydał swą córkę za niego. Od tego czasu *Teukrów* nazywano także *Dardanami*, a kraj ich *Dardanią*. Wnuk *Dardana*, imieniem *Tros*, założył *Troję*, od której z czasem kraina nazwana została *Troada*, a naród *Trojanami*. Syn *Trosa*, *Ilos*, wybudował tuż nad *Troją* na wzgórzu zamek obronny, *Ilios*, *Ilion* lub *Pergamos*. W zamku znajdował się wysoki na trzy łokcie posąg *Pallas Ateny*, zwany *Palladion*; mówiono, że spadł z nieba i miał być widowym znakiem szczególniejszej opieki bogów nad grodem. Póki *Palladion* znajdowało się w murach zamku, nie mógł żaden nieprzyjaciół zdobyć grodu.

Łaskę bogów, którzy dotychczas krainie przyjali, utracił nieopatrzny król *Laomedon*, syn *Ilosa*. Tylko zamek był dotąd obronny, sama zaś miejscowość, *Troja*, nie miała murów. *Laomedon* chciał *Troję* obwarować a jako człowiek przebiegły, skorzystał wnet z nadzwyczajnej sposobności, która mu się szczęśliwie nawinęła. I tak *Posejdona* i *Apollona*, którzy, jak to się mieszkańcom *Olimpu* nieraz przydarzyło, na czas jakiś wygnani byli z *Olimpu*, namówił, aby mu obwarowali *Troję*. Bogowie wzięli się do pracy i wnet piękne i silne mu-

ry opasały stolicę królewską. Lecz gdy po dokonanej pracy bogowie zjawili się, aby odebrać przyobiecana nagrodę, niecnym Laomedon nie tylko nagrody im nie dał, ale posunął się do zuchwałych gróźb, że bogów zwiąże i uszy im obetnie. Od tej chwili Posejdon i Apollon znienawidzili śmiertelnie królów i lud Troady. Herakles pomścił na Laomedonie krzywdę swoją i bogów (zob. str. 200.) a *Pryam*, jedyny z synów Laomedona, którego rozgniewany bohater przy życiu pozostawił, objął po Laomedonie rządy trojańskie.

Król *Pryam* z małżonką swą *Ilekabą* (*Ilekuba*) mieli pięćdziesięciu synów i tyleż córek. O jednym z synów, pięknym *Parysie*, powiedziała wyrocznia, że będzie sprawcą zguby ziemi ojczystej. Z powodu tej wyroczni nie wychowano go u dworu, lecz oddano pomiędzy pasterzy królewskich na górę *Idę*, gdzie się w innem otoczeniu wychowywał i o rodzicach swych nie wiedział. Pasał tam współ z niewolnikami *Pryama* trzody królewskie, mniemając się im równym. *Parysa* przewalili towarzysze *Aleksandrem*, co znaczy: obrońca mężów, gdyż w częstych walkach z rozbójnikami odznaczał się męstwem i odwagą.

Właśnie w tych czasach odbyło się w Grecyi świetne wesele. *Tetyda*, jedna z *Nereid*, nimf morskich, wychodziła za *Peleusa*, słyn-

nego bohatera, króla panującego w I'tyi, krajnie tesalskiej. Na weselu byli obecni wszyscy bogowie i boginie, i każdy z gości obdarzał młodą parę jakimś wspaniałym upominkiem. Tylko o jednej bogini zapomniano: nie zaproszono *Erydy*, bogini niezgody. Chcąc zemścić się, zjawiła się Eryda, gdy już wszyscy byli zebrani i ochoczo przy uczcie się zabawiali, i rzuciła pomiędzy boginie złote jabłko, na którym widniał napis: „Najpiękniejszej.“

Jabłko podobało się boginiom, i każda pragnęła je posiąść. Głównie jednak pomiędzy trzema wszczął się spór zawzięty: *Hera*, *Atena* i *Afrodyta*, każda z nich rościła sobie prawo do daru Erydy. Do Zeusa należało rozstrzygnięcie sprawy; ale Zeus wiedział, że jakikolwiek wyda wyrok, zawsze narazi się na przykrości. Gdyby przyznał jabłko Herze, pomałowałiby go wszyscy o stronniczość; gdyby zaś nie ona otrzymała jabłko, musiałby w domu znosić ustawiczne kwasy i wyrzuty. Dlatego pragnął pozbyć się kłopotu i odesłał boginie do pasterza królewskiego, przebywającego na górze Idzie, który jako bezstronny sędzia z pewnością sprawę najsprawiedliwiej rozstrzygnie.

Rywalki posłuchały Zeusa, w lot udały się do Troady i stanęły przed Parysem, którego blask nadziemskich postaci w pierwszej chwili omal

wzroku nie pozbawił. Przymrużył oczy, i dopiero zwolna zaczął je otwierać i odzyskiwać spokój konieczny do wysłuchania żądania bogiń. Każda z rywalek starała się zdobyć względy sędziego świetnymi obietnicami: Hera przyrzekła Parysowi królestwo w potężnem państwie, Atena sławę z mądrości i czynów bohaterskich, Afrodyta najpiękniejszą w świecie kobietę na żonę. Z trzech bogiń Afrodyta, bez względu na nagrodę, którą mu ofiarowała, najbardziej podobala się Parysowi; jej też oddał jabłko. Hera i Atena, obrażone wyrokiem, zaprzysięgły zemstę i postanowiły zgubić państwo trojańskie, Pryama i ród jego.

Niedługo wypadła w Troi wspaniała uroczystość. Parys opuścił swe ustronie, udał się do miasta i wziął udział w igrzyskach. Nieznany nikomu pasterz zwyciężył jednego po drugim synów królewskich; wtedy *Kassandra*, córka Pryama, którą bogowie obdarzyli darem wieszczym, oznajmiła, że zwycięzca ten, to nikt obcy, lecz Parys, syn królewski. Wielka z tego powodu zapanowała radość w Ilionie; złowrogą przepowiednię puszczono całkiem w niepamięć.

Wkrótce potem wyprawił się Parys na czele wielkiej floty do Grecyi, a to z polecenia ojca, który po latach wielu pragnął gorąco dowiedzieć się czegoś o swej siostrze

Ilesyonie (zob. str. 200) i jeślibyto możebnem było, sprowadzić ją do Troi. W podróży swej zawadził Parys także o dwór króla spartańskiego Menelaosa, którego żona Helena uchodziła za najpiękniejszą kobietę pomiędzy śmiertelnymi. Teraz to nadszedł czas, w którym obietnica Afrodyty spełnić się miała. Płochy Parys, ujrawszy Helenę, zapomniał o celu swej wyprawy; Helena, równie jak on lekko-myślna, skorzystała z chwilowej nieobecności Menelaosa i zabrawszy z sobą bogate skarby, wsiadła na okręt trojański i odpłynęła razem z Parysem do Troi. Nereus, bóg morza, wynurzył się z fal i groźnie potrząsając głową strasznym głosem zapowiadał im karę bogów za zdradę, za nadwierżenie świętych praw gościnności; przepowiadał, że Grecy przybędą z ogromnem wojskiem, zburzą Troję i zgładzą z powierzchni ziemi cały ród Pryama. Atoli Parys i Helena zagłuszyli wyrzuty sumienia, mimo uszu puścili słowa prastarego boga; wylądowali na jednej z małych wysepek Archipelagu, wzięli tam ślub i używali bogactw, zabranych z pałacu Menelaosa.

Menelaos, król Sparty, należał do prastarego, sławnego rodu Tantalidów, którego dzieje opowiemy tu po kolei.

Tantal, król panujący nad okolicą góry Sypilu we Frygii, był ulubieńcem Zeusa i bogów, którzy go do siebie do Olimpu na uczty zapraszali. Takie niebywałe odszczególnienie wzbilo go w wielką dumę; nie tylko, że tajemnice niebian ludziom rozgłaszał, ale zuchwały zamyslił nawet bogów wiedzę na próbę wystawić. Zaprosił ich wszystkich do siebie i zastawił przed nimi jako potrawę własnego syna Pelopsa, którego był zabił i jako pieczeń przyrządził. Ale żaden z bogów nie tknął potwornej strawy, tylko jedna Demeter, która wtedy tęskniąc za utraconą córką, z rozpaczyny odchodziła od zmysłów, skosztowała kawałek łopatki. Ciało Pelopsa kazali bogowie Hermesowi ugotować, przez co na nowo ożył, część zaś łopatki zastąpiono kawałkiem kości słoniowej; potomkowie Pelopsa mieli z tego powodu białą plamkę na łopatce. Tantal zaś stracił Zeus do Tartaru, gdzie osobliwą karę ponosi.

Stoi w strumyku najczystszej, najświeższej wody, a po nad głową jego zwisają gałęzie drzew obciążone soczystymi owocami. Woda lechce jego stopy, i spragniony Tantal schyla się ku niej — lecz kiedy się zbliża, woda cofa się przed nim; głodny sięga ręką w górę po owoce, ale gałęzie usuwają się tak, że nie może uszczknąć owocu. Tak cierpi Tantal straszne męczarnie, wieczny głód i wieczne

pragnienie, mając przed oczyma to, co by go mogło uszczęśliwić („męki Tantalowe“).

Oprócz syna Pelopsa miał Tantal córkę Niobę. *Nioba*, małżonka króla tebańskiego Amfiona, miała czternaścioro pięknych dzieci.



64. Nioba z najmłodszą córką.
(W Florencyi.)

Dumna z tego, szydziła z Latony, matki Apollona i Artemidy, że posiada tylko dwoje dzieci, i zabraniała Tebańczykom składać Latonie ofiary, mówiąc, że jej samej raczej składaćby je powinno. Mszcząc się krzywd matki, przeszył Apollon strzałami swemi siedmiu synów, Artemida zaś swojemi siedm

córek Nioby. Nieszczęsna matka błędziła w rozpacz po świecie, aż zaszła do swej ziemi

ojczystej i tu ją bogowie w skałę zamienili. Ale nawet skamieniała wylewa łzy za ukochanymi dziećmi.

I życie Pelopsa nie było wolne od zbrodni. Przybył on do Elidy, której król *Ojnomaos* (*Enomaus*) ogłosił, że tylko temu odda rękę swej córki *Hippodamii*, ktoby go w wyścigach wozowych, w których celował, pokonał; zwyciężony współzawodnik miał jednak przegraną przepłacić śmiercią. Przebiegły Pelops wziął się na sposób: wielkimi obietnicami nakłonił woźnicę króla, iż z kół wozu, którym pan jego miał jechać, powymował żelazne gwoździe i zastąpił je woskowymi. Zaledwie też *Ojnomaos* rozpoczął jazdę, rozluźniły się koła, wóz się wywrócił, a król spadł na ziemię i zabił się. Woźnicę upominającego się o przyrzeczoną nagrodę stracił Pelops do morza. Z biegiem czasu stał się Pelops panem niemal całej tej części Grecyi, którą od niego nazwano Peloponesem (t. j. wyspą — właściwie półwyspem — Pelopsa). Ale mimo takiego powodzenia ciążyła klątwa bogów na jego rodzie.

Synowie Pelopsa byli *Atreus*, *Tyestes* i *Pittheus*. Dwaj pierwsi połączyli się razem, ażeby zgładzić najmłodszego brata, którego ojciec najmocniej kochał. Spełniwszy ohydłą zbrodnię, uszli do Miken, do króla Eurysteusa, z którego córką *Atreus* się ożenił, a po jego

śmierci objął rządy w Mikenie. Wkrótce wygnał on brata za cudzołóstwo z małżonką swoją. Tyestes, miotany zemstą, zabrał małego synka Atreusowego, wychowywał go w zupełnej nieświadomości jego pochodzenia i wpajał w niego szaloną nienawiść ku ojcu. Skoro chłopiec wyrósł, wysłał go do Miken z poleceniem, aby nastawał na życie króla. Młodzieniec posłuszny wezwaniu swego opiekuna, przystąpił do wykonania zamachu; ale zamach nie udał się i skazano go na śmierć wśród okrutnych męczarni. Zapóźno dowiedział się Atreus, że zamęczył własnego syna.

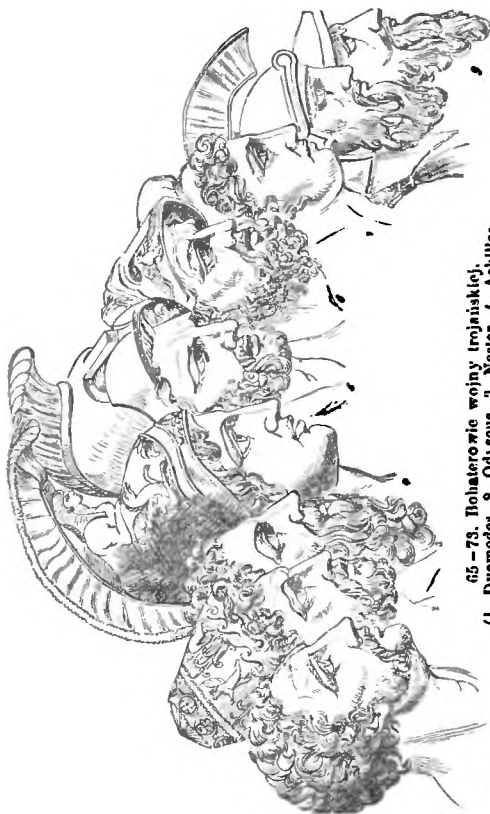
Teraz Atreus przygotował sam straszną zemstę bratu. Pojednawszy się z nim na pozór, zaprosił go do siebie z całą rodziną. Gdy brat bawił u niego, nie przeczuwając niczego, kazał Atreus dnia pewnego zabić dwóch synów Tyestesa a ciało ich przyrządzić jako potrawę. Tyestes spożył obiad, a gdy po uczcie był w najlepszym usposobieniu, oznajmił mu brat, jakie to potrawy dziś przed nim zastawił. W dniu tym bóg słońca na widok strasznej zbrodni odwrócił w gniewie oblicze swoje od ziemi. Ajgistos (*Egist*), syn Tyesta, pomścił później ojca swego i zabił Atreusa.

Synami Atreusa czyli *Atrydami* byli *Agamemnon*, który panował w Mikenach i *Menelaos*. Gdy Menelaos szukał dla siebie żony,

słynęła w całej Grecyi z piękności Heleny, córka króla Tyndareusa albo Zeusa (zob. str. 222), a siostra dzielnych Dioskurów. Słyszeliśmy, jak ją Teseus jeszcze dziecięciem ze Sparty uprowadził, i jak ją Dioskurowie odbili. Teraz starali się o jej rękę prawie wszyscy książęta Grecyi, w ich rzędzie i Menelaos.

W niemalym znalazł się kłopotcie ojciec pięknej Heleny. Zwlekał też z wyborem, gdyż obawiał się słusznie, że gdy Helena jednemu ze starających się rękę swą odda, wszyscy pominięci z nienawiści zwrócą się razem przeciw szczęśliwemu wybranecowi. Idąc tedy za poradą Odyseusa, króla Itaki, wszystkich starających się o rękę Heleny związał przysięgą, że przyszedłemu jej mężowi pospieszą na pomoc, gdyby kiedykolwiek krzywdy miał doznać. Każdy przystał chętnie na taką przysięgę, bo sprawa nie była jeszcze rozstrzygnięta, spodziewał się więc każdy, że sam będzie tym wybranym. Helena wybrała Menelaosa, a Tyndareus oddał mu rządy w Sparcie.

Kiedy więc teraz Menelaos tak dotkliwej doznał obrazy ze strony Parysa, począł współ z Agamemnonem objeżdżać całą Grecyę, przypominać królom przysięgę złożoną Tyndareusowi i wzywać ich do wspólnej wyprawy na Troję. Usiłowania obu braci uwieńczył w krótkim czasie pożądaný skutek, cała Gre-



65 - 73. Bohaterowie wojny trojańskiej.
 (1. Diomedes. 2. Odysseus. 3. Nestor. 4. Achilles
 5. Agamemnon. 6. Menelaos. 7. Paris. 8. Machaon.
 9. Podaleirios.

347

cya gotowała się do wielkiej wojny. Naczelne dowództwo za zgodą wszystkich objął Agamemnon; oprócz niego i Menelaosa brała w wyprawie udział wielka liczba królów i bohaterów, z których najznamienitszych wymieniamy:

1. *Achilleus* (Achilles) był synem *Peleusa* (dlatego zwany *Pelidą*) i *Tetydy*. Matka kąpała nowo narodzonego *Achillesea* w wodzie *Styksowej* i przez to zabezpieczyła od zranienia; w jedno tylko miejsce, mianowicie w piętę, za którą go trzymała podczas kąpieli, mógł on być ugodzonym i zranionym. *Tetyda* pragnęła także syna obdarzyć nieśmiertelnością i w tym celu trzymała go każdej nocy w ogniu przyniesionym z *Olimpu*, opalając jedną część ciała i smarując ją następnie *ambrozyą*. Ale gdy dzieło nie było jeszcze dokonane, obudził się pewnej nocy *Peleus*, a widząc dziecko w ogniu, wyrwał je z rąk żony. Wtedy *Tetyda* powróciła do głębi morza do innych *Nereid*, *Peleus* zaś oddał syna na wychowanie *Chejronowi*, którego sam był wychowankiem. Chłopiec karmił się szpikiem niedźwiedzim i wątrobą z lwów i odynców i tym sposobem ogromnej nabrał siły.

Gdy najznakomitszy wtedy w całej Grecyi wróżbita, *Kalchas*, oświadczył, że bez udziału *Achillesea* nie uda się wyprawa na *Troję*, wyszła *Tetyda* raz jeszcze z fal morskich i ukryła *Achillesea* na wyspie *Skiros*, na dworze kró-



74. Z młodości Achillesa.
(Muzeum kapitolńskie w Rzymie).

lewskim, gdzie odziany w suknie niewieście przebywał wśród córek i służebnic królewskich. Przebiegły Odyseus, którego wysłano, na odszukanie Achillesa, przebrał się za kupca wędrownego i udał się na wyspę Skiros, którą Kalchas wymienił jako miejsce pobytu syna Peleusowego. Przybywszy na dwór królewski, począł rozkładać swe towary: obecne dziewczęta rzuciły się natychmiast na lalki, suknie i cacka. Achilles zaś nie spojrzawszy nawet na te rzeczy, pochwycił czempredziej oręż wojenny i tarczę, które Odyseus także przyniósł z sobą. Wykryty za pomocą takiego podstępu, rad poszedł Achilleus na wyprawę; bo kiedy losy pozwoliły mu wy-

bierać między życiem długiem, spokojnem i wygodnem, ale sławy pozbawionem, a krótkiem pełnem trudów i niebezpieczeństw, za to jednak wiekopomną sławą okrytem, nie wahał się ani chwili i obrał to ostatnie.

2. *Odyseus* (przez Rzymian *Ulisses* czyli *Ulikses* zwany), król wysepki *Itaki* (jednej z wysp *Jońskich*), był najprzebieglejszym z Greków i w najtrudniejszych okolicznościach potrafił znaleźć wyjście. Nie chciał on się przyłączyć do wyprawy, nie chciał opuścić młodej żony swej, *Penelopy*, i nowonarodzonego niemowlęcia, *Telemacha*. Ale wyrocznia żądała koniecznie udziału *Odyseusa*, oświadczając, że wyprawa nie uda się inaczej. Gdy *Mene-laos* z *Palamedesem*, królewiczem z *Eubei*, najwierniejszym swym przyjacielem, przybył do domu *Odyseusa*, zastał go zajętego uprawą roli. *Odyseus*, udając wobec przybyszów chorego na umyśle, zaprzągnął do pługa osła obok wołu i zamiast nasienia sypał sól do bruzd. Wtedy *Palamedes* położył małego *Telemacha* na tem miejscu, którydy pług oracza przechodzić musiał; *Odyseus*, doszedłszy do tego miejsca, zatrzymał pług, czem dowiódł, że ma świadomość swych czynów. Musiał tedy pójść z posłańcami, ale zapalał nienawiścią ku *Palamedesowi*.

3. *Nestor*, król *Pilosu* na *Peloponezie*, był

najstarszy wiekiem z Greków, którzy podążyli pod Troję; oglądał bowiem już trzecie pokolenie, słynął też z mądrej rady i doświadczenia.

Do najdzielniejszych należeli dalej:

4. *Ajas (Ajaks)* syn Telamona, króla Salaminy, który wzrostem wszystkich Greków przewyższał;

5. *Teukros (Teucer)*, brat przyrodni jego;

6. *Ajas (Ajaks)*, syn Ojleusa, króla Lokrów;

7. *Dyomedes*, syn owego Tydeusa, który zginął w wyprawie siedmiu na Teby;

8. *Palamedes*, o którym dopiero co wspomnieliśmy;

9. *Patroklos*, nierozłączony druh Achillesa, z którym razem wychował się na dworze Peleusa;

10. *Idomene*, król Krety, przyjaciel Menelaosa;

11, 12. *Podalejrios* i *Machaon*, synowie Eskulapa, biegli w sztuce lekarskiej;

13. *Filoktet*, król z Tesalii, syn owego Pojasa, któremu Herakles umierając darował swe strzały. Strzały te po ojcu przeszły na Filokteta, a według wyroczni bez nich Troja nie mogła być zdobyta.

Za najpiękniejszego w całym wojsku uważano króla *Nireusa*; sławę najbrzydszego miał *Tersytes*, kuternoga, zezowaty, garbaty, o głowie spiczastej i prawie zupełnie łysej; tej

szpetnej powierzchowności odpowiadała równie nędzna dusza. Towarzyszył wreszcie wojsku wieszczek *Kalchas*, którego wróżby uważane były powierzchownie za nieomyłne.

Flota połączonych Greków licząca przeszło tysiąc okrętów, zebrała się w porcie w miejscowości Aulis. Wódz naczelny, Agamemnon, który tam wcześniej od innych przybył, polował dnia pewnego w gaju poświęconym Artemidzie i ubił łanię, chępiąc się potem, że sama Artemida, chociaż jest boginią myśliwstwa, nie umiałaby się lepiej spisać.

Artemida dotknięta zuchwalstwem króla, który nie tylko że ubił poświęcone jej zwierzę lecz bluźnić się uśmielił, postanowiła pomścić grzech wodza na wszystkich Grekach i zesłała uporczywą ciszę morską. Gdy zebrane okręty dłuższy już czas daremnie wiatru po-myślnego oczekiwaly a wojsko i książęta niecierpliwie się poczęli, orzekł wieszcz *Kalchas*, że nie prędzej wiatr zawieje, aż Agamemnon dla przejednania bogini, własną swą córkę, *Ifigenię* na ołtarzu jej jako ofiarę złoży. Serce ojcowskie Agamemnona wstrząsnęło się i ze wstrętem odepchnęło myśl tak okropną; kazał on obwieścić wojsku, że składa naczelne do-

wództwo, że zabić swego dziecięcia nie zdoła. Na takie oświadczenie zawrzało całe wojsko buntem i Menelaos wszedł do namiotu swego brata, ażeby go namówić do ukorzenia się przed wolą bogów, objawioną przez usta Kalchasa.

Ifigenia bawiła wówczas w Mikenach u matki swej, *Klitajmestry* (Klitemestry), siostry Heleny. Aby ją ztamtąd sprowadzić, posłał Agamemnon, dawszy się przekonać słowom brata, list do Klitemestry, w którym pod pozorem, że Achilles prosił go o rękę Ifigenii, żądał, aby natychmiast opuściła Mikeny i wraz z córką do obozu w Aulis przybyła. Gdy to się stało, oddał ojciec córkę swą Kalchasowi, który w obecności całego wojska miał dokonać uroczystej ofiary. Już kapłan zawiódł dziewicę przed ołtarz, już wziął w rękę ostrą stal błyszczącą w promieniach słońca, już uderzył nią o kark Ifigenii, gdy nagle królowna zniknęła z ołtarza a na jej miejscu obaczono konającą w ostatnich podrzutach zarzniętą łanię, którą też spalono w miejsce tak cudownie ocalonej i niewiadomo jak i dokąd usuniętej ofiary. Agamemnon odetchnął lżej po takim zakończeniu groźnej sprawy. Gdy powrócił do namiotu swego, nie zastał w nim już Klitemestry, która nie była obecną przy ofierze. „Nie masz mej córki“, wołała, niepokieszona cudem, o którym jej doniesiono: „nie masz mej cór-

ki — mąż mi ją porwał“. Nie pożegnawszy się z mężem, do którego głęboki żal poczuła, odjechała z powrotem do Miken.



75. Ofiarowanie Ifigenii.
(Malowidło pompejańskie).

Jeszcze dogorywały na ołtarzu ostatnie szczątki palącej się łani, gdy zaszumiało w drzewach i poruszył się wiatr zachodni. Nowa otucha wstąpiła w zwątpiałe umysły

Greków. Coprędzej wsiedli na okręty i odbili od ziemi ojczystej. Kiedy z zamiarem krótkiego odpoczynku wylądowali na małej wyspie Chryse, Filoktetes odnalazł tam zaniedbany ołtarz, który przed laty wystawił Jason, płynąc z Argonautami. Gdy się do niego zbliżył, aby ofiarę na nim spełnić, wyskoczył z zarośli wąż i ukąsił Filokteta w nogę. Rana nie goiła się, lecz jątrząc się ciągle sprawiała ukąszonemu nieznośne cierpienia; Filoktet nie jęczał, lecz ryczał z bólesci. Krzyki nieszczęśliwego i nieznośny odor, który ropa sącząca się z rany wydawała, nakłoniły Greków do pozbycia się przykrego towarzysza; przejeżdżając obok wyspy Lemnos wykonali ten zamiar. Odyseus wraz z Filoktetem wsiedli w łódź i przybili do wyspy; Filoktet położył się znużony w cieniu drzew, a gdy się ze snu obudził, nie znalazł już nikogo. Odyseus razem z całą flotą znajdował się wtedy na pełnem morzu; obok opuszczonego na bezludnem wybrzeżu chorego leżała odzież jego i trochę strawy.

Grecy przybili do brzegów Azji Mniejszej, przez pomyłkę nie w Troadzie, lecz dalej na południe, w Mizyi. Tu panował *Telefos*, syn Heraklesa. Grecy nie wiedząc o tem, że są w królestwie swego ziomka, syna największego bohatera Hellady, usposobionego dla nich jak najlepiej, rozpoczęli walkę z Mizyjczykami.

Obie strony poniosły dotkliwe straty, rannych i zabitych było bardzo wielu, król Telefos z ciężką raną w udzie, którą mu zadała włócznia Achillesa, został wyniesiony z pobojo-wiska. Dopiero po bitwie wykryła się cała sprawa: Miziojczycy i Grecy zaniechali dalszych kroków nieprzyjacielskich; Telefos oświadczył, że będąc zięciem Pryama, połączyć się z nimi nie może, ale że zachowa zupełną neutralność wobec obydwu stron. Achilles bolał szczerze nad tem, że zranił szlachetnego króla, tak przyjaźnie usposobionego dla Greków; niestety rana nie dała się wyleczyć. Wyrocznia oświadczyła, że włócznia Achillesa, która ranę zadała, ranę tę usunie; lecz nikt nie rozumiał znaczenia słów tych. Podalejrios i Machaon, słynni lekarze wojska greckiego, przywołani, zeskrobali nieco żelaza z włóczni achillesowej i posypali tem ranę Telefosa, która ku powszechnemu zdumieniu wnet się zagoiła.

Teraz udali się Grecy do Troady i wylądowali u ujścia rzeki Skamandru. Okręty wyciągnęli na ląd i ustawili je w rzędach. Obok okrętów wybudowali namioty dla wojska; każda kraina czyli każdy z królów miał obok swych okrętów swe namioty. W środku obozu znajdowało się duże miejsce wolne, gdzie odbywały się walne narady i zgromadzenia.

W obozie było wiele dróg, z których jedne prowadziły ku morzu, drugie przecinały się z niemi pod prostym kątem. Założenie takiego niezwykłego obozu było konieczne, gdyż wiedzieli Grecy, że niełatwo przyjdzie im zdobyć Troję, że pobyt ich pod tem miastem spory czas się przeciągnie.

Od strony morza wznosiła się lekko ziemia; między obozem Greków a miastem rozciągała się szeroka równina, łąki kwieciste i pola, a dalej widać było rozległe miasto warowne, Troję, i królujący nad nią obronny zamek Pergamos, z pałacem króla Pryama i wielu świątyniami.

Trojanie nie sami stawiali opór Grekom; wiele narodów okolicznych, wielu dzielnych książąt przybyło im z pomocą. Na czele sił trojańskich stanął *Hektor*, syn Pryama. Z licznych braci jego słynęli z męstwa zwłaszcza *Deifobos* i wieszcz *Helenos*. Do najznakomitszych bohaterów należeli dalej: (*Ajnejas*) *Eneas*, syn Trojańczyka Anchisesa i Afrodyty, ożeniony z Kreuzą, córką Pryama; *Pandaros* który posiadał niepowszedni łuk, dar Apollona; *Sarpedon*, syn Zeusa, krewniak *Sarpedona Glaukos* i w. i.

Rozpoczęła się tedy wojna, tem uporczywsza, że i bogowie mieszały się do niej, niektórzy nawet we własnej osobie. Hera, Atena, Posej-

don, Hermes, Ilefajst wspierali jak najgorliwiej Greków; Apollon, Ares, Afrodyta pomagali Trojanom. Zeus pośrednie zajmował stanowisko, a obie strony starały się wszelkimi sposobami zjednać sobie trwale łaskę pana wszech rzeczy.

Jeszcze nie ukończyli Grecy robót około ustawienia obozu, kiedy otwały się bramy Troi i wypadło wojsko, uderzając na Danaów (Danaowie, *Achajowie*, Achajczycy = Grecy). Hektor i Eneas dokazywali cudów waleczności i rozsiewali śmierć dokoła siebie. Dopiero zjawienie się Achillesa na polu walki rozstrzygnęło się na korzyść najeźdców. Achillesowi i Ajaksowi, synowi Telamona, który obok Achillesa najbardziej się wyszczególniał w bitwie, poruczył Agamemnon straż obozu.

Wkrótce potem zaszło pożalowania godne zdarzenie w obozie Danaów. Wyrocznia kazała Grekom spalić hekatombę na cześć Apollona, który w miejscowości troadzkiej Chrysie miał słynną świątynię; wyrocznia sama wskazała Palamedesa jako tego, który w zastępstwie całego obozu greckiego miał złożyć ofiarę. Stało się po woli wyroczni, wszyscy zresztą Grecy uważali Palamedesa godnym takiego zaszczytu. Jedyńy Odyseus nie podzielał tego

zdania, bo powszechne poważanie, którego Palamedes używał, było dla niego już od dawna solą w oku; teraz postanowił bohatera, którego, jak wiemy, nienawidził, zgubić jednym zamachem.

Poszedł do namiotu Palamedesa i niepostrzeżony przez nikogo, zakopał tam znaczną ilość złota. Potem napisał list, w którym król trojański dziękuje Palamedesowi za to, że ma zamiar zdradzić wojsko greckie i wspomina o pieniądzach mu przesłanych. Rzekomy ten list Pryama do Palamedesa znaleziono w rękach jeńca trojańskiego, w czym również była intryga Odyseusa. O liście dowiedział się wnet cały obóz i zwołano radę wojenną, jako sąd na Palamedesa. Pieniądze, wykopane w namiocie oskarżonego były w oczach wszystkich tak wymownym dowodem winy, że wszelka obrona musiała umilknąć. Palamedes przeczuwał aż zanadto dobrze, kto mu tę zgubę zgutował, lecz bronić się nie mógł i w milczeniu wysłuchał wyroku, którym go jednomyślnie skazano na karę ukamienowania. Gdy rzucono pierwsze kamienie, zawołał Palamedes: „Raduj się, prawdo, umarłaś przedemną!”

Dziesięć lat trwała wojna trojańska. O dziewięciu pierwszych latach mało wiemy. Prze-

szły one głównie na pustoszeniu okolicy trojańskiej, na obleganiu i zdobywaniu zamków i grodów położonych w Troadzie lub krainach z nią sprzymierzonych. Grecy zniszczyli wiele miejscowości i uprowadzili z nich dużo łupu; z mieszkańców zrobili niewolników i rozdzielili ich pomiędzy siebie.

Dopiero o dziesiątym roku walki mamy bardzo dokładne wiadomości w pieśniach Homera. Iliada bowiem opisuje zdarzenia 51 dni z dziesiątego roku oblężenia Troi; opowiada, jakto niezgoda zapanaowała w obozie greckim i stała się powodem ważnych wypadków. Iliada, ten wiekopomnej sławy utwór Homera, przedstawia wszystkie ciekawe szczegóły wydarzeń, które wtedy zająć miały; tutaj podamy przebieg tych wypadków w najogólniejszych rysach.

Homer opiewa „gniew Achillesa.“ Na zgromadzeniu wojska Achilles i Agamemnon posprzeczali się tak bardzo, że znikła wszelka nadzieja pojednania bohaterów; byłoby może między nimi doszło do rozlewu krwi, ale Atena poskromiła zapalczywość Achillesa a poważany powszechnie Nestor uspokoił ich roztropną przemową. Odtąd Achilles usunął się z całym za-

stępem swoich poddanych od udziału w wojnie i przebywał w swym namiocie, obojętny na wszystkie sprawy publiczne i dalszy tok wojny.

Tymczasem Trojanie, radzi, że Achilles, którego najbardziej się obawiali, zajmuje zupełnie bierne stanowisko, z każdym dniem stawiali hardziej czoło Danaom, wreszcie wtargnęli do obozu greckiego i poczęli palić okręty Greków. Achilles był głuchy na wszystkie prośby i przedstawienia pojednawcze, na wszystkie poselstwa do niego wyprawiane. Nie chciał brać dalej udziału w wojnie. Ale w końcu na prośbę Patrokła, najwierniejszego druha swego, nie wyszedł wprowadzić sam na pole walki, ale oddał jemu zbroję swoją. Zbroja ta była postrachem Trojańczyków; toteż kiedy teraz w niej Patroklos ukazał się nieprzyjaciółom, ci sądząc, że samego Achillesa mają przed sobą, poczęli tył podawać. Ale Patroklos uniesiony powodzeniem, zapomniał o koniecznej przezorności i zbyt namiętnie solgował zapalowi bojowemu. Wnet też Trojanie poznali, że zbroja nie Achillesa pokrywa, a Hektor wspierany przez Apollona, wszczął walkę z Patroklem, w której bohater grecki zginął. Grecy po zaciętej walce zdobyli tylko ciało poległego Patrokła; Hektor zaś wracał do Troi dumny swem zwycięstwem i wywalczoną zbroją Achillesową.

Ale to zwycięstwo Ilektora było jakoby ostatnim blaskiem słońca, nim w ciemnościach zagaśnie. Albowiem śmierć Patrokla poruszyła do żywego Achillesa; żal opanował jego serce, i to jedno tylko wstrzymywało go od rozpacz, że powinien pomścić śmierć ukochanego przy-



76. Menelaos ze zmarłym Achillesem. (?)
(Florencya, Loggia de Lanzi).

jaciela. Przysiągł, że nie tknie pokarmu ni napoju, póki nie uczyni zadość swemu postanowieniu. Pojednał się teraz z Agamemnonem; na prośbę Tetydy Hefajst sporządził dla niego nową zbroję. Nie długo trwało, a w nowej zbroi sam Achilles pojawił się na polu walki, od której stronił przez

tyle tygodni, na swym rydwanie wojennym. Trojanie umykali przed nim, a on jak dawniej

zabijał ich krocie: gdzie się okazywał, zwyciężał.

Nareszcie ujrzał Hektora, którego widzieć pragnął duch jego zemstą rozpalony. Pokonał wodza Trojańczyków i zabił; z trupa ściągnął zbroję, i przywiązał go do wozu swego. Potem siadł na wóz i trzy razy włókł naokoło miasta zwłoki nieszczęsnego Hektora. Z żalem patrzyli na to z murów miasta Trojanie, a nieskończona rozpacz opanowała matkę Hektora, Hekubę, i wierną i kochającą małżonkę jego, Andromachę.

Teraz zawłókł Achilles ciało Hektora do obozu greckiego, a ciało Patrokla uroczyście spalił na stosie i pamięć jego uczcił igrzyskami. Naokoło mogiły przyjaciela włókł na nowo zwłoki ofiary swej zemsty.

Ale trup Hektora nie miał pozostać niepochowany na pastwę ptaków drapieżnych. Stary Pryam, wiedziony przez Hermesa, udał się do Achillesa, któremu już przedtem Zeus przez usta Tetydy polecił, ażeby stroskanemu starcowi wydał zwłoki syna. Achilles, wzruszony żalem nieszczęsnego ojca, przyjął okup, oddał Pryamowi ciało Hektora i zezwolił na zawieszenie broni, ażeby uroczyście, jak się takiemu bohaterowi należało, ciało wodza trojańskiego pochować. Odbył się też pogrzeb Hektora według zwyczaju, z wielką świetnością. Na tem kończy się Iliada.

Po śmierci Hektora przybyły Amazonki w pomoc Trojanom; nadzwyczajnej piękności królowa ich *Pantesylea* znalazła w kwiecie wieku śmierć z ręki Achillesa. On też zabił króla *Memnona*, który ze swymi Etyopami stanął także po stronie Ilionu.

Ale i sam Achilles nie żył długo i nie doczekał się końca wojny. Najślawniejszy z bo-



77. Achilles.
(W Paryżu).

haterów greckich padł od zatrutej strzały zniewieściałego Parysa, ugodzony w piętę, w którym to właśnie miejscu ciało jego dla pocisków jedynie było dostępne. Miało się to stać w czasie rozejmu, kiedy nie obawiając się napadu, zeszedł się z rodziną Pryama, aby zaślubić jego córkę *Poliksencę*. O zbroję Achillesa powstał pomiędzy Grekami zacięty spór, a wskutek niego odebrał sobie życie Ajaks, syn Telamona, najwaleczniejszy po Achillesie bohater, dlatego że zbroję ową przyznano nie jemu lecz Ody-

seusowi. Ponieważ mimo to wszystko, co do-
tąd działo się, zdobycie Troi jeszcze się prze-
ciągało, posyłali Grecy kilkakrotnie do wyro-

czni i spełniali najdokładniej objawioną przez nią wolę bogów. Żądaniu wyroczni, aby Palladyon wydostać z Troi, uczynili zadość Odyseus i Diomedes; z niesłychaną śmiałością zakradli się aż na zamek oblęganego miasta i powró-



78. Odyseus i Diomedes nrowadzają Palladyon. (Kamea).

cili z pożądaną zdobyczą. Odyseus też sprowadził do obozu Greków młodego *Neoptolema* czyli *Pirru*sa, syna *Achilles*owego i *Filokteta*, ponieważ według wyroczni i to było potrzebne, aby zdobyć

Troję. *Filoktet*, którego z rany wyleczył *Machaon*, jedną z zatrutych strzał, odziedziczonych po ojcu a pochodzących od *Heraklesa* pozbawił życia *Parysa*, lekkomyślnego sprawcę tak długoletniego krwi rozlewu.

Nareszcie zdobyto Troję, czego dokazać miała nie waleczność, lecz podstęp. Za poradą przebiegłego Odyseusa zbudowali Grecy konia

drewnianego, w którego wydrążonem wnętrzu mieli się ukryć najodważniejsi z wodzów greckich. Tak też uczyniono, poczem Grecy pozostawiwszy konia przed murami Troi, w nocy obóz swój zwinęli i na okrętach swych odbili od trojańskich wybrzeży.

Trojanie nie mało uderzeni niezwykłym i niespodziewanym widokiem na pola i niwy bez namiotów i na wolne od okrętów greckich morze, otworzyli bramy miasta i wyszli z swobodą i z zadowoleniem, jakiego dawno już nie czuli. Wnet spostrzegli kolosalną postać konia, i zaczęli ją ciekawie oglądać i zastanawiać się nad jej znaczeniem.

Różne zdania głosił tłum dookoła zebrany; jedni chcieli konia spalić, inni strącić w morze, inni znów wciągnąć do miasta. W tem przyprowadzono związanego człowieka, który z samym królem pragnął się rozmówić. Ten młodzieniec, imieniem *Synon*, jął opowiadać długą powieść, której główną treścią było, że wprawdzie jest Grekiem, ale że własni rodacy jego wyrządzili mu wiele przykrości i krzywd, i że dlatego nie czuje się już obowiązany do wierności wobec nich i Trojańczykom otwarcie wyjawi, co jako uczciwy Grek w tajemnicy winien zachować.

Grecy — tak mówił dalej — na rozkaz wyroczni opuścili Troję, odstąpili od oblęż-

nia i udali się z powrotem do ojczyzny. Tego zaś konia pozostawili, ponieważ bogowie rozkazali im go wybudować i tu zostawić; koń ten powinien być ustawiony w samej Troi,



79. Grupa Laokoona.
(Rzym, Watykan).

ponieważ według wyroku bogów cudowna moc jego chronić będzie na zawsze miasto od wszelkiego złego.

Wprawdzie gdy kapłan Apollona, *Laokoon*, który właśnie nadszedł, dzidą uderzył w konia,

zadźwięczały broje bohaterów w jego wnętrzu zamkniętych, i podejrzany odgłos rozległ się w okóło, lecz lud uwierzył udanym łzom i zaklęciom Greka i domagał się hałaśliwie usłuchania jego rady. Wszelki opór zaś zamilkł, gdy cud zdawał się potwierdzać słowa Greka. Albowiem nagle wyszły z morza dwa węże olbrzymiej wielkości; zesłał je Posejdon, jak wiemy, wrogo usposobiony dla Trojan, wiedząc, że lud zjawisko takie będzie tłómaczyć na zgubę swoją. Węże rzuciły się wprost na Laokoona, który w towarzystwie dwóch synów przygotowywaniem ofiary się zajmował, i w mgnieniu oka opłótły i zadusiły ojca i obu synów. Wszyscy widzieli w tem karę bożą na niewiernego bezbożnika; wnet też zarzucono powrozy na konia, poczęto go ciągnąć ku miastu. Gdy brama okazała się za małą, bez namysłu wylamali Trojanie część muru i nie spoczęli, aż koń stanął wewnątrz miasta. Spełniło się więc co Posejdon przewidywał.

Nadeszła noc. Trojanie spokojni i szczęśliwi, jakimi nie byli od lat wielu, spali po domach swoich. Wtedy Synon kluczem, który mu Grecy powierzyli, otworzył drzwiczki konia, z którego wysypała się wielka ilość bohaterów. Tymczasem reszta Greków, którzy wcale nie powrócili byli do ojczyzny, lecz ukryli się koło pobliskiej wyspy Tenedos, przybiła na-

powrót do brzegów trojańskich i zbliżyła się do miasta. Bohaterowie, którzy wyszli z niewygodnego i niebezpiecznego ukrycia w koniu, pokonali straż czuwającą u bram, otworzyli je i corychlej wpuszcili wojsko greckie w mury miasta.

Teraz opór Trojan nie był już możebny. Gdy się ocknęli, stało całe miasto w płomieniach. Ogniem i mieczem niszczone Troję i jej lud. Mordem ziejąc, szalał na czele Greków Neoptolem; z jego ręki zginął sędziwy Pryam, który zrazu myślał o tem, aby stawić czoło nieprzyjacielowi, jednak za poradą żony razem z rodziną swą schronił się do ołtarza Zeuszowego. Dziwi Neptolem zrzucił z wieży niewinne dziecię, jedynaka Hektora i Andromachy; na grobie ojca swego Achillesa spalił Poliksę, szczęśliwszą może od Hekuby, Andromachy i innych córek i krewnych króla, które Grecy jako niewolnice rozdzielili pomiędzy siebie. Zagłada Troi, zupełne zwycięstwo Greków — taki był koniec dziesięcioletniej wojny.

Historyczna podstawa wojny trojańskiej nie jest nam dokładnie znana. Najbardziej rozpowszechnionem jest zdanie, że powód do tych

podañ daly walki, które osadnicy greccy staczali na wybrzeżach Azji Mniejszej z tubylcami.

W naszych czasach archeolog Henryk Schliemann, zmarły 1890 r., rozkopał pagórek wznoszący się na równinie trojańskiej, zwany dziś *Hissarlik*, i odkrył tam jedną po drugiej aż dziesięć warstw na sobie leżących, które odpowiadają tyluż osadom z biegiem czasu na tem samem miejscu zakładanym. Drugą z warstw tych, licząc z dołu, uważał Schliemann za Troję homerową. Znalazł tam wiele ciekawych zabytków, między innymi bogaty skarb złożony z przedmiotów złotych, nazwany przez niego „skarbem Pryama.“¹⁾ Schliemann dopełnił ogromnych swych zasług dla archeologii odkopaniem prastarych grodów Peloponesu, Tyrynsu i Miken; wydobyto w nich również wiele bardzo ciekawych i ważnych zabytków cywilizacji zamierzchłych wieków.

Wszyscy niemal bohaterowie Greków, których w naszym opowiadaniu wymieniliśmy, w miejscowościach, skąd pochodzili, niektórzy zaś, jak Achilles — także gdzieindziej używali czci, jaką herosom okazywano.

1) Nie wszyscy uczeni plażą się na zdanie Schliemanna, że właśnie druga warstwa pokładów na Hissarliku jest homerowym Iliionem.

Agamemnon i ród jego.

Po długiej i zaciętej walce zdobyli Grecy możny gród Pryama, okryli się sławą wojenną i opływali w bogactwach, zabrawszy niezmierną zdobycz. Wszyscy z nich tęsknili już od dawna za ojczyzną i pragnęli dostać się co rychlej pod dach rodzinny. Tymczasem teraz właśnie, kiedy już wszystkie trudności zdawały się ustępować a każdy widział się u kresu spełnionych marzeń, poczęły losy srogo gnębić niejednego z uczestników uwieńczonej chwałą wyprawy. Powrót tak gorąco upragniony stał się dla wielu pasmem nowych niebezpieczeństw, szeregiem bolesnych doświadczeń, a nawet przyczyną zguby. Sam naczelny wódz wyprawy na to tylko powrócił do ziemi rodzinnej, ażeby tutaj zginąć zdradziecką śmiercią.

Egist, syn Tyesta, morderca Atreusa, przybył podczas nieobecności Agamemnona do Miken i objął nawet rządy, ująwszy sobie zupełnie małżonkę królewską, Klitemestrę. Królowa nie mogła darować mężowi, że ofiarowaniem Ifigenii obraził tak boleśnie jej macierzyńskie uczucie; z nienawiści do Agamemnona, sprzyjała więc zaciętemu wrogowi Atreusa i Atrydów. Gdy po wielu latach wieść o zburzeniu Troi doszła do Grecyi, Egist i Klitemestra tak się urządzili, że przyjazd Aga-

memnona nie mógł ich zaskoczyć nieprzygotowanymi. Na szczycie zamku dzień i noc stał odtąd strażnik, a drugi przebywał stale nad brzegiem morza i patrzył, czy nie zbliża się okręt królewski. Gdyby Agamemnon przybił nocną porą do brzegu, miał strażnik nad morzem stojący rozniecić wielki ogień, ażeby go jako znak z zamku zobaczono.

Powracające z Troi okręty Agamemnona pozostawały pod szczególniejszą opieką Ilery, i dlatego nie doznały żadnych niepomysłnych przygód. Dopiero kiedy zbliżały się do Peloponesu, zerwała się w pobliżu przylądka Malea straszna burza, nie uszkodziła ona wprowadzie żadnego okrętu, ale zapędziła flotę na powrót na pełne morze. Przypadek ten powiększył tylko tęsknotę Agamemnona; toteż tem większą była jego radość, gdy nareszcie dobił szczęśliwie do brzegów rodzinnej Argolidy i mógł wylądować. Była to właśnie pora nocna, zapłonął więc natychmiast stos od dawna przygotowany, a strażnik zamkowy, zobaczywszy płomień, zatrąbił w róg i obudził wszystkich mieszkańców zamku, zwiastując im przybycie Agamemnona.

Gdy król zbliżył się do zamku swego, którego tak dawno nie widział, wyszła naprzeciw niego Klitemestra i powitała go z udaną serdecznością, okazując mu miłość swą i radość

tkliwemi oznakami czci i uległości, tak że bohater nie spodziewał się nawet takiego przyjęcia. Zmęczony podróżą i kurzem okryty, pragnął Agamemnon przede wszystkim wykąpać się i udał się do izby łazienkowej. Zaledwie wszedł do kąpieli, zarzuciła nań Klitemestra siatkę splecioną z mocnych sznurów; usiłując się z niej wydobyć, zaplątywał się Agamemnon coraz bardziej. Gdy miał w ten sposób ręce skrupowane i bronić się nie mógł, przyskoczył Egist i zabił go mieczem.

Oprócz Ifigenii mieli Agamemnon i Klitemestra jeszcze troje dzieci: dwie córki, *Elektrę* i *Chrysotemis*, i syna *Orestesa*. Syn Agamemnona liczył lat jedenaście, kiedy król zginął zdradziecką śmiercią. Klitemestra i Egist zaczęli teraz nastawać i na życie chłopca, dręczyła ich bowiem obawa, że będzie mścicielem zamordowanego ojca. Aby ocalić *Orestesa*, wysłała go potajemnie Elektra do stryja *Strofiosa*, króla focyjskiego; tutaj wychowywał się on razem z synem *Strofiosa*, *Piladesem*. *Piladesa* i *Orestesa*, krewnych i rówieśników, połączyła rychło najtkliwsza przyjaźń.

Gdy *Orestes* wyrósł, przypomniła mu wyrocznia delficka synowski obowiązek pomśzczenia na mordercach śmierci ojca. *Orestes* i *Pilades* wybrali się tedy razem do Miken i nie-

znani tam nikomu, opowiadali, nie chcąc budzić podejrzenia Egista i Klitemestry, że jednak Agamemnona zginął wskutek nieszczęśliwego wypadku na wyścigach i że przybywają z urną, zawierającą jego popioły, gdyż wyraził życzenie, by go pochowano na ziemi ojczyściej. Na wieść tę nie ukrywała grzeszna para na tronie swej radości, teraz dopiero mogła się czuć bezpieczną. Elektra natomiast, która dzień i noc oplakiwała zgon rodzica, a w bezmiernym smutku pocieszała się jedynie nadzieją, że Orest pomści kiedyś straszną zbrodnię; Elektra, która znienawidzona przez matkę z powodu tego wiernego przywiązania do pamięci ojca, pędziła w domu rodzicielskim żywot gorszy niż ostatnia niewolnica: na wieść straszną, którą cudzoziemcy przynieśli, upadła jak gromem rażona. Jakże wielką była jednak jej radość, gdy obaj przybysze wyjawili jej prawdę, gdy się przekonała, że to sam Orest stoi przy niej i dowiedziała się, że przybył z zamiarem pomśzczenia ojca. Ściskając brata, ze łzami w oczach, gorącemi słowy zaklinała go, aby spełnił czyn, którego bogowie żądają od niego; w żywych barwach przedstawiała mu, jak niegodnie Klitemestra podeszła ojca i jak go zamordowano zdradziecko.

Orest pomścił śmierć ojca: zabił Egista i Klitemestrę, własną matkę swoją; słuchając

rozkazów wyroczni i spełniając obowiązek mściciela ojca, stał się matkobójcą. Toteż zaledwie trup matki runął na ziemię, wyszły na światło dzienne i stanęły przed Orestem córki Nocy, owe straszne Erynie, które ścigają zabójcę: odtąd dzień i noc nie dały mu one odetchnąć swobodnie, lecz przepędzały go z miejsca na



80. Elektra i Orest.
(Rzym, Museo Ludovisi).

miejsce i stawiały mu przed oczy krwawe widmo zamordowanej matki. Stan Orestesa równał się szaleństwu, a nie było sposobu zażegnania straszliwych Erynii. Apollon delficki, do którego się udał Orestes, doprowadzony do rozpaczyny nieustanną męczarnią, kazał mu podążyć do Taurydy i sprowadzić stamtąd obraz siostry.

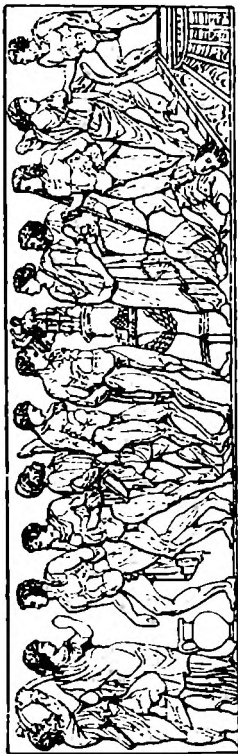
Orest i Pilades, który go i w tej wyprawie nie opuścił, udali się razem do dalekiej Taurydy (dzisiejszego półwyspu krymskiego). Tam wśród szumiących drzew rozległego gaju wznosiła się prastara świątynia bogini Artemis,

której mieszkańcy kraju cześć oddawali w ten okrutny sposób, że wszystkich cudzoziemców przybywających w te strony zabijali i palili na ołtarzu przed starożytnym posągim strasznej bogini. Skoro Orest i Pilades przybyli do Taurydy, pojmano ich i oddano w ręce najwyższej kapłanki. Po jakimś czasie dowiedział się Orestes, że tą kapłanką Artemidy była osoba najbliższa mu na świecie, Ifigenia, którą on i wszyscy od lat tylu oplakiwali jako nie żyjącą.

W owej mianowicie strasznej chwili, gdy nóż Kalchasa dotknął szyi Ifigenii, Artemis zakryła ją chmurą i uniosła z przed oczu zgromadzonych aż na Taurydę, do swej świątyni. Tu sprawowała córka Agamemnona obowiązki najwyższej kapłanki, mianowicie dokonywała ceremonii poświęcenia ofiar, które potem oddawała podwładnym kapłankom, aby je zabiły i spaliły. Teraz, kiedy nastąpiło spotkanie rodzeństwa radosne, lecz i bolesne zarazem, gdyż Ifigenia wtedy dopiero dowiedziała się o strasznej śmierci ojca i matki i o ścigających Orestesa Fryniach, postanowili wszyscy troje powrócić natychmiast do Grecji i zabrać z sobą obraz siostry t. j. posąg Artemidy, siostry Apollona. Wobec Toasa, króla tauryjskiego, oświadczyła Ifigenia, nie wymieniając imion przybyszów, że jeden z nich, matkobójca, ści-

gany przez Erynie, dotknięciem ołtarza i posagu bogini i przebywaniem w świątyni zanieczyścił wszelką własność Artemidy. Dlatego poleciła królowi okadzenie całej świątyni, sama zaś z posagiem bogini i z obu jeńcami udała się ku morzu, aby, jak oświadczyła, w czystych nurtach jego obmyć posąg i oczyścić matkobójcę.

Toas uwierzył słowom Ifigenii, którą czcił jako kapłankę, która nigdy dotąd nie nadużyła jego zaufania. Tymczasem Ifigenia, Orest i Pilades przybyli nad brzeg morza i z posagiem bogini wsiedli na okręt Orestesa, który stał ukryty w zasłoniętym miejscu. Jednak ucieczka nie udała się; Tauro-



81. Ifigenia, Orest, Pilades.
(Sarkofag w Wenecyi).

wie puścili się za uchodzącymi w pogoń, dogнали ich i zawiedli przed kipiącego zemstą króla. Zamiast upragnionego powrotu do ojczyzny groziła im śmierć niechybna, gdy nagle zjawiała się w obłokach bogini Atena i obwieściła królowi, że jest wolą bogów, ażeby Greków puścić wolno do domu i zostawił im posąg Artemidy, który odtąd w Grecyi czczony będzie. Cudem tym ocaleni Grecy przywieźli posąg bogini do ojczyzny i ustawili go w Delfach (czy też w Atenach); Ifigenia spełniała dalej obowiązki kapłanki w nowej świątyni. Erynie opuściły Orestesa, który posiadał tron ojcowski i pojął za żonę Hermionę, jedyne dziecko Menelaosa i Heleny. Wierny jego przyjaciel i nieodstępny towarzysz Pilades ożenił się z Elektrą. Przekleństwo ciążyące na Tantalidach ustąpiło odtąd łasce bogów.

Odyseus.

Nie jeden z bohaterów greckich, którzy walczyli pod Troją, błędził długo, nim powrócił do ojczyzny, ale żaden nie musiał zwalczyć tylu przeszkód, nie odbył tak dalekich wędrówek jak Odyseus. Prawie po wszystkich morzach, krajach i wyspach błakał się ten bohater, z jednego niebezpieczeństwa wpadał

w drugie, niejednokrotnie rozpacz i zwątpienie ośwładły umysł i serce jego. Dzieje Odyseusa znamy bardzo dokładnie, gdyż opisał je Homer w sławnym na świat cały i po wszystkie czasy poemacie, nazwanym od imienia bohatera „Odyseą“.

Z dwunastu okrętami opuścił Odyzeus wybrzeże trojańskie. Najpierw przybył do kraju *Kikonów*, a walcząc z nimi stracił kilkudziesięciu towarzyszków. Gdy odbił z towarzyszami swymi od nieprzyjaznej krainy, zesłał na nich Zeus srogie burze, które przez wiele dni rzucały okrętami po przestworzach morza i zapędziły je nareszcie do kraju *Lotofagów*. Lotofagowie, naród łagodnych obyczajów, żywili się słodkim owocem lotosu. Kilku towarzyszków Odyseusa zakosztowało tego owocu i uczuli wnet czarodziejskie działanie jego, mianowicie zapomnieli o kraju rodzinnym, rodakach i krewnych, o obowiązkach swoich, a pragnęli pozostać na zawsze w krainie lotosu. Łzami zalanych i opierających się musieli inni towarzysze gwałtem zabrać i napowrót na okręty sprowadzić.

Płynąc dalej przybyli Grecy do kraju *Cyklopów*. Nie byli to owi Cyklopi, których jako pomocników i sług Ilefajsta znamy, lecz naród olbrzymów, mających jedno oko na środku czoła. Mieszkali każdy ze swą rodziną osobno,

w ogromnych jaskiniach, wykutych w skałach nadmorskich. Najstraszniejszym i najsilniejszym z nich był *Polifem*.

Odyseus zarzucił kotwicę u brzegów prześlicznej wyspy, w miejscu, gdzie obaczył port wielce nadający się do wylądowania. Pozostawił w porcie okręty, a na jednym wybrał się na przeciwległe wybrzeże. Z dwunastu towarzyszymi wstąpił do krainy Cyklopów, i zaczął się w niej rozglądać. Wpadła mu w oczy olbrzymia jaskinia; gdy do niej weszli, zdumiali się niemało. Jaskinia była podzielona na części, a w każdej panował podziwienią godny ład i porządek. Tu były stajnie, w których stały jagnięta i kozłatka; tam ustawione były kosze pełne sera, wiadra i skopce do gospodarstwa mlecznego. Odyseus i towarzysze jego wzięli z sobą kosz z żywnością i dzban starego, przedniego wina; lecz obaczywszy taką mnogość wybornego sera zasiedli w jaskini i zaczęli go zajadać. Wtem zjawił się Cyklop. Pędził przed sobą owce i kozy; wprowadziwszy je do jaskini, założył otwór jej ogromną bryłą kamienną, potem rozniecił ogień i podoił trzodę. Teraz dopiero spostrzegł nieznajomych, którzy przerażeni widokiem olbrzyma, ukryli się po kątach, a obaczywszy ich ryknął przeraźliwym głosem. Daremnie zaklinał go Odyseus na święte prawa gościnności

i w imię Zeusa prosił, aby był łaskaw na nich; Polifem wybuchł szyderczym śmiechem: „Cóż obchodzą Cyklopów“ zawołał, „Zeus i wszyscy razem bogowie!“ Wyciągnąwszy następnie ręce, porwał dwóch nieszczęśliwców i uderzył głowami ich o ziemię; zabitych posiekał na drobne kawałki i spożył na wieczrę. Po tym smacznym kąsku położył się olbrzym na znak i zasnął, a chrapanie jego rozlegało się po jaskini jak huk gromu. Odyseus, który miał z sobą miecz, mógł teraz zabić śpiącego Polifema; ale na cóżby się to było przydało, skoro wszyscy razem jak byli w jaskini, nie zdołaliby odwalić olbrzymiego kamienia, którym właściciel trzód zamknął wejście do swej siedziby.

Nazajutrz rano zbudził się olbrzym, porwał znów dwóch towarzyszków Odyseusa i uczynił z nimi jak z ich poprzednikami. Po takim śniadaniu odwalił skałę, wygnał trzodę i na powrót założył wejście. Tymczasem Odyseus nie przestawał przemyślać nad sposobem ocalenia siebie i reszty towarzyszków. Jakoż wkrótce wpadł na szczęśliwą myśl. Spostrzegł długi pał z świeżego drzewa oliwnego, który Polifem chował w jaskini, ażeby go, skoro wyschnie, użyć na maczugę; Odyseus zaostrzył koniec tego pała, włożył go do ognia i trzymał w nim dopóty, aż należycie stwardniał.

Gdy olbrzym powróciwszy wieczorem, postąpił sobie według zwyczaju i porwawszy dwie nowe ofiary i zjadłszy je trawił swą ucztę, zbliżył się doń Odyseus z pokorą i podał mu dzban owego wina, które przyniósł z sobą. Trunek przypadł widocznie do smaku Cyklopowi, bo zażądał raz drugi i trzeci pełnego naczynia, czemu też Odyseus rad zadość uczynił. W rozmowie, którą tymczasem król Itaki rozpoczął z Cykloпом, powiedział mu, że nazywa się „Nikt“. W nagrodę za smaczny napój przyrzekł Polifem, że „Nikta“ dopiero wtedy pożre, gdy już żadnego z jego towarzyszków nie będzie przy życiu. Wkrótce zmorzył Cyklopa twardy sen. Tego tylko pragnął Odyseus; włożył koniec pala do ognia, rozżarzył go i kierując nim zręcznie przy pomocy towarzyszków, którzy razem z nim drąg trzymali, wsadził go w jedyne oko Polifema i kręcąc nim na wszystkie strony wypalił mu je, tak że sycząc wypłynęło.

Olbrzym przebudzony nagle, ryczał i wył z bólesci, nie widząc, macał na oślep po jaskini, ale żadnego z jeńców swych nie mógł schwycić; jał tedy przywoływać na pomoc współbraci swych, innych Cyklopów. Ci zgromadziwszy się przed jaskinią, pytali: „Któż ci uczynił co złego? któż cię skaleczył?“ Na wszystkie te zapytania krzyczał Polifem nieu-

stannie: „Nikt! nikt!“ Na to Cyklopi zawołali: „Ila! toś pewnie tylko chory; kiedy cię nikt nie skrzywdził, a my chorób leczyć nie umiemy“ — i odeszli.

Teraz lżej odetchnęli zamknięci w jaskini jeńcy. Polifem zaś odsunął kamień i usiadł sobie tuż obok wejścia z wyciągniętymi ramionami, obawiał się bowiem, aby mu jeńcy nie umknęli. Ale mądrość Odyseusa wymyśliła dla nich osobliwy sposób ocalenia. Przebiegły bohater powiązał barany, po trzy razem, jednego obok drugiego, a pod baranem idącym w środku przywiązywał jednego z towarzyszków. Tak przygotowawszy ucieczkę towarzyszków, włożył sam pod najtęższego barana i rece swe zatopił głęboko w bujnej wełnie. Kiedy nadszedł ranek, Polifem odsunął głaz zamykający otwór, aby owce wypuścić na paszę. Poczęły wychodzić, a Cyklop usiadł znowu u proga i wyciągnął przed siebie ramiona, ażeby mógł schwycić uciekających; nie namacał jednak nic innego jak tylko wełnę na grzbietach baranów, a tymczasem Odyseus i towarzysze jego wydostali się szczęśliwie ze straszego więzienia. Teraz król Itaki puścił się barana i odwiązał towarzyszków, poczem odszukali swój okręt. Teraz dopiero drwił sobie Odyseus głośno z Cyklopa, który rozwścieklony począł rzucać za okrętem głazami, lecz daremnie, gdyż nie

udało mu się go roztrzaskać. W rozpacz zwrócił się Polifem z gorącą modlitwą do Posejdona, ojca swego, prosząc go, ażeby pomógł zniewagę syna na królu Itaki.

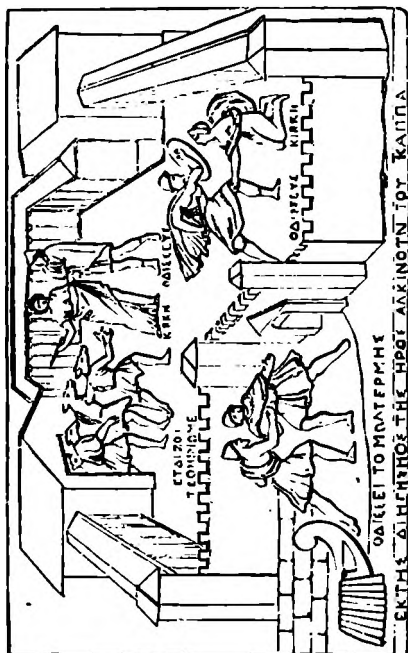
Szczęśliwie wydobywszy się z paszczy śmierci, przybyli tułacze do wyspy *Eola*, króla wiatrów. Ten przyjął ich jak najżyczliwiej i gościł cały miesiąc u siebie, a kiedy odjeżdżali, dał Odysensowi wór, w którym zamknął wszystkie niepomyślne wiatry. Okręt płynął w pożądanym kierunku a dziesiątej nocy był już tak blisko Itaki, że spostrzeżono ognie płynące na wybrzeżu. Na nieszczęście jednak właśnie wtedy znużenie skleilo powieki Odysseusa. Towarzysze jego, którzy już dawno zastanawiali się nad tem, co by mogło się mieścić w worze darowanym przez *Eola*, rozwiążali teraz wór w przekonaniu, że znajdą skarby, złoto i srebro, które król przed ich okiem ukrywa. Ale o zgrozo, w tej chwili zerwała się szalona burza, rozkielzane wiatry poczęły rzucać okrętem jak piłką na wszystkie strony, aż wreszcie zaniosły go napowrót na wyspę *Eola*. Lecz tym razem król wiatrów odprawił gniewnie Odysseusa, oburzony, że tak zły użytek uczyniono z jego daru.

Dalej żeglując przybył Odysseus do kraju *Lestrygonów* olbrzymów, pożerających ludzi. Ciskali oni ogromnymi głazami na okręty

jego, zabili bardzo wielu ludzi i zgruchotali łodzie. Ocalał tylko jeden okręt ukryty za górą; na nim zebrał teraz Odyseus niedobitków i popłynął z nimi dalej.

Najbliższym krajem, do którego przybyli, była wyspa *Ajaja* (*Eea*). Mieszkała na niej słynna czarodziejka, imieniem *Kirke* (*Cyrce*), czego Odyseus nie wiedział. Aby i tutaj nie stać się ofiarą jakiegoś niespodziewanego nieszczęścia, wysłał Odyseus dwudziestu dwóch ze swych ludzi pod wodzą Eurylocha na zwiady. Przybyli oni do bardzo pięknej okolicy; po drodze nie spotykali żadnych ludzi, tylko rozmaite zwierzęta, które im jednak nic złego nie robiły. Idąc dalej obaczyli piękny pałac, do którego weszli, powitani jak najuprzejmiej przez królową i jej służbę. Królową tą była Cyrce. Czarodziejka postawiła przed nimi smaczną potrawę, którą też z wielką przyjemnością zajadać poczęli. Ale naraz zmieniła się ich postać, z ludzi stali się wieprzami, a czarodziejka zamknęła ich do chlewu i karmiła odtąd żółędziami. Jeden *Euryloch*, który przeczuwając coś złego, nie wszedł był do wnętrza pałacu, obaczywszy, co się z towarzyszami stało, pobiegł czemprowadzić do Odyseusa i ze łzami w oczach, dżącym z żalu głosem opowiedział o strasznej scenie, której był świadkiem. Ani ten opis, ani łzy i prośby Eurylocha nie wstrzy-

mały Odyseusa od wykonania zamiaru, który natychmiast powziął; uzbroiwszy się udał się



82. Odyseus u Cyrey.
(Płaskorzeźba rzyńska).

sam do pałacu czarownicy. W drodze spotkał się z bogiem Hermesem, który zaopatrzył go w zioło chroniące od zamienienia w zwierzę,

i udzielił mu rady, aby z dobytym mieczem rzucił się na Cyrce i zmusił ją do przysięgi, że szkodzić mu nie będzie. Cyrce przyjęła króla Itaki jak najserdeczniej i zastawiła przed nim stół strawą obfitą, między innemi raczyła go ową nadzwyczajną potrawą. Gdy Odyseus jeść począł, dotknęła go swą różczką i zawołała: „Idź do chlewa, do tamtych!” Atoli bohater dobył w tej chwili miecza i rzucił się z nim na czarodziejkę; Cyrce zdumiona, że czary nie działają, a zarazem przerażona postawą bohatera, poznała, że chronią go wyższe potęgi, i przysięgła, że mu krzywdy nie uczyni. Towarzyszom zamienionym w wieprze przywróciła teraz postać ludzką. Euryalos i inni, którzy pozostali na okręcie, przybyli potem do pałacu i rok cały przeszedł tułaczom bardzo przyjemnie na wyspie Eei. Gdy się już żegnali i wybierali w dalszą podróż, objawiła Cyrce Odyseusowi, że taka wola bogów, aby jechał do kresów kręgu ziemskiego i wstąpił do Hadesu, gdzie duch wiejszcza Tejresyasa poda mu dalsze wskazówki. Opisała mu drogę, którą ma podążyć do krajny cieniów, i pouczyła go, co tam ma czynić i jak się zachować.

Słuchając rad czarodziejki, przybyli żeglarze do zachodnich brzegów Oceanu, do gaju Persefony, w którym rosły olchy, topole

i wierzby. Tam spływają rzeki Acheron i Kocyt i kryją dalszy bieg swój w podziemiu. Wszystko znaleziono tak, jak oznajmiła Cyrce. Odyseus zstąpił tu do głębokiej przepaści; stanąwszy po dłuższej wędrówce u celu podróży, wykopał jamę i zarzwał kilka owiec na ofiarę ceniom zmarłych. Krew zwierząt stosując się do polecenia Cyrcy wpuścił do jamy, a natychmiast zaczęły się zjawiać tysiącami cienie, krwi łaknące. Lecz Odyseus nie dał im się dotknąć napoju, nim nie przybył duch Tejresyasa. Wieszczyk tebański napił się ciemnego płynu, poczem przepowiadał Odyseusowi dalsze koleje jego żywota. Mówił, że przybędą na wyspę Trynakię, lecz zabronił im zabijać woły, które tam się pasą, jeśli nie chcą ściągnąć na się gniew ich właściciela, Heliosa. Groził, że w takim razie zgina wszyscy, i jeden tylko Odyseus przybędzie do ojczyzny, po długiej tułaczce, po wielu latach, i na obcym okręcie. Lecz i wtedy nie skończą się jego kłopoty, bo zastanie obcych ludzi niszczących mienie jego i krzywdzących jego wierną małżonkę, Penelopę. Odchodząc pouczył go Tejresyas, że każdy z duchów rozmawiać z nim będzie, skoro mu da się napić krwi ofiarnej.

Po oddaleniu się Tejresyasa zbliżyła się *Antikleia*, matka Odyseusa, napiła się krwi i udzieliła mu smutnych wiadomości o jego

ojcu. Potem napił się *Agamemnon* i opowiedział Odyseusowi straszny swój zgon za sprawą niewiernej żony. Rozmawiali z nim następnie *Achilles* i *Patroklos*; tylko *Ajaks*, syn *Telamona*, chował jeszcze w piersi gniew do Odyseusa, bo odwrócił się w milczeniu od króla *Itaki*. Pojawiło się jeszcze bardzo wiele cieniów słynnych bohaterów przeszłości, aż wreszcie Odyseus omdlewający niemal z tyłu strasznych wrażeń, opuścił ponurą przepaść i powrócił do swego okrętu.

Z polecenia *Tejresyasa* wylądowano po raz wtóry na wyspie *Eei*, lecz tylko na krótko, poczem zaraz puszczono się dalej. Droga wiodła obok wyspy, na której mieszkały *Syreny*, nimfy precudnie śpiewające; urokowi śpiewu ich nikt nie mógł się oprzeć; każdy żeglarz kierował łódź w stronę ich wyspy, rozbijał się na skałach i życie tracił. Odyseus, którego *Cyrce* o tem uprzedziła, towarzyszący swym, nim jeszcze zbliżyli się do wyspy, zalepił uszy woskiem, siebie samego zaś kazał przywiązać do masztu okrętowego, i im bardziejby się wrywał, tem silniej krępować się polecił. Takim sposobem zażegnano grożące niebezpieczeństwo.

Najbliższą przygodę mieli żeglarze w pobliżu wyspy *Trynakii* (*Sycylii*). Musieli, jak to przepowiedziała *Cyrce*, przebyć przez pochła-

niający wszystko straszny wir, zwany *Charybdą*, obok którego w grocie nadmorskiej mieszkał potwór, *Skilla* (*Scylla*). Scylla poruszała się na dwunastu nogach, miała sześć karków węzowych, a na każdym szpetny łeb o trzech rzędach zębów; nieustannie też wydawała z siebie przeraźliwy głos, podobny do psiego szczekania. Udało się okrętowi Odyseusa, przepłynąć bez szwanku przez huczącą i ziejącą przepaść Charybdy; lecz unikając zgubnego wiru, zawadził o Scyllę, której nikt przedtem nie spostrzegł: w mgnieniu oka sześciu paszczami porwała ona sześciu ludzi z załogi okrętowej. Nie-szczęśliwi, wijąc się pomiędzy zębami potworu, wzywali pomocy Odyseusa; chwila, i zginęli w wnętrzu Scylli. Tak drogo okupiwszy przejazd pomiędzy Scyllą a Charybdą, obaczył Odyseus przed sobą rozciągającą się wyspę Trinakię, na której wcale nie myślał lądować, gdyż obawiał się spełnienia niepomysłnego proroctwa Teiresyasa. Ale wkońcu uległ gorącym prośbom towarzyszków i zawinął do portu, zobowiązując wszystkich uroczystą przysięgą, że nie tkną świętych stad heliosowych, które na wyspie się pasły. Póki starczyło strawy, której podostatkiem otrzymali byli od Cyrcy, nie trudno było tułaczom dochować przysięgę; ale gdy niepomysłne wiatry przedłużały nadspodziewanie pobyt na Trynakii, gdy smacznej

strawy ubywało coraz bardziej, tłuste woły Heliosa z dniem każdym coraz więcej zaczynały nęcić zgłodniałych. Gdy dnia pewnego Odyseus obudziwszy się ze snu, stanął pośród towarzyszków, obaczył z ogromnem przerażeniem, jak zajadali soczystą pieczeń z mięsa świętych wołów. Kara za grzech nie długo dała na się czekać: Helios poskarżył się na zgromadzeniu bogów na doznana zniewagę i oświadczył, że jeśli zadosyćuczynienia nie otrzyma, zaprzestanie zsyłać światło ludziom. Z rozmaitych znaków poznał wkrótce Odyseus gniew bogów; skóry zdarte z wołów, poruszały się jakby żywe, mięso na rożnach wydawało ryk przeraźliwy. Gdy nareszcie wszyscy wsiedli na okręt i opuścili Trynakię, zesłał Zeus dla przebłagania Heliosa niesłychaną burzę, która roztrzaskała okręt Odyseusa. Wszyscy towarzysze jego utonęli, sam Odyseus chwycił się pływającego masztu i tak utrzymywał się na rozhukanych bałwanach. Wiatry zagnały go tuż pod skałę Scylli. Potwór pochłoniął maszt a sam Odyseus chwycił się drzewa figowego, które wyrastało ze skały; byłby zginął, lecz na szczęście Scylla wyrzuciła po chwili niestrawny maszt, którego nieszczęsny rozbitek uczepił się teraz na nowo.

Dziewięć dni rzucały nim bałwany morskie, dnia dziesiątego wreszcie przyplynał do

rozkosznej wyspy *Ogigii*, gdzie istnie rajske królestwo posiadała nimfa, imieniem *Kalipso*. Tu dopiero po srogich doświadczeniach, i po stracie wszystkich towarzyszków odetchnął król Itaki. *Kalipso* pragnęła *Odyseusa* zatrzymać na zawsze u siebie, chciała go wybrać na małżonka a nawet nieśmiertelnym uczynić. Czemże była w obec raju, który kwitł na wyspie nimfy, drobna, skalista Itaka! Ale *Odyseus*, głuchy na obietnice i namowy nimfy, przesiadywał samotny nad brzegiem morskim, tęskny wzrok posyłając w stronę swej ziemi rodzinnej, spragniony, obaczyć choćby dym wznoszący się z ognisk na Itace!

Siedm lat przetęsknił *Odyseus* na wyspie *Ogigii*. Nareszcie zlitowali się nad nim bogowie i za wstawieniem się *Ateny*, orędowniczki tułacza, postanowili polecić nimfie, ażeby dłużej nie nalegała na opierającego się jej namowom króla i pozwoliła mu odpłynąć do domu. *Hermes* oznajmił *Kalipsie* wolę bogów; uszczęśliwiony *Odyseus* chwycił czempredziej za narzędzia i w ciągu pięciu dni narąbał drzew, narznął desek i zbił tratwę, na której puścił się w podróż. Lecz i tym razem jeszcze nie dostał się wprost do ukochanej ojczyzny. Spostrzegł go *Posejdon*, ciągle jeszcze rozgniewany na niego za osłepienie *Polifema*, uderzył trójzębem w morze i wywołał straszliwą burzę.

Tratwa się rozbiła, a Odyseus płynął na powierzchni, trzymając się deski; zmokła odzież ciążyła mu bardzo i pociągała go ku głębi. Wtem zjawiała się bogini mórz, *Leukotea* (zob. str. 153), i dała mu zasłonę swoją, posiadającą cudowną własność ochraniać od zatonięcia. Odyseus usiadł na płynącej belce jak na koniu, zdjął i rzucił w morze zmoczoną odzież i przycisnął do siebie zasłonę *Leukotei*. Tak pływał całe dwie doby po falach morskich; nareszcie obaczył ląd, a fala sama niosła go ku niemu. Już rękoma chwycił był za skałę, gdy bałwan oderwał go i na powrót cisnął na pełne morze. Dobywając ostatnich sił popłynął po raz wtóry ku wybrzeżu. Tym razem był szczęśliwszy: dostał się na ląd, ucałował ziemię a zasłonę bogini z uczuciem wdzięczności wrzucił do sieniej toni, aby ją właścicielka mogła odebrać. Zapadła właśnie noc, mroźny wiatr pówiewał; Odyseus skołatany tyłu przejściami, drżąc od zimna, wszedł do nieprzystępnej dla wiatru gęstwiny, okrył się liśćmi, których wiele naokoło leżało, i usnął snem twardym.

Kraina, na którą Odyseusa wyrzuciło morze, była to wyspa *Scherya*, zamieszкана przez naród *Fajaków* (*Phaeków*), słynących jako dzielni żeglarze, wiodących zresztą żywot w błogim pokoju, lubiących wygodę, ucztę i zabawy. Panował

wśród nich król *Alkinoos* (*Alcynous*), który miał licznych synów i pieszczoną jedynaczkę, *Nausykaa*. *Nausykaa*, zwyczajem ówczesnych królewien, pomagała matce w gospodarstwie domowem, przedewszystkiem zajmowała się praniem bielizny dla całej rodziny. Za sprawą bogini Ateny, opiekunki Odyseusza, udała się *Nausykaa* następnego dnia po przybyciu Odyseusza do kraju *Feaków*, w towarzystwie licznych służebnic na brzeg morza, dla prania szat. Gdy dziewczęta uporały się z pracą, korzystając z chwil wolnych, kiedy wyprane szaty schły na słońcu, poczęły bawić się piłką. W czasie zabawy piłka wpadła przypadkiem w miejsce, gdzie spał Odyseus, i obudziła go. Bohater zerwał się na równe nogi i przestraszony wyszedł z gęstwiny. Jakaż była jego radość, gdy zamiast dzikich barbarzyńców, zamiast strasznych olbrzymów, jakich po wszyskiem, co dotychczas przeszedł, obawiać się musiał, zobaczył rzucające piłką dziewczęta, które na widok nieznanego mężczyzny rozpierchły się przerażone. Jedna *Nausykaa* pozostała na miejscu. Jej opowiedział Odyseus o rozbiciu się swej łodzi i schlebającemi słowy błagał ją o pomoc, którą mu też łaskawie przyrzekła. Na rozkaz królowny wybrały służebnice z świeżo wypranych szat i bielizny odzież dla tułacza. Odyseus poszedł do rzeki,

wykąpał się, zmył z ciała grubą skorupę soli morskiej, namaścił się oliwą, zaczesał i ubrał w świeżą, piękną odzież. Wyglądał teraz bardzo pięknie i podobny był do boga, gdyż Atena postaci jego dodała wdzięku i blasku nadziemskiego; toteż zaledwie poznała go królowna gdy po raz wtóry stanął przed zdumioną. Udzieliła mu wskazówek, jak ma dalej postąpić, którą drogą pójść, a przedewszystkiem pouczyła go, aby wchodząc do pałacu najpierw rzucił się do nóg jej matki, królowej Arety, i prosił o jej opiekę; wtedy może być pewnym, że otrzyma czego tak gorąco pragnie, że zawiozą go Feakowie do ojczyzny. Dawszy taką radę, odjechała Nausykkaa z towarzyszkami do miasta, które od wybrzeża morskiego nie było zbyt oddalone.

Idąc w jej ślady, zaszedł Odyseus do pałacu Alkinoosa, gdzie w wielkiej sali biesiadowali właśnie król, królowa, synowie królewscy i najznakomitsi z narodu. Mgła, którą go otoczyła Atena, czyniła go niewidzialnym; dopiero gdy stanął przed Aretą, mgła się rozstąpiła i ujrzeli Feacy nieznanego sobie, nadzwyczaj urodziwego mężczyznę, który rzucił się do stóp królowej i błagał o odesłanie do rodzinnej ziemi. Postać i mowa obcego wywarły na obecnych najkorzystniejsze wrażenie; królestwo przyjęło go jak najgościnniej i przy-

rzekli zadość uczynić jego prośbie, nie pytając o imię i pochodzenie przybysza. Na drugi dzień odbywały się igrzyska, w których Feacy świetnie dowiedli swej siły i zręczności. Odyseus przypatrywał się igrzyskom, ale w nich udziału nie brał. Dopiero gdy jeden z Feaków zaczął z tego powodu natrzysać się z niego, wstąpił także król Itaki w szranki. Wziął w rękę największy z dysków i rzucił; z głośnym świstem krąg przecinał powietrze i upadł daleko poza najsilniej rzuconym dyskiem Feaków. Dzielny rzut Odyseusa wywołał zdumienie u zgromadzonych i kazał się domyślać w obcym jakiegoś sławnego bohatera, jeżeli nie boga, na którego z postawy i twarzy wyglądał. Później dostrzegł Alkinoos, że gdy śpiewak *Demodok* przy wtórze lutni opiewał zdarzenia z wojny trojańskiej, gość Feaków zalał się łzami i zakrył oblicze.

Król odezwał się tedy w takie słowa: „Nie każdemu snadź pieśniarz przyjemność sprawia śpiewem. Odkąd uderzył w struny, smutek objął serce cudzoziemca i lży mu z oczu wyciska. A przecie każdemu dobremu człowiekowi gość jest równie miłym jak brat. Powiedz nam tedy, cudzoziemcze, kim jesteś, kto są twoi rodzice i gdzie twa ojczyzna. Boć i tak poznać ją musimy, skoro mamy cię do niej zawieźć.“

Na to odrzekł Odyseus: „Śpiewak twój, dostojny królu, przykrości mi nie sprawa; rozkoszą jest słuchać dźwięku jego lutni. Lecz gdy wy, przyjaciele, pragniecie dowiedzieć się o mych cierpieniach, to teraz dopiero zgryzota i ból szarpać będą me łono. Bo gdzież mam zacząć, i na czym skończyć? Przede wszystkim jednak wymienię mój ród i moją ojczyznę. Jestem Odyseus, syn Laertesa; znają mnie ludzie i chwala wszędzie mą mądrość. Na słonecznej wyspie mieszkam, na Itace; dookoła leżą pomniejsze ludne wysepki. Skalistą i kamienistą jest moja wyspa rodzinna, ale wydaje dzielnych mężów; a jużciż ojczyzna każdemu droga! Słuchajcież tedy o mym powrocie z pod Troi.“

Po tych słowach rozpoczął Odyseus opowiadać dokładnie, z wszelkimi szczegółami, wszystkie po kolei przygody, któreśmy dotychczas poznali, aż do przybycia swego na Scheryę. Zajęcie słuchających Feaków coraz wzrastało; z gorączkową uwagą śledzili biegu przygód, które spotkały króla Itaki.

„Teraz nadszedł koniec twych cierpień“, rzekł Alkinoos, „teraz zawieziemy cię szczęśliwie do twej ojczyzny.“

Feacy przygotowali przesliczny okręt, włożyli nań bardzo liczne i kosztowne dary dla

Odyseusa, wsadzili dzielnych wioślarzy i wyprowadzili gościa do Itaki.

Tym razem bez wszelkich już przygód zarzucił okręt kotwicę w porcie Itaki. Odyseus spał, kiedy się to stało; żeglarze wynieśli go ostrożnie na ląd, ułożyli w cieniu drzewa oliwnego, potem znieśli z okrętu bogate dary i złożyli je obok niego, poczem podnieśli kotwicę i popłynęli napowrót do Scheryi. Lecz nie mieli już nadal radować się błogiem życiem na swej wyspie; bóg Posejdon, rozgniewany, że znienawidzonego mu króla Itaki zawieźli do ojczyzny, wyciągnął prawicę, kiedy już byli blisko wybrzeża Scheryi, i w tejże chwili skamieniał okręt z wszystkimi ludźmi i wrósł w dno morskie.

Gdy Odyseus przed dwudziestu laty — dziesięć ciągnęło się oblężenie Troi, dziesięć trwało tułactwo nieszczęśliwego króla — opuszczał Itakę, pozostawił młodą żonę, *Penelope*, i niemowlę, *Telemacha*. Wojna wlokła się bardzo długo — wieści o Odyseusie nie nadchodziły. W miarę jak mijał czas, zaczęło się zjawiać w pałacu Odyseusa coraz więcej zalotników ubiegających się o rękę Penelopy. Byli to synowie znakomitszych rodów wyspy lub naczelnicy plemion zamieszkujących są-

siednie krainy. Coraz natarczywiej nalegali oni na małżonkę Odyseusa, ażeby jednemu z nich oddała rękę. Gdy jednak Penelopa — mimo że lata mijały bez wiadomości o mężu — opierała się temu żądaniu, liczna zgraja gachów rozgospodarowała się w pałacu Odyseusa i rozporządzała mieniem jego jak swoją własnością; zalotnicy mieszkali w pałacu, wydawali ucztę, spędzali dzień po dniu na hucznych zabawach, marnując bez sumienia cudzy dobytek. Penelopa i Telemach nie zdołali powstrzymać i poskromić zuchwałych hulaków. A że od ukończenia wojny trojańskiej nikt nawet najdrobniejszej wieści o Odyseusie nie zasłyszał, rosła z dniem każdym bezczelność pasożytów. Gdy zalotnicy coraz gwałtowniej łomagali się, ażeby Penelopa męża z pośród nich wybrała, przyrzekła im, że wyjdzie za jednego z nich, skoro ukończy tkaninę, którą była zajęta, mianowicie suknię śmiertelną dla teścia swego. Tymczasem wierna małżonka Odyseusa rozpruwała nocą wszystko, co w ciągu dnia utkała, tak że robota nie postępowała wcale naprzód. Długi czas łudziła gachów w taki sposób, aż jedna z jej służebnic zdradziła zalotnikom fortel królowej.

Telemach, młodzieniec liczący już lat dwadzieścia, zwoławszy zgromadzenie ludu zgromił na niem zuchwalstwo zalotników. Lecz

nie to nie pomogło, gdyż większość ludu obawiała się wystąpić przeciw możnym książętom. Wtedy Telemach w towarzystwie Ateny, która przyjęła na się postać *Mentora*, poważanego powszechnie i wiernego panującej rodzinie obywatela, wybrał się w podróż, aby zasięgnąć wiadomości o ojcu. Pojechał najpierw do Pylos, do Nestora, stamtąd do Sparty, do Menelaosa. Przyjmowano go wszędzie bardzo gościnnie i serdecznie, z niekłamanem dla niego i ojca jego współczuciem — ale o ojcu nic się nie dowiedział; nikt nie spotkał się z Odyseusem i nikt o nim nie słyszał, odkąd opuścił wybrzeże trojańskie.

Odyseus obudzwszy się ze snu, zasmucił się mocno, nie widząc nikogo dokoła siebie; nie poznał bowiem swej ojczyzny i sądził, że znowu w jakimś nieznanym kraju wystawiony będzie na przykre grzygody. Wtem stanęła przed nim bogini Atena, w postaci pasterza, zapewniła go, że się znajduje na Itace, i pouczyła go o smutnym stanie rzeczy w domu jego, o zuchwałem postępowaniu zalotników. Wspólnie naradzali się nad tem, co teraz począć wypadnie, i uznali, że najlepiej będzie, jeśli Odyseus nie dając się czas jakiś nikomu

poznać, sprawom się przypatrzy i dopiero w stosownej chwili maskę przybraną zrzuci. W tym celu dotknęła bogini Odyseusa laską, którą trzymała w ręku: natychmiast skóra pomarszczyła mu się na ciele, oczy utraciły blask, miejsce bujnych kędziorów zajęła łysina, a zamiast pięknej odzieży, w jaką go Feakowie przybrali, okryły obrzydliwe łachmany żebracze ciało króla, zmienionego nie do poznania. Dary Feaków ukrył Odyseus w pobliskiej grocie, poczem pożegnał się z boginią i wyruszył w drogę. Posłuszny radzie Ateny, udał się do lasu, gdzie mieszkał *Eumajos* (*Eumeus*), mający nadzór nad trzodą chlewną Odyseusa. Eumajos, człek bogoboyny, sumienny, poczciwy, przyjął żebraka gościnnie, nakarmił go i напоił i radził, aby pozostał u niego, gdyż bezczelni zalotnicy gotowi go skrzywdzić. Chociaż już lat tyle minęło, odkąd zaginęła ostatnia wieść o Odyseusie, wierny Eumajos wspominał swego kochanego pana, biadał nad losem jego, narzekał na zuchwałe rządy zalotników. Pilnował on gorliwie powierzonej sobie trzody, jako własności królewskiej, i niechętnie, ulegając tylko przymusowi, dostarczał na żądanie rozpanoszonych zalotników mięsa do pałacu.

Niedługo jeszcze gościł Odyseus u wiernego sługi, któremu jednak poznać się nie dał, gdy

przybył tamże Telemach, wracający ze Sparty. Za sprawą Ateny uniknął on szczęśliwie zasadzki, jaką mu zgotowali zalotnicy, i u Eumajosa zszedł się z ojcem. Odyseus, któremu bogini na chwilę przywróciła pierwotną postać, dał się poznać synowi. Zalewając się łzami i ściskając, długo oddawali się obaj miłym wrażeniom niespodziewanego spotkania. Potem myśląc o zemście na dręczycielach żony i syna, na marnotrawcach swego imienia, polecił Odyseus synowi, usunąć z wielkiej sali pałacu wszelką broń, wyjąwszy dwie tarcze, dwie dzidy i dwa miecze dla nich obu; sam zaś, aby uspić czujność zuchwalców, miał w postaci żebraka przybyć do pałacu.

Według umowy udał się tam wkrótce w stroju żebraczym i stał się celem niecnych urągania i brutalnych żartów zuchwałych młodzieńców. Nie tylko zalotnicy i liczna służba drwiła sobie z przybysza, musiał też Odyseus słuchać, jak miotano przekleństwa na nieobecnego króla Itaki i na Telemacha. Obok drzwi pałacu leżał pies, który za dawnych lat towarzyszył Odyseusowi na polowaniach. Teraz postarzał się i schudł, bo nikt go nie pielęgnował, nawet strawy mu nie dawano; wynędzniały, leżał na śmieciisku. On jeden poznał swego pana; pokręcił ogonem i popatrzył na niego wzrokiem, w którym bly-

szczała radość. Nie miał sił powstać i zbliżyć się do Odyseusa; spojrzawszy raz ostatni na swego pana — zginął.

Penelopa dowiedziała się od Eumajosa, że przybyły żebrak spotkał był raz Odyseusa i opowie jej wszystko, co o nim wie. Przypuszczony do Penelopy, opowiadał jej Odyseus niektóre szczegóły o sobie, udając ciągle biedaka przybłądę; szafarka *Euryklea*, niegdyś piastunka jego, poznała go po bliźnie, którą od dzieciństwa byłznaczony. Atoli Odyseus wymógł na niej, że milczała. To jedno powtarzał Penelopie, że Odyseus lada chwila przybędzie i uwolni ją od natrętów.

Tymczasem okazało się, że Penelopa nie może dłużej opierać się naleganiom zalotników, że musi jednego z nich mężem obrać. Raz jeszcze spróbowała ona fortelu; zamążpójście swe uczyniła zawisłem od warunku tak trudnego, że śmiało przypuszczać mogła, iż żaden z zuchwalców go nie spełni. Kazała przynieść łuk i strzały Odyseusa, których od jego odjazdu nikt nie używał; potem ustawiono w rzędzie dwanaście palów i zatknięto na nich pierścienie. Po tych przygotowaniach weszła Penelopa i oświadczyła, że kto łuk naciągnie i jedną strzałą wszystkie pierścienie od razu przeszyje, otrzyma jej rękę.

Zalotnicy przystąpili do dzieła. Jeden po

drugim silili się daremnie, żaden nie potrafił napiąć grubej cięciwy ogromnego łuczyska. Gdy już wszyscy — a było tych zuchwalców około stu — okazali się niezdolnymi, wtedy Odyseus, siedzący jako żebrak u progu, napomknął pokornie, że i on pragnąłby próbować strzału. Taka zachcianka oburzyła dumnych panów; lecz gdy Penelopa oświadczyła, że przecie za żebraka nie wyjdzie, zgodzili się na życzenie nędzarza. Wtedy Odyseus powstał, wziął łuk, którego tyle razy silna dłoń jego doświadczała, obejrzał go i zbadał dokładnie, czy drzewo nie spróchniało, czy cięciwa giętka, czy strzały wytrzymałe, potem z łatwością naciągnął grubą cięciwę, wymierzył i przestrzelił wszystkie pierścienie.

Już przedtem dał się Odyseus poznać także Eumajosowi i drugiemu pasterzowi, który mu wiernym pozostał. Przygotowując wszystko do wykonania zemsty, wynieśli Odyseus i Telemach już poprzedniej nocy wszelką broń z wielkiej sali. Kiedy Odyseus zajęty był oglądaniem łuku a wszystkich zalotników uwaga zwróciła się na niego, Telemach i dwaj sprzymierzeni pasterze zamknęli drzwi hali, aby żaden z zalotników umknąć nie zdołał. Oprócz wymienionych osób nie było w sali nikogo więcej.

Jeszcze zalotnicy nie wyszli z podziwu nad celnym strzałem żebraka, gdy tenże sta-

nał na podwyższeniu, nałożył nową strzałę i przeszył nią gardło najzuchwalszego z gachów. „Jedna walka się skończyła“, zawołał strasznym głosem, „druga się rozpoczyna. Psy, myśleliście, że nigdy z pod Troi nie powrócę! Trwoniliście moje mienie, przekupiliście moją służbę, dręczyliście moją małżonkę, nie wstydziliście się bogów ni ludzi. Teraz nadeszła chwila zemsty, ostatnia chwila waszego żywota!“

Tak się też stało. Walczyli Odyseus, Telemach, obaj pasterze — i sama Atena, która w postaci Mentora zjawiała się w sali; pałając strasznym gniewem na zuchwalców, nie pozwoliła bogini przepuścić ani jednemu, wszyscy zalotnicy legli trupem. Kara dosięgła także służbę, o ile wrogo występowała przeciw Telemachowi i Penelopie.

Nikt już teraz nie wątpił, że powrócił król, który lat dwadzieścia bawił w obczyźnie. Jedna tylko Penelopa była dziwnie zimną i nieczułą i nie spieszyła z powitaniem małżonka, któremu lat tyle dochowała wierności, którego oczekiwała z tak tkliwą tęsknotą. Nikt nie mógł sobie wytłómaczyć tej nienaturalnej oziębłości.

Nadeszła noc, a klucznica, stara Euryklea, zabrała się do ścielenia łoża Odyseusa, aby w niem po latach dwudziestu znowu spoczął.

Wtedy zjawila się Penelopa i rozkazala łóżko wynieść i gdzieindziej umieścić. Na to odrzekł Odyseus, że to niemożliwe: bo gdy w miejscu, gdzie dawniej był las, wybudował sobie pałac, pozostawił jeden z zrębanych pni z korzeniami w ziemi. Pozostawiony pniak służyć miał jako noga łóżka, którego inne części z nim w jedną całość spojono. Łóżko to było dziełem własnych rąk Odyseusa, i nikt oprócz niego i Penelopy nie wiedział o tajemnicy, że go ani posuwać, ani wynieść nie można było. Zaledwie Odyseus słowa swe wypowiedział, dziwna zmiana zaszła w usposobieniu Penelopy: oczy mając łez pełne, rzuciła się na szyję mężowi i twarz jego okrywała gorącymi pocałunkami: „Odyseusie“, wołała, „nie gniewaj się; wszak zawsze byłeś tak dobry, tak mądry. Nie gniewaj się, żem nie od razu zbliżyła się tkliewie, do ciebie. W ciągłej żyłam trwodze, aby mnie nie podszedł jaki przebiegły oszust. Teraz wyrzekłeś to, co oprócz nas obojga nikomu znane nie jest! Oporne serce moje przekonałeś i zwyciężyłeś!“ Gdy tak przemawiała, wezbrała dusza Odyseusa niewysłowionem wzruszeniem; łzy gorące roniąc, trzymał w objęciach skarb nieoceniony, wierną swą małżonkę. Penelopa pragnęła dowiedzieć się o wszystkich przygodach biednego tułacza; jał tedy Odyseus opowiadać, i znowu przeszły przed okiem jego

duszy wszystkie okropności, które przeżyć przeznaczili mu bogowie. Lecz tym razem był już w ojczyźnie, wśród swoich, u boku kochającej towarzyszki życia. Ranek już się zbliżał, gdy Odyseus zakończył swą powieść, i gdy sen pożądany skleił powieki połączonych na nowo małżonków.

Nazajutrz udał się Odyseus z synem do swego sędziwego ojca, który w wiejskiem zaciszu w smutku dni pędził, odkąd wszelkie wieści o synie zaginęły. Na wiadomość, że powrócił Odyseus od dawna już uważany za umarłego, że zjawił się, że przed nim stoi, zemdlał starzec z nadmiaru szczęścia; lecz w objęciach syna wnet odzyskał przytomność i oddał się cały uczuciu niespodziewanej radości i szczęścia.

Atoli mimo szczęśliwego powrotu Odyseusa, mimo zwycięstwa odniesionego nad zalotnikami, nie zaświeciło rychło jeszcze jasne słońce nad dolą króla Itaki i jego rodziny, lecz nowe ciężkie chmury gromadziły się nad nimi dookoła. Śmierć stu zalotników poruszyła całą Itakę i okoliczne wyspy; krewni zabitych gotowali się do zemsty i szykowali swe wojsko. Laertes, Odyseus, Telemach ze swym orszakiem, powracając ze wsi do miasta, napotkali tych wojowników i rozpoczęła się walka. Niedługo jednak trwała, bo głos bogini Ateny,

dający się słyszeć z nieba, zakazał dalszego krwi rozlewu. W postaci Mentora pojawiła się Atena na rynku miasta Itaki i pojednała Odyseusa z mieszkańcami; między rodem panującym a ludem stanął wieczny pokój. Radosna wiadomość dotarła natychmiast do pałacu, z którego wyszła Penelopa otoczona służbą, wszyscy uwieńczeni i w odświętnych sukniach, aby powitać powracającego króla. Odtąd żyła para królewska w niezamąconem szczęściu i spokoju.



CZĘŚĆ II.

RZYMIANIE.

KSIEGA I.

Rozdział I. Religia Rzymian.

Latynowie i Sabini stworzyli bóstwa rzymskie; Etruskowie zaś wywarli stanowczy wpływ na obrzędy religijne Rzymian. Mieszkańcy Italii zajmowali się chowem trzód i uprawą ziemi, życie i obyczaje ich były bardzo proste, patryarchalne. Ich pojęcia religijne były również bardzo proste, czcili bóstwa przyrody, pól i lasów, użyźniające rolę i sprzyjające trzodom, i bóstwa, mające w swej możnej opiece zagrodę domową i rodzinę. Do tych bóstw dodano później bóstwa opiekuńcze państwa, których kult, uważany za obowiązek publiczny, najdokładniej określały ustawy. Najważniejsze w tym względzie przepisy odnosiła tradycja do następcy założyciela Rzymu, króla Numy Pompiliusa.

W religii rzymskiej skromne miejsce zajmuje mitologia, główną rolę zaś odgrywa kult bóstw, bardzo wieloraki i najskrupulatniej, najdokładniej uporządkowany. Rzymianie, przejęci na wskrós duchem praktycznym, nie czuli ochoty ani nie mieli ku temu uzdol-

nienia, aby wżyć się fantazją w istotę każdego bóstwa i wyprowadzić z niej jego cechy indywidualne. Takie postępowanie musiało im nawet wydawać się swawolną igraszką, niegodną, potężnych władców świata, do których zbliżyć się nie śmieli, do których zwracali się tylko z najgłębszą pokorą i bojaźnią, drżąc każdej chwili, ażeby ich strasznej potędze w czemkolwiek nie uchybić. Nie odczuwający, jak Grecy, potrzeby piękna i ucieleśnienia jego w dziełach sztuki, skorzy byli do oddawania czci boskiej pojęciom abstrakcyjnym, uosobionym przymiotom i stosunkom ludzkim (n. p. czcili Spokój, Znużenie — Cnotę, Wierność, Pobożność — Młodość, Febrę i t. d.)

Za najdawniejszych czasów nie mieli Italicy prawie żadnych wizerunków swych bogów, lecz czcili ich pod rozmaitymi symbolami. Symbolem Jowisza był kamień, Marsa włócznia, Westy ogień i t. p.

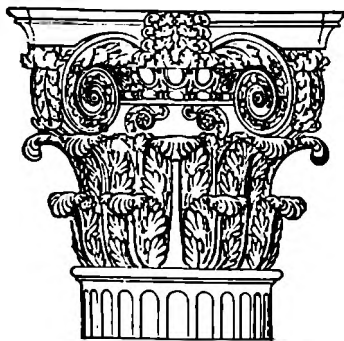
Pierwotny charakter religii Rzymian zmienił się niebawem, skoro zetknęli się z innymi narodami, mianowicie z Grekami. Już bardzo wcześniej posyłali Rzymianie do wyroczni delickiej; 432 r. przed Chr. wystawili Apollinowi pierwszą świątynię; Dioskurom 304 r., Eskulapowi 291 r. Zwłaszcza zaś od czasów drugiej wojny punickiej przyjął się i rozpowszechnił kult wszystkich bogów greckich

u Rzymian; odtąd pod nazwami rzymskimi czczono bogów greckich. Literatura i sztuka Rzymian, rozwijające się pod wpływem i na wzorach greckich, przyswoiły sobie z czasem żywcem całą mitologię grecką.

Z biegiem wieków, oprócz kultu bóstw greckich, przyjął się w Rzymie także kult bogów narodów wschodu, jak Egipcyan (Isis, Osiris, Serapis), Persów (Mitra) i i.

Rozdział II. Świątynie.

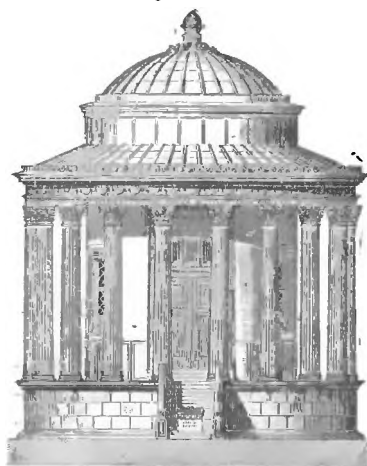
Jak u Greków tak i u Rzymian były świątynie w najdawniejszych czasach nadzwyczaj



83. Kapitel rzymski.

proste. Z dawniejszych budowli wzniesionych w rzymskim stylu rodzimym, nie zachowała się żadna, znamy je tylko z opisów. Skoro zaś Rzymianie poznali się z architekturą Greków, zarzucili

zupełnie pierwotny styl swój i stawiali świątynie na wzór greckich. Tu i owdzie zastosowywano pewne odmiany, n. p. w rozmiarach poszczególnych części budowy, lub używając filarów i obcych Grekom łuków i sklepień.



84. Świątynia Wasty.
(W Tivoli).

Ulubionym stylem Rzymian był styl koryncki. Co do kolumn, wytworzyła się u Rzymian pewna odmiana, mianowicie oprócz kapitelów korynckich na wzór grecki spotykamy u nich także kapitele przedstawiające się jako mieszanina korynckich i joń-

skich: z liści korynckich wydobywają się woluty jońskie. (Fig. 83).

Oprócz czworokątnych świątyń istniały już u Greków także okrągłe, były jednak dość rzadkie. Rzymianie lubowali się w tej formie: albo cała świątynia była okoloną kolumnadą,

albo portyk z kolumnami znajdował się u wejścia. Świątynie takie pokrywała najczęściej kopuła. (Fig. 84).

Rozdział III. Kapłani.

Rzymianie podobnie jak Grecy nie mieli kasty kapłańskiej. Ogólne warunki do uzyskania urzędu kapłańskiego były takie, jak u Greków. Niektóre urzędy kapłańskie obsadzano drogą wyboru, inne przez kooptację, t. j. dotyczące kollegium kapłanów dobierało sobie samo nowego członka. Oznaką godności kapłańskiej była szata biała z purpurowem bramowaniem i czapka stożkowata („*apex*”). Kapłani byli wolni od służby wojskowej, i żadna władza świecka z wyjątkiem cenzorów, nie mogła ich pociągać do odpowiedzialności. Mieli mieszkanie urzędowe; pobierali dochody z przydzielonego sobie gruntu i dostawali pewną część z ofiar. Używali powszechnej czci, którą im w rozmaity sposób okazywano. Tak n. p. najwyżsi kapłani siadywali na krześle przysługującym najwyższemu urzędnikom t. zw. „*sella curulis*”, zajmowali miejsce honorowe w senacie, mieli swych liktorów i t. p.

Najważniejszymi kapłanami byli:

1) *Pontifexowie*, 5, później 15, na czele ich stał arcykapłan, *pontifex maximus*. Pon-

tifexowie czuwali nad wszystkimi sprawami religijnymi, zarządzali i określali wszelkie nabożeństwa i obrzędy, układali kalendarz, naczynali dnie pomyślne i niepomyślne. Oni, a głównie *pontifex maximus* stanowili władzę zwierzchniczą dla całego stanu kapłańskiego.

2) *Rex sacrificulus*, „król ofiarniczy.“ Jak u Greków i innych narodów, tak i u Rzymian król składał bogom ofiary i zanosił modły do nich imieniem całego narodu. Czynności religijne króla przeszły z nastaniem rzeczypospolitej na „króla ofiarniczego“, który podlegał wprowadzie władzy arcykapłana, lecz co do zewnętrznych oznak czci zajmował pierwsze miejsce pomiędzy kapłanami.

3) *Fecyalowie*, tworzyli grono, składające się z 20 kapłanów. Do nich należały religijne obrzędy, tyjące się stosunków z innymi narodami. Oni w uroczysty sposób wypowiadali wojnę, stając na granicy i rzucając na ziemię nieprzyjaciół włócznie w krwi umaczaną (w późniejszych czasach odbywała się ta ceremonia w Rzymie na miejscu, które miało przedstawiać kraj nieprzyjacielski). Oni to przy zawarciu pokoju zarzynali ofiarę i przeklinali uroczyscie tego, któryby układ złamał.

O Flaminach, Vestalkach i t. d. wspomnimy w innem miejscu.

Rozdział IV. Ofiary i modlitwy.

Sposób odprawiania modłów i ofiar u Rzymian był wogóle także podobny do zwyczajów greckich. Jednak ceremoniat był bardziej drobnostkowy; nieskończona liczba szczegółów musiała być zachowana i to w najściślej w przepisany porządku, bo najdrobniejsze uchybienie czyniło ofiarę nieważną.

Najzwyczajszą ofiarą u Rzymian były tak zwane *suovetaurilia*, t. j. ofiara z byka, wieprza i barana. Bardzo uroczystym był przebieg ofiary publicznej t. j. takiej, którą składano na intencję państwa. Gdy mający złożyć tę ofiarę urzędnicy przybyli z pontifeksem na miejsce, ołtarze były już uwieńczone poświęconymi ziołami i welnianami opaskami. Teraz występował herold i zapraszał pontifeksa i urzędników, ażeby służbę bożą spełnili z należną uwagą, ludowi zaś nakazywał milczenie. Służba przyprowadzała uwieńczone zwierzęta ofiarne. Ofiarujący dotykali rękami ołtarza i powtarzali za pontifeksem przepisaną modlitwę. Następnie poświęcał pontifeks zwierzęta, lejąc na ich głowy mieszaninę wody, wina, maki solonej i kadzidla. Potem pił wino i dawał pić go ofiarującym, wyrywał z nad czoła zwierząt kosmyk sierści i wrzucał go do ognia. Z kolei

brał nóż do ręki i robił nad ofiarami ruch do głowy ku grzbietowi mówiąc: „Ofiara poświęcona“ (*macta est*). Sługa ofiarniczy zapytywał wówczas: „Czy mam czynić?“ a pontifeks odpowiadał: „Czyni!“ Wtedy sługa ofiarniczy uderzał zwierzę pałą, poczem „zarzynający“ podrzynał mu gardło. Jeżeli ofiarowano kozy, barany lub wieprze, obchodzilo się bez uderzenia pałą, tylko zarzynano ofiarę. Wypływającą krew, zmieszaną z kadzidłem, winem i mąką soloną, wylewano na ołtarz. Po libacyi z wina, kładziono ofiarę na stole ofiarnym, i nożem (nie ręką) wyjmowano trzewia w celu zbadania ich przez haruspeksów (zob. poniżej). Jeżeli badanie okazało niepomyślny wynik, potrzeba było nowej ofiary i wszystko rozpoczynało się jak z początku. Jeżeli natomiast haruspeksowie uznali, że wszystko jest jak należy, przychodziła kolej na powtórna libację, poczem trzewia obnoszono trzy razy naokoło ołtarza. Następnie błagano bogów, ażeby raczyli łaskawie przyjąć ofiarę i części dla nich przeznaczone, pomieszane z mąką, kadzidłem i winem, wkładano do koszów i spalono na ołtarzu. Przytem obchodził pontifeks ołtarz, wyciągając ręce ku niebu i zasyłając bogom pocałunki, oraz odmawiając modlitwy, które potem usiadłszy kończył razem z ludem. Po jednej jeszcze libacyi oświadcza wreszcie

pontifeks, że ofiara ukończona. Potem kapłani udawali się na ucztę.

Właściwym Rzymianom, bardzo często używanym sposobem ofiar były *lectisternia*. Zastawiano stół, jakby do uczt, rozmaitemi potrawami: na sofkach zaś wokoło ustawionych opierano o poduszki posąжки bogów, dla których ofiara była przeznaczoną, jakoby ucztujących. Z taką ofiarą często łączyła się publiczna biesiada dla ludu.

Rozdział V. Igrzyska.

Jak u Greków, tak też u Rzymian były igrzyska publiczne w ścisłym związku z kultem bóstw. Pod koniec rzeczypospolitej podupadła wprawdzie dawna religijność; ale igrzyska utrzymały się, a nawet odbywały się z coraz większą wystawnością. Igrzyska publiczne były stałe, odbywające się o pewnym, raz na zawsze naznaczonym czasie, na cześć pewnych bóstw, albo też ślubowane bogom na pewien wypadek, lub wreszcie nadzwyczajne, urządzone z jakiegoś nieprzewidzianego powodu. Z innego względu dzieliły się one na cyrkowe, gladyatorskie i sceniczne; najdawniejsze były igrzyska cyrkowe, których początek Rzymianie odnosili do Romulusa (podanie

o porwaniu Sabineek). Później pierwsze dwa, a jeszcze później wszystkie trzy rodzaje igrzysk łączyły się razem w dni uroczyste.

Urządzanie igrzysk należało do edylów i podawało im pożądaną sposobność zaskarbiania sobie względów ludu, łaknącego nadzwyczajnych wrażeń. Igrzyska rozpoczynały się uroczystym pochodem, a na czele jego niesiono na rękach posągi bogów; w pochodzie brali udział najwyżsi urzędnicy, senatorowie, stan rycerski, kollegia kapłanów i t. d. Pochód okrążał cały cyrk, poczem składano ofiary (lectisternia), a po nich zajmowali wszyscy swe miejsca. Na właściwe igrzyska składały się: bieg, wyścigi, zapasy, walka z dzikimi zwierzętami lub walka dzikich zwierząt samych z sobą, bitwa piechurów, bitwa jeźdźców i bitwa morska. Gładyatorowie popisywali się w amfiteatrze.

Rozdział VI. Poznawanie woli bogów.

Rzymianie, przejęci głęboką wiarą w swe bóstwa, wszędzie i zawsze, na każdym miejscu i o każdej porze zważali troskliwie na liczne znaki, w których upatrywali objawy woli bogów. W życiu prywatnem, niemniej

zaś, a może jeszcze bardziej, w życiu publicznem nie czyniono nic, do czego choć trochę wagi przywiązywano, bez zasięgnięcia zdania bogów, głównie pod formą t. z. *auspicyów* t. j. za pośrednictwem *augurów*, osobnego kolegium kapłanów, których zadaniem było tłómaczyć wolę bogów. Wyrok, wydany przez augura, miał bezwzględne znaczenie; od pomyślnej czy niepomyślnej odpowiedzi jego zależało dalsze postępowanie, i tylko gdy auspicya pomyślnie wypadły, wyruszała armia w pole, odbywało się zgromadzenie ludowe, zakładano nowe miasto i t. d.

Tłómaczenie zjawisk powietrznych, jak łyskania się, błyskawic i piorunów, jakoteż wrózenie z ptaków należało, jak już wspomnieliśmy, do osobnego kolegium kapłanów, zwanych *augurami*. Augur badający znaki, rozpoczynał czynność swą o północy, *lituusem*, laską zakrzywioną u końca, zakreślając przestrzeń w powietrzu t. zw. *templum* (miejsce święte), w obrębie którego miał badać zjawiska. Po rozmaitych modlitwach i ceremoniach rozpoczynał augur właściwą obserwację. Niebo musiało być zupełnie jasne, powietrze zupełnie spokojne, wogóle musiał dokoła panować bezwzględny spokój. Szelest n. p. myszki przebiegającej, uderzenie nogą o krzesło, przerywało obserwację i trzeba było czekać czasem dni

kilka, jeżeli n. p. przypadwały właśnie dni ferálne, lub przeszkadzała burza, ślota i t. p.

Główną rolę odgrywała w tłumaczeniu zjawisk ta okoliczność, czy oznaki pokazywały się z prawej czy z lewej strony. U ptaków badano bądź kierunek lotu, bądź jakość głosu.

W braku augurów badano też wolę bogów z zachowania się świętych kur, trzymanyh w tym celu w kojcach. Jeżeli chętnie wybiegały z nich, aby zbierać rozsypane na ziemi ziarna, uważano to za wróżbę pomyślną. Znany jest z dziejów admirał Klaudyusz Rulcher, który w czasie pierwszej wojny punickiej kazał przed bitwą pod Drepanum wrzucić do morza owe święte kury, zato że wróżyły mu przegranę.

Haruspeksowie, prywatni wróżbici, nie kapłani, uprawiali głównie sztukę wrózenia z wnętrzości ofiar, ale wróżyli także ze zjawisk niebieskich i rozmaitych zdarzeń, przypadków i t. d., do których przykładano wagę. Umiejętności haruspeksów uczono głównie w Etruryi.

Inny jeszcze osobny sposób zasięgania rady u bogów przysługiwał wyłącznie państwu. Utrzymywane mianowicie wyłącznie w tym celu osobne kolegium kapłanów miało obowiązek, zaglądać na wezwanie senatu do Ksiąg Sybillińskich i z nich czytać, co wypada uczynić w danym wypadku. Księgi te nabył według podania król Tarkwiniusz Pyszny od

Sybilli (t. j. wieszczki) *kumejskiej* (z miasta Kume w Campanii). Zjawiała się raz u króla owego nieznana mu staruszka i ofiarowała na sprzedaż dziewięć ksiąg, zawierających przepowiednie. Gdy cena wydawała się królowi zbyt wygórowaną, spaliła Sybilla trzy księgi i żądała za sześć też sumę, co poprzednio za wszystkie. Gdy król wciąż jeszcze wahał się kupić owe księgi, spaliła staruszka jeszcze trzy księgi. Król uderzony tem postępowaniem, zapłacił teraz za trzy księgi cenę, której pierwotnie za dziewięć ksiąg żądała. Księgi Sybillińskie pisane były po grecku. Spaliły się r. 89. przed Chr. podczas pożaru świątyni kapitolińskiej, i wówczas sporządzono nowy zbiór przepowiedni, głównie na podstawie wróżb sybilli erytrejskiej (miasto Erytre leży w Jonii).

KSIEGA II.

Rozdział I. Niebo i ziemia.

J a n u s.

Janus był bogiem wchodu i wychodu, więc drzwi i bram miast i domów. Wchodzeniu co do miejsca odpowiada co do czasu początek; stąd Janus jest bogiem wszelkiego początku. Skoro on pobłogosławi początkowi

jakiejs działalności, zapewnia jej tem samem dalszy pomyślny bieg i pożądaný skutek. Janusowi poświęcony był pierwszy miesiąc roku, nazwany od niego Januarius, w każdym miesiącu pierwszy dzień, z każdego dnia ranne chwile. Wierżono też, że on otwiera wrota niebios, a zamyka je wieczór. Każdego poranka modlili się do niego kapłani. Największem świętem Janusa był Nowy Rok, pierwszy dzień stycznia (*Kalendae Januariae*): wtedy życżono sobie nawzajem Nowego Roku, obdarżzano się owocami, cukierkami, ciastkami i upominkami, wstrzymywano się starannie od wszelkich słów mogących mieścić w sobie złą wróżbę i w ofierze Janusowi składano placki osobliwego kształtu, kadzidło, wino. Najokazalszą uroczystością dnia był pochód nowoobrzanych konsulów, którzy w odświętnej szacie, z oznakami swej godności, szli w otoczeniu senatu, rycerstwa i niezliczonego tłumu na Kapitol, aby Jowiszowi złożyć ofiarę z białych byków.

W każdej modlitwie wzywano najpierw Janusa; ofiarując kilku bóstwom, poświęcano pierwszą ofiarę jemu. Rolnik, poczynający zasiew lub żniwa, każdy wysoki urzędnik, obejmujący urząd, zwracał się najpierw do Janusa.

Szczególniejsze znaczenie miał Janus w chwili rozpoczynania wojny. Wtedy otwierano jego świątynię a raczej sklepioną salę, która w cza-

się pokoju była zawsze zamkniętą, a wojsko wyruszające z miasta przechodziło przez nią, wychodząc przeciwnie do wchodu drzwiami. Póki trwała wojna, była świątynia Janusa otwartą. Stał w niej posąg boga, którego przedstawiano o dwóch twarzach, młodzieńca i starca, z kluczem w ręku lub też z laską albo różgą; dwa oblicza oznaczały początek i koniec, przeszłość i przyszłość, klucz drzwi, a laskę albo różgę trzymali w ręku stróż domowi.

Jupiter (Jowisz).

Jupiter (Optimus Maximus, najdobrotliwszy, największy), odpowiada greckiemu Zeusowi. Rzymianie czcili w nim szczególniejszego opiekuna swego państwa, który narodowi rzymskiemu przeznaczył panowanie nad światem, udzielał mu potęgi i sławy i wiódł go od zwycięstwa do zwycięstwa (stąd przydomki jego *Victor* zwyciężający, sprawca zwycięstwa, *Sator* powstrzymujący ucieczkę, opiekun). Na Kapitolu stała najwspanialsza świątynia Jowisza (stąd *Jupiter Capitolinus*); miała trzy *cellae*, środkowa największa, poświęcona była Jowiszowi, dwie boczne Junonie i Minerwie. W niej składali Jowiszowi uroczyste ofiary konsulowie, obejmujący urządowanie, i wodzowie wyruszający na wojnę; powróciwszy z po-

myślnej wyprawy, zawieszali tam też zbroję, zdobytą na naczelnym wodzu nieprzyjaciół.

Tryumf, największy zaszczyt, o jakim marzyć mógł Rzymianin, był właściwie uroczystością na cześć Jowisza, dawcy zwycięstwa, opiekuna narodu rzymskiego. Na polu Marso-wem, w świątyni Bellony, senat oczekiwał tryumfatora, który wjechał w granice miasta przez bramę tryumfalną. Teraz poczynął się wspaniały pochód. Na czele szedł senat i urzędnicy, a za nimi poprzedzone muzyką, szły setki niewolników, niosąc najcenniejsze przedmioty zdobyte, jak błyszczące zbroje, piękne posągi, korony lśniące drogimi kamieniami, złoto i srebro, wreszcie obrazy miast zajętych lub tablice z ich nazwą. Dalej postępowały uwieńczone byki białe, przeznaczone na ofiarę, i szli wzięci w niewolę królowie ze swemi rodzinami. Za wszystkimi jechał tryumfator na wysokim pozłoconym rydwanie, ciągnionym przez czwórkę białych rumaków. Ponad głową jego ozdobioną wawrzynem, wznosił się w powietrzu wieniec ze złota i drogich kamieni. W ręku trzymał berło, odziany był w tunikę haftowaną, w gałązki palmowe i w togę purpurową złotem przetykaną. Aby zaś śmiertelnik, doznawszy nadzwyczajnego zaszczytu i jak bóg wywyższony ponad rzeszę ludzi, zbyt nie uniósł się py-

chą, wolno było żołnierzom, którzy idąc za nim pochód zamykali, spiewać pieśni szydzące ze słabych stron wodza, przywilej chwilowy, z którego zawsze korzystano. U stóp Kapitolu zatrzymywał się rydwan; tryumfator udawał się do świątyni Jowisza i składał ofiarę.

Strój tryumfatora, toga i tunika, berło i wieniec były to godła Jowisza kapitolńskiego; tryumfator przedstawiał więc Jowisza kapitolńskiego, który w jego osobie niejako zeszedł na ziemię. Wskazuje to też zwyczaj, że tryumfator twarz swą malował czerwoną farbą, taką samą, jaką pociągano w dniu świąteczne oblicze starego glinianego posągu Jowisza kapitolńskiego.

Wspaniałą świątynię Jowisza na Kapitolu zbudowaną w stylu etrusyjskim rozpocząć miał król Tarkwiniusz Stary a ukończyć Tarkwiniusz Dumny. Stara świątynia spłonęła w r. 89. przed Chr. Nowa wzniesiona została stosownie do zmienionego smaku artystycznego w stylu greckim, a nowy w niej posąg ze złota i kości słoniowej, naśladował Zeusa olimpijskiego. Gdy pożary zniszczyły i tę świątynię, stawiano nowe na wzór tej greckiej.

Świątynia Jowisza kapitolńskiego stała się z biegiem czasu pomnikiem dziejów rzymskich. Nagromadziła się tam niezliczona ilość poświęconych bogu przedmiotów, a każdy był

pamiętką jakiegoś czynu bohaterskiego, lub zwycięstwa. Zdobyte zbroje, napisy, obrazy bitew i inne dary i wota świadczyły o tem, że Rzym opanował świat cały. Nawet naokoło świątyni zaczęto wnet stawiać posągi bogów, zasłużonych mężów, pomniki zwycięstw itd.

Na cześć Jowisza odbywały się igrzyska wielkie (*ludi magni*), rzymskie (*ludi Romani* — patrycyuszowskie), plebejuszowskie, (*ludi plebei*) i kapitolińskie (*Capitolini*). Uroczystość na górze Albańskiej *Feriae Latinae* odnosiła się do Jowisza jako opiekuna związku latyńskiego. W każdym miesiącu dzień Idów (13., a czasem 15.) poświęcony był Jowiszowi.

Osobliwszy był u Rzymian zwyczaj postępowania z miejscami, w które piorun uderzył. W miejscu tem zbierano uważnie ziemię, której grom dotknął, zakopywano ją, poczem całą przestrzeń obmurowywano na sposób studni. Człowieka zabitego od piorunu, nie ruszano z miejsca na którym zginął, lecz tam go pochowano.

Flamen Dialis, najwyższy kapłan Jowisza, dzielił z arcykapłanem (*pontifex maximus*) i królem ofiarniczym najwyższe zaszczyty stanu kapłańskiego. Podlegał on mnóstwu dziwacznych przepisów, których najdokładniej przestrzegać musiał; z przepisów tych wymieniamy tu tylko niektóre. Nie wolno mu było przysięgać, jeździć na koniu, patrzeć na wojsko uzbrojone, na czło-

wieka zajętego w dzień świąteczny pracą; mógł nosić pierścień tylko roboty ażurowej, żaden węzelek nie mógł się znajdować w jego odzieży. Nie wolno mu było przepędzić więcej niż jedną noc, w późniejszych czasach dwie nocy, poza obrębem miasta. Żona jego była mu pomocną w niektórych obrzędach, a gdy umarła, nietylko nie wolno mu było żenić się po raz wtóry, lecz tracił nadto natychmiast swój urząd.

Juno

odpowiada greckiej Herze. Przydomki „Królowa“ i (*Regina*) „Kapitolńska“ wskazu-



ją, że jest małżonką Jowisza, czczoną z nim razem na Kapitolu. Z Jowiszem i Minerwą dzieli Juno opiekę nad narodem rzymskim. W szczególności opiekuje się, jak Hera grecka, małżeństwem i kobietami zamężnymi (*matronami*), które też na cześć jej w dniu 1. marca obchodziły święto zwane *Matronalia*.

, Juno Lavinia, (Rzym, Watykan).

Junonie (a nie Herze) była poświęconą gęś; znane są z dziejów gęsi kapitolinские, trzymane w jej świątyni. W rocznicę dnia, w którym odparto napad Galów na kapitol, obnoszono w uroczystym pochodzie gęś naokoło świątyni, a psa przybijano do krzyża na karę za to, że psy zaniedbały wtedy swego obowiązku czuwania.

Minerwa.

Oto grecka Pallada, szczególnie w charakterze bogini wynalazków, rękodziel, sztuk i nauk. Dnia 19. marca rozpoczynało się główne jej święto, *Quinquatrus*, i trwało 5 dni. Rzemieślnicy, artyści i młodzież szkolna brali w niem główny udział. Wtedy uczniowie uiszczali opłatę szkolną (*minerval*) i mieli ferye. „Mniejsze *quinquatrus*“, drugie święto Minerwy trzydniowe, obchodzone głównie przez liczny cech flecistów, poczynały się 13. czerwca.

Apollo

jest bogiem greckim; 432 r. pierwszą świątynię w Rzymie wystawiono mu jako bogu odwracającemu zarazę a daleko wcześniej już wysyłano z Rzymu poselstwa do wyroczni delfickiej. Na cześć Apollina odbywały się od czasów drugiej wojny punickiej igrzyska *ludi Apollinares*.

Kameny, z początku nimfy źródeł, wyposażone darem wieszczenia, zostały później zrównane z Muzami.

Dyana

(Dia Jana) była boginią zsyłającą światło (zwłaszcza księżycowe) i sprzyjającą wszelkim objawom życia w przyrodzie; później zrównano ją zupełnie z Artemidą. Plebejusze uważali ją za swą szczególniejszą opiekunkę; miała ona świątynię na Awentyńskim pagórku, głównej dzielnicy plebejczyków. Opodal włości Aricia wznosiła się w gaju świątynia Dyany, zwanej tam *Nemorensis* („w gaju“). Kapłan tej świątyni był zbiegłym niewolnikiem; urząd swój piastował, póki go nie zabił w pojedynku jaki przybysz, który potem wstępował w jego miejsce.

Merkuryus

(Merkury), był zrazu wyłącznie bożkiem handlu; później przeniesiono na niego wszystkie właściwości Hermesa.

Wulkan

był bogiem ognia i ogniska i sztuki obrabiania metali (*Mulciber* = miękczący metale) — zrównany z Ilefajstosem. Miał też znaczenie polityczne: *Volcanal*, plac bez świątyni położony blisko forum i jemu poświęcony, uchodził po-

dobnie jak świątynia Westy za rodzaj ogniska publicznego i był miejscem zgromadzeń patrycjuszów i plebejuszów.

Mars.

Mars, zwany też *Mawors*, *Marspiter* (= Mars-pater, ojciec Mars) uchodził za praojca narodu rzymskiego; założyciel Rzymu, Romulus, miał być jego synem. Mars był bogiem przyrody, opiekunem płodów polnych i trzód; poświęcony mu był nazwany od niego miesiąc marzec (po łacinie *Martius*), w którym przyroda cała do nowego życia się budzi.

Jako rodzic państwa rzymskiego otacza je swą opieką; z Jowiszem i Quirinusem (zob. poniżej) stanowi trójkę, do której zwracało się wojsko z prośbą o zwycięstwo. Wódz wyruszający przeciw nieprzyjacielowi wchodził do świątyni Marsa, brał do rąk włócznie i tarczę boga i wołał: „Marsie, czuwaj!“ Jako bóg wojny ma przydomek *Gradivus* („Kroczący“). „Pole marsowe“ (*Campus Martius*) służyło do przeglądów wojska i do ćwiczeń wojennych i gimnastycznych, jakoteż do odbywania zgromadzeń ludowych.

Godłem Marsa był i poświęcony mu wilk (wilczyca według podania karmiła Romulusa i Remusa); toż znaczenie miały dzięciół, wół (używany do orki), koń (używany do celów woj-

skowych) i dzida. Gdy za dawnych czasów, nie-
szczęście jakie zagrażało któremu z plemion ital-
skich, ślubowano Marsowi t. zw. „świętą wiosnę“
(*ver sacrum*) t. j. wszystkie żywe istoty, które
się urodzą w czasie najbliższej wiosny. Palono
wówczas wszystkie domowe zwierzęta w ofie-
rze Marsowi, a ludzi wszystkich w tym czasie
urodzonych, wysyłano gdy podrośli, za granicę
kraju, ażeby tam założyli nową osadę.

Kapłan Marsa, *flamen Martialis*, i kolle-
gium Saliów byli ustanowieni dla kultu po-
tężnego boga. Za czasów Numy miała spaść
z niebios tarcza (*ancile*), z którą odtąd we-
dług słów przepowiedni związana była po-
myślność Rzymu. Dlatego to kazał król ów
dorobić jeszcze 11 zupełnie podobnych tarcz
tak, że nikt prawdziwej rozpoznać nie zdołał,
zaś wieś 1 je potem w poświęconem miejscu
i ustawił 12 kapłanów dla strzeżenia tarcz
i dla kultu boga. Ci kapłani, *Saliowie*, roz-
poczynali dzierżąc w ręku włócznie i święte
tarcze, w dniu 1. marca wielką uroczystość
na cześć Marsa; ofiarę spełniał wtedy *pontifex*
maximus. Potem w ciągu miesiąca Marsowego
przeciągali dzień w dzień ulicami miasta, tań-
cząc, śpiewając i uderzając pałeczkami o tar-
cze; tak obchodzili po kolei wszystkie świąty-
nie, zatrzymując się przy każdej dla złożenia
ofiary.

Quirinus

oznaczal z poczttku to samo bóstwo, co Mars. Póóniej stal się bogiem osobnym, w którym widziano przyjêtego pomiędzy bogów Romulusa (*Romulus Quirinus*), chociaŹ w tym względzie sami Rzymianie nie mieli zupełnej pewnoœci. Quirinus miał osobnego kapłana, *flamen Quirinalis*, i œwiêto *Quirinalia*.

Ceres, Liber

i inne bóstwa rolnictwa i t. p.

Ceres, bóstwo italskie, została zupełnie zrównana z grecką Demeterą. *Cerealia*, uroczystość jej, zwłaszcza przez plebejuszów obchodzona w kwietniu, była połączoną z wyścigami w Cyrku, rozpoczynającemi się wspaniałym pochodem. W dniu tym rozrzucano pomiędzy publiczność ciasta i orzechy i puszczano w cyrku lisy, którym do ogonów przyczepiono zapalone drzazgi; zwyczaj ten odnosił się do rdzy niszczącej zboŹe, która w języku łacińskim nazywa się tak samo jak lis (*robigo*). Plebejusze odziani w białe suknie, posyłali sobie nawzajem wience z kwiatów i zbierali się na uczty wesole.

Liber, bóg wina, odpowiada greckiemu Dyonizosowi. Jest i bogini wina, *Libera*. Świêto ich obojga i Cerery, czczonej razem z nimi w jednej œwiątyni, *Liberalia*, obchodzono

wszędzie bardzo wesoło a w Rzymie odbywały się w dniu tym przedstawienia sceniczne. *Bacchanalia* (Orgie), święto Bakchusa w Rzymie, było tylko dla wtajemniczonych przystępne; z czasem zaczęło wykroczać przeciw moralności publicznej tak że w końcu senat je zniósł.

Flora, bogini kwiatów i ogrodów, bardzo podobna do Wenery, miała kilkudniowe święto *Floralia* obchodzone na wiosnę; wieńczono wtedy drzwi kwiatami, kobiety ubierały się w różnobarwne szaty (czego zwykle nie czyniły), a wszyscy z wieńcami na głowie, oddawali się wesołej swobodzie, jedli i pili jak najwięcej. W cyrku odbywały się igrzyska, urządzane kosztem edylów. Między innemi goniono zajęce i kozy i rzucano ziarna grochu i bobu pomiędzy lud, który się bił o nie. W teatrze obchodzono uroczystość *Floraliiów* rozpasanymi tańcami. Florę przedstawia sztuka jak Horę wiosenną, jako dziewczicę uwieńczoną kwiatami i trzymającą girlandy z nich w ręku.

Vertumnus (t. j. zmieniający), bóg zmian, którym podlegają plony od zasiewu aż do żniwa, uchodził w pierwszym rzędzie za boga jesiennego zbioru, podobnie jak małżonka jego *Pomona*, bogini owoców. Uroczystość *Vertumnusa*, *Vertumnalia*, przypadała na jesień. Przedstawiano go jako młodzieńca lub mężczyznę w sile wieku, o obliczu łagodnem,

z wieniec z kłosów lub liści na głowie, a rogiem obfitości napelnionym owocami w ręku. Pomonę jak Ilorę jesienną, przedstawiano z owocami.

Pales nazywało się bóstwo pasterzy, według jednych płci żeńskiej, według innych męskiej. Święto jego *Palilia* miało przedewszystkiem charakter oczyszczenia, odnowienia; obchodzono je wśród wielkiej wesołości 21. kwietnia, który to dzień uważany był jako dzień założenia Rzymu. Nazwa *Palatium*, najstarszej części Rzymu, pozostaje w związku z nazwą boga *Pales*. W czasie *Paliliów* palono słomę, a pasterze przeskakiwali ognisko i przepędzali przez nie trzykrotnie trzody.

Faunus, opiekun lasów, pól, pastwisk i bydła (*Lupercus*, odpędzający wilki), zrównał się później z greckim Panem; mówiono też o *Faunach* w liczbie mnogiej. *Faunus* udzielał także wróżby; w leśnem ustroniu, gdzie się miejsca jemu poświęcone zwykle znajdowały, ofiarował mu proszący o radę barana, potem kładł się na skórze ofiary i zasypiał, czekając objawienia wyroczni we śnie. Na wsi obchodzono na cześć *Fauna Faunalia*, w Rzymie zaś *Lupercalia*, ustanowione według tradycji przez *Romulusa* i *Remusa*. *Lupercal* było to miejsce, z najdawniejszymi tradycjami Rzymian ściśle związane; tam pokazywano grotę, w której

wilczyca miała karmić Romulusa i Remusa, drzewo figowe, które bliźnięta ocaliło, i chatę, strzechą pokrytą, w której mieszkać mieli. Otóż w dniu Luperkaliów dotykali ofiarujący na Luperkalu kapłani nożem krwią zboczonym czoła dwóch młodzieńców a plamy stąd powstałe ścierano natychmiast wełną, zmaczaną w mleku, młodzieńcy zaś śmiali się głośno podczas ceremonii. Następnie kapłani Luperkusa, tak samo jak bóg Luperkusami nazywani, wykrawywali ze skór ofiarowanych kozłat fartuchy i rzemienie; a potem, przyprawiwszy sobie fartuchy, przebiegali miasto z rzemieniem w rękę, wywijając nim i bijąc wszystkich po drodze. Uderzenie rzemieniem miało przynosić szczęście i oczyszczać z grzechów; a że *februare* znaczy oczyszczać, więc dzień ten nazywano *dies februatus* a cały miesiąc *Februarius*.

Sylvan (*silva* = las) i *Pikus* mają podobne znaczenie jak Faunus. *Pikus* (t. j. dzięcioł) z tego ptaka poświęconego Marsowi wyrobił się na osobne bóstwo. Posążki Sylwana stawiano po ogrodach i gajach, z początku drewniane i brzydkie; później zaś wyobrażano go jako ogrodnika, z sierpem i rogiem obfitości.

Dea Dia była także boginią rolnictwa. Osobne bractwo 12 *fratres arvaes* (*arva* pole, błon, więc bracia polni) modlili się do niej i do Marsa, śpiewali prastare pieśni i składali im

doroczne ofiary dla uproszenia pomyślnych zbiorów. *Akka Larencyja*, żona *Faustulusa*, która wychowała *Romulusa* i *Remusa*, miała, jak niesie podanie, dwunastu synów i razem z nimi składała co rok uroczystą ofiarę. Po śmierci jednego z synów, *Romulus* zajął jego miejsce. On to, zostawszy królem, miał ustanowić owo „bractwo polne“ po myśli *Akki Larencyi*.

Maja była także bóstwem rolnictwa; miesiąc Maj wziął od niej nazwę.

Venus.

Była właściwie italskiem bóstwem wiosny, kwiatów i ogrodów. Później zrównana z *Afrodytą* nabrała szczególnego znaczenia, odkąd najwyższe w państwie stanowisko osiągnął ród julijski, wyprowadzający pochodzenie swe od *Julusa* (*Askaniusa*), syna *Eneasowego*, a wnuka *Wenery*.

Saturnus.

Saturnus, prastary bóg zasiewów, został później zrównany z greckim *Kronosem*. Opowiadano, że *Kronos*, utraciwszy władzę nad światem, przybył do Italii i tu sprawował rządy królewskie. Za jego panowania radowała się wiekiem złotym Italia, zwana od niego także *Saturnią*. Ludzie byli wówczas dobrzy, pobożni, szczęście wieńczyło wszelkie ich zamiary, i błogo i swobodnie przechodziło im

życie; smutne wyrazy: niewola, niewolnik — nie były wtedy znane. Na pamiątkę tego złotego wieku obchodzili Rzymianie corocznie od 17. grudnia począwszy, przez tydzień *Saturnalia*, święto bardzo stare, którego początek tradycya Rzymian odnosiła do czasów przed założeniem miasta. Panowała wówczas powszechna weselość, roboty i zajęcia powszednie ustawały, czas poświęcano ucztom i zabawom. Dzieci grały w kostki o orzechy, starsi o pieniądze. Niewolnicy zasiadali do stołów a panowie usługiwali im. Obdarzano się nawzajem rozmaitymi upominkami, które sprzedawano na osobnym targu saturnaliowym, tak jak u nas na targu gwiazdkowym.

Małżonką Saturna była *Ops*, bogini zasiewów; świątynie i święto Saturnaliów były wspólne jej i Saturnowi. Jako *Consivia*, bogini zasiewów, miała ona świątynię w rezydencji królewskiej, gdzie arcykapłan i westalki ofiary jej składali. Później zrównano ją z Reą i Cybelą podobnie jak Saturna z Kronosem, i jako matkę Jowisza czczono na Kapitolu.

Tellus, żeńskie, *Tellumo*, męskie bóstwo, przedstawiają ziemię jako dawczynię plonów.

Terminus.

Terminus był bogiem granic, stróżem prawa własności. Słupy graniczne wbijano u Rzymian

w ziemię wśród uroczystych obrzędów. Najpierw wykopywano dół, rozniecano w nim ogień i wpuszczano do niego krew zabitego zwierzęcia ofiarnego. Potem wlewano do dołka miód i wino i wsypywano owoce i kadzidło. Teraz dopiero wkładano do dołu słup uwieńczony i namaszczonej poświęconą oliwą.

Święto Terminusa *Terminalia* ustanowił Numa Pompilius, który też zaprowadził kult Terminusa i opiece jego i Jowisza (*Jupiter terminalis*) słupy graniczne powierzył. W czasie Terminaliów schodzili się sąsiedzi na miedzach, wienczyli słupy graniczne, składali Terminusowi ofiary i zasiadali razem do wesolej uczty.

Na Kapitolu w świątyni Jowisza znajdował się prastary słup Terminusa. Stał on tam jeszcze przed założeniem świątyni a przy jej budowie bogowie nie pozwolili ruszyć go z miejsca.

Fortuna.

Fortuna, bogini szczęścia, miała w Italii bardzo liczne świątynie, w których czczono ją pod najrozmaitszymi przydomkami. Rozróżniano Fors Fortunę, t. j. boginię przypadku, Fortunę państwa i Fortunę prywatną, Fortunę plebejską, patrycyuszowską, rycerską; Fortunę wolnych, dzieci, kobiet, dziewic, mężczyzn i t.p

Westa.

Westa rzymska odpowiada Hestyi Greków. Jest ona boginią ogniska, które znajdowało się w *atrium*, w głównej sali domu, miejscu zebrania całej rodziny. Ogień i woda są niejako podstawą każdego gospodarstwa; ogień i woda przeznaczona na użytek domowy, należą do zakresu władzy Westy. Ogień i wodę zanosila mężatka z domu rodziców do domu męża, który ją na progu przyjmował ogniem i wodą z swego domu.

W świątyni Westy, małym okrągłym budynku, było ognisko największej rodziny — państwa; tam też przechowywano drewniane *pal-ladyum*, według tradycyi trojańskie, przez Eneasa do Italii przewiezione. Arcykapłan, *pontifex maximus*, który imieniem państwa sprawował w tej świątyni obowiązki gospodarza domu, mieszkał tuż obok w tak zwanej *Regia*, przed nastaniem rzeczypospolitej pałacu królów; jemu powierzony był nadzór nad kultem w świątyni Westy.

Numa Pompiliusz ustanowił do służby bogini sześć kapłanek, zwanych *Westalkami*. Westalki rozpoczynały służbę licząc lat sześć, a obowiązywały się do niej na lat trzydzieści. Z tych dziesięć lat uczyły się, drugie dziesięć pełniły służbę samoistnie, a nareszcie przez

ostatnich lat dziesięć uczyły swe następczynie. Ślubowały przez tych lat trzydzieści żyć w stanie panińskim i sumiennie pilnować świętych obrządków; po upływie tego czasu wolno im było zaprzestać służby i wyjść za mąż. Do obowiązków Westalek należało: przynoszenie wody, potrzebnej do czynności religijnych, przygotowywanie przepisanych ofiar, nieskończone obmywanie glinianych naczyń, używanych wyłącznie przy tym kulcie, przedewszystkiem zaś utrzymywanie świętego ognia, który płonął dniem i nocą i nigdy nie powinien był zgasnąć.

Westalki używały wielkiej czci. Kiedy w swych długich, białych, purpurą bramowanych szatach, z przepaską na czole i z długim welonem, wychodziły na ulicę, poprzedzali je tak samo jak najwyższych dygnitarzy państwowych, liktorowie. Gdy przypadkiem spotkały złoczyńcę, którego prowadzono na stracenie, mogły się za nim wstawić, a wtedy musiano go ulaskawić. W teatrze i na widowiskach publicznych zajmowały najprzedniejsze miejsca.

Straszna kara czekała Westalkę, jeśli zapomniała o uczynionych ślubach. Wtedy grzebano ją żywcem. Wyprowadzano winną po za obręb miasta, spuszczano do podziemnego sklepienia i zostawiano jej palącą się lampę, bochenek chleba, trochę oliwy i dzban wody.

Potem przykrywano grób kamieniem i zamurowywano go, pozostawiając nieszczęsną na pastwę najokropniejszej śmierci. Należy jednak pamiętać, że tak straszny wypadek wydarzył się przez cały ciąg trwania państwa rzymskiego zaledwie kilka razy. Rok, w którym zaszedł, uważano za bardzo niepomyślny dla państwa, widząc w przewinieniu Westalki nieszczęsną wróżbę.

Jeżeli zagaśł ogień w świątyni Westy, nie wolno było zapalić go na nowo w jakibądź sposób. Brano wtedy kawał drzewa owocowego i wiercono w nim świdrem żelaznym póty, póki palić się nie zaczął, albo też rozniecano ognisko zapomocą szkła, skupiającego promienie słoneczne. Oprócz nadzwyczajnych wypadków zgaśnięcia świętego ognia odnawiano go w taki sam sposób corocznie w dniu 1. marca (na dzień ten przypadał u Rzymian Nowy Rok).

Przy każdej ofierze składanej któremukolwiek z bogów, wspominano na końcu imię Westy, bogini ofiarnego ognia. W dniu 9. czerwca przypadało święto Westy, *Vestalia*. Niewiasty zameżne pielgrzymowały z obnażonymi stopami do jej świątyni, ażeby gospodarstwu swemu uprosić łaskę bogini i składały w ofierze gliniane miseczki z potrawami, które w dniu tym rodzina spożywała. Na pamiątkę zaś

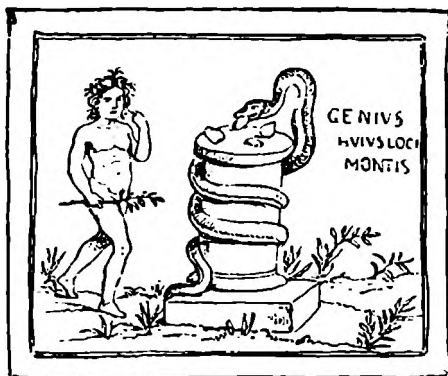
owych czasów, kiedyto jeszcze każda rodzina sama wypiekała chleb potrzebny, było święto Westy uroczyscie obchodzone przez młynarzy i piekarzy; wieńczyli młyny i piekarnie, a każdy młynarz wieńczył też swego osła lub zawieszał mu na szyję wianuszek z obwarzanków.

Lary i Penaty.

Z kultem Westy łączy się ściśle kult Larów i Penatów, które to bóstwa dzielą z boginią cześć przy ognisku domowym. Z tego powodu mówimy o Larach już w tem miejscu, chociaż z innych względów należałoby rzecz o nich umieścić dopiero w rozdziale o podziemiu.

Lary, były to duchy zmarłych przodków, którzy, jak wierzano, wywierają trwale dobroczynny wpływ na powodzenie mieszkańców domu. Posążki ich umieszczone były w *lararium*, osobnej przeznaczonej na to szafce, obok ogniska domowego. Kult ich zachował i później pierwotny, nader prosty charakter. Podczas każdego posiłku, a więc trzy razy na dzień, stawiano przed nimi miseczki z odrobiną strawy; oprócz tego pobożni ludzie codziennie, wszyscy zaś w dniach uroczystości rodzinnych, jakoteż w Kalendy (t. j. 1.), Nony (5. lub 7.) i Idy (13. lub 15.) każdego miesiąca ofiarowali im miód, mleko i wino. W czasie tych ofiar *lararium* było otwarte a posążki

uwieńczone. Panna młoda, wstępując w dom męża, składała ofiarę Larom; młodzieniec zrzucając szatę chłopięcą: togę bramowaną (præ-texta), zwykł był ofiarować Larom *bulle*, złoty amulecik, który do tego czasu na szyi nosił zawieszony.



86. Geniusz miejscowy.
(Malowidło w Pompel).

Oprócz Larów prywatnych były Lary państwowe; do nich zaliczano n. p. Romulusa, Remusa, Titusa, Tacyusa, Akkę Larencyę (opiekunkę Romulusa i Remusa). Podczas uroczystości Larencyi, *Larentalia*, składano jej ofiary. I ulice miasta miały swoich Larów, posąжки ich były umieszczone w osobnych kapliczkach.

Penaty, które często mieszano z Larami, umieszczone z nimi razem w *lararium*, były bogami rodzinnymi, czuwającymi nad pomyślnością rodziny. Gdy zmieniano mieszkanie, przenoszono Penatów do nowego, Larów zaś pozostawiano na dawnym. Kult Penatów był taki sam jak Larów.

Geniusz.

Geniuszów jest tyle co i ludzi. Każdy człowiek ma swego geniusza, niejako anioła stróża, towarzyszącego mu od urodzenia do śmierci. Po śmierci człowieka pozostaje jego Geniusz na ziemi i rad przebywa na grobie swego pupila. W ważnych dniach, zwłaszcza w dniu urodzin, w dzień ślubu i t. p. ofiarowano geniuszowi wino, kwiaty, kadzidło. Wierziono także w geniuszów całych rodzin, w geniuszów pewnych miejscowości, miast i państw i oddawano im cześć w sposób podobny do tego, o którym właśnie wspomnieliśmy.

Junony (tak nazywano geniuszów kobiet) wyobrażano sobie w postaci węży; stąd też poszedł powszechny zwyczaj chowania po domach nieszkodliwych węży. Także geniuszów miejscowości pojmowano w taki sam sposób i wznoszono dla nich ołtarze z wyobrażeniem węża. Geniusz państwa rzymskiego, którego posąg stał na głównym rynku

(*Forum Romanum*), przedstawiony był w postaci ludzkiej, z rogiem obfitości w rękę. Za czasów cesarstwa oddawano cześć powszechną Geniuszowi monarchy, którego posąg stawiano wszędzie obok Larów publicznych i domowych.

Rozdział II. Woda.

Neptun, Salacya

i bóstwa rzeczne.

Z początku nie mieli Rzymianie wiele styczności z morzem. Toteż kult staroitalskich władców morza, boga *Neptuna* i bogini *Salacyi* nie miał większego znaczenia. Później, kiedy Rzymianie zaczęli puszczać się na morze i utrzymywać znaczną flotę, zrównali Neptuna z Posejdonem.

W Rzymie odbywały się *Consualia*, uroczystość połączona z wyścigami cyrkowymi na cześć Neptuna Konsusa; Konsus był to bóg staroitalski, a wspólne mu było z Posejdonem to, że tak do jednego jak i do drugiego należała opieka nad końmi.

Z bóstw rzecznych, które Rzymianie wyobrażali sobie zwykle pod postacią starców, największej czci zażywał *Tiberinus*, bóg rzeki Tybru. Miał on świątynię na ostrowie w rzece

się znajdującym i osobne święta. Corocznie dnia 15. maja wrzucały Westalki z mostu do nurtów Tybru 24 lalek słomianych w ubraniu mężczyzn; była to ofiara dla niego. Zwyczaj ten zdaje się przypominać ofiary z ludzi, składane za bardzo dawnych czasów. Przez wiele wieków jeden tylko most drewniany (*pons sublicius*) prowadził przez Tyber; nie budowano ich więcej, gdyż obawiano się zarzucać niejako więzy potężnemu bóstwu.

Bóstwa źródeł wyobrażano sobie pod postacią niewiast, jak nimfy greckie. Najbardziej słynie z nimf italskich *Egerya*, która według wiary Rzymian pouczała króla Numę o woli bogów i tajemnicach religijnych.

Rozdział III. Podziemie.

Dis, Proserpina i. t. d.

Dis (Pluto), władca podziemia, i *Proserpina*, małżonka jego — zostali prawdopodobnie wzięci wprost od Greków, i odpowiadają Plutonowi czyli Hadesowi i Persefonie. Wyras *Orkus* oznacza podziemie, ale i władcę jego, jak u Greków Hades.

Staroitalska bogini ogrodów i winnic, *Libitina*, została później zrównaną z Proserpiną, ale obok tego i z Wenerą (*Venus Libitina*).

W jej świątyni, gdy kto umarł w rodzinie, składano małą opłatę, tam też zakupywano, co było potrzebne do pogrzebu.

Manes, zwane też *Dii* (bogowie) *Manes*, dusze zmarłych, mieszkały w Orkusie. Oprócz ofiar, które im w innych czasach składano, była osobna uroczystość powszechna (niejako „dzień zaduszny“), *Feralia*, przeznaczona ku czci Manów.

Larvae i *Lemures*, dusze złych ludzi (przeciwstawiane duszom dobrych ludzi, *Larom*), wychodzące z Orku w celu trapienia żyjących, starano się odpędzić lub przebłagać osobliwymi obrzędami i ofiarami. W dniu 9, 11. i 13. maja, o północy, wychodził gospodarz z domu, umywał ręce w płynącej wodzie, brał do ust czarne fasole i rzucał niemi poza siebie. Nie oglądając się przytem, wołał dziewięć razy: „To daję, temi fasolami okupuję siebie i swoich.“ Sądzone, że Lemury zabierają rzucone fasole. Potem uderzał w kruszcowe naczynie i wołał również dziewięć razy: „Odchodźcie, dusze ojców!“

Każde miasto posiadało t. zw. *mundus* t. j. wejście do podziemia. Gdy zakładano nową osadę, wykopywano najpierw głęboką jamę, którą następnie zasypywano kamieniami. Trzy razy w roku, 24. sierpnia, 5. października i 8. listopada odsuwano kamień i wierzone, że

wtedy właśnie korzystają duchy zmarłych z wolności i przez mundus na świat wychodzą. Dni wymienione uchodziły za dni złej wróżby.

Potęgi podziemia, którym przypisywano początek wszelkiego nieszczęścia, starano się przebłagać znacznemi ofiarami. Dawny też był to zwyczaj, że mąż poważany w narodzie ofiarował się dobrowolnie śmierć ponieść, ażeby przez to skierować ku swojej osobie zgubną chęć piekła czyhającego na państwo i odwrócić niebezpieczeństwo grożące społeczeństwu. Skoro ów mąż poświęcający się za ojczyznę, oświadczył swą wolę, wzywano arcykapłana, który stawał obok niego i kazał mu zdjąć rynsztunek wojenny a przebrać się w bramowaną togę. Następnie stawał ów mąż na dzidę i z zaslonioną głową a brodą wspartą na rękę powtarzał za kapłanem taką modlitwę: „Janusie, Jowiszu, ojcze Marsie, Kwirynusie, Bellono, Lary i duchy praojców, was, w których ręku losy nasze i nieprzyjaciół, i was, Many, cześć i uwielbiam, proszę i błagam waszej łaski, ażebyście naród rzymski obdarzyli mocą i zwycięstwem a na wrogów jego zesłali bojaźń, strach i zagubę. Jakto ninie obwieściłem słowy, tak dla rzeczypospolitej narodu rzymskiego, dla wojska narodu rzymskiego, poświęcam siebie i wojsko nieprzyjaciół Manom i podziemiom!“ Odmówiwszy taką modlitwę,

siadał ofiarujący się na konia i pędził w najgęściejsze szeregi nieprzyjaciół. Jeżeli mimo to nie zginął, musiał się w dalszem życiu zastosowywać do pewnych przepisów; sporządzano nadludzkiej wielkości wizerunek jego, zakopywano go w ziemi i składano na tem miejscu krwawą ofiarę. Najbardziej znany wypadek *dewocyi* (tak nazywali Rzymianie to poświęcenie się bogom podziemnym) jest poświęcenie się dwóch Decyuszów, w r. 340 przed Chr. ojca, a kilkadziesiąt lat później syna.

Na placu Marsowym w Rzymie znajdował się otwór w ziemi, z którego wydobywał się dym; miejsce to nazywano *Tarentum* albo *Terentum*. Jak wieść niesła, niejaki Waleryus, praojciec słynnego rodu tego imienia, mający chore dziatki w domu, modląc się usłyszał głosy nakazujące mu, ażeby z dziećmi udał się do Tarentu i dał im ciepłej wody z ołtarza Disa i Proserpiny. Waleryus myślał o mieście Tarencie i czynił przygotowania do wyjazdu. W tem dowiedział się od pewnego majtki, że tak samo, jak słynne miasto Wielkiej Grecyi, zwie się miejsce na polu Marso-wem; naczepnawszy tedy wody, odgrzał ją nad owym otworem i zaniósł dogorywającym już dziatkom. Dzieci wpadły natychmiast w głęboki sen, a rozpacz ojca zamieniła się w naj-

żywszą radość, gdy nazajutrz przebudziły się zupełnie zdrowe. Opowiadały, że w czasie snu zjawił im się bóg i żądał, ażeby odtąd składano ofiary i wyprawiano igrzyska u ołtarza Disa i Proserpiny na Tarentum. Wskutek opowiadania dzieci poczęto poszukiwać na wskazanem miejscu a gdy rozkopano ziemię, znaleziono w jej wnętrzu stary ołtarz. Taki miał być początek *igrzysk tarentyńskich*, zwanych też igrzyskami sekularnemi od wyrazu *saeculum* t. j. stulecie, ponieważ odbywały się mniej więcej raz na sto lat. Nie trzymano się jednak tego terminu z zupełną ścisłością, co się tem tłumaczy, że rozmaicie pojmowano przeciąg czasu, określony słowem *saeculum*. Igrzyska sekularne odbywały się na cześć bogów podziemnych w trzech następujących po sobie nocach; dopiero cesarz Augustus zreformował je, aby w czasie ich oddawano w dzień cześć także bogom niebios, Jowiszowi i Junonie, a szczególnie Apollinowi i Dyanie.

W lecie r. 17. przed Chr. miano z nadzwyczajną uroczystością obchodzić po raz pierwszy tak zmienione święto. W czas wysłano z Rzymu herolda, który w całej Italii ogłaszał zbliżającą się uroczystość i zapraszał do wzięcia w niej udziału słowami, których odtąd w tym celu stale używano, że będzie to święto, jakiego nikt dotąd nie widział ani nie obaczy.

Na kilka dni przed rozpoczęciem uroczystości rozdano pomiędzy lud pochodnie, siarkę i asfalt, aby niemi kadzono i oczyszczono domostwa, dalej rozdawano pszenicę, jęczmień i bób na ofiary. Właściwa uroczystość trwała trzy noce i trzy dni. Ofiary składano Jowiszowi i Junonie na Kapitolu, Apollinowi, Dyanie i Latonie w pałacu cesarskim, nareszcie Disowi, Prozerpinie, Cererze i Parkom. W pierwszej nocy udał się cesarz na Tarentum i na trzech ołtarzach ofiarował trzy czarnej maści jagnięta, które spalono do szczętu. Równocześnie odśpiewał chór na podwyższeniu pieśń ułożoną na tę uroczystość, poczem odbyły się igrzyska po zwyczaju. Następnego dnia podążyła procesya na Kapitol, spełniała tam przepisane ofiary i powróciła na Tarentum, gdzie na wspomnianem podwyższeniu opiewano teraz Apollina i Dyanę. Drugiej i trzeciej nocy składano dalsze ofiary podziemnym bogom. Następnego dnia poszły na Kapitol niewiasty, modliły się i ofiarowały. W trzecim dniu chór z dziewięciu młodzieńców i dziewięciu dziewcząt złożony odśpiewał w świątyni Apollina na Palacyum hymny w języku greckim i łacińskim; jeden z tych hymnów, napisany z polecenia cesarza przez słynnego poetę Horacego, zachował się nam w jego dziełach, jako t. zw. *Carmen saeculare*.

Już w 63 lat po obchodzie uroczystości za Augusta wznowił ją cesarz Klaudyusz, utrzymując, że Augustus pomylił się co do terminu. Odtąd dwa razy w ciągu stulecia odbywało się to święto, gdyż w obchodzeniu go stosowano się tak do rachuby Augustusa jak i Klaudyusza. Później skrócono termin stuletni o połowę, przyczem uwzględniano również obie rachuby. Po raz ostatni odbyły się igrzyska sekularne za cesarzy Dyoklecjana i Maksymiana w r. 297. po Chr.

Rozdział IV. Bóstwa wschodnie.

Z bóstw wschodnich szczególniejszej czci zażywał w Rzymie pod koniec rzeczypospolitej i za czasów cesarstwa pochodzący z Egiptu *Sarapis* (Serapis) a później przejęty od Persów *Mitras*.

Ptolemeusze zaprowadzili w Aleksandryi kult Sarapisa; pojęcie tego boga, dawniej Egipcyanom nieznanego, wytworzyło się prawdopodobnie z pojęcia Ozyrysa. Kult Sarapisa zakwitł nie tyle we wnętrzu Egiptu, jak w miastach nadmorskich, w których wielu Greków mieszkało. Sarapis czczony był jako władca

nieba, ziemi i morza; kult jego i starej bogini egipskiej *Izydy* rozpowszechniał się po Grecyi i dostał się też do Rzymu. Tu opierały się z początku władze czci bóstw egipskich; zakazywano oddawać się kultowi temu, burzono świątynie i karano kapłanów; ale środki te nie przydały się na nic. Rzymianie, a zwłaszcza Rzymianki, polubili i cenili wysoko kult bóstw egipskich, który odbywał się wśród osobliwych obrzędów, a mianowicie ofiar, misteryi, postów i muzyki.

Posąg Sarapisa w Aleksandryi, o którego pochodzeniu krążyły fantastyczne opowieści, i na wzór jego sporządzane statuy przedstawiają tego boga wielce podobnym do Plutona, z dwuzębem w ręku, z miarką na zboże na głowie, i Cerberem oplecionym węzami u boku.

Mitras (Mitra), u starożytnych Persów demon słońca, podwładny najwyższemu ich bogu Ormuzdowi, zajął z biegiem czasu stanowisko najwyższego boga, potężnego władcy słońca i światła. W drugim wieku po Chrystusie zakwitł kult jego w Rzymie i doszedł do nadzwyczajnych rozmiarów. Kult Mitry był połączony z misteryami, bardzo zawikłanemi; pomiędzy wtajemniczonymi istniało wiele stopni, a chcąc posunąć się z jednego na drugi, trzeba było zasłużyć na to, coraz dokuczliwsze przebywając umartwienia, jak długotrwałe posty,

biczowania, leżenie w śniegu i t. p. W kulcie Mitry przypominają niektóre szczegóły religii chrześcijańskiej, jak n. p. chrzest, nauka o zmartwychwstaniu i inne.

KSIEGA III. HEROSOWIE.

W Grecyi różnił się kult herosów czyli półbogów od kultu bogów; inaczej ofiarowano jednemu, inaczej drugiem. U Rzymian różnicy takiej niema. Z herosów, których tu wyliczamy, jest Herkules u Rzymian rdzennie innym aniżeli u Greków: jest bogiem a nie półbogiem. Pomieszczamy też podanie o Eneaszu, które dawno przedtem, nim je Wergiliusz w formę poetyczną ujął, znajdowało się u pisarzy greckich w tem miejscu, gdyż dzieje Eneasza łączą się ściśle z tradycją Rzymian o powstaniu ich państwa.

Herkules.

Z bohaterów greckich zażywał u Rzymian jedyny Herkules czci szczególnej; a mało które z bóstw było tak popularne jak on. Nie jest

jednak stanowczo rozstrzygniętą sprawą, czy był to istotnie grecki Herakles, czy też może bóg lub bohater italski, którego pojęcie zespoliło się z pojęciem tamtego.

Kult Herkulesa w Italii odnosili Rzymianie do czasów króla Ewandra (zob. niżej). Wtedy to Herakles, wracając do Grecji z trzodą odbitą Geryonesowi (zob. str. 201.), pędził ją obok osady założonej przez Ewandra. Gdy zasnął, odpoczywając po trudach podróży, ukradł mu część trzody olbrzym imieniem *Kakus*; aby się jednak nie zdradzić, nie zapędzał wołów do swej jaskini, lecz obróciwszy je głowami naprzód, ciągnął jednego po drugim za ogon do swego mieszkania. Herkules, obudziwszy się spostrzegł ubytek, wkrótce też usłyszał ryk skradzionych wołów, a idąc za nim zaszedł do jaskini Kakusa i zabił go. Potem złożył ofiarę Jowiszowi „Znalazcy“ (*Inventor*); Ewander zaś wystawił ołtarz Herkulesowi, z wdzięczności, że pokonał postrach okolicy, olbrzyma Kakusa. Herkules miał sam wtedy podać wskazówki co do kultu swego i pieczę nad nim powierzyć dwom rodom, Potycyuszom i Pinaryuszom. Ołtarz Herkulesa, według tradycji sięgający owych czasów, t. zw. *ara maxima*, stał na *Forum Boarium* przez cały czas dziejów rzymskich; dookoła wznosiły się zabudowania, potrzebne do uczt, o któ-

rych będzie wzmianka poniżej, wystawione przez szczególniejszych wielbicieli boga. Pokazywano tam też liczne pamiątki po Herkulesie.

Herkulesa uważano w Italii za dawcę wszelkiego niespodziewanego i niezwykłego powiększenia majątku. Toteż na głównym jego ołtarzu w Rzymie, który tradycja łączyła z Ewanderem, jakoteż na licznych innych ołtarzach i w świątyniach jego, składali tacy, którym nudała się ryzykowna spekulacja lub powiódł nadzwyczajny interes, dziesiątą część zysków, a zwycięscy wodzowie dziesiątą część zdobyczy. Po ofercie następowała uczta, niekiedy nadzwyczaj wspaniała; raz podejmował bogacz Krassus przez trzy miesiące całą ludność rzymską.

Herkules uważany był także za boga prawdy i wierności, dlatego u ołtarza jego zaprzysięgano ważne traktaty państwowe i inne umowy; wyrazu „na Herkulesa“ *mehercule*, używano w mowie potocznej jako zaklęcia.

Ewander.

Ewander, syn Hermes a i wieszczki Karmenty, rodem z Arkadyi, opuścił kraj rodzinny i przybył do Italii. Tu założył osadę na tem miejscu, gdzie później stanął Rzym. Mie-

szkańców Lacyum, nieokrzesanych i niewykształconych, zaznajomił on pierwszy ze zdobyczami wyższej cywilizacji jak n. p. z pismem, z muzyką. On to zaprowadzić miał kult Cery, Neptuna, Fauna i Herkulesa. W Rzymie poświęcony był Ewandrowi ołtarz, a matce jego Karmencie świątynia i uroczystość *Carmentalia*.

Kastor i Polluks.

Od Greków południowej Italii przeszedł kult Dioskurów do Rzymian. Pierwszą świątynię ich wzniesli Rzymianie bardzo wczesnie, już w r. 496. przed Chr. po bitwie nad jeziorem Regillus. Sprawa wojska rzymskiego stała w tej bitwie bardzo źle. Wtem zjawia się oczom dyktatora Postumiusa para dorodnych młodzieńców promieniących nadziemskim blaskiem i wzrostu nadludzkiego,



87. Dioskurowie.

siedząc na białych jak śnieg rumakach. Stają oni na czele wojska rzymskiego, które z zapalem rzuca się na nieprzyjaciela i odnosi świetne zwycięstwo. Mieszkańcy miasta wyglądają niespokojnie wieści o bitwie. W tem stają na Forum rzymskiem ci sami dwaj młodzieńcy, którzy ku zdziwieniu wojska w mgnieniu

oka znikli byli z pola bitwy, spoceni i kurzem okryci, i poją zmęczone konie w źródle Juturnie. Ciekawy lud otacza ich; opowiadają o bitwie i o zwycięstwie. Gdy ktoś z ludu, niejaki Domicyus, powątpiewał o prawdziwości słów ich, dotknęli się jego brody kruczej, która w tej chwili zamieniła swą barwę — stała się rudą. Potem znikli niespodzianie obaj młodzieńcy tak samo jak przybyli.

Dzień 15. lipca, kiedy się to stało, był odtąd w Rzymie poświęcony Dioskurom; w miejscu zaś tem na Forum, gdzie przemawiali do ludu, obok źródła Juturny, wzniesiono im świątynię. W każdą rocznicę pamiętnego dnia odbywał się z wielką okazałością pochód rycerstwa rzymskiego, gromadzili się w tym celu — a bywało ich i pięć tysięcy — u bramy, którą Postumius powracał po odniesionem zwycięstwie; w całym rynsztunku wojennym, z płaszczem w paski czerwone, oznaką swego stanu, dosiadali koni i uszykowani według oddziałów, jak na wojnie, jechali do miasta, aby u świątyni Dioskurów jedną, a na Kapitolu Jowiszowi drugą, złożyć ofiarę.

Eneas.

Pobożny *Eneas*, jeden z najdzielniejszych bohaterów trojańskich, syn bogini Afrodyty,

uszedł po zagładzie ojczystego miasta śmierci, która wszystkich innych dosięgła. Eneasa ochronili bogowie od śmierci, ażeby bóstwa opiekuńcze Troi zawiózł do innych bezpiecznych krajów.

Kiedy Grecy wtargnęli do Troi, zerwał się Eneas do walki. Ale wnet objawiono mu wolę bogów, zabrał tedy z sobą posągi bóstw opiekuńczych miasta, starego ojca swego, Anchisesa, wziął na plecy, synka Julusa za rękę, a żonie Kreusie polecił postępować za sobą. Tak torował sobie drogę wśród powszechnego zgielku i zamieszania, przez miecze wrogów i palące się miasto. Kreusa zginęła gdzieś w tej drodze, Eneas zaś dotarł szczęśliwie do wybrzeża morskiego, skąd odpłynął razem z innymi, którzy się szczęśliwie z Troi wydostali. Z pomiędzy jego towarzyszków najdzielniejsi są eternik *Palinurus*, i wierny przyjaciel Eneasa, *Achates*.

Długo trwała podróż Eneasa i towarzyszków jego i daleko go zaprowadziła. Najpierw przybyli do Tracyi, potem do Delos, stąd do Krety. Tu zdawało im się, że wola bogów przeznaczyła im osiąść w tem miejscu. Ale wkrótce z polecenia niebios popłynęli dalej, do Epiru i Sycylii, gdzie sędziwy Anchises żywota dokonał. Już siedm lat upłynęło, odkąd ojczyznę opuścili, a jeszcze nie stanęli w kraju obieca-

nym, w Lacyum. Zbliżających się do tych stron zaskoczyła burza, zesłana przez Junonę i zagnała ich w przeciwnym kierunku, do Afryki. Tu przyjęła tułaczów życzliwie księżniczka fenicka *Dydo*, która właśnie wtedy zakładała wielkie miasto, Kartaginę. *Wenus* i *Junona* myślały o połączeniu węzłem małżeńskim *Eneasa* z *Dydoną*, lecz *Jowisz* sprzeciwił się temu i polecił *Eneasowi*, ażeby opuścił Afrykę. Królowa kartagińska, zawiedziona w nadziei zatrzymania ukochanego *Trojańczyka*, mieczem przebiła własną pierś.

Płynąc dalej, wylądował *Eneas* po raz wtóry na *Sycylii*, złożył ofiary i wyprawił uroczyste igrzyska przy grobie ojca. Straciwszy cztery okręty za sprawą przeciwej mu zawsze *Junony* (opiekuje się zaś nim przedewszystkiem matka jego *Werus*), udał się w dalszą drogę i stanął na ziemi włoskiej w okolicy miasta *Kume*, gdzie za poradą wieszczki *Sybilli*, jak *Odyseus*, zstąpił do podziemia.

Powróciwszy na światło dzienne, udał się do *Lacyum*, do ziemi obiecanej mu od bogów. Król tamtejszy, *Latinus*, przyjął go życzliwie i nie myślał przeszkadzać osiedleniu się *Trojańczyków* w swym kraju a nawet córkę swą, *Lawinię*, chciał wydać za przybysza. *Junonie* nie był jednak na rękę tak pomysłny obrót spraw; nakłoniła więc króla *Rutulów*, *Turnusa*,

żeby rozpoczął wojnę z Trojanami. Wojna ta wrzała dłuższy czas, szala zwycięstwa przechylała się to na tę to na ową stronę, aż nareszcie udało się Eneasowi zabić w pojedynku Turnusa a tem samem zakończyć długą walkę. Trojanie osiedlili się teraz bez przeszkody w Lacyum.

Na tem kończy poeta rzymski *Wergiliusz* opowiadanie w swej „Eneidzie“. Tak Eneas jak i Latinus zostali po śmierci zaliczeni pomiędzy bogów; tamten jako Jupiter indiges (Jowisz rodzimy), ten jako Jupiter Latiaris (Jowisz Łatyński). Syn Eneasa, *Askanius* (*Julus*), założył miasto Alba Longa; z dziejami tego miasta łączą się dzieje Rzymu, a Romulus, założyciel tej stolicy świata starożytnego, pochodził w prostej linii od Askaniusa.

W taki sposób Rzymianie początki miasta swojego odnosili do starożytnej Troi. Juliowie i cesarzy Julijscy uważali się za potomków Romulusa, a Wenere, której Eneas był wnukiem, za olimpijską matkę rodu swego.

Kult cesarzy.

W epoce najpomysłniejszego rozwoju sportykamy u narodu greckiego zwyczaj oddawania czci zmarłym mężom, zasłużonym szczególnie

około dobra narodu, w taki sam sposób jak oddawano cześć herosom. Jestto tak zwana *apoteoza*. Spartanie czcili Likurga, Ateńczycy Harmadyosa i Arystogejtona na równi z herosami ziemi rodzinnej. W epoce upadku narodu greckiego, za Aleksandra Wielkiego i później, oddawano cześć boską nawet żyjącym jeszcze mocarzom. Później zdarzało się, że oddawały ją miasta azyatyckie nawet namiestnikom i wodzom rzymskim.

Juliusz Cezar, któremu już za życia tu i ówdzie oddawano cześć boską, został po śmierci zaliczony w poczet bogów. Odtąd stało się niemal regułą, że po śmierci cesarza senat uchwaliał oddawać mu cześć boską. W tym celu odbywała się niekiedy tak zwana konsekracya w ten sposób, że postać zmarłego w wosku naśladowaną wystawiano przez tydzień na marach z kości słoniowej, poczem senatorowie i rycerstwo zanosili lalkę na forum i na pole Marsowe. Tu kładziono ją na stos, nowy cesarz podpalał go pochodnią, a orzeł, symbol ducha zgasłego monarchy, wznosił się ku niebiosom. Takim cesarzom-bogom stawiano ołtarze, świątynie, ustanawiano dla nich igrzyska i osobnych kapłanów.



Dodatek.

Najważniejsze wiadomości o religii i mitologii innych
narodów pogańskich.

Indowie.

Indowie z początku czcili potęgę przyrody. Z dokładniej rozwiniętym systemem religijnym spotykamy się u nich dopiero wtedy, gdy kastowość się przyjęła i pierwsza z kast, bramini, opanowała wszystkie stosunki. Dusza człowieka z niższych kast w razie cnotliwego żywota może przyjść na świat po raz wtóry jako dusza bramina.

Bramini uczyli, że najwyższem bóstwem, źródłem i panem całego świata jest *Brama*. Z początku nie było jak tylko Brama — z niego wszystko powstało — on jest wszystkim a niemi wszystko. Wszyscy bogowie, ludzie, zwierzęta, świat cały — wszystko powstało, wypłynęło z Bramy. (System „emanacyjny.”) Brama sam podzielił się na trzy istoty, trójkę (*Trimurti*): w trójcy tej *Brama* (różniący się od pierwotnego Bramy) przed-

stawia siłę tworzącą, *Wisznu* siłę utrzymującą, *Sziwa* siłę niszczącą. Każdemu z tych bogów dodano małżonkę — n. p. *Lakszmi*, żona *Sziwy*, jest boginią piękności.

Wisznu jest szczególniejszym dobrodziejem ludzkości. Kiedy jej wielkie grozi niebezpieczeństwo, *Wisznu* schodzi z niebios i wciela się w postać człowieka lub innego stworzenia i pokonywa czyhające na zgubę ludzkości potęgi. Dotychczas wcieleń takich było już dziewięć, dziesiąta ma nastąpić po kilkukroć tysiącach lat; wtedy *Wisznu* zniszczy złe ze szczerem, zburzy cały istniejący świat i stworzy nowy, w którym nie będzie już miejsca dla zła.

Oprócz wymienionych bogów jest jeszcze wielu innych: *Indra*, pan nieba, bóg piorunów, *Agni*, bóg ognia ofiarnego, *Varuna*, bóg morza, *Narada*, posłaniec bogów, *Jama*, sędzia umarłych, *Kama*, bóg miłości. Czczą też wyznawcy bramaizmu — jak wiadomo religia ta po dziś dzień liczy w Indjach kilkakroć tysięcy wyznawców — całe armie złych i dobrych duchów rozmaitego rodzaju.

Obok bramaizmu istnieje także buddaizm, opierający się na nauce *Siddarty* czyli *Buddy* (żył w 6. stuleciu przed Chr.), który to mąż przeprowadził głęboko sięgającą reformę zapatrywań religijno-społecznych u Indów. Ale

buddyści nie zachowali w czystości zasad twórcy nowej wiary. Z samego Buddy, którego uważano za dziewiąte wcielenie Wiszny, zrobiono boga — i obok Buddy czczą buddyści wiele bożków.

Wizerunki bogów indyjskich świadczą o wybujałej wyobraźni narodu. Wyobrażają sobie bogów z wielką liczbą ramion, nóg, głów, łączą w nich części ciała ludzkiego z częściami rozmaitych zwierząt. Kwiat lotosu, węże, słonie — rośliny i zwierzęta właściwe ziemi indyjskiej — spotykamy na wizerunkach obok postaci bogów. Nie piękno, jak u Greków, lecz fantastyczna alegorya rządzi sztuką Indów.

II. Egipcyanie.

Greków, którzy zwiedzali Egipt, uderzała w religii mieszkańców przedewszystkiem *część oddawana zwierzętom*. Osobliwe to zjawisko, którego powody rozmaicie tłómaczono, łączy się ściśle z kultem bogów. Egipcyanie zwykli byli przedstawiać bóstwa, ażeby je łatwo poznać i odróżnić od innych, nie z głową ludzką, lecz z głową zwierzęcia, które temu bóstwu było poświęcone. Niekiedy obraz zwierzęcia zastępował zupełnie obraz bóstwa. Otóż w pojęciu ludu połączyły się tak ściśle bóstwo i zwie-

rzę, że zwierzętom oddawano cześć podobną jak bogom. Ponieważ zaś nie wszędzie w kraju egipskim, nie w każdym mieście czczono tych samych bogów, przeto także nie wszędzie te same czczono zwierzęta. W mieście Bubastis n. p. karano śmiercią niemiłosiernie każdego, który zabił kota, zwierzę w mieście owem uchodzące za święte; dla mieszkańców miasta Memfis n. p. kot był zwierzęciem zupełnie obojętnem.

Bogów i boginie Egipcyan widzimy wyobrażone w tysiącach posągów, rzeźb i malowideł — z kamienia, z kruszcu, na papirusach. W rękę trzymać zwykli długie berło, wybiegające u bogów w główkę dudka, u bogiń w kwiat lotusowy; druga ręka trzyma często bicz kształtu cepa, oznakę władzy królewskiej, albo tak zwany krzyż nilowy w kształcie dużego T. Nagie części ciała stosownie do boga, którego wizerunek przedstawia, mają rozmaitą barwę, u jednego żółtą, u innego niebieską, znów u innego zieloną.

Świątynie egipskie przedstawiają w ogólności typ jednostajny. Ogromem swym, niesłychaną grubością murów czynią one wrażenie twierdzy. Podwójnym rzędem sfinksów szło się zwykle do wysokiej bramy. Obok niej, po prawej i po lewej, stały olbrzymich rozmiarów posągi, a przed każdym z nich obelisk z jednej

bryły granitu wyrzeźbiony. Po obu stronach bramy wznosiły się wieżycy, tak zwane pilony. Przez bramę przychodziło się do ogromnego dziedzińca a potem do sali, której strop opierał się na licznych słupach. Za tą wielką salą znajdowała się mała cela, w której mieściły się sprzęty ofiarne i wizerunek bóstwa. Wszystkie ściany pokryte były z dołu do góry malowaną rzeźbą, przedstawiającą obrzędy religijne, pochody uroczyste i t. p.

Wiadomo, że w Egipcie osobna kasta kapłańska zajmowała się wszelkimi czynnościami religijnymi. Do czynności tych należały także ofiary krwawe i niekrwawe. Rozumie się, że w każdej okolicy na ofiary przeznaczono tylko takie zwierzęta, jakich tam nie czczono. Węć zasadą było, w przeciwieństwie do Greków i Rzymian, że nigdy bóstwu nie ofiarowano tych zwierząt, które jemu były poświęcone.

Niezliczone mnóstwo bóstw egipskich dzielimy na bóstwa dawniejsze i na bóstwa późniejsze. Z bóstw dawniejszych najbardziej znanym jest *Amun*; uważany był jako początek wszech rzeczy, miał przydomki: król bogów, pan nieba, pan tronów. Poświęcony mu był baran, przedstawiano go też z głową tego zwierzęcia. Wśród puszczy libijskiej, w oazie Siwah, znajdowała się najślawniejsza świątynia Hamuna, zwiedzana przez tysiące pobożnych Egipcyan i wcze-

śnie już znana także Grekom. Kapłani tej świątyni udzielali wyroczni, na podstawie pewnych znaków im tylko wiadomych; do prze-najświętszego przybytku t. j. do celi, w której stał posąg boga, przystępu oprócz kapłanów nikt nie miał. Wyjątek uczyniono dla Aleksandra Wielkiego, którego kapłani powitali jako syna Amuna czyli *Zeusa Ammona*, jak go nazwali Grecy. Dlatego głowę sławnego zdobywcy widzimy na niektórych monetach z rogami baraniami.

Amun jest właściwie połączeniem istoty bogiń Net i Paszt, i bogów Nefa i Sebeka. Do bóstw dawniejszych należą jeszcze bogowie Ment, Ptah i Ra, bóg słońca, bogini Mut i wiele innych.

Z liczby bóstw późniejszych najbardziej znana jest para boska: *Osiri (Osiris)* i *Isi (Isis — Izyda)*. Osirisa przedstawiają podania jako cywilizatora Egiptu. Objeżdżał on kraj cały, odwiódł mieszkańców od dawnej dzikości obyczajów, ustanowił porządek prawny, nauczył ich uprawiać ziemię i wskazał, jak mają czcić bogów. Ale zginął zdradziecko z ręki brata swego *Seta*. Wierna małżonka Osirisa, Isis, szukała długo męża swego, nareszcie znalazła trumnę z jego zwłokami. Niepoczciwy brat chciał nawet przeszkodzić pogrzebowi, poszarpał ciało Osirisa na kilkanaście części i rozrzucił

po kraju. Ale Isis odszukała je. Syn Osirisa, *Har (Horus)* pomścił śmierć ojca i zwyciężył Seta. Isis wyświadczyła Egipcyanom także wiele dobrodziejstw, poczem zstąpiła do podziemia. Tam Osiris i Isis panują razem nad światem umarłych. Cześć ich u Egipcyan była tem większą, ileż naród ten lubiał myśli swe zwracać do świata pozagrobowego. Osiris to sądzi umarłych. Dusza zmarłego, skoro nie zasłużyła jeszcze na przebywanie w przestrzeni pozagrobowej, powraca na świat i wchodzi w ciało jakiegoś zwierzęcia, po ponownej śmierci w ciało wyższego zwierzęcia i t. d., aż nareszcie urodzi się znowu jako człowiek. Jestto *metempsychoza* czyli wędrówka dusz.

Symbolem Izydy była krowa, symbolem Osirisa byk. Szczególniejsze było znaczenie świętego byka *Hapi (Apis)*. Musiał on posiadać wiele osobliwszych znamion; między innemi musiał być maści czarnej z białym trójkątem lub czworobokiem na czole i białą plamką w kształcie sierpa na boku, na dolnej stronie języka musiał mieć naróśl w kształcie chrząszcza, w ogonie musiały być włosy czarne i białe. Apis miał liczną służbę, która go pielęgnowała jak najstaranniej, ażeby doszedł lat dwudziestu pięciu (okres ten ma pewne znaczenie astronomiczne). Dożywszy szczęśliwie takiego wieku, znikał z widowni, prawdopo-

dobnie topiony w Nilu, i z wielką wystawnością był chowany. Takich mumii apisowych przechowało się wiele do naszych czasów. Żaloba po śmierci Apisa panowała w kraju całym, a przeciwnie radość głośna, skoro się udało znaleźć następcę.

Osiris, Isis, i synowie Osirisa, *Anapu* (*Anubis*) i *Har pi kroti* (*Harpokrates*), nareszcie *Serapis* używali w późniejszych czasach szczególniejszej czci na zachodzie, o czem już pisaaliśmy.

III. Babilończycy, Fenicyania.

U Babilończyków istniał tak zwany *sabeizm*, t. j. cześć boską oddawali gwiazdom.

Ale oprócz gwiazd mieli jednego najwyższego boga, którego nazywali *Baal*, *Bel*, *Melkart* — i boginię najwyższą *Baaltis*, *Beltis*, *Melitta*. Baal był bogiem niebios, Baaltis boginią ziemi — Baal przedstawiał pierwiastek męski, siłę płodzącą, ale i niszczącą, Baaltis pierwiastek żeński, siłę rodzącą. Kult tych bóstw był połączony to z krwawymi ofiarami i kastracją, to z wyuzdaniami orgiami zmysłowymi. W czasie uroczystości Melitty dziewczęta w świątyni jej oddawały się każdemu, w ten sposób z dziewictwa swego czyniąc ofiarę bogini.

Fenicyanie i Kartagińczycy, którzy pochodzili od Fenicyan, czcili także Baala (Melkarta, Molocha) i Astartę (Baaltis). Baalowi ofiarowali ludzi, dzieci lub młodzieńców i dziewice, nieraz setkami. Niewolno było nikomu ociagać się od takiej ofiary — a rodzice musieli być obecni, gdy dzieci ich kładziono na ramionach metalowego posągu boga, w którego wnętrzu ogień płonął. Zwęglone trupy staczały się do tego ogniska.

IV. Persowie.

Mieszkancy wyżyny irańskiej rozwinęli w swych wyobrażeniach religijnych ideę światła jako źródła wszelkiego dobra. Bóg światłości, *Mitra*, był u nich czczony już dawno, nim mędrzec *Zaratustra* (*Zoroaster*) — czasu, w którym żył, niepodobna dokładnie oznaczyć — wystąpił jako prawodawca, który ułożył stosunki religijne, społeczne i polityczne Persów. Naukę jego zawierały święte księgi, *Zend-Avesta*.

Z pierwotnej niestworzonej i odwiecznej istoty, *Zarwana Aharana*, wyłonił się naprzód duch światłości, *Ormuzd*, następnie duch ciemności, *Ahriman*. Gdy Ormuzd stworzył szereg duchów dobrych, *Ferwery*, któreby jemu pomagały w wykonywaniu idei dobra, Ahri-

man ze swej strony stworzył *Dewy*, duchy złe, radujące się szkodą i niszczeniem. Rozpoczęła się walka między duchami dobra i zła, która odtąd nierozstrzygnięta trwa i trwać będzie. Ormuzd stworzył cały świat widzialny, najpierw rzeczy nieżywotne, potem zwierzęta, nareszcie ludzi. Ahriman mieszał się w sprawę tę, w każdym tworze Ormuzda umieszczając jakiś pierwiastek szkodliwy.

Pierwsi ludzie, mężczyzna *Meszia* i kobieta *Mesziane*, z namowy Ahrimana przestąpili przekazanie swego twórcy i dobroczyńcy i zgrzeszyli, kosztując owocu zakazanego. W następstwie tego grzechu wszelkie nieszczęścia, choroba i śmierć poczęła nawiedzać pokolenia ludzkie. Ale duchy dobre nie odstąpiły ludzkości i pomagają jej wieść pobożny żywot i zbawić duszę. Sumiennie wykonywać przekazania Ormuzda, modlić się, utrzymywać duszę w czystości, pożytek nieść dobrym a walczyć ze złem — oto droga, którą powinni kroczyć wyznawcy *Zend-Awesty*.

Na samym środku ogromnego kręgu ziemskiego wyrasta góra *Albordzi*, której szczyt przebił niebiosy. Tam mieszka Ormuzd z duchami jasnymi. Ahriman i duchy ciemności mieszkają w środku ziemi pogrążonym w ciągłej straszliwej nocy. Na moście, który stanowi granicę między niebem a ziemią, odbywa

się sąd nad umarłymi, którzy stosownie do życia, jakie wiedli, odchodzą albo do wiecznej jasności albo do wiecznej nocy. Dwanaście tysięcy lat potrwa walka między Ormuzdem a Ahrimanem, i coraz bardziej przechyli się szala walki na korzyść władcy ciemności. W końcu jednak pożar, wzniesiony nieopatrznie przez Ahrimana, przepali i jego i złe duchy i dusze złych ludzi i przemieni je na czyste — cały świat zajaśnieje wznowiony, zła nie będzie, i Ormuzd z Ahrimanem panować będą odtąd w zgodzie.

Persowie nie mieli ani świątyń ani wizerunków Ormuzda. Słońce i ogień były symbolami Stwórcy: do słońca się zwracając, wznoszono modlitwy, albo w miejscach, w których palił się wielki płomień. Obok ognia także woda uchodziła jako żywioł czysty Ormuzda.

Kult Mitry, prastarego boga narodów irańskich, nigdy nie ustał zupełnie i rozpowszechnił się za cesarstwa rzymskiego daleko poza granice ziem irańskich.

V. Celtowie.

Potrosze pozostało nam wiadomości o zapatrywaniach religijnych Gallów, mieszkańców dzisiejszej Francyi, którzy należeli do wielkiego plemienia narodów celtyckich.

Gallowie nie mieli świątyń, lecz ofiary składali w głębi ponurych lasów, na kamieniach, do których podziśdzień przywiązaną bywa tradycja, do jakich służyły celów. Może być, że wierzyli w najwyższe bóstwo, bez nazwy, które stworzyło świat cały i nim rządzi; jednak bądźco bądź czcili bogów jak groźnego *Teutatesa*, któremu na ofiarę palili ludzi; *Hesusa* i *Kamulusa*, bogów wojny; *Betenusa* boga światła.

Stan kapłański, tak zwani *Druidzi*, miał wpływ ogromny. Oni ustanawiali wszystkie ceremonie religijne, wróżyli przyszłość, nauczali młodzież; oni właściwie kierowali wszelkimi sprawami politycznymi. Oni z pokolenia w pokolenie tradycją przekazywali skarby świętej mądrości, której najwyższym dogmatem być miała nieśmiertelność duszy. Do druidów należeli także bardowie, poeci, którzy opiewali czyny przodków i pieśniami zagrzewali naród w czasie bitwy. Były u Gallów też kapłanki, *druidki*.

Dąb uchodził za drzewo najświętsze; wielka przypadała corok uroczystość, gdy arcykapłan druidów sierpem złotym odcinał ze świętego dębu gałązkę jemioli, w której barwie zielonej widziano symbol nieśmiertelnej potęgi przyrody.

VI. Germanie.

Mitologię narodów germańskich znamy dokładnie z „Eddy starszej“ i z „Eddy młodszej“, dzieł, które spisane na wyspie Islandyi w 12. i 13. stuleciu po Chr., przechowały nam prastare mity Germanów północnych. Także germańska mitologia opiera się na potęgach przyrody, które uosabia; z biegiem czasu powstała wielka liczba podań, które świadczą o płodnej, wogóle jednak ponurej i groźnej wyobraźni tych plemion północnych.

Według wiary Germanów na początku istniała ziejąca przepaść, jak Chaos Greków, zwana *Ginungagap*. Później na północnej części *Ginungagapu* powstał *Niflheim*, państwo mgły, ciemne i zimne, a na południu *Muspelheim*, państwo płomieni, gorące i jasne. Dwanaście rzek wypływało z *Niflheimu* do *Ginungagapu* w kierunku *Muspelheimu*; w biegu zamarzały one i lody piętrzyły się na lody. Ale na lody te działał ogień *Muspelheimu*, lody tajały a z kropli powstały pierwsze stworzenia żywe: praolbrzym *Ymir* i krowa *Audhumbla*; cztery rzeki mleka płynące z jej wymion były pokarmem *Ymira*. *Ymir* miał potomków, plemię olbrzymów; wyrastali oni w czasie snu z pod pachy jego.

Krowa *Audhumbla* lizała słone bryły lo-

dowe Niflheimu; pierwszego dnia pokazały się na lodzie włosy, drugiego dnia głowa, a trzeciego dnia cała postać pierwszego boga. *Buri* — tak się nazywał — miał syna *Böra* a ten ożeniwszy się z olbrzymką *Belstą*, trzech synów: *Odin*, *Wile* i *We*. Ci synowie *Böra* zabili *Ymera* a morze krwi, z ran jego wytryskające, pochłonęło wszystkich olbrzymów z wyjątkiem jednego, który wraz z małżonką swą uszedłszy ogólnego potopu, stał się ojcem młodszego pokolenia olbrzymów Niflheimu.

Z ciała pokonanego *Ymira* wytworzyli bogowie świat cały, ziemię, morze, niebo, chmury, a z iskier *Muspelheimu* gwiazdy. Olbrzymi jasion *Yggdrasil* łączy ziemię, niebo i podziemie, świat cały. Temu jasionowi świata grozi zagłada, gdyż rozmaite zwierzęta obgryzują nieustannie jego gałęzie; ale trzy *Norny*, boginie losów (Parki germańskie), polewają go nieustannie ze źródła, które u stóp jego wytryska. Z drzew powstałi pierwsi ludzie: mężczyzna *Ask* (= jasion) i niewiasta *Embla* (= wiąz).

Odin i bogowie z nim pokrewnieni tworzą ród *Azów*, obok którego istnieje inny jeszcze ród bogów, mianowicie ród *Wanów*. Bogowie mieszkają w *Asgard*, w niebie, które wierzchołek jasiona światowego jeszcze przebija. Przeciw bogom walczą nieustannie olbrzymi Nifl-

heimu i mieszkańcy Muspelheimu i czyhają na ich zgubę. Wszelkimi sposobami starają się bogowie działać przeciw groźnym wrogom. Ale nadejdzie kiedyś dzień, w którym nastąpi zagłada całego świata i wszystkich bogów. Bogowie bowiem sami nie pozostają bez winy, popełniają ciężkie zbrodnie. Za złym przykładem bogów popsują się także na ziemi obyczaje i dojrzają ludzie na dzień zemsty. Wtedy nastąpi zasłużona kara. Olbrzymi Niflheimu i mieszkańcy Muspelheimu połączeni zabiją bogów, a cały świat spali się. Ale nie koniec to, lecz przejściowa pokuta. Z tego ogólnego pożaru powstanie bowiem świat nowy, piękniejszy, zaludni go nowe pokolenie lepsze, poczciwsze, i bogowie powrócą, aby odtąd wieść żywot bez skazy i rządzić sprawiedliwie.

Najwyższym z bogów germańskich był *Odin* (*Wodan*, *Wuotan*). Przebywa w pałacu swym, *Walhalli*, który się wznosi po nad całym Asgardem. Jako władca wojny i śmierci gromadzi tam około siebie bohaterów, którzy polegli na polu bitwy. *Wulkiry*e, wysłanniczki Odina, sprowadzają ich z ziemi do Walhalli. Przez cały dzień zajmują się oni polowaniem i walką, przepędzają więc czas na tem, co uważał wolny Germanin za jedyną godną siebie czynność; wieczorem goją się wszystkie rany i bohaterowie zasiadają do suto zasta-

wionych stołów i chwytają za dzbany napełnione ulubionym miodem. Odin był także bogiem poezji i mądrości, bogiem nieba i słońca, dawcą obfitych żniw. Gdy na ośmionogim swym dereszu pędzi polami i lasami, wtedy szaleje burza, wicher wyje albo zawierucha i szarga trzymają strwożonych ludzi w obrębie zagrody.

Najpotężniejszym po Odinie jest syn jego *Tor* (*Donar*), bóg piorunów i błyskawic, ale także dawca pomyslnych plonów, opiekun życia rodzinnego i porządku w społeczeństwie. Istnieje wielka obfitość zajmujących podań o awanturniczych walkach, jakie staczał z olbrzymami Niflheimu.

Synem Odina jest także *Tyr* (*Zio*, *Saxnot*), Ares germański, bóg krwawej bitwy.

Grecką *Herę* przypomina u Germanów *Frigg*, małżonka Odina, opiekunka małżeństw i niewiast zamężnych. Z jej działalnością styka się działalność *Freii*, bogini piękności i miłości, germańskiej Afrodyty.

Synami Odina są także *Baldur*, bóg światłości i wszelkiego dobrego, i ślepy brat jego *Hödur*, bóg ciemności; *Hödur*, za sprawą twórcy wszelkiego złego, *Loki*, mimowoli stał się zabójcą Baldura, który jak wszyscy, zmarł nie na polu bitwy, dostał się po śmierci do ponurego podziemia, do królestwa potwornej

bogini *Hel*. Dopiero po zniszczeniu całego świata powróci Baldur i odtąd cnota zapanują na ziemi i na niebie.

Jest jeszcze wielu innych bogów i bogiń jak *Njördhr* i *Egir*, bogowie morza, *Bragi*, bóg poezyi, *Iduna*, bogini młodości itd. Siły przyrody uosobiła wiara i wyobraźnia ludów germańskich w niezliczonem mnóstwie *olbrzymów*, *gnomów* i *karłów*, *alfów*, rozmaitego rodzaju demonów płci obojga i duchów gór i jaskiń, lasów i pól, jezior, rzek i strumyków.

Cześć dla bogów okazywano modlitwą, ofiarą i uroczystymi pochodami, zwłaszcza o pewnych porach świątecznych, na uroczyskach położonych wśród łąsów i na wierzchołkach gór. Świątynie, bardzo proste, drewniane, i wizerunki bóstw istniały u Germanów północnych; w Niemczech ich nie było: ofiarowano i modlono się pod gołem niebem, i zadowalano się symbolem bóstwa; dzida przedstawiała Wodana, młot Donara, miecz Zia.

Germanie posiadali także podania o bohaterach, które z biegiem wieków rozwijały się, ulegały rozlicznym zmianom i łączyły się w większe całości. W zakresie podań germańskich niema opowieści tak ważnej i powszechnie znanej jak historia o skarbie *Nibelingów*. Posiadamy ją w wersji północno-germańskiej, głównie w Eddzie, i w zmienionej

postaci w niemieckiej „Pieśni o Nibelungach“ („Niedoli Nibelungów.“)

Karzel Andwari przez krzywdę traci ogromny skarb, który posiada, a kiedy mu odbierają i ostatni klejnot, cudowny pierścień, rzuca przekleństwo na każdego właściciela tego pierścienia. Przekleństwo karla sprawdza się na pierwszym właścicielu skarbu, na wieśniaku Ilreidmarze. Fafnir, syn jego, zabija go i zamienia się w smoka, który skarbu pilnuje. Brat Fafnira, Regin, któremu Fafnir nie zostawił ani cząstki skarbu ojcowskiego, namówił królewicza Sygurda, aby krzywdę jego pomścił. Sygurd zabija smoka a dowiedziawszy się, że Regin jego samego zgładzić zamierza, także Regina i staje się tym sposobem właścicielem skarbu i pierścienia. Sygurd przejeżdża przez koło płomieniste i tym sposobem uwalnia Walkiryę Brunhildę od długoletniego snu, na który ją z powodu nieposłuszeństwa skazał Odin. Zaręczwszy się z nią, odjeżdża na dalsze przygody. Przybywa na dwór króla Giukiego; małżonka tegoż, pragnąc Sygurda nakłonić do ożenienia się ze swą córką, podaje mu napój czarowny, wskutek czego bohater zapomina o miłości Brunhildy. Gunnar, syn Giukiego, wyprawia się do kraju, w którym przebywa Brunhilda, aby pozyskać ją jako małżonkę. Ponieważ nie zdoła przejechać przez owe koło

plomieniste, dokonywa tego po raz wtóry Sygurd, przybrawszy postać Gunnara. Gunnar żeni się z Brunhildą, Sygurd z Gudruną, siostrą Gunnara. Wskutek kłótni Gudruny i Brunhildy ginie Sygurd, Brunhilda zaś przy zwłokach jego i sobie śmierć zadaje. Po latach król Hunów, Atli, żeni się z Gudruną. Aby uzyskać skarb Nibelungów, zaprasza do siebie braci żony. Przybyłych więzi, a gdy dowiedzieć się nie może, gdzie skarb się znajduje, morduje ich. Gudrun dowiedziawszy się o strasznej śmierci braci, zarzyna dzieci swoje i Atlego, podaje mu je jako potrawę i przebija pijanego króla Hunów. Sama rzuca się w nurty morza. Ziściło się więc przekleństwo, które niegdyś Andwari wypowiedział.

Oto w najgłówniejszych punktach opowieść o Nibelungach, którą tysiącem szczegółów ubarwioną, podają nam prastare baśnie Germanów północy. Daleko bardziej znaną jest treść tych podań pod wielu względami zmienionych, jak je nam opowiada poemat, chluba piśmiennictwa niemieckiego w okresie jego rozkwitu na granicy 12. i 13. stulecia.¹⁾

1) „Niedolę Nibelungów“ („Pleśń o Nibelungach“) przyswoił piśmiennictwu polskiemu znakomite Dr. Ludomił German. Przekład Dra Gormana, mieszczący się w „Bibliotece powszechnej“ Nr. 123—126, łączy pożądaną wierność z poczytnością i łatwością formy taką, jakiej bodaj czy który osiągnął z licznych tłumaczy, którzy poemat językiem dzisiaj nieużywanym naplany oblekli w szatę teraźniejszej niemiecczyzny.

VII. Słowianie.

Wiadomości nasze o religii pogańskich Słowian są bardzo szczupłe. Zaledwie o kilku bogach doszły nas wiadomości, których czczono jednak tylko w pewnych krainach, w pewnych świątyniach, ale nie w całej Słowiańszczyźnie, ani nawet na całym obszarze zajętym przez jeden naród. Mitologia zaś tak jakby nie istniała. Co dotychczas w licznych książkach podawano o religii i mitologii Słowian (i także Litwinów), po największej części okazało się urojeniem, wylęgiem w głowie kilku uczonych, a pryskającym przy chłodnem i bezstronnem ocenianiu źródeł.

U Słowian holsztyńskich był bóg *Prowen*, czczony w postaci dęba. Także dąb, na którym jednak wyrtyto siedm twarzy, przedstawiał bożka *Ruginiuta*, którego czczono na wyspie Rugii, w mieście Karenz. W temże mieście czczono także *Porewiuta*, boga o czterech głowach, i *Porenuta*, także o czterech głowach, który w rękach na piersi trzymał jeszcze głowę piątą.

Na tejże wyspie, w innem mieście, którego nazwa była Arkona, znajdowała się świątynia *Swantowita*. Była to czterograniasta świątynia a w środku jej stał olbrzymich rozmiarów posąg o czterech ku wszystkim stronom świata

patrzących głowach. Włosy na głowach były strzyżone, brody golone. W prawej ręce trzymał bóg róg, który kapłan raz w roku napełniał winem, lewa ręka była zgięta i obok oparta. U boku wisiał wielki miecz. Stóp nie było widać, bo cały posąg po kostki tkwił w ziemi. Swantowita własnością był koń biały, który w świątyni wyroczni udzielał. Kładziono na ziemi dzidę, a jeżeli koń, którego prowadził kapłan, trzy razy przekroczył ją najpierw prawą nogą, wróżba była pomyślną; jeżeli trzy razy lewą nogą, stanowczo niepomyślną; a niepewną, jeżeli przekraczał to prawą to lewą nogą.

Doroczny kult Swantowita odbywał się tak: Kapłan oczyszczał najpierw przybytek boga, przyczem, ilekroć miał oddychać, musiał wychodzić poza obręb świętego miejsca. Następnego dnia w obec zgromadzonego ludu kapłan brał do rąk róg, który bóg w ręku trzymał, i patrzył, czy tam dużo jeszcze wina przeszłorocznego pozostało. Im więcej było tego wina, tem lepszy urodzaj wróżono. Następnie wylawszy u stóp boga wino stare, napełniał róg świeżem winem i pił w ręce boga. Potem napełniwszy go po raz wtóry, wkładał puhar napowrót w ręce boga, prosząc, ażeby w ciągu roku wina nie ubyło. Nareszcie przynoszono olbrzymich rozmiarów piernik i skła-

dano przed bogiem, przyczem kapłan wyrażał życzenie, aby za rok tego piernika już tu nie było. Potem następowała wspólna biesiada.

W Szczecinie i Brandenburgii był bóg o trzech głowach, który nazywał się *Tryglaw*. Na Rusi był bóg *Swarok*, w Meklenburgu bóg *Radagost*.

Dokładniejszych wiadomości o nich wazyszkich nie mamy; prawdopodobnie żaden z nich nie miał osobnego jakiegoś zakresu władzy, lecz był bogiem pilnującym wszelkich spraw ludzkich. Żaden z nich nie był bogiem powszechnym całej Słowiańszczyzny.

Słowianie wierzyli w złe duchy, które szkodę wyrządzają ludziom, sprawiają zarazę, chorobę, burzę, grad. Wierzyli jednak także w duchy zmarłych przodków, jako duchy opiekuńcze. W pewnych dniach stawiano na uroczyskach (cmentarzach) potrawy i zapraszano duchy przodków, ażeby jadły i bawiły się („Dziady“).



Spis rycin.

1. Świątynia antowa. Str. 14.
2. Świątynia podwójnie-antowa. Str. 15.
3. Prostyl. Str. 15.
4. Amfiprostyl. Str. 15.
5. Perypter. Str. 15.
6. Dypter. (A cella). Str. 16.
7. Fasada świątyni doryckiej. Pośrodku tedy widać styl dorycki, po prawej zaś joński, a po lewej koryncki. Przedstawia się tu stosunek kolumn i stylów doryckiego, jońskiego i korynckiego. Str. 16.
8. Kolumna jońska. Str. 17.
9. Kapitel koryncki. Str. 17.
10. Róg świątyni doryckiej. Widzimy kapitel kolumny jońskiej, nad nim czworogranną płytę (*plintus* czyli *abakus*), potem architrav, nad nim fryz (metopa i tryglify), a wyżej zakończenie przyczołka. Głowa lwia na samym rogu nie służyła jeno ozdobie, lecz miała cel praktyczny, była bowiem zakończeniem rynwy deszczowej i przez nią spływała woda na ziemię. Str. 18.
11. Walka z Gigantami. Jestto płaskorzeźba z olbrzymiego ołtarza, który wydobyto z pod gruzów w mieście Pergamum w Azji Mniejszej. Fryz ciągnący się naokoło ołtarza przedstawia *gigantomachię* czyli walkę bogów z Gigantami. Rząd niemiecki od 1879 r. począwszy zajmował się po-

szukiwaniami w Perganum i nieocenione pomniki sztuki, pochodzące z drugiej połowy 2. wieku przed Chr., przewiózł do królewskiego Muzeum w Berlinie. W rzeczywistości płaskorzeźba nie wygląda tak jak ją widzimy na naszej rycinie, gdyż odbite lub nadbite są to twarze to rozmaite członki ciała figur; rycina nasza jest *restauracją*, t. j. przedstawia płaskorzeźbę, jak ona wyglądała przed uszkodzeniem. Po lewej ręce Gigant skrzydlaty owinięty węzem z wyrazem bólu; dalej Atena, w hełmie, z głową Meduzy na piersiach, pełna zapału i grozy wojennej; najniżej Gaja, (charakteryzują ją owoce, dary ziemi, które w rękę trzyma) wychodzi z ziemi, aby z macierzyńską miłością bronić dziecka swego błagającego jej opieki; po prawej Nike, skrzydlata bogini zwycięstwa, podaje Atenie gałązkę wawrzynu. Str. 32.

12. Kronos. Malowidło z Pompei. Str. 35.

13. Rea Kibele. Płaskorzeźba z ołtarza w muzeum Kapitolińskim w Rzymie. Rzecz przedstawia wprowadzenie bogini (siedzącej na okręcie, którego kapłan ciągnie) a względnie jej kultu do Rzymu. Str. 36.

14. Zeus i Giganci. Znowu z ołtarza pergameńskiego inna scena walki bogów z Gigantami. Ponad wszystkimi postaciami góruje tu Zeus. W lewej ręce trzyma egidę, która posiada moc zgubną. Toteż słania się młody Gigant, tuż pod nią znajdujący się, i za chwilę runie o ziemię Piorun, który Zeus trzyma w prawicy, ciska on na Giganta starszego; ten lewą ręką usiłuje się ochronić a prawą rzuca bryłę. Gigant ma uszy szpiczaste a zamiast nóg olbrzymie węże. Jeden z tych węzów zwrócił się przeciw Zeusowi, z drugim walczy orzeł Zeusa. Po lewej stronie boga padł na ziemię Gigant o postaci zupełnie

ludzkiej, zbrojny w miecz i tarczę; wsparty na prawem ramieniu, z trudem stara się utrzymać w postaci siedzącej. Zginie, bo piorun Zeusowy uderzył go w lewe udo; z piorunu buchają płomienie. Lewe ramie, na którym zawieszona jest tarcza, wyciągnął Gigant ku Zeusowi, jakby błagał litości. Str. 38.

15. Zeus jako młodzieniec. Str. 47.
16. Ganimed. W muzeum Watykańskim w Rzymie. Oryginał dziełem Leocharesa (4 stulecie przed Chr.) Laska pasterska, pies i fujarka oznaczają, że Ganimed jest pasterzem. Orzeł Zeusa czyli Zeus sam jako orzeł uprowadza Ganimeda do Olimpu. Str. 49.
- 17—18. Monety miasta Elis z wizerunkiem Zeusa Fidyaszowego. Str. 50.
19. Zeus (Jupiter) Verospi. Wielkich rozmiarów statua, gdy ją znaleziono, mocno uszkodzona, brakujące części jednak uzupełniono; w muzeum Watykańskim w Rzymie. Str. 52.
20. Hera (Juno) Ludovisi. Głowa wielkości nadludzkiej. W willi Ludovisi w Rzymie. Str. 57.
21. Hera (Juno) Barberini. W muzeum Watykańskim w Rzymie. W prawicy trzyma berło, w lewej ręce czarkę ofiarną. Str. 58.
22. Hebe z orłem Zeusowym. Kamea. Str. 60.
23. Akropolis ateńska w starożytności. Str. 64.
24. Partenon w starożytności. Str. 66.
25. Erechtejon w starożytności. Str. 69.
26. Atena z Velletri, w Luwrze. Trzymała w prawicy dzidę, w lewej ręce prawdopodobnie czarkę ofiarną. Str. 72.
27. Klitya. W muzeum Brytyjskim w Londynie. Str. 83.
28. Apollo Belwederski. W Watykańskim muzeum w Rzymie. Najśłynniejszy ze wszystkich wizerunków Apollina. Tradycja łączy powstanie orygi-

nału tego posagu z Delfami. W r. 279 przed Chr. napadli Gallowie pod dowództwem Brennusa na Grecyę i żądni obfitej zdobyczy, wtargnęli do Delf. Atoli przeraziła ich niesłychanu nawałnica z piorunami i gradem i nakłoniła do rychłej ucieczki. Opowiadano, że sam Apollon w towarzystwie Ateny i Artemidy zjawił się wtedy i spłoszył najeźdców. Na pamiątkę tego zdarzenia mieli Grecy postawić ten posąg, przedstawiającego boga rozgniewanego. Ramię lewe miało pierwotnie trzymać egidę, na znak, że nią potrząsając, jak Zeus, wywołał Apollon ową burzę. — Historycy sztuki sceptycznie zapatrują się na tę tradycyę, niema jednak jednolitego zdania co do licznych kwestyi, jakie Apollo Belwederski nastrocza, n. p. co do tego co bóg trzymał w ręce. Str. 87.

29. Asklepios. W muzeum w Neapolu. Str. 93.
30. Artemis z Wersalu. W Luwrze, w Paryżu. Jestto *pendant* do Apollina Belwederskiego. W towarzystwie łani, która charakteryzuje Artemidę, przebiega bogini przez las; usłyszała szmer i sięga po strzałę. Str. 95.
31. Helios. W willi Borghese w Rzymie. Korona promienna na głowie, w ręku róg obfitości i kula, obok boga konie. Str. 99.
32. Hermes odpoczywający na skale. W muzeum w Neapolu. Str. 105.
33. Głowa Hermesa Praksytelesowego. Str. 108.
34. Hefajstos. W muzeum Brytyjskiem w Londynie. Str. 112.
35. Ares. W willi Ludovisi w Rzymie. Bóg odpoczywa, tarcza obok, rękojeść miecza w ręku, u nóg igra Eros. Str. 114.
36. Wenus z Milo. Największy skarb zbiorów Luwru paryskiego. Statua marmurowa nadludzkiej wiel-

kości, znaleziona 1820 r. na wyspie Milo (w starożytności Melos). Str. 116.

37. Wenus Medycejska. Dawniej w willi Medyceuszów w Rzymie, od 1776 r. w galerii Ufficiów w Florencji. Jestto Afrodyta jako Anadyomene, w chwili wynurzenia się z morza, dlatego obok delfin; na nim Erosy (Amorki). Str. 118.
38. Eros, napinający łuk. W muzeum Kapitolińskim w Rzymie. Na drzewie obok sąjdek. Str. 120.
39. Eros. W muzeum Watykańskim w Rzymie. Niestety tylko torso (to znaczy „kadłub“, bez rąk i nóg). Może jest to kopia słynnego Erosa Praksytelesowego. Str. 121.
40. Eros i Psyche (bez skrzydeł). W muzeum Kapitolińskim w Rzymie. Str. 122.
41. Hestia (Westa Giustiniani). W muzeum Torlonia w Rzymie. Niema jednak pewności, czy statua istotnie przedstawia Hestję. Str. 127.
42. Demeter. Malowidło ściennie w Pompei. W prawej ręce pochodnia, w lewej koszyk z roślinami. Str. 129.
43. Demeter, Kore, Tryptolem. W muzeum w Atenach. Płaskorzeźba 1859 r. w Eleusys wykopana, może jeszcze z 5. stulecia przed Chr. Demeter z berłem w ręku stoi przed Tryptolemem, któremu podaje kilka (nie rzeźbionych, lecz malowanych) kłosów. Za Tryptolemem stoi, wieńcząc go, Korn czyli Persefona, trzymająca pochodnię. Str. 132.
44. Dyonisos. W muzeum Brytyjskim w Londynie. Obok krzew winny wijący się naokoło drzewa. We włosach liście i owoce winogrodu. W ręku czarka. Str. 139.
45. Menada. Z tyrsem w ręku. Płaskorzeźba w Luwrze w Paryżu. Str. 142.
46. Satyr. Tak zwany „Faun Barberini“, w Gliptotece w Monachium. Str. 144.

47. Pan. Malowidło ścienne w Pompei. Str. 146.
48. Posejdon i Nereida. Malowidło ścienne w Pompei. Str. 152.
49. Nil. W muzeum Watykańskim w Rzymie. 16 postaci dziecinnych, uwijających się wokoło, z rozmaitymi ziemiopłodami, przedstawiają 16 łokci, o które woda Nilu przy corocznych powodziach się podnosi. Kontrast między spokojem dobrodusznego olbrzyma a figlami i psotami malców. Obok boga egipski Sfinks. Str. 154.
50. Hades i Persefona. Malowidło na grobowcu starożytnym. Hermes, którego łatwo poznać po skrzydłach u kapelusza i po lasce skrzydlatej węzami oplecionej, przyprowadza dusze przed tron Hadesa i Persefony. Str. 159.
51. Sysyf. Iksyon, Tantal. Płaskorzeźba w muzeum Watykańskim w Rzymie. Str. 163.
52. Hekate. Posąg spiżowy w muzeum Kapitolińskim w Rzymie. Str. 166.
53. Prometheus stwarza ludzi. Część środkowa płaskorzeźby na sarkofagu „Prometeuszowym“ w muzeum Kapitolińskim w Rzymie. Po lewej: Prometheus tworzy ludzi, Atena obdarza ich duszą, co symbolicznie wyraża motyl (obraz duszy, Psyche), którego bogini trzyma nad człowiekiem. Widać jeszcze konie Heliosa i dwie Parki: Kloto i Lachesis. Po prawej: człowiek umarły leży na ziemi, nad nim w smutku pogrążony Eros jako geniusz śmierci, z obróconą ku ziemi pochodnią, nad którą się znajduje motyl (dusza). Obok trzecia Parka, Atropos, ogłaszająca, że człowiek życie zakończył. Obok Erosa Śmierć, *Mors*, jako niewiasta, u góry Selene na swym rydwanie. Str. 169.
54. Meduza Rondanini. W Gliptotece monachijskiej. W przedstawieniach Meduzy rozróżniamy dwa

typy: typ dawniejszy uwydatniał strach, grozę, brzydotę, typ młodszy nie odstępował od prawideł piękności. Do typu młodszego należy właśnie maska marmurowa Meduzy, zwanej Rondanini, ponieważ dawniej znajdowała się w pałacu Rondanini w Rzymie. Str. 177.

55. Perseus i Andromeda. Płaskorzeźba w muzeum Kapitolińskim. Andromeda schodzi ze skały, u nóg jej potwór pokonany, coprawda trochę za mały. Str. 180.
56. Bellerofontes z Pegazem. Płaskorzeźba w Palazzo Spada, w Rzymie. Str. 184.
57. Herakles i lania kerynejska. Płaskorzeźba w muzeum Brytyjskim w Londynie. Str. 194.
58. Herakles z Erose. Gemma. Str. 210.
59. Herakles Farnese. W muzeum w Neapolu. Str. 216.
60. Orfeus i Eurydyka. W muzeum neapolitańskim. Po prawej Orfeus, po lewej Hermes (z kapeluszem), bierze Eurydykę za rękę, aby ją naprowadzić do Hadesa. Str. 243.
61. Europa. Kamea. Str. 262.
62. Byk farnazyjski. W muzeum w Neapolu. Równie malowniczo jak niebezpieczno stanowisko obu młodzieńców na skałach nadaje grupie układ piramidalny, wdzięczny i miły oku. Kamienie i skały wskazują nierówność terenu, po którym Dyrka ma być wleczona. Amfion znamionuje lutnia obok niego o ziemię oparta, Zetos legawiec. Widzimy też Antyopę i jedną męską postać, którą dawniej tłómaczono jako pasterza, dziś zaś tłómaczą jako bożka tej okolicy, w której się groźna scena odbywa. Jest także kilka zwierząt. Str. 266.
63. Zetos i Amfion. Płaskorzeźba w Palazzo Spada w Rzymie. (Amfion z lutnią, Zetos z legawcem). Str. 268.
64. Nioba z najmłodszą córką. W Florencyi. — W 4.

stuleciu. nie wiedzieć czy Skopasa czy Praksytelesa dużo stworzyło słynną już w starożytności grupę Niobidów — przedstawiającą Niobe i jej dzieci. Kopią tej grupy jest grupa Niobidów, znajdująca się w Florencyi, w galerii Ufficyów, wykopana w Rzymie 1583 r. Przechowały się nam także inne kopie poszczególnych postaci tej grupy, wśród której pierwsze miejsce zajmuje Nioba z córką. Str. 293.

- 65—73. Bohaterowie wojny trojańskiej. Sztuka stworzyła z każdego z tych bohaterów pewien typ. Typowe głowy tu zebrane pochodzą wszystkie z pomników sztuki starożytnej. Str. 297.
74. Z młodości Achillesa. Płaskorzeźba w muzeum Kapitolińskim w Rzymie. Po lewej: Tetys oddaje małego Achillesa Chejronowi na wychowanie; po prawej: Chejron z Achillesem na polowaniu. Str. 299.
75. Ofiarowanie Ifigenii. Malowidło ścienne w Pompei. (Kalchas z nożem ofiarnym. Dwóch sług ofiarnych niesie Ifigenię. Statua Artemidy, obok niej dwa psy. Agamemnon zasłonił oczy, aby nie patrzeć na skon córki. W obłokach Artemis i nimfa przyprowadzająca łanię, która zamiast Ifigenii ma być ofiarowana). Str. 304.
76. Grupę tu przedstawioną, zwaną Pasquino, a znajdującą się w Florencyi, w Loggia dei Lanzi, tłumaczą jako Menelaosa albo Ajasa z Achillesem albo Patroklosem. Str. 212.
77. Achilles (?), w Luwrze w Paryżu. Inni widzą w tej postaci Aresa. Str. 314.
78. Odyseus (po prawej) i Dyomedes (po lewej) wprowadzają Palladyon trojański. Kamea. Str. 315.
79. Grupa Laokoona. W muzeum Watykańskim w Rzymie. Słynną tę grupę wykopano 1506 r. Brakujące prawe ramię Laokoona odrestaurowano

niewłaściwie, nasza rycina przedstawia je tak jak by być miało. Grupa jest dziełem rzeźbiarzy rodyjskich Agesandra, Atenodora i Polidora. Str. 317.

80. Grupę tę, znajdującą się w muzeum Ludovisi w Rzymie, tłumacza jako Elektrę (większa postać) z Orestem. Zupełnej pewności niema. Str. 325.
81. Sarkofag Orestesowy: Ifigenia, Orest, Pilades. Płaskorzeźba na sarkofagu w Wenecyi. W środku: Orest i Pilades mają być ofiarowani; ołtarz Artemidy; Ifigenia. Po lewej: poznanie Orestesa i Ifigenii. Po prawej: ucieczka; Ifigenia niosąca posąg bogini. Str. 327.
82. Odyseus u Cyrcey. Płaskorzeźba z późniejszych rzymskich czasów. Takie tablice służyły do uzynsławienia lektury Homera w szkołach. Na dole po lewej: Odyseus i Hermes; po prawej Odyseus z Cyrcą; u góry Cyrce wypuszcza towarzyszków Odyseusa z chlewu i przywraca im kształty ludzkie. Str. 336.
83. Kapitel rzymski. Str. 363
84. Świątynia Westy. W Tivoli. Restauracya. Str. 364.
85. Juno Lanuvina. W muzeum Watykańskiem w Rzymie. Bogini, otulona w skórę kozią, z dzidą i tarczą. Str. 379.
86. Geniusz miejscowości. Malowidło ściennie w Pompei. Geniusz góry w postaci węża zjada placki i jaja na ołtarzu jego ofiarowane. Str. 395.
87. Dyoskurowie. Moneta rzymska. Str. 409.



Spis nazw greckich i rzymskich.

(Cyfry oznaczają strony).

- | | |
|---|----------------------------------|
| Achajos 176 | Ajgris 44, 63 |
| Achates 411 | Ajgistos 295, 321—324 |
| Acheloos 211 | Ajncjas 307, 410—413 |
| Acheron 157 | Ajolos I. 148, 334 |
| Achilleus, Achilles 298-300,
310—314 | Ajolos II. 176 |
| Admetos 207—210 | Ajson 225 n. |
| Adonie 118 | Ajtra 244 |
| Adonis 117 | Aketes 140 |
| Adrastos 276 | Akrysyos 176 |
| Afrodyta 115—126. | Aktajon 94 n. |
| Agamemnon 295—298,
302—304, 310, 321—323 | Akteon = Aktajon |
| Agaue 264 | Alcestis = Alkestis |
| Agenor 261 | Alcynous = Alkinoos |
| Aglaja 121 | Aleksandros zob. Parys |
| Ajaja 335 | Alekto 164 |
| Ajakos 160 | Alkestis 207—210 |
| Ajas, Ajaks I. 301 | Alkinoos 344—347 |
| Ajas, Ajaks II. 301 | Alkmajon, Alkueon 278,
285 n. |
| Ajetes 225 n. | Alkmena 186 |
| Ajgeus 244 n. | Aloadzi 41 |
| Ajgialeus 285 | Alteja, Altea 239 |
| Ajgiptos 163 | Amalteja, Amaltea 34, 165 |
| | Amazonki 199 |

- Amfiaraos 277
 Amfilochos 285
 Amfion 265—269
 Amfiprostylos 15
 Amfitryon 186
 Amfitryta 149
 Amikos 239
 Anadyomene 115
 Andromeda 181 n.
 Antajos 203
 Anteros 122
 Antesterye 141
 Anteus = Antajos
 Antikleja, Antikleia 339
 Antonoe 264
 Antygona 274 n, 283—285
 Antyopa I. zob. Hippolita
 Antyopa II. 265—269
 Aojde 77
 Apollo, Apollon 73—90,
 104, 380.
 Apoteoza 414
 Apsyrtos 235
 Arachne 63
 Architraw 19
 Ares 113—115
 Arete 345
 Argo 228
 Arges 31
 Argia 276
 Argonanci 224—238
 Argos I. 59-
 Argos II. 227
 Aristodemos 220
 Aristomachos 219
 Arretorye 73
 Artemis 94—98, 104
 Aryadna 140, 250 n.
 Asfodelowe błonia 160
 Askanius 413
 Asklepios 80, 92.
 Atalante 239—241
 Atamas 224
 Atena 60—73
 Atlas 181, 204
 Atreus 294 n.
 Atropos 164
 Atrydzi 295
 Atys 36
 Augurowie 371
 Augejas 197
 Augiasz = Augejas
 Aurora = Eos
 Auspicie 371
 Bakchanalie 385
 Bakchantki = Majnady
 Bakchos zob. Dionisos
 Baucys = Baukis
 Baukis 46
 Bellerofontes 183—186
 Belleros 183
 Bellona¹⁾ 376
 Boreas 148
 Brontes 31
 Busyrys 203
 Cella 14, 21
 Centaurowie = Kentauro-
 wie

1) Bógini wojny u Rzymian, później zidentyfikowana z grecką Enlo.

Cerberus = Kerberos	Dejanira = Dejanira
Cerealja 384	Deipile 276
Ceres 384, zob. Demeter	Dejmos 114
Cerynejska łania = Kerynejska łania	Delfi 74, 83—88
Cesarze 413 n.	Delos 73, 88—90
Chaos 30	Demeter 128—135
Charis 121	Demodokos 346
Charon 158	Demofoon 217
Charybdis 340	Deukalion 173—176
Charyty 121	Dewocya 401
Chejron 188, 195, 203	Dike 120
Chimajra 185	Dipteros 15
Chimera = Chimajra	Dirke 267—269
Chiron = Chejron	Dis 398
Chrysotemis 329	Dodona 33, 47
Chryzelefantyny 21	Dolionowie 229
Coelus = Uranos	Doros 176
Consivia 389	Dryady 94
Consualia 397	Dyana 381 zob. Artemis
Cybele = Kibele	Dydo 412
Cyklopi = Kiklopowie	Dyomedes I. 198
Cyknus = Kiknos	Dyomedes II. 285, 301
Cykonowie = Kikonowie	Dyone 115
Cyllarus = Killaros	Dyonisos 135—145
Cyparyssus = Kiparyssos	Dyonisyc 141 n.
Cyrce = Kirke	Dyoskurowie 222—224, 409 n.
Dafne 82	Eagrus = Ojagros
Dajdalos 248 n.	Eakus = Ajakos
Damastes 246	Echemos 219
Danae 176	Edyp = Ojdypus
Danaidy 163	Eea = Ajaja
Danaos 163	Eetes = Ajetes
Dea Dia 387	Efialtes 41
Dedalus = Dajdalos	Egerya 398
Dejanejra 211—214	Egeus = Ajgeus

- Egialeus = Ajgialeus
 Egida = Ajgis
 Egistus = Ajgistos
 Ejrene 120
 Elektra 329 n.
 Eleusys, Eleusynie 131—134
 Elisyon, Elizejskie pola 160
 Encas = Ajnejas
 Endymion 103
 Eneus = Ojneus
 Enio 113
 Enomaus = Ojnomaos
 Eol = Ajolos
 Eos 98, 103
 Epimeteus 170
 Erato 91—92
 Erebus 30, 161
 Eris 113, 289
 Eros I. 30
 Eros II. 121—124, 125
 Erymancki dzik 195
 Erynie 164
 Eskulap = Asklepios
 Eson = Ajson
 Eteokles 274, 277—288
 Eter — Ajter
 Etra = Ajtra
 Eufrozyna 121
 Eumajos 351
 Eumenidy 206
 Eumeus = Eumajos
 Eunomia 120
 Europa 261—263
 Euros 148
 Euryalos 285
 Eurykleja, Euryklea 353
 Eurydyke 241 n.
 Eurystenes 220
 Eurysteus 186 n.
 Eurylochos 335
 Eurytos 213
 Euterpe 91, 92
 Ewander 408 n.
 Faeton 99
 Fajakowie 343
 Fajdra 258 n.
 Faunalia 386
 Faunus 386
 Feacy = Fajakowie
 Feb = Fojbos
 Fecyalowie 366
 Fedra = Fajdra
 Feralia 399
 Feriae Latinae 378
 Filemon 46
 Filoktetes 215, 301, 306, 315
 Fineus I. 182
 Fineus II. 230
 Flamen Dialis 378 n.
 Flamen Martialis 383, Quirinalis 384
 Flegeton 157
 Flora 385
 Floralia 385
 Fobos 114
 Fojbos zob. Apollon
 Folos 195
 Forkys 178
 Fortuna 391
 Fratres arvales 387

- Fronton 20
 Fryksos 224 n.
 Fryz 19
 Furye = Erynie
 Gaja 30
 Galateja, Galatea 119
 Ganimed 48
 Gea = Gaja
 Geniusz 396
 Geryon 201
 Giganci 39—41
 Gigantomachia 41
 Glauke zob. Kreusa I.
 Glaukos I. 150
 Glaukos II. 183
 Glaukos III. 307
 Gorgony 178 n.
 Graje 178
 Hades 155—167
 Hajmon 284
 Halirotyos 114
 Harmonia 264
 Harpie 231
 Haruspeksowie 872
 Hebe 60
 Hefajstos 109—118
 Hekabe 288, 319
 Hekate 166 n.
 Hekatomba 24
 Hekatonchejrowie 31
 Hektor 307, 311—313
 Hekuba = Hekube
 Helena 222, 296
 Heliady 101
 Helios 98—104
 Helle 224 n.
 Hellen 176
 Hemera 30
 Hemon = Hajmon
 Hera 56—60
 Herakles 186—217
 Heraje 57
 Heraklidzi 217—222
 Herkules 406—408
 Hermes 104—109
 Hermione 328
 Hesperdydy 202
 Hestya 126—128
 Hesyona 200
 Hiacynt = Hiakintos
 Hiakintos 81
 Hipermnestra 163
 Hiperyon 30
 Hippodameja, Hippodamia I. 254
 Hippodameja, Hippodamia II. 294
 Hippogryf zob. Pegaz
 Hippolita 199, 256
 Hippolitos 256—258
 Hippomedon 288
 Hippomenes 240
 Hipponoos 183
 Hory 120
 Hydra 193
 Hygiea, Hygieja 81, 93
 Hyllos 214, 218
 Hylonome 255
 Hylas 229
 Hymen 122
 Hysypila 279
 Iapetos 31

Idas 223	Kallisto 145
Idomeneus 891	Kameny 381
Ifigineja, Ifigenia 302—304, 326—328	Kapaneus 277, 280
Ifikles 186	Kapłani greccy 22 n.
Ifitos 210	„ rzymscy 365 n.
Ikaros 248 n.	Karpo 120
Ikseyon 161	Kassandra 290
Ilion, Ilios 287	Kastor 222—224, 409 n.
Ilos 287	Kasyopeja, Kasyopea 181
Ino 224	Kekrops 252
Io 59	Kentaurowie 80, 254
Iobates 184 n.	Kerberos 157
Iokaste 269—274	Kerynejska łania 194
Iolaos 193, 217	Kibele 36
Iole 213	Kiklopowie I. 31, 112.
Ion 176	Kiklopowie II. 329 n.
Irena = Ejrene	Kiknos 101
Iris 60	Kikonowie 329
Ismene 274	Killaros 254
Istmijskie igrzyska 151 n.	Kirke 335—387
Janus 373—375	Klejo 91
Jowisz = Jupiter	Kleodeus 219
Julus 413	Klio = Klejo
Juno 379 n. zob. Hera	Klitajmestra, Klitajmne- stra 222, 321—325
Junony 396	Klitemestra, Klitemnestra = Klitajmestra ¹⁾
Jupiter 375—379 zob. Zeus	Klitya 182
Kadmos 261—265	Kloto 164
Kalais 231	Kocyt = Kokitos
Kalchas 298, 302	Kokitos 157
Kalidońskie łowy 238—240	Kolumny 16—18
Kalipso 342	Kora, Kore zob. Persefona
Kalliope 91	

1) Klitajmnestra jest forma utarta tego imienia; w nowszych czasach filologowie spierają się o to, czy nie należy właściwie pisać Klitajmestra (m zamiast mn).

- Koronis 80
 Korybanci 36
 Kreon 273, 282—285
 Kresfontes 220
 Kretyjski byk 198
 Kreusa I. 237
 Kreusa II. 411
 Kronos 31, 33—36
 Ksutos 176
 Kureci 34
 Labdakos 265
 Lachesis 164
 Lajos 265, 269 n.
 Lajstrygonowie 334
 Laokoon 317 n.
 Laomedon 200, 287
 Lapici 254
 Larentalia 395
 Larvae 399
 Lary 394
 Latinus 412
 Latona = Leto
 Lawinia 412
 Lectisternia 369
 Leda 222
 Lemures 399
 Lenaje 141
 Lestrygoni = Lajstr.
 Lete 157
 Leto 73
 Leukotea 153, 343
 Libacyna 24
 Liber 384 n. por. Dyonisos
 Libera 384
 Liberalia 384
 Libitina 398
 Lichas 214
 Likaon 174
 Likomedes 260
 Likos 267
 Likurg 139
 Linceus = Linkeus
 Linkeus 163, 223
 Linos 188
 Lituus 371
 Lotofagowie 329
 Ludi Apollinares 380, Ca-
 pitolini magni, plebei,
 Romani 378, saeculares
 402
 Luna = Selene
 Lupercus 386
 Lupercalia 386
 Machaon 301
 Maja I. 104
 Maja II. 388
 Majnady 136
 Makarya 218
 Manes 399
 Mars 382 n. zob. Ares
 Marsyas 79
 Matronalia 379
 Mawors = Mars
 Medcja, Medea 234—238
 Meduza 177—183
 Megajra 164
 Megara 191
 Megera = Megajra
 Mcleagros, Melcager 238—
 240
 Melete 77
 Melpomene 91

- Memnon** 314
Menady zob. **Majnady**
Menelaos 291, 295—298
Menesteus 259
Menojkeus, Meneceus 280
Menojkios, Menecyus 206
Mentor 350
Merkuryus 381 zob. **Hermes**
Metis 47
Metopy 19
Midas 78, 137 n.
Minerwa 380 zob. **Atena**
Minos 160, 198, 247
Minotauros 247—250
Mitologia 3—5
Mitras 405 n.
Mneme 77
Mnemosyne 31, 76
Modlitwy u Greków 27
Modlitwy u Rzymian 367
Mojra 12
Mojry 164
Morfeus 166
Mundus 399
Muzy 77, 78, 90—92
Najady 97
Naos 14
Nausykaa 344 n.
Nefele 224
Nemesis 165
Neoptolemos 315
Neptunus 397 por. **Posejdon**
Nereidy 149
Nereus 149 n.
Nessos 213
Nestor 300
Nimfy 77, 94, 97
Niobe 293 n.
Nireus 301
Notos 148
Nox = Nyks
Nyks 30, 164
Nykteus 265
Oceanus = Okeanos
Odyseus, Odysseus 300, 308 n. 315, 328—368
Ofiary u Greków 23—27
Ofiary u Rzymian 867 n.
Ogigia 342
Ojagros 241
Ojdypus 269—276
Ojneus 238
Ojnomachos 294
Okeanos 30, 150
Oknos 163
Oksylos 221
Olimp 42
Olimpia 49 n. 55
Olimpijscy bogowie 42
Olimpijskie igrzyska 53-55
Ofiarze 26
Omfaie 211
Ops 389
Opistodemos 15
Oready 94
Orestes 323—328
Orfeus 241—243
Orkus 398
Otos 41
Palamedes 300, 301, 308 n.

- Pales 386
 Palilia 386
 Palinurus 411
 Palladyon, Palladyum 287,
 315
 Pallas zob. Atena
 Pan 145
 Panatenaje, Panatence 70,
 253
 Pandaros 307
 Pandora 170
 Parki = Mojry
 Partenopajos, Partenopeus
 278
 Parys 288—291
 Patroklos 301, 310 n.
 Peas = Pojas
 Pegaz 77, 179, 185
 Pejritoos 253—259
 Peleus 288
 Pelias 225 n.
 Pelops 292, 294
 Penaty 394—396
 Penelope 300, 348—357
 Pentesyleja, Pentesylea
 314
 Penteus 137 n.
 Pergamos 287
 Peribolos 22
 Perifetes 245
 Peripteros 15
 Perselona 128—131, 134
 Perseus 176—183
 Pigmalion 119
 Pikus 387
 Pilades 323—328
- Piriflegeton 157
 Piritous = Pejritoos
 Pirra 175 n.
 Pirros zob. Neptolemos
 Piton 74
 Pitteus I. 244
 Pitteus II. 294
 Pitya 87
 Pityjskie igrzyska 88
 Pluto 398
 Pluton = Hades
 Plutos 165
 Podalejrios, Podalirius 301
 Pojas 215
 Polibos 271
 Polideukes 222—224
 Polidoros 265
 Polifemos 330—334
 Polihymnia 91, 92
 Poliksena 314
 Polinejkes, Polinices 274,
 277—278
 Polluks 409 = Polideukes
 Pomona 385
 Pontifex maximus 365 n.
 Pontifexowie 365 n.
 Posejdon 147—155
 Posticum 15
 Pretus = Projtos
 Priapos 147
 Projtos 184
 Prokles 220
 Prokrustes 246
 Promachos 285
 Prometheus 167—171
 Pronaos 14

- Proserpina 398 = Persefona
 Prostyllos 15
 Proteus 150.
 Pryamos 288 n., 312, 319
 Psyche 122—124
 Quinquatrus 380
 Quirinalia 384
 Quirinus 384
 Radamantys 160
 Rea 31, 33—37
 Religia Greków 9—13
 Religia Rzymian 361—363
 Rex sacrificulus 366
 Salacya 397
 Saliowie 383
 Sarapis 404 n.
 Sarpedon 307
 Saturnalia 389
 Saturnus 388 n. por. Kronos
 Satyrowie 136, 145
 Scherya 343
 Scylla = Skilla
 Scyron = Skiron
 Sejlénos 136
 Sejreny 339
 Selene 98, 103
 Semele 135
 Serapis = Sarapis
 Sfinks 272
 Sinnis zob. Synnis
 Skilla 340 n.
 Skiron 246
 Sol = Helios
 Stenclos 285
 Steropos 31
 Strofios 323
 Styks 157
 Styl dorycki 16, joński 17, korynecki 17 rzymski 364
 Stymfalijskie ptaki 196
 Suovetaurilia 367
 Sybilla 373
 Sybillińskie księgi 372 n.
 Sylen = Sejlénos
 Sylwan 387
 Symplegady 232
 Synnis 246
 Synon 316
 Sysyf 161
 Syreny = Sejreny
 Świątynie Greków 13—22; en parastasin, in antis 14, hypetralne 20
 Świątynie Rzymian 363—365
 Taleja I. 91
 Taleja II. 121
 Talia = Taleja
 Tallo 120
 Talos 248
 Tanatos 166
 Tantalidzi 291—298, 302—304, 321—328
 Tantalos 292
 Tarentum 401
 Tarentyńskie igrzyska 402
 Tartaros 161
 Tejresyns 188, 284, 338
 Telefós 305 n.
 Telenachos 348—358

Tellumo 389	Tydeus 277
Tellus 389	Tyestes 294 n.
Temenos 220	Tyfis 232
Temis 31, 48, 165	Tyfoeus, Tyfon 37—39
Templum 371	Tympanon 20
Terentum = Tarentum	Tyndareus 222, 296
Terminalia 390	Tyrezyasz = Tejresyas
Terminus 389 n.	Tysyfony 164
Terpsychore 91, 92	Tytani 30 n.
Tersandros 285	Tytanki 30 n.
Tersytes 301	Tytyos 16
Tescus 244—261	Urania 91, 92
Tetys 31, 288	Uranos 30 n.
Teukros, Teucer I. 287	Wenus 388 por. Afrodyta
Teukros, Teucer II. 301	Wertumnus 385
Teukrowie 287	Wertumnalia 385
Tezeusz zob. Theseus	Westa 391—394, por. He-
Tiberinus 397 n.	stya
Titonos 103	Westalki 391—393
Trofonios 76	Wieki: złoty, srebrny, spi-
Trojańska wojna 286—320	żowy, bohaterski, żela-
Tros 287	zny 171—173
Tryglify 19	Wróżby 27—29, 370—373
Tryptolemos 131	Wulkan 381 zob. Hefajstos
Tryton 149	Zefir 148
Tryumf 376 n.	Zetes 231
Turnus 412	Zetos 265—269
Tyche 165	Zeus 34 n. 43—56



Spis książeczek z „Biblioteki powszechnej“

opraczonych w pięknych płóciennych okładkach.

Ceny w walucie koronowej wraz z oprawą.

Bełza, Maryla. Z portretem. Nr. 167.	72
Brodziński, Wiesław. Oldyna. Czerniaków. Nr. 400.	72
Chodźko, Obrazy litewskie S. I. i II. Nr. 13, 43.	96
— Obrazy litewskie S. III. Pamiętniki kwestarza Nr. 271/273.	1·20
Dante, Boska kom. cz. I. Piekło. Nr. 228/232.	1·68
— Boska kom. cz. II. Czyściec. Nr. 262/265.	1·44
— Boska kom. cz. III. Raj. Nr. 275/278.	1·44
Fredro, Pan Geldhab. Zemsta. Śluby pa- nieńskie. Nr. 76/80.	1·68
Goethe. Faust Nr. 24/27.	1·44
Grabowski, Alina Nr. 188/190.	1·20
Grillparzer, Matka rodu Dobrat. Nr. 71/72.	96
Halek, Wieczorne pieśni Nr. 87.	72
Heine, Atta Troll. Nr. 367/368.	96
— Romancero. Nr. 334/337.	1·44

Hofmanowa, Dziennik Franciszki Krasińskiej	
Nr. 58/60.	1-20
— Jan Kochanowski w Czarnolesie.	
Nr. 387/394.	2-40
— Pamiątka po dobrej matce.	
Nr. 371/373.	1-20
Holowiński, Legendy Nr. 154/155.	96
Körner, Zriny Nr. 56/57.	96
Korzeniowski, Emeryt. Nr. 255/260.	1-92
— Kollokacya Nr. 108/111.	1-44
— Spekulant Nr. 117/120.	1-44
Krasicki, Bajki i przypowieści Nr. 148.	72
Krasiński, Irydyon Nr. 93/95.	1-20
Kraszewski, Powrót do gniazda. Nr. 170/175	1-92
Kryczyński, Zamek w Podhorcach Nr. 135/136	96
Kurpiel, Podręcznik do dziejów literatury	
polskiej Nr. 287/292.	1-92
Łoziński, Czarny Matwij. Nr. 305/309.	1-68
— Szaraczek i Karmazyn. Nr. 346/350.	1-68
— Zakłęty dwór t. I. Nr. 211/214.	1-44
— Zakłęty dwór t. II. Nr. 215/218.	1-44
M. M. Dr., Czy mówisz po franc. Nr. 35/38.	1-44
— Czy mówisz po niem. Nr. 39/42.	1-44
— Czy mówisz po angielsku? Nr. 360/363	1-44
Malczewski, Marya Nr. 114.	72
Mantegazza, Wiek nerwowy Nr. 52/53.	96
Mickiewicz, Ballady i Romanse. Sonety Nr. 201	72
— Dziady. Część I. II. III. IV. Nr. 233	
i 235/236 w 1 tomie.	1-20
— Konrad Wallenrod. — Grażyna	
Nr. 1. i 156 (w 1 tomie).	96
— Księgi Narodu Polskiego Nr. 225	72

Niedola Nibelungów Nr. 123/128.	1-92
Ostaszewski-Barański, Krwawy rok (1846)	
Nr. 202/206.	1-68
— Rok złudzeń (1848). Nr. 354/359	1-92
Rawita, Błędne ogniki. Nr. 83/86.	1-44
Romanowski, Dziewczę z Sącza Nr. 112.	72
Schiller, Don Karlos Nr. 196/198.	1-20
Shakespeare, Juliusz Cezar Nr. 146/147.	96
— Romeo i Julia Nr. 8/9.	96
Słowacki, Balladyna Nr. 99/100.	96
— Księżę Niezłomny Nr. 274.	72
— Marya Stuart Nr. 168.	72
— Trzy poemata: Ojciec zadźmionych.	
W Szwajcaryi. Waclaw. Nr. 185.	72
St. Pierre, Paweł i Wirginia Nr. 48/49.	96
Swift, Podróż Gulliwersa Nr. 64, 65, 67,	
68, 81, 82, 103, 104. w 1 tomie	2-40
Syrokomla, Urodzony Jan Dęboróg Nr. 73.	72
Tchórznicka, Rozmówki francuskie	
Nr. 381/383.	1-20
Tennyson, Enoch Arden i Byron, Więzień	
Czylonu Nr. 28, 66 (w 1 tomie)	96
Urbański, Z za kulis i ze świata. Nr. 107,	
122, 141, 178, 199, 224, 269. w 1 tomie	2-16
Wasilewski, Poezye Nr. 297/300.	1-44
Wilkoński, Ramoty i ramotki t. I. Nr. 21/23.	1-20
— " " t. II. Nr. 29, 30, 32.	1-20
— Ramoty i ramotki Nr. 21, 22, 23,	
29, 30, 32 w 1. t.	1-92
Zipper, Lutnia i miecz Nr. 96/98.	1-20
— Mitologia. Z 87 ryc. Nr. 241/248	2-40

